DZIŚ DODATEK SPECJALNY › EMERYTURY I WALORYZACJA
JAKIE BĘDĄ PODWYŻKI EMERYTUR W MARCU 2027?


wyborcza
EMERYTURY I WALORYZACJA
Waloryzacja emerytur i rent
To będą najniższe od lat podwyżki dla emerytów

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 30 września 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 228.11327, 2
Nakład 42 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Kultura

Nie bardzo chcę się zmieniać

Odbiłem się od emocji, którą zapamiętałem z dzieciństwa, od tego zawstydzenia, że byłem gruby i mały – mówi Artur Rojek. Opowiada m.in. o nowej płycie, której tytuł „Chciałbym urodzić się żeby latałem" podsunął mu syn ▶ 14-15

Sport

Kadra spada na dno

Od 2018 roku ofiarą wygórowanych oczekiwań wobec gry reprezentacji Polski padło siedmiu selekcjonerów. To rekord świata. Można go oczywiście poprawić i wykopać z posady Jana Urbana. Ale to nie Urban jest problemem. ▶ 23


FOT. PAP/EPA/RUNGROJ YONGRIT

Tajlandia

JAK PORUSZAĆ SIĘ PO ZALANYM BANGKOKU

Pod koniec zeszłego tygodnia w stolicy Tajlandii spadło ponad 300 mm deszczu – tyle, co zazwyczaj przez cały wrzesień. Przeciążenie systemu odwadniającego miasta doprowadziło do zalania osiedli i głównych ulic. Władze ogłosiły stan klęski żywiołowej.

Trzej Polacy błyskawicznie założyli portal, dzięki któremu mieszkańcy walczący z powodzią w stolicy Tajlandii mają dostęp do kluczowych informacji. ▶ 8

Rosja szykuje się na długą wojnę

Tryliony rubli na zbrojenia

Kreml będzie wydawał jeszcze więcej „na obronę". Aby pokryć rosnący deficyt, władze rosyjskie zamierzają zaciągać większe pożyczki i podnosić podatki.

Wiktoria Bieliaszyn

Rosja zamierza przeznaczyć w 2027 roku na „obronę" 17,1 tryliona rubli (202,58 mld dolarów), czyli o ok. 27 proc. więcej niż pierwotnie zaplanowane 13,5 tln rubli (160 mld dolarów). To najwyższa kwota od początku inwazji na Ukrainę – donosi Reuters.

Plan na trzy lata

W porównaniu z 2026 rokiem, kiedy Rosjanie szacowali, że wydadzą na ten cel 12,93 tln rubli, kwota ta wzrosła o 32,2 proc.

Z tekstu, w którym dziennikarze powołują się na dane z rosyjskich rządowych dokumentów, które nie zostały jeszcze upublicznione, wynika, że ta tendencja ma się utrzymać.

W 2028 roku, opisuje Reuters, Rosjanie planują przeznaczyć na wydatki wojskowe 16,6 tln rubli (zamiast zakładanych wcześniej 13 tln). „W sumie w ciągu najbliższych trzech lat władze Rosji zamierzają przeznaczyć na obronę co najmniej 50 tln rubli (592 mld dolarów)" – twierdzą dziennikarze.

Podkreślają też, że Ministerstwo Finansów Federacji Rosyjskiej podwyższyło prognozę deficytu budżetowego na rok 2026 do 3,2 proc. PKB, czyli do 7,3 tln rubli, podczas gdy pierwotnie planowano, że wyniesie on 3,8 tln, a więc 1,6 proc. PKB. „Wiąże się to z rekordowym wzrostem długu publicznego z 19,9 proc. PKB w 2026 r. do 21,7 proc. w 2027 r." – oceniają.

Aby pokryć rosnący deficyt, opisuje „The Moscow Times", władze rosyjskie zamierzają zaciągać większe pożyczki i podnosić podatki. W 2026 roku plan pożyczek netto został zwiększony o 26 proc. – do 5 tln rubli (ok. 59 mld dolarów).

Dodatkowym problemem rosyjskich władz ma być też spadek dochodów z ropy i gazu. Prognozę wpływów z tych źródeł na rok 2026 obniżono z 8,9 tln rubli (około 105 mld dolarów) do 7,6 tln rubli (około 90 mld dolarów). „Wcześniej rosyjskie władze ogłosiły również nowe podwyżki podatków w 2027 roku. W szczególności nowy podatek od nadzwyczajnych zysków przedsiębiorstw metalurgicznych i wydobywczych ma przynosić budżetowi około 200 mld rubli (około 2,4 mld dolarów) rocznie" – tłumaczą dziennikarze.

Od początku roku ukraińska armia odzyskała ponad 700 km kw. okupowanych terenów

Według niemieckiego ekonomisty Janisa Klugego rzeczywiste wydatki wojskowe Rosji w 2026 roku okażą się znacznie wyższe od oficjalnych planów, a proponowany wzrost na rok 2027 – niższy od faktycznych wydatków.

Niezależny portal śledczy The Insider, powołując się na eksperta, który w swojej pracy zajmuje się monitorowaniem rosyjskich wydatków wojskowych, odnotował, że tylko w pierwszej połowie 2026 roku Rosja wydała już na „obronę" 10,7 tln rubli. „To 83 proc. wszystkich zaplanowanych wydatków wojskowych na bieżący rok. Sądząc po obecnym tempie, całkowita rzeczywista kwota wydatków na potrzeby wojskowe może okazać się nawet wyższa niż plany rządu na rok 2027" – czytamy w tekście.

Dodatkowe etaty dla armii

Podobnych sygnałów z Rosji w ostatnim czasie jest więcej. Władimir Putin podpisał w poniedziałek dekret w sprawie zwiększenia liczebności etatowej rosyjskiej armii o 15,5 tys. osób. Obecnie liczebność etatowa wynosi 2,4 mln osób, w tym 1,5 mln żołnierzy – przypomina niezależny portal Meduza.

To już czwarte zwiększenie liczebności rosyjskiej armii w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy: poprzednie miały miejsce w marcu, czerwcu i lipcu. „Łącznie w wyniku wszystkich czterech zwiększeń do stanu liczebnego dodano 52,5 tys. osób, z czego 50,5 tysiąca to żołnierze" – pisze Meduza.

Sukcesów brak

Z ostatnich danych wynika, że coraz większe wydatki na rosyjską armię nie idą w parze z sukcesami na froncie. Rosjanie terroryzują ukraińskie miasta, ale od początku roku ukraińska armia odzyskała ponad 700 km kw. okupowanych terenów. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 40
2 RP

eprasa.pl c37dabf36d

Wojciech Czuchnowski



Braun wyrósł na słabości państwa

W piątek przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Praga-Południe Grzegorz Braun zapytał przewodniczącego składu sędziowskiego, „czy na szyi nosi orła czy gwiazdę Dawida". Sędzia Marcin Brzostek usunął Brauna z sali. Na pół godziny, by „uspokoić atmosferę". I to była cała reakcja na obelżywe, antysemickie i pełne pogróżek wypowiedzi Brauna pod adresem sądu, prokuratora oraz świadków.

Zwolennicy Brauna, opuszczając wraz z nim salę, krzyczeli: „żydokomuna".

Tak jest na każdej rozprawie w procesie, w którym Braun odpowiada za szereg ekscesów, jakich dopuścił się w minionych latach. Kiedy fizycznie atakował lekarzy i naukowców, zrywał ukraińskie flagi, biegał z gaśnicą po Sejmie. Sprawy dotyczą wydarzeń, które w większości miały miejsce kilka lat temu. I gdyby sprawcą nie był akurat Braun, dawno mogłyby być osądzone.

W obliczu zagrażającej nam wojny partia Brauna powinna zostać zdelegalizowana

Piątkowa rozprawa dotyczyła incydentu w Instytucie Niemieckim, gdzie Braun zdemolował sprzęt nagłaśniający oraz mównicę i przerywał wykład prof. Jana Grabowskiego. To wydarzyło się ponad trzy lata temu! Poszkodowany w tym zajściu prof. Grabowski, ochraniany przez policję, wchodził do sądu bocznym wejściem. Braun, otoczony przez zwolenników, wkroczył wejściem głównym. Nie jak oskarżony, lecz jak męczennik i triumfator.

W niedawnych wyborach prezydenckich na Brauna głosowało prawie 1,25 mln osób. Startujący wówczas prawicowi kandydaci obrzydliwie podlizywali się Braunowi. Widać to było w trakcie publicznych debat i po ich zakończeniu. Poza Rafałem Trzaskowskim nikt nie odważył się potępić jawnie prorosyjskich i antydemokratycznych poglądów Brauna.

Po debatach Karol Nawrocki, Sławomir Mentzen czy Krzysztof Stanowski serdecznie z nim rozmawiali. Liczyli, że jeśli przejdą do drugiej tury, przejmą jego elektorat. Tak też się stało. W rywalizacji z Trzaskowskim na Nawrockiego głosowało 92 proc. wyborców Brauna.

Dziś Konfederacja Korony Polskiej Brauna ma prawie 9 proc. poparcia, to około dwóch milionów głosów! Jak to możliwe, że aż tylu Polaków chce głosować na partię jawnie popierającą Putina i głoszącą tezy rosyjskiej propagandy? Przecież w obliczu zagrażającej nam wojny za rozpowszechnianie takich haseł partia Brauna powinna zostać zdelegalizowana. Obchodząc się z Braunem wyjątkowo delikatnie, państwo polskie pokazuje swoją słabość.

Grzegorz Braun nie spadł z nieba. Wyrósł na strachu władzy przed stanowczym działaniem, a potem rósł podlewany cynizmem i kalkulacją prawicowych polityków. I przy braku reakcji państwa rośnie z każdym dniem. Jak chwast, który niewyrwany w porę, w końcu podetnie korzenie demokracji i niepodległości Polski. ●



Taktycznie jesteśmy słabi, fizycznie jesteśmy beznadziejni

ARTUR WICHNIAREK
były reprezentant Polski
w TVP Sport po porażce polskich piłkarzy ze Szwecją

Peru
Dokarmiają kormorany



FOT. REUTERS / SEBASTIAN CASTANEDA

27 września 2026 roku, Lima. Aktywiści dokarmiają nadmorskie ptaki. Ocieplenie wód Pacyfiku wywołane zjawiskiem El Niño oraz zmiany w ekosystemach morskich ograniczają dostępność ryb dla ptaków morskich u wybrzeży Peru.

Liczba dnia

537

MLN ZŁ

tyle – zdaniem ekspertów z NASK – stracili Polacy, którzy zaufali fałszywym reklamom z AI

▶ **Next.gazeta.pl**

Emilia Konwerska z Nagrodą Gombrowicza
Za książkę napisaną z humorem i filuternością

Emilia Konwerska została laureatką jednej z najciekawszych polskich nagród literackich.

Nagroda im. Witolda Gombrowicza to wyjątkowe wyróżnienie, bo honoruje także tych, którym debiuty niekoniecznie się udały lub zostały przegapione przez odbiorców.

Wszystko zgodnie z biografią patrona, którego pierwsza książka, zbiór opowiadań „Pamiętnik z okresu dojrzewania", nie została dostrzeżona. Czego nie można powiedzieć o kolejnej – „Ferdydurke".

W tym roku nagroda główna trafiła do Emilii Konwerskiej za „Rzeczy robione specjalnie". – Postanowiliśmy wyróżnić książkę odważną i wybitnie samoswoją – mówił w laudacji literaturoznawca Jerzy Franczak. – Składa się na nią czterdzieści krótkich próz, które igrają z czytelniczymi przyzwyczajeniami i zawodzą zwyczajowe oczekiwania; w miejsce klasycznej fabuły wstawiają sytuacje pozornie błahe, rezygnują z konwencjonalnego domknięcia, opierają się jednoznacznej interpretacji, przekształcają postaci i zdarzenia w eksperyment myślowy, a czynią to z dezynwolturą, humorem, a nawet pewną dozą filuterności.

Emilia Konwerska zadebiutowała w 2020 roku tomem poetyckim



FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„112". Kolejny – „Ostatni i pierwszy kajman" – opublikowała w 2023 roku. Obydwa były nominowane do Nagrody Literackiej Gdynia. Wydane w 2025 roku nakładem wydawnictwa Art Rage „Rzeczy..." są jej debiutem prozatorskim.

Urodzona w 1985 roku pisarka w 2015 roku obroniła doktorat z literaturoznawstwa. Pracuje we Wrocławskim Domu Literatury, gdzie odpowiada za promocję wydawanych przez tę instytucję książek. Zajmuje się także krytyką literacką i publicystyką. ●
Wojciech Szot

• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**



www.nekrologi.wyborcza.pl/34454812

25 września zmarł

Michał Chmielewski

nasz kolega z drukarni

Żegnaj Michał

Rodzinie i Przyjaciołom Michała

składamy najszczersze wyrazy współczucia

Przyjaciele z Wyborczej

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

Warmia i Mazury – dobry kierunek przez cały rok

Gdy wraz z końcem lata z akwenów znikają masy żaglówek, a turystyczne kurorty nieco pustoszeją, Kraina Tysiąca Jezior odsłania swoje spokojniejsze, lecz równie fascynujące oblicze. Jesień na Warmii i Mazurach to idealny moment, by zwolnić codzienne tempo, zaszyć się w lesie pełnym darów natury, poznać bogatą historię regionu czy przemierzać turystyczne szlaki.



Bazylika archikatedralna we Fromborku to jeden z najważniejszych zabytków Warmii i Mazur

Dwie malownicze krainy, dwie odrębne tożsamości, a przy tym jedno spójne województwo. Warmińsko-mazurskie od lat cieszy się opinią jednego z ulubionych miejsc aktywnego wypoczynku, bliskiego kontaktu z nieskażoną naturą, piękną przyrodą oraz głębokiego relaksu. To także obszar wielu kultur i obyczajów, stanowiący swoisty tygiel kulturowy ukształtowany w wyniku złożonej regionu historii.

Podróżując po warmińskich miasteczkach, co krok spotyka się nastrojowe przydrożne kapliczki, potężne gotyckie kościoły oraz wiekowe zamki. Z kolei Mazury to bezkonkurencyjny raj dla miłośników sportów wodnych. Doskonale rozwinięta infrastruktura żeglarska, bogata baza noclegowa i wyjątkowa gościnność przyciągają tu rzesze turystów.

Jesień na Warmii i Mazurach nie musi być nudna

Gdy kalendarzowe lato dobiega końca, region nazywany Krainą Tysiąca Jezior otwiera przed turystami zupełnie nowe możliwości. W województwie, którego 30 proc. powierzchni stanowią lasy, jesień staje się rajem dla grzybiarzy. Równie atrakcyjnie prezentuje się oferta dla pasjonatów wędkarstwa, na których czekają spokojne o tej porze roku jeziora i rzeki. Jesienna aura sprzyja także odwiedzaniu urokliwych miasteczek zrzeszonych w prestiżowej sieci Cittaslow, gdzie życie płynie znacznie wolniej oraz lokalnych gospodarstw agroturystycznych oferujących ekologiczne sery, domowe przetwory i miody prosto z pasiek.

Region wymarzony dla rowerzystów

Jedną z najchętniej wybieranych form aktywnego podróżowania po województwie warmińsko-mazurskim jest turystyka rowerowa. Setki kilometrów zróżnicowanych tras pozwalają dopasować wyprawę do indywidualnych możliwości. Od łatwych, rekreacyjnych ścieżek, po wymagające szlaki dla zapalonych kolarzy. Trasy te w większości wiodą wzdłuż malowniczych brzegów jezior, przez lasy oraz otwarte pola. Amatorów dwóch kółek niezmiennie przyciąga Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo, którego odcinek warmińsko-mazurski liczy blisko 400 kilometrów i biegnie od Elbląga aż po monumentalne wiadukty w Stańczykach. Ogromnym powodzeniem cieszy się otwarta w ostatnich latach Mazurska Pętla Rowerowa, wspierana nowoczesną infrastrukturą i oferująca blisko 300 kilometrów przygody wokół Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich.

Na własnych nogach

Wygodne buty, plecak, tradycyjna mapa lub nowoczesna aplikacja w telefonie – tyle wystarczy, by o własnych siłach ruszyć na podbój pieszych szlaków Warmii, Mazur i Powiśla. Słynący z bogactwa natury region dysponuje ponad setką rezerwatów przyrody oraz ośmioma parkami krajobrazowymi, w tym dwoma sięgającymi poza granice województwa. Jesień to idealna pora, aby przemierzając malownicze trasy, np. Mazurskiego Parku Krajobrazowego, Wzgórz Dylewskich, Pojezierza Iławskiego czy Wysoczyny Elbląskiej, kontemplować uroki natury i ładować akumulatory. Szlaki turystyczne Warmii i Mazur pozwalają dotrzeć do wielu ciekawych zakątków regionu, aby poznać jego historię i postaci z nimi związane. Wybierając się np. na Szlak Kopernikowski można zobaczyć miejsca, w których przebywał i pracował Mikołaj Kopernik. Fani literatury odnajdą z kolei tropy powiązane z twórczością Melchiora Wańkowicza, Karola Małłka, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy Ernsta Wiecherta.

Z wiatrem i pod wiatr

Jesień to czas, kiedy na szlakach żeglarskich nie ma już tłumów, za to wieją mocniejsze wiatry, które potrafią dostarczyć niezapomnianych emocji. Łodzie wciąż kołyszą się na falach Wielkich Jezior Mazurskich oraz malowniczego Jezioraka. Z kolei na Zalewie Wiślanym najodważniejsi śmiałkowie żeglują aż do pierwszych zimowych przymrozków. Na licznych akwenach wciąż organizowane są regaty o charakterze sportowym, turystycznym czy rodzinnym. Równolegle samorząd województwa wspiera działania inwestycyjne w nowoczesną infrastrukturę portową, przebudowę historycznych kanałów oraz działania ekologiczne mające na celu stałą poprawę czystości mazurskich wód.

Bogactwo natury, uzdrowiska i unikalne muzea

Niezmiennym atutem regionu o każdej porze roku pozostaje jego środowisko naturalne. Blisko trzy tysiące jezior, czyste powietrze i mnogość tutejszych lasów rzutuje na wyjątkowy klimat Warmii i Mazur. Region stawia na rozwój turystyki uzdrowiskowej. Status uzdrowiska dzierży nie tylko Gołdap słynący z najczystszego powierza w kraju oraz imponujących tężni solankowych. W styczniu tego roku uzdrowiskiem stał się także wyjątkowo klimatyczny i urokliwy Lidzbark Warmiński. Zaś Miłomłyn, Górowo Iławeckie czy Frombork posiadają status obszaru ochrony uzdrowiskowej.

Jesienne dni, prócz delektowania się naturą i świeżym powietrzem, warto również poświęcić na wizyty w ponad sześćdziesięciu muzeach i ośrodkach edukacyjnych rozproszonych po całym województwie. Miłośnicy dawnej architektury obronnej znajdą coś dla siebie, odwiedzając potężne zamki krzyżackie, Twierdzę Boyen w Giżycku czy słynne wojenne kwatery w Gierłoży i Mamerkach, w których urządzono ekspozycje historyczne.



Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

– Warmia i Mazury są atrakcyjne o każdej porze roku. Jesień ma u nas także wyjątkowy urok. To czas spokoju, ciszy i kontaktu z naturą. Idealna pora dla osób, które chcą odpocząć od zgiełku i nacieszyć się czystym powietrzem, spacerami po lasach czy wycieczkami rowerowymi. Jesień w naszym regionie to nie tylko piękna przyroda, ale też bogaty kalendarz wydarzeń kulturalnych, sportowych, a także kulinarnych. To idealna okazja, by spróbować naszych smaków. Regionalna kuchnia to słynne kartacze, farszynki czy dzyndzałki z hreczką, a także ryby przyrządzane na wiele sposobów. Regionalni restauratorzy umiejętnie łączą sprawdzone od pokoleń przepisy z nowoczesną kuchnią. Ta pora roku jest u nas nie tylko ciekawa, barwna i smaczna, ale też łatwiej wtedy o kameralny wypoczynek w obiektach turystycznych. Warto nas odwiedzić także jesienią bo Warmia i Mazury to zdecydowanie kierunek całoroczny. A jesień daje możliwość zwolnienia tempa i spojrzenia na nasz wyjątkowy region z zupełnie innej perspektywy.

eprasa.pl c37dabf36d

Bezpieczeństwo



Postuluję wpisanie do polskiej doktryny zasady natychmiastowego i pełnoskalowego odwetu na terytorium agresora. Jeśli Rosja naruszy naszą granicę, to Kreml musi mieć świadomość, że po to kupujemy rakiety dalekiego zasięgu, aby w razie ataku spalić bazy wroga, zniszczyć centra dowodzenia i sparaliżować jego infrastrukturę – mówi generał Jarosław Gromadziński.

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szykujemy armię, zapominając o narodzie

ROZMOWA Z
GEN. BRONI REZ. JAROSŁAWEM GROMADZIŃSKIM*

DOROTA ROMAN: Wybucha wojna. Co pan wtedy robi?
GEN. JAROSŁAW GROMADZIŃSKI: Czekam na przydział mobilizacyjny.

Trzygwiazdkowy generał nie ma przydziału?
– W razie wojny na pewno stawię się do obrony kraju. Nie oceniam tego personalnie, po prostu do dziś nie otrzymałem żadnego dokumentu, który by to potwierdzał. Niestety, tak działa nasz system rezerw: wielu wyższych dowódców i oficerów z wysokimi stopniami nie jest przypisanych do żadnych instytucji na czas wojny.

Przecież tu chodzi o absolutnie elementarne procedury.
– Jako generał powinienem mieć formalnie wyznaczone miejsce oraz konkretną rolę na czas konfliktu zbrojnego. Mam 55 lat, a w rezerwie ustawowo będę znajdował się do 65. roku życia, zanim przejdę w stan spoczynku. To oznacza, że w każdej chwili system państwowy może – a w obliczu zagrożenia bezwzględnie powinien – przywrócić mnie do czynnej służby.

Może Polska uważa, iż twórca 18. Dywizji Zmechanizowanej, słynnej „Żelaznej Dywizji" – filaru obrony na strategicznym kierunku wschodnim – jest niepotrzebny?
– Trzeba zapytać MON. To resort odpowiada za rozwój sił zbrojnych i zarządzanie rezerwami, a do realizacji tych zadań powołano specjalne komórki.

Jak pierwszy polski oficer, który stanął na czele Eurokorpusu w Strasburgu, ocenia nasze tworzenie rezerw?

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

– Polski system mobilizacyjny jest przestarzały – to wciąż postsowiecki relikt. Postuluję budowę nowoczesnej armii rezerwowej. Tymczasem politycy wolą licytację na liczby: 300 czy 500 tys. żołnierzy.

Wydać publiczne pieniądze i obciążyć budżet państwa potrafi każdy, ale najważniejsza jest efektywność. W czasie pokoju powinniśmy mieć około 200 tys. żołnierzy zawodowych oraz 50 tys. w Wojskach Obrony Terytorialnej, z wyraźnym podziałem na dwa komponenty. Pierwszy – szybkiego reagowania – musi stacjonować na wschód od Wisły, bo to stamtąd grozi największe zagrożenie ze strony Rosji. Te jednostki muszą dysponować najnowszą technologią, mieć pełne stany osobowe i funkcjonować w absolutnym reżimie bojowym.

A wojsko w terenie od Wisły do Odry?
– Te jednostki w czasie pokoju mogą być skompletowane w 50–60 procentach, a reszta to aktywna rezerwa. Ci ludzie powinni być przypisani do konkretnych jednostek, gotowi do zmobilizowania w 30 dni. Regularnie ćwiczą, a w godzinie próby natychmiast uzupełniają stan osobowy. Taki model racjonalizuje koszty i tworzy idealne zaplecze dla pierwszego komponentu na wschodzie.

Skąd wziąć rezerwistów?
– W Niemczech, wspólnie z Amerykanami, odpowiadałem za koordynację międzynarodowego szkolenia Ukraińców i przekazywanie im zachodniego sprzętu. W sierpniu 2022 roku stało się jasne, że ich przeszkolona armia się wykrwawiła. Musieliśmy od zera, ekspresowo uczyć rezerwistów: sześć tygodni na podstawy, 30 na zgranie jednostki. To był rozpaczliwy kompromis między masą a klasą, wymuszony przez front.

Polska nie może powtórzyć tego błędu.

eprasa.pl c37dabf36d

Bezpieczeństwo

– W czasie pokoju mamy czas, by zbudować armię rezerwową w pełnych strukturach: od plutonów, przez kompanie i bataliony, aż po brygady. Jestem zwolennikiem przywrócenia służby, ale nie w formie dawnej zasadniczej służby wojskowej. Postuluję wprowadzenie powszechnej służby państwu. Dzisiejszy konflikt zbrojny to nie pojedynek dwóch armii na odizolowanym polu bitwy. Gdy wybuchnie wojna, na pierwszej linii staną żołnierze, ale ciężar obrony spadnie na całe społeczeństwo.

W razie konfliktu musimy zwielokrotnić rezerwy policji, straży pożarnej, obrony cywilnej i medyków. Bez nich zaplecze frontu po prostu się zawali.

Zawieszenie poboru w 2009 roku stworzyło „dziurę pokoleniową".
– Dlatego rezerwa w wojsku nie może być dłużej przypadkowym zbiorem nazwisk w kartotekach. Rezerwiści muszą mieć jasne przydziały do konkretnych plutonów czy batalionów i regularnie ćwiczyć w swoich zgranych zespołach.

Skąd wziąć kadry?
– Proponuję trzymiesięczne, obowiązkowe szkolenie w jednostce dla mężczyzn oraz dobrowolne dla kobiet. Każdy otrzymywałby konkretny przydział do struktur w zależności od indywidualnych umiejętności, posiadanych talentów czy dyplomów uczelni.

Spójrzmy na Szwajcarię – to gotowy wzorzec. Idziesz do wojska i na 10 lat zostajesz przypisany do konkretnej jednostki na jedno stanowisko. Raz w roku meldujesz się tam na dwutygodniowe szkolenie. Przez dekadę wiesz, gdzie w razie kryzysu jest twój posterunek. Jeśli nie chcesz awansować, po 10 latach odchodzisz do rezerwy, ale już jako człowiek świetnie przeszkolony, który zwalnia miejsce dla młodszych.

Polskie prawo skutecznie zniechęca rezerwistów do rozwoju. Wymóg ukończenia pięcioletniej akademii wojskowej, by zostać oficerem rezerwy, to archaizm. Powinniśmy otworzyć tę ścieżkę dla ludzi z cywilnym wykształceniem i pasją.

Przestać mylić armię z uczelnią?
– Oficerem rezerwy może być osoba z wykształceniem średnim – jeśli przeszła wszystkie kursy i potrafi dowodzić plutonem. Taki praktyk będzie rzucony na front i poradzi sobie lepiej niż niejeden magister, którego wykształciliśmy według uniwersyteckich reguł.

Bo kluczem jest stałe zasilanie rezerw. Państwo zaniedbało sektor organizacji proobronnych i stowarzyszeń takich jak harcerstwo, one muszą dostać wsparcie z MON-u, ale i konkretne zadania. Stwórzmy jednolite szkoleniowe ABC dla młodzieży. Dajmy im swobodę metodologiczną, aby przygotowały przeszkolonego obywatela. Tak buduje się naturalne zaplecze, które zasili WOT i wojska operacyjne.

To po co nam 500-tysięczna armia, o której mówią politycy?
– Finlandia liczy 5,5 mln obywateli i ma tylko 30 tys. żołnierzy zawodowych. Ale ich system pozwala w trzy miesiące postawić pod bronią 250 tys. ludzi, a w pół roku 900 tys. Jeśli przełożymy to na polskie 38 mln osób, nasz potencjał powinien wynosić 3,5 mln rezerwistów. Nie żądam tak dużych liczb, postuluję budowę rezerwy, którą utworzy milion osób.

Zgodnie z planem szefa Sztabu Generalnego gen. Wiesława Kukuły celem jest reforma szkolenia rezerw, by do 2039 roku stworzyć półmilionową armię, w której obok 240 tys. zawodowców i 50 tys. terytorialsów znajdzie się ponad 200 tys. rezerwistów.
– Nie budujmy armii na papierze, bo skończy się krwawym pospolitym ruszeniem.

Musimy stworzyć system, który w razie ataku natychmiast postawi na nogi milion przeszkolonych żołnierzy.

Art. 85 polskiej konstytucji nakłada na każdego z nas obowiązek obrony ojczyzny. Co z tego wynika?
– Dam przykład podatków – ich płacenie to obowiązek i nikt nie neguje samej zasady. Tak samo trzeba podejść do bezpieczeństwa. Jeżeli żyjesz w tym kraju i korzystasz z jego praw, masz też obowiązek mu służyć.

Państwo daje narzędzia, by ten obowiązek spełnić?
– Nie zmuszajmy każdego do chwytania za broń, dajmy obywatelom wybór formy służby, tak, aby każdy mógł dać z siebie to, co ma najlepszego. Nie pytajmy, czy młodzi chcą ginąć, ale jak mogą pomóc państwu. Wykorzystajmy system mObywatel i niech każdy wpisze swoje umiejętności, a algorytmy przydzielą mu zadania. Informatyk pójdzie do cyberwojsk, logistyk do transportu, a medyk do szpitala.

Problem brakujących żołnierzy bardzo widoczny jest w Ukrainie.
– To nie tylko ich problem, to najważniejsza lekcja dla nas. Ukraina ma dziś kryzys kadrowy na froncie właśnie dlatego, że przez lata zaniedbano tam systemowe przygotowanie całego społeczeństwa. Na tyłach frontu kluczowy jest hydraulik, który naprawi sieć wodociągową, czy elektryk, który przywróci prąd w szpitalu. Wojsko bez sprawnego zaplecza i odpornego państwa straci zdolność do walki.

Bez nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego jesteśmy w stanie wygrać wojnę?
– Strategia Bezpieczeństwa Narodowego to nie instrukcja dla wojska. To najważniejszy dokument w państwie, czubek piramidy, z którego wynika sens funkcjonowania wszystkich instytucji. To tam zapisujemy naszą rację stanu, nasz poziom ambicji i plan działania na czas kryzysu.

Dopiero na tej bazie buduje się niższe szczeble: strategię obronną i militarną. Ale ta piramida steruje też gospodarką. To z niej musi wynikać ogólna strategia rozwoju przemysłu, która z kolei determinuje strategię rozwoju przemysłu obronnego i zbrojeniowego. Jeśli ten czubek piramidy jest przestarzały lub wadliwy, to cała reszta struktury państwa – od fabryk amunicji po okopy na froncie – po prostu się chwieje.

Tego nie mamy?
– Nie mamy. Dodatkowo w naszej hierarchii dokumentów w ogóle nie istnieje strategia budowy odporności państwa. To temat interdyscyplinarny, który nie leży w kompetencjach jednego ministerstwa, ale wymaga synergii wszystkich resortów. Takie całościowe podejście musi być wprost wpisane w Strategię Bezpieczeństwa Narodowego. Bez tego zostaną nam tylko wyspowe, nieskoordynowane działania poszczególnych urzędników.

Kto za to jest odpowiedzialny?
– Politycy, których wybieramy i którym płacimy za rządzenie. Potrzebujemy „okrągłego stołu" dla bezpieczeństwa – i niech będzie on nawet kwadratowy, byle usiedli przy nim przedstawiciele wszystkich opcji i podpisali pakt o nieagresji w sprawach obronności.

Siły zbrojne mają być tarczą przed Rosją, tymczasem dziś budujemy potęgę, na którą każda kolejna ekipa ma inny pomysł.

Potrzebujemy długofalowego planu, którego nikt nie będzie podważał po każdych wyborach.

Nasza Strategia Bezpieczeństwa Narodowego pochodzi z 2020 roku.
– Powstała przed pandemią i pełnoskalową wojną w Ukrainie. Bez aktualnych dokumentów doktrynalnych modernizacja armii wisi w próżni. Budujemy pojedyncze elementy systemu bezpieczeństwa, ale nikt na szczytach władzy nie wie, jak ma wyglądać cała konstrukcja.

Szwedzki dokument strategiczny zawiera deklarację: Jeśli kraj zostanie zaatakowany, nigdy się nie poddamy, a wszelkie informacje o kapitulacji są fałszywe. Jakie zdanie definiuje naszą niezłomność?
– Postuluję wpisanie do polskiej doktryny zasady natychmiastowego i pełnoskalowego odwetu na terytorium agresora. Jeśli Rosja naruszy naszą granicę, Kreml musi mieć świadomość, że po to kupujemy rakiety o zasięgu do tysiąca kilometrów, aby w razie ataku spalić bazy wroga, zniszczyć centra dowodzenia i sparaliżować jego infrastrukturę.

Proponuję trzymiesięczne, obowiązkowe szkolenie w jednostce dla mężczyzn oraz dobrowolne dla kobiet. Każdy otrzymywałby konkretny przydział do struktur w zależności od indywidualnych umiejętności, posiadanych talentów czy dyplomów uczelni

Czego boją się nasi politycy?
– Ulegają politycznemu lękowi, zamiast patrzeć na realne zdolności bojowe. Przez lata dawaliśmy się zastraszać militarną pozycją Obwodu Królewieckiego. Tymczasem w lipcu 2025 roku ówczesny dowódca sił lądowych USA w Europie, gen. Christopher Donahue, zadeklarował, że NATO ma gotowe plany natychmiastowej eliminacji tego zagrożenia.

Nasze systemy rakietowe w pełni pokrywają ogniem kluczowe cele w tej enklawie.

Czas zacząć o tym mówić głośno i odrzucić tę niezrozumiałą, polityczną wstrzemięźliwość.

By Rosja wiedziała, jak wielkie straty poniesie na własnym terytorium, jeśli nas zaatakuje?
– Politycy muszą sprecyzować naszą odpowiedź na agresję tak ostro, żeby na Kremlu nikt nie miał wątpliwości, że za każdy krok przez naszą granicę zapłacą natychmiastowym ogniem u siebie. Z drugiej strony, nasi generałowie w obliczu wojny nie mogą bawić się w biurokrację i zastanawiać, na co pozwala im prawo. Muszą mieć czarno na białym zapisaną instrukcję: zielone światło, pełen potencjał, uderzenie.



Zbudujemy bezpieczną Polskę?
– Czas skończyć z rolą biernej publiczności. Zamiast bezrefleksyjnie wrzucać kartkę do urny, idźmy na lokalne spotkania z kandydatami, politykami.

Zapytajmy o konkretne plany obronne i ich wizje armii. To jedyna droga, by zmusić klasę polityczną do wzięcia odpowiedzialności za losy kraju.

Musimy wiedzieć, kto z danej partii ma zostać ministrem obrony narodowej.
– Otwarty rejestr nazwisk to dla partii problem, ale spójrzmy na Anglię i ich gabinet cieni – to gotowy wzorzec. Każda partia musi mieć pulę ekspertów latami przygotowywanych do konkretnych resortów. Bezpieczeństwo kraju to nie miejsce na naukę od zera.

A gdy polityk – lekarz medycyny – zostaje szefem MON?
– W polskiej historii najnowszej faktycznie mieliśmy takie przypadki.

To przypadki Władysława Kosiniaka-Kamysza i Bogdana Klicha.
– Narzędzia już mamy: w Akademii Sztuki Wojennej organizowane są kursy obronne dla cywilów. Kandydat na ministra powinien je skończyć, zanim w ogóle pomyśli o władzy. Czas skończyć z rzucaniem ludzi na głęboką wodę w resorcie odpowiedzialnym za życie milionów Polaków. To nie przygana personalna do konkretnych ministrów, a systemowy błąd, który musimy naprawić.

Jedynym zawodowym wojskowym na tym stanowisku po 1989 roku był wiceadmirał Piotr Kołodziejczyk.
– Cywilna kontrola nad armią to fundament demokracji i wymóg NATO. Moja krytyka nie uderza w tę zasadę, ale w sposób jej realizacji. Silny cywilny lider to taki, który potrafi być partnerem dla szefa Sztabu Generalnego.

W 2015 roku jako kandydata na szefa MON wskazywano Jarosława Gowina, a ministrem został Antoni Macierewicz. Wyborcy zostali oszukani.
– Tego typu wolt kadrowych, będących wynikiem doraźnych negocjacji koalicyjnych, nie da się pogodzić z zasadą odpowiedzialnego myślenia propaństwowego.

Na jaką wojnę powinna szykować się polska armia?
– Na wojnę przyszłości, bo dywizje pancerne to przeszłość. Wojska operacyjne są od tego, by przyjąć na siebie pierwsze, nagłe uderzenie. Prawdziwym testem jest jednak długa wojna na wyniszczenie, która następuje później. I na ten scenariusz Polska nie ma dziś gotowych odpowiedzi.

Dlaczego?
– Rosja uderzy hybrydowo: odetnie prąd, sparaliżuje banki i wywoła panikę. Jeśli cywilne zaplecze państwa pęknie, najnowocześniejsze czołgi na granicy zostaną bez paliwa i amunicji. Skupianie się wyłącznie na zakupach ciężkiego sprzętu, przy jednoczesnym ignorowaniu obrony cywilnej, to krytyczny błąd strategiczny.

Powinnam więc zapytać, na jaką wojnę szykuje się cała Polska?
– Szykujemy armię, zapominając o narodzie. ●

***Gen. broni rez. Jarosław Gromadziński**

• były dowódca Eurokorpusu, twórca 18. Dywizji Zmechanizowanej, prezes Zarządu Defence Institiut

eprasa.pl c37dabf36d

PiS wątpi w Nawrockiego

Na prawicy rozpoczęła się cicha rywalizacja o Pałac. PiS jest zazdrosne o wpływy ludzi Mateusza Morawieckiego w Kancelarii Prezydenta. Swoje ścieżki wydeptuje też Konfederacja.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

W połowie września Kancelaria Prezydenta, w oficjalnym komunikacie poinformowała, że powiększa się rada parlamentarzystów przy prezydencie. Na jej posiedzeniu, podczas którego wręczono nominacje, był szef Kancelarii Zbigniew Bogucki i jego zastępca Adam Andruszkiewicz. Spotkanie było pełne kurtuazji, snuto plany na przyszłość. Ale w tle jest spór PiS i Rozwoju Plus o wpływy w radzie.

Rozniecony konflikt

Wszystko zaczęło się po odejściu z PiS grupy posłów z byłym premierem Mateuszem Morawieckim. W radzie partię Jarosława Kaczyńskiego reprezentowali przewodniczący Marcin Horała i Szymon Sękowski vel Sęk. Pierwszy w rządzie PiS był pełnomocnikiem budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, drugi – wiceministrem spraw zagranicznych. Kiedy obaj postawili na Morawieckiego, PiS zorientował się, że w radzie jest niedoszacowany.

Nowogrodzka zgłosiła swoje duże nazwiska: byłą marszałek Sejmu Elżbietę Witek, szefa klubu Mariusza Błaszczaka i byłego wiceministra kultury Jarosława Sellina.

– Wtedy po naszej stronie była za mała delegacja, to wyszliśmy z kandydaturą Marka Jakubiaka – opowiada polityk z klubu Rozwój Plus.

Ale to nie zakończyło przepychanek. Zaczęła się gra o przewodniczącego rady.

– Wie pani, PiS zapragnął, by szefową w tym ważnym ciele została Witek, zasłużona dla partii, dla Sejmu, ceniona przez Kaczyńskiego – mówi nasz rozmówca od Morawieckiego.

Świadkami rozgrywek byli Bogucki i Andruszkiewicz. PiS miał pecha, akurat przegrał w Sejmie fotel wicemarszałka. Do prezydium dołączył Marcin Horała. A dawni koledzy postawili tezę, że Rozwój Plus to agenci Tuska, że zrealizowali scenariusz pisany w rządzie, maski opadły. Na nowo rozkręcił się wygaszany ostatnio konflikt między PiS a rozłamowcami. Ale w kuluarach nie było łatwo. Szykowany przez PiS zamach na przewodnictwo w radzie parlamentarzystów się skomplikował. Bo Horała urósł politycznie, a Pałac chciał, by to polityk z tytułem dowodził poselską grupą. Do rady dołączyli więc Witek, Błaszczak, Sellin i Jakubiak, a Horała pozostał na stanowisku jej przewodniczącego.

Zakulisowa rozgrywka w jednej z siedemnastu rad działających przy prezydencie ma jednak szersze tło.

PiS nie daje zapomnieć o zasługach

Chodzi o samego Karola Nawrockiego i jego relacje z partiami na prawicy. PiS długo był pewny swojej pozycji w Pałacu i tego, że jedyną konkurencją jest na tym polu Konfederacja. Po rozłamie doszedł jeszcze jeden gracz. I plotka, że Horała przyjaźni się z prezydentem.

– Jest osobistym przyjacielem Nawrockiego, lata do Pałacu, podobnie jak Bosak, co się bardzo w PiS nie podoba – słyszymy od ważnego polityka koalicji.

– Przyjaźnią się? Nie wiem, pewnie się znają, a już na pewno Nawrocki obronił Horałę w tej wpływowej grupie – mówi polityk PiS, gdy pytamy o doniesienia z Pałacu.

Jest jeszcze jedna opowieść promowana przez część polityków w PiS. Że Mateusz Morawiecki bez cichego wsparcia Pałacu nie zdecydowałby się na rozłam pod hasłami budowy szerokiego frontu całej prawicy i szukania miejsca w centrum. A to jest bezpośrednio powiązane z ambicjami samego Nawrockiego, który według obserwatorów sceny politycznej szykuje się do roli patrona w wyborach 2027 roku. Z Pałacu nie idą oficjalne deklaracje, a Nawrocki stoi z boku od początku konfliktu między Kaczyńskim a Morawieckim. I nie deklaruje, do kogo mu bliżej.

Za to PiS przypomina swoje zasługi w politycznej karierze Nawrockiego. W rocznicę zaprzysiężenia prezydenta zorganizował swoją imprezę „ku nowemu rządowi", partia szła z przekazem zapowiadającym, co zamierza po wyborach w 2027 roku.

PiS długo był pewny swojej pozycji w Pałacu Prezydenckim i tego, że jedyną konkurencją jest na tym polu Konfederacja

Ale głównym bohaterem był Jarosław Kaczyński i jego geniusz. To Kaczyński postawił na nieznanego szerzej szefa IPN. Przemysław Czarnek w rocznicę zaprzysiężenia Nawrockiego wspominał czas, gdy zniecierpliwieni dziennikarze dopytywali, kto będzie głównym rywalem Rafała Trzaskowskiego. – Odpowiadaliśmy, że badamy, bo chcemy mieć kandydata, który wygra. I wygrał.

Z pochwałami dla Kaczyńskiego pospieszył też Mariusz Błaszczak. – Panie prezesie, dobrze pan wybrał, ponownie postawił na właściwego człowieka i wygrał, dziękujemy – mówił.

Sam Kaczyński też pilnował, by w dniu święta Nawrockiego podkreślić rolę partii. Mówił o triumfie PiS, dniu zwycięskim, który uniemożliwił Donaldowi Tuskowi domknięcie systemu. – To jest nasz triumf, naszej partii – podsumował.

Tego samego dnia Nawrocki świętował przed Pałacem Prezydenckim. Nie wyróżniał żadnej z prawicowych partii, dziękował wyborcom, ale atakował rząd i marszałka Sejmu. Na scenę zaprosił prof. Andrzeja Nowaka, który w 2024 r. w krakowskiej hali Sokoła, wśród polityków PiS, prezentował Nawrockiego jako kandydata obywatelskiego. W opowieści prezydenta to właśnie duet Nowak – Kaczyński stoi za jego sukcesem.



• **Jarosław Kaczyński i Karol Nawrocki podczas Rady Bezpieczeństwa Narodowego, 11 września 2025 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przyszedł spoza polityki, a Kaczyński miał odwagę postawić na kogoś, kto ceni sobie niezależność i przywiązanie do wyznawanych wartości, kogoś, kto skupiał się na pracy instytucjonalnej i urzędniczej w kolejnych instytucjach.

Był też miłe słowa dla innych: środowisk konserwatywnych, prawicowych, Konfederacji, ale także 400 tys. głosujących ludzi o lewicowych poglądach.

– To wszystko doprowadziło nas do wspólnego zwycięstwa, ta cała sekwencja zdarzeń doprowadziła nas do tego zwycięstwa – dziękował Nawrocki.

Kto będzie rozdawał karty po wyborach?

PiS wprawdzie nie zyskał bonusu po zwycięstwie Nawrockiego, ale do Pałacu weszli zaufani Jarosława Kaczyńskiego. Szefem gabinetu został były szef kampanii prezydenckiej Paweł Szefernaker, dziś nieformalny łącznik między Pałacem a Nowogrodzką. Kancelarią rządzi Zbigniew Bogucki, polityk z partyjną legitymacją PiS. Na kluczowych posadach nie ma ludzi Morawieckiego.

I chociaż Kaczyński spotyka się z prezydentem, przy Nowogrodzkiej rosną obawy, że rola PiS jest marginalizowana. I że w kampanii 2027 roku partia Kaczyńskiego nie będzie pałacowym faworytem, bo Nawrocki ma też swoje plany i ambicje.

– Mamy poczucie, że prezydent stara się wszystkich traktować po równo, jakby nie uznawał hegemonii naszej partii po prawej stronie. Dla prezesa akurat ma to znaczenie, bo on chce być tym, który będzie rozdawał karty i przed wyborami, i po nich – słyszymy od jednego z doradców lidera PiS.

Kontaktami w Pałacu szczyci się lider Konfederacji Krzysztof Bosak, który od początku podkreśla autonomię Nawrockiego. I mówi, że nie tego oczekiwał PiS, przyzwyczajony do twardego trzymania się przekazu partii. A to Konfederacja ma dobre relacje, oparte na wzajemnym szacunku i bliskości ideowo-programowej.

– Chyba w III RP z mojej perspektywy nigdy nie było lepiej – ocenił w rozmowie z Radiem Wnet. Cieszył się, że prezydent o wielu sprawach myśli tak samo jaka Konfederacja. Że nie boi się wetować i poddawać krytyce, gdy z rządu wychodzi złe prawo.

W powyborczej rozgrywce, gdyby wygrały partie prawicowe, to nie Kaczyński, ale właśnie Nawrocki miałby rozdać rządowe karty. Przy Nowogrodzkiej wciąż jednak kalkulują, że to PiS będzie miał najsilniejszą pozycję wyjściową, a rozgrywającym tradycyjnie będzie Jarosław Kaczyński.

Bosak ma inne zdanie: – Uważam, że następny premier nie powinien być z PiS – oświadczył w Radiu Wnet. Chociaż PiS idzie do wyborów ze swoim kandydatem premierem in spe Przemysławem Czarnkiem.

Jednak według konstytucji pierwszym, który wskaże kandydata na premiera, będzie prezydent Karol Nawrocki. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454831

W dniu 25 września 2026 roku zmarł w wieku 60 lat
Nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek, Brat i Wujek

ŚP

Michał Chmielewski

Msza żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 5 października 2026 roku o godzinie 13.30
w kościele Św. Katarzyny na Służewcu ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz Służewski Stary

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

eprasa.pl c37dabf36d

Rachunek za weta

Ministerstwo Finansów na bieżąco wylicza koszt prezydenckich wet. Teraz dla budżetu państwa to strata już 8 miliardów złotych. Akcja Demokracja pokażo to na mobilnych billboardach.

Agnieszka Kublik

Prezydent Karol Nawrocki „kohabituje" z rządem Donalda Tuska poprzez weta. To kohabitacja wetująca. Jak dotąd odmówił podpisania 45 ustaw przygotowanych przez Koalicję 15 października.

Dla porównania, tak wetowali poprzedni prezydenci:

- Lech Wałęsa (1990–1995) – 27 wet;
- Aleksander Kwaśniewski (1995–2005, dwie kadencje) – 35 (11 w pierwszej kadencji i 24 w drugiej);
- Bronisław Komorowski (2010–2015) – 4 weta;
- Andrzej Duda (2015–2025, dwie kadencje) – 19 wet.

Nawrocki jest więc najczęściej wetującym prezydentem III RP, który obecny rząd uważa za najgorszy gabinet III RP. A Koalicja 15 Października nie ma większości (276) do obalania tych wet.

Resort finansów zlicza koszty tych wet. To już 8 040 000 000 zł, czyli ponad 213 zł na każdego Polaka. Na tę kwotę zlicza się m.in. podatek od nadzwyczajnych zysków firm paliwowych (3,8 mld zł), wyższa akcyza na alkohol (1,8 mld zł) czy opłata cukrowa (0,9 mld zł).

Akcja Demokracja – ruch społeczny działający na rzecz lepszego, bardziej sprawiedliwego społeczeństwa – chce wyjść z tą wiedzą na polskie ulice. Trzy mobilne billboardy pojawią się w Warszawie, Rzeszowie i Radomiu.

Karol Nawrocki jest najczęściej wetującym prezydentem III RP

Dlaczego billboardy mobilne? Bo – jak tłumaczą Bogumił Kolmasiak, dyrektor AD, oraz Jakub Kocjan, prezes AD – zwykły billboard stoi w jednym miejscu. Ten jeździ przez tydzień po 8-10 godzin dziennie, z dwiema burtami po 12 metrów kwadratowych każda, i zatrzymuje się tam, gdzie akurat jest najwięcej ludzi: pod urzędami, przy rynkach, na głównych ulicach. Na każdej burcie widnieje jedna liczba: 8 040 000 000 zł.

A dlaczego w tych trzech miastach? – Rzeszów i Radom wybraliśmy nieprzypadkowo. W Rzeszowie Nawrocki dostał 51,66 proc. głosów, w Radomiu 55,36 proc. Ich mieszkańcy też zapłacili swoje 213 zł, tylko nikt im o tym nie powiedział. A w Warszawie (31,79 proc. dla Nawrockiego) zawisną jeszcze plakaty na wiatach przystankowych w okolicy Sejmu i Pałacu Prezydenckiego. Będą je codziennie czytać parlamentarzyści i urzędnicy prezydenccy – tłumaczą przedstawiciele Akcji Demokracji.

Termin akcji też nie jest przypadkowy, bo Nawrocki traci właśnie w sondażach. We wrześniowym badaniu CBOS, w rankingu zaufania, wprawdzie nadal prowadzi (ufa mu 51 proc. osób), ale to wynik słabszy niż przed miesiącem o 4 punkty procentowe. W tym samym czasie wzrosła do niego nieufność – z 33 proc. do 36 proc.

Akcja Demokracja podkreśla: – Prezydent, który budował wizerunek na wetach, zaczyna za nie płacić, a my dopisujemy do tego kwotę. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

Prokuratorzy od Zondacrypto

Waldemar Żurek powołał nowy zespół prokuratorów, który ma zajmować się śledztwem dotyczącym giełdy kryptowalut Zondacrypto. Na jego czele stanie Marek Wełna.



• **Prokurator generalny Waldemar Żurek** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA

Dotychczas śledztwo w sprawie Zondacrypto prowadził Śląski Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach. Nowo powołany zespół będzie działał w ramach Prokuratury Krajowej.

– Tak jak obiecałem, nie zwalniamy tempa – komentował prokurator generalny Waldemar Żurek. Dodał, że przeniesienie sprawy z Katowic do Warszawy „daje większe możliwości" i umożliwia jeszcze szybsze sprawdzanie wątków. Zapewnił, że „sprawa Zondy jeszcze przyspieszy".

Śledztwo prowadzone jest pod kątem podejrzenia oszukania klientów giełdy. „Postępowanie obejmuje szereg wzajemnie powiązanych okoliczności dotyczących funkcjonowania giełdy, przepływów finansowych, działalności osób i podmiotów z nią związanych, a także okoliczności mogących mieć znaczenie dla wyjaśnienia zaginięcia Sylwestra Suszka" – przekazała Anna Adamiak, rzeczniczka prokuratora generalnego. Suszek jest założycielem giełdy kryptowalut BitBay, poprzedniczki Zondacrypto. Mężczyzna zaginął w marcu 2022 r.

„Powołanie zespołu ma na celu zapewnienie sprawnego i kompleksowego prowadzenia postępowania, właściwej koordynacji podejmowanych czynności, efektywnego wykorzystania zgromadzonego materiału dowodowego oraz niezwłocznego reagowania na nowe ustalenia pojawiające się w toku śledztwa" – informuje rzeczniczka.

W zespole będzie zasiadać siedmioro prokuratorów. Jego szefem będzie Marek Wełna z Prokuratury Krajowej. Formalnie śledczy rozpoczną pracę jutro. ●

Marcin Kozłowski, PAP

OGŁOSZENIE

Kraj/34454207

KONFERENCJA
Długowieczni.
Jak się odnaleźć w czasach zmiany demograficznej

- Czy jesteśmy przygotowani do zmiany demograficznej?
- Aktywizacja seniorów. Dobre praktyki miast i regionów.
- Transformacja społeczna. W jakim kierunku zmierzamy?
- Aktywność nie ma wieku.

13 października 2026 r.,
Elektrownia Powiśle, Warszawa

Wiecej szczegółów:
Wyborcza.pl/KonferencjaDlugowieczni

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

REKLAMA

PATRONAT HONOROWY
Pełnomocnik Rządu do spraw Polityki Senioralnej

PARTNERZY GŁÓWNI
DOLNY ŚLĄSK
Warszawa

PARTNERZY
Mazowsze. serce Polski
WARMIA MAZURY
BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury
KATOWICE dla odmiany
Kraków
PRZEBOJOWE OPOLE
Sopot
WAŁBRZYCH

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

Polacy wymyślili narzędzie, poruszać się po zalanym Ba

Patryk Tylza, Karol Biernacki i Mateusz Gniadek błyskawicznie założyli portal, dzięki któremu mieszkańcy walczący z powodzią w stolicy Tajlandii mają dostęp do kluczowych informacji.

Jakub Jessa



• **Stolica Tajlandii zmaga się ze skutkami intensywnych opadów, które doprowadziły do powodzi w wielu dzielnicach miasta. Władze ogłosiły Bangkok strefą klęski żywiołowej, tysiące mieszkańców przeniesiono do centrów ewakuacyjnych**
FOT. REUTERS / ATHIT PERAWONGMETHA

Agencja Reuters, wskazuje, że pod koniec zeszłego tygodnia w dotkniętej klęską żywiołową stolicy Tajlandii spadło nawet 320 mm deszczu, tyle samo, co przez zazwyczaj przez cały wrzesień. Przeciążenie systemu odwadniającego miasta doprowadziło do zalania osiedli i głównych ulic. Władze ogłosiły stan klęski żywiołowej.

ROZMOWA Z
PATRYKIEM TYLZĄ
polskim przedsiębiorcą
i inżynierem dźwięku

JAKUB JESSA: Jak to się stało, że trzech Polaków założyło stronę monitorującą sytuację powodziową w stolicy Tajlandii?
PATRYK TYLZA: Niedługo po rozpoczęciu powodzi dostałem telefon od moich przyjaciół z prośbą o pilne załatwienie worków z piaskiem. Woda zaczęła wdzierać się do jednej ze szkół w Bangkoku.

Mieszkam obecnie o trzy godziny drogi od stolicy i w moim rejonie worki z piaskiem były jeszcze dostępne. Karol Biernacki i Mateusz Gniadek, moi współpracownicy i koledzy, którzy akurat wpadli do mnie w odwiedziny na wakacje, od razu zadeklarowali, że jadą ze mną. Niewiele myśląc, siedliśmy wszyscy w pickupa, załadowaliśmy go workami i wyruszyliśmy w drogę.

W trakcie podróży pojawiło się jednak pytanie: „dobra, ale którędy dojedziemy?". Bo zalanych było mnóstwo ulic, co znacząco utrudniało poruszanie się po stolicy. W przedniej części naszego samochodu zaczął się research, w tylnej kolega, Mateusz Gniadek, zabrał się za pisanie kodu.

Założenie było takie, żeby zebrać informacje z wszystkich dostępnych źródeł i ustalić, którędy możemy dojechać. Jeszcze przed dotarciem mieliśmy szkic czegoś, co zadziałało zaskakująco dobrze.

I co działo się dalej?
– Rozładowaliśmy worki, pomogliśmy budować tamy i jeszcze w drodze powrotnej stwierdziliśmy: „trzeba to dokończyć, uruchomić i dać ludziom, żeby tego używali". Wówczas nie było takiego oprogramowania. Co prawda rząd Tajlandii miał już swoje narzędzie, było ono jednak oparte wyłącznie na oficjalnych raportach.

Naszym celem było stworzyć portal, który zbierze dane ze wszystkich możliwych źródeł – zarówno z oficjalnych raportów, jak i z platform społecznościowych, z których ludzie w Tajlandii bardzo intensywnie korzystają, więc pojawia się tam sporo zdjęć zalanych ulic. Potrzebowaliśmy narzędzia, które będzie tego wszystkiego szukać, zgromadzi w jednym miejscu, naniesie na mapę, pozwoli zaplanować trasę i wyeksportować ją do nawigacji, na przykład do Google Maps. Floodboard odpowiada na wszystkie z tych potrzeb.

Zdecydowaliśmy się też dodać funkcję, która kategoryzuje przejezdność w danym miejscu w zależności od wysokości wody, wskazując kierowcom, jakie typy pojazdu mają szansę się przez nią przedostać. Wykorzystaliśmy w tym celu dane z miejskiego systemu czujników poziomu wody, oraz kamer monitoringu. To okazało się kluczowe dla innych ekip transportujących pomoc czy zapasy, bo choć wiele miejsc zostało odciętych przez wodę, to na przykład pickupem z wysokim zawieszeniem, dało się do nich dotrzeć.

Strona Floodboard.org zaczęła działać 26 września – w szczycie trwającej obecnie w Bangkoku powodzi. Od razu po uruchomieniu serwerów zaczęliśmy pracować nad tym, żeby jak najwięcej ludzi dowiedziało się o istnieniu tej strony, żeby mogli zacząć jej używać. Strona powstała z potrzeby chwili.

Jak ocenia pan reakcję lokalnych władz na trwającą obecnie powódź?
– Po pierwsze trzeba zaznaczyć, że działają. Po drugie, myślę, że trudno nam to oceniać, bo obecna powódź to najpoważniejsze tego typu wydarzenie od 2011 roku. Tylko, że wówczas Bangkok miał szansę się przygotować – już kilka dni wcześniej było wiadomo, że z północy idzie fala powodziowa.

Tym razem była to powódź błyskawiczna (ang. flash flood). Nikt się jej nie spodziewał. Co prawda, intensywne opady zaczęły się jeszcze w ubiegłym tygodniu, ale to nic nowego w porze deszczowej. Jednak taka koncentracja opadów, jak obecnie, praktycznie się nie zdarza.

I po prostu nagle Bangkok obudził się w środku nocy zalany, bo kanały, kanalizacja i cały system odwadniania miasta po prostu nie wyrobiły.



• **Twórcy Floodboard.org, od lewej: Patryk Tylza, Mateusz Gniadek i Karol Bernacki**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Bangkok jest specyficznym miastem silnie narażonym na tego typu wydarzenia, bo stolica jest mocno podmokła i położona niezwykle nisko, w strefie zalewowej.

Na waszej stronie widziałem wiele postów opublikowanych w języku tajskim, często z amatorskimi zdjęciami zalanych ulic. Czy te treści pochodzą bezpośrednio od waszych użytkowników czy z portali społecznościowych?
– Nasza strona mapuje informacje pojawiające się na portalach społecznościowych, część z nich ma kanały, które stricte są przeznaczone do raportowania powodzi. Ale mamy też własny algorytm oceny wiarygodności – oparty głównie na dacie publikacji i ilości zgłoszeń sprzecznych i zbieżnych z daną informacją. Oczywiście jest też możliwość raportowania bezpośrednio do naszej bazy – raportów spływa coraz więcej.

Funkcjonuje też system wag – jeśli mamy komunikat rządowy dla danego obszaru, a on jest inny niż komunikaty użytkowników, to system automatycznie przypisze priorytet informacji władz. Natomiast, jeśli rządowy komunikat jest starszy, bo ma ponad dwadzieścia cztery godziny, a spływną do nas nowe informacje od użytkowników, to system pokaże to, co jest aktualne.

To raczej nieskomplikowany, zbudowany w ciągu jednego dnia algorytm porównawczy, dlatego też ostrzegamy, że informacje publikowane na stronie nie są w pełni zweryfikowane.

Dotarły już do was jakieś historie lub opinie od ludzie, który korzystają z waszego narzędzia?
– Dostajemy mnóstwo sygnałów i wiadomości od naszych użytkowników. Wczoraj (28.09), dostałem informacje, że z Hua Hin dojechał do Bangkoku zespół lekarzy, którzy trasą trasę zaplanowali przy użyciu Floodborda.

Nie spodziewaliśmy się, że nasza aplikacja zacznie być coraz bardziej przydatna właśnie teraz, kiedy powoli ustępuje pierwsza fala powodzi i ludzie mogą w końcu opuścić miejsca, w których odizolowała ich woda. Obecnie potrzebują informacji

eprasa.pl c37dabf36d

które pomaga ngkoku

na temat przejezdności dróg i narzędzia do skutecznego wyznaczenia trasy. A w miejscach, w których woda ustępuje, nasze narzędzie zaczyna służyć do usuwania skutków powodzi.

Dostajemy też bardzo dużo sygnałów i komentarzy na naszych tajskich portalach społecznościowych. Od niektórych z nich aż nam się trochę robi głupio, bo przeczytaliśmy na przykład, że „kilku obcokrajowców w dzień zrobiło to, czego rząd nie był w stanie w ciągu ostatniego roku".

Wygląda na to, że wasz pomysł cieszy się popularnością.
– I ona wciąż rośnie. Odezwały się do nas lokalne media i telewizje, w tym Thai PBS, a o zainteresowaniu świadczą też same statystyki – w ciągu dwóch dni pełnej operacyjności strony wyznaczyliśmy już 25 tysięcy tras. Od niedzieli odnotowaliśmy wzrost o tysiąc dwieście dwadzieścia jeden procent.

W poniedziałek odwiedziło nas już ponad 60 tysięcy unikalnych użytkowników. Wzrost zainteresowania widać też w statystykach wyszukiwania, a trzeba pamiętać, że stronę odpaliliśmy dosłownie od zera – nie mieliśmy zasięgów ani kanałów komunikacji już istniejących, czy choćby chwytliwej nazwy.

Deklarujecie, że strona jest „bezpłatnym projektem społecznym", który ma służyć lokalnej społeczności. Macie jakieś plany na dalszy rozwój tego narzędzia?
– Jeszcze nie myślimy, co dalej. Chcemy po prostu pomóc w zarządzaniu trwającym obecnie kryzysem. To nie powstało z jakimś master planem na dalszy rozwój z tyłu głowy. To powstało z potrzeby chwili: trzeba pomóc, to robimy.

Czy to narzędzie można wykorzystać w każdym innym miejscu na świecie?
– Jak najbardziej. Należałoby po prostu zdefiniować odpowiednie źródła dla algorytmów, bo pracują w nim tak zwane scrapery, czyli algorytmy, które zbierają dane z określonych miejsc. Żeby korzystać z narzędzia w innym miejscu, trzeba wprowadzić je do algorytmu, wybrać rejon, w którym ma działać i gotowe.

Nie wiązałoby się to z dużą ilością pracy. Ważne jednak, by narzędzie miało skąd brać informacje: dostępne muszą być np. raporty władz czy posty z portali społecznościowych.

Kod napisaliście sami, ale narzędzie bazuje też na wielu elementach open source. Zamierzacie udostępnić wasz kod?
– Jeszcze tego w żaden sposób nie licencjonowaliśmy. Narzędzie bazuje na rozwiązaniach open source, natomiast cały kod strony i scrapery są nasze. To rzeczy, które zostały przez nas napisane, chociaż oczywiście w dużej mierze są oparte na gotowych bibliotekach.

W taki sposób obecnie pisze się oprogramowania dziś pisze się oprogramowanie – nie pisze się od zera całego systemu.

Kluczowe jest złożenie dostępnych bibliotek, skryptów czy wtyczek, w odpowiednią formę i napisanie dobrego algorytmu. Zdecydowane najważniejszym elementem naszej strony jest system wag, który ocenia wiarygodność napływających informacji. Nad tym było najwięcej pracy, bo to jest najbardziej customowe. Cała reszta to po prostu klocki, z których składa się dziś aplikacje.

Jak to się stało, że wyprowadził się Pan do Azji Południowo-Wschodniej?
– Przyjechałem do Tajlandii dwa lata temu na wakacje i stwierdziłem, że tu jest po prostu pięknie. Poznałem wielu cudownych ludzi, w tym rodzinę znanego kompozytora Nata Yontararaka, która prowadzi szkoły muzyczne i salę koncertową w Bangkoku, zarządzaną z resztą przez Polaka, mojego dobrego przyjaciela i wybitnego muzyka jazzowego Łukasza Kurzydło – to zresztą oni poprosili mi o załatwienie tych worków z piaskiem.

Z którymi pomogli Karol i Mateusz, współtwórcy strony Floodboard.
– Tak, Karol i Mateusz to moi młodsi koledzy i współpracownicy z czasów, kiedy jeździliśmy w trasy po Polsce – Karol asystował mi na trasach koncertowych, Mateusz z kolei pracował w dziale oświetlenia. Chłopaki teraz też prowadzą we Wrocławiu swoją działalność związaną z audio, a oprócz tego są inżynierami Politechniki Wrocławskiej. I po prostu tworzymy razem różne projekty czasem hardware'owe, a czasem software'owe – taka już nasza inżynierska natura. Ja pracuje przy miksie i masteringu od ponad 18 lat, tylko że teraz zdalnie, z Tajlandii. Przez kilka lat krążyłem pomiędzy Tajlandią a Polską, bo w naszym kraju miałem firmę produkcyjną. Ostatecznie wyszedłem z niej w tym roku, bo zdecydowałem, że chcę zostać w Tajlandii na dłużej i zostać przy pracy wyłącznie na odległość.

Strona Floodboard.org zaczęła działać 26 września – w szczycie trwającej obecnie w Bangkoku powodzi. Od razu po uruchomieniu serwerów zaczęliśmy pracować nad tym, żeby jak najwięcej ludzi dowiedziało się o istnieniu tej strony, żeby mogli zacząć jej używać. Strona powstała z potrzeby chwili

Podoba się panu w Tajlandii?
– Europejczykom w Tajlandii żyje się świetnie, szczególnie że infrastruktura jest mocno dostosowana do obcokrajowców, dzięki czemu dużo łatwiej jest się odnaleźć na miejscu. Co więcej, Tajowie są po prostu wszyscy przyzwyczajeni do turystów, a przez to bardzo otwarci i zawsze można się z nimi dogadać.

Nie ma co ukrywać – polskie zarobki pozwalają żyć tu na poziomie zupełnie nieosiągalnym w Europie, dlatego sytuacja, w której mogę pracować zdalnie jest po prostu wymarzona. ●

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454463

W dniu 23 września 2026 roku,

w wieku 96 lat odszedł

dr Cezary Ikanowicz

założyciel i pierwszy dyrektor Biura Podróży i Turystyki Almatur,

dyplomata, pisarz, ekspert w dziedzinie protokołu dyplomatycznego.

Z głębokim żalem żegnamy wspaniałego człowieka,

który swoją pracą i zaangażowaniem zapisał się w historii polskiej turystyki.

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Niech spoczywa w pokoju.

Zarząd Almaturu, Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego i Przyjaciele

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454771

**Wyciąg z ogłoszenia
o ustnym przetargu nieograniczonym**

Burmistrz Nowego Stawu
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących działki nr 9/7, 9/8, 9/17 obręb Świerki, gmina Nowy Staw, o łącznej powierzchni 5.5999 ha, położonych w miejscowości Świerki, gmina Nowy Staw, zapisanych w księdze wieczystej GD1M/00031235/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Malborku V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Działki **nr 9/7, 9/8, 9/17** obręb Świerki gmina Nowy Staw, objęte są Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego dla fragmentów obrębów Świerki, Lipinka i Nidowo zatwierdzonego Uchwałą Rady Miejskiej w Nowym Stawie Nr 224/XXX/2026 z dnia 27 stycznia 2026 roku, zgodnie z którym przedmiotowe nieruchomości tj. działki nr 9/7, 9/8 i 9/17 obręb Świerki gmina Nowy Staw, znajdują się na obszarze oznaczonym symbolami 1ZN – tereny zieleni naturalnej, 1PE – teren produkcji energii i 5KR – teren komunikacji drogowej wewnętrznej.

Dział III i IV księgi wieczystej wolny od wpisów. Nieruchomość wolna jest od zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości – **7.133.089,80 zł** brutto (cena zawiera 23% podatku VAT),

wadium stanowiące 20% ceny wywoławczej wynosi: **1.426.618,00 zł.**

Minimalna wysokość postąpienia: **71.331,00 zł.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej powyżej wysokości na konto nr 42 8300 0009 0002 5589 2000 0010, prowadzone przez Powiślański Bank Spółdzielczy w Kwidzynie z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, najpóźniej w dniu 1 grudnia 2026 roku. Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi nabywca.

Przetarg odbędzie się **4 grudnia 2026 r.** o godz. **10:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1, 82-230 Nowy Staw, sala nr 10 (I piętro).

Informacje o przetargach organizowanych przez Burmistrza Nowego Stawu dostępne są w internecie pod adresem www.nowystaw.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Nowym Stawie pod adresem www.bip.nowystaw.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1 lub pod nr tel. 55 271 51-10 wew. 43.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34454881

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454883

Spółdzielnia Mieszkaniowa Mokotów

Konkurs na
wybór podmiotu do badania sprawozdania finansowego Spółdzielni Mieszkaniowej „MOKOTÓW"
za lata 2026 oraz 2027

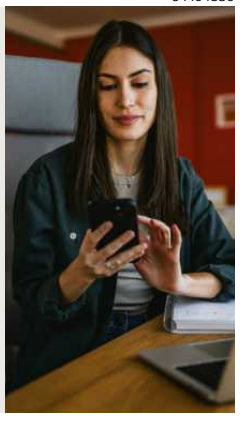
– szczegóły konkursu na www.smmokotow.com.pl w zakładce
OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34454880

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



eprasa.pl c37dabf36d

Jak 1 mln zł 90-letniej pani Heleny utknął w VeloBanku

– Jestem opiekunem i pełnomocnikiem 90-letniej pani Heleny. Po transferze z Citi Banku do VeloBanku nie mogę wypłacać środków – skarży się pan Michał. – Pełnomocnictwo nie oznacza, że można zubożyć klienta – komentuje nieoficjalnie ekspert. O tym, jak prawidłowo sporządzić pełnomocnictwo i jakie są pułapki tłumaczy ekspert Krajowej Rady Notarialnej.

Ireneusz Sudak



• **Pani Helena ma 300 tys. dol. w funduszach CitiBanku. Po transferze do VeloBanku nastąpiła zmiana w obsłudze**
FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po przejęciu detalicznej części Citi Handlowego przez VeloBank i transferze 250 tys. klientów, pan Michał zidentyfikował nowy problem.

Tym razem tłem nie jest ani karta płatnicza, ani problemy z logowaniem, ale procedury związane z obsługą konta przez osobę starszą. Jak 90-latka powinna prawidłowo sporządzić akt notarialny i udzielić pełnomocnictw swoim opiekunom, żeby bank nie mógł ich kwestionować?

Materia jest delikatna, bo nazbyt często zdarza się, że osoby, które mają złą wolę, chcą wykorzystać niewiedzę i brak świadomości osób starszych, by wyprowadzić ich majątek. Przepisy zostawiają jednak duże pole do interpretacji.

Pani Helena przeszła z Citi do Velo razem z TFI

W liście do redakcji pan Michał (imię zmienione) tłumaczy swoją sytuację.

„Jestem opiekunem 90-letniej pani Heleny. Byłem również opiekunem jej męża, Jana, który zmarł w ubiegłym roku. Kilka lat temu, przygotowując się na sytuację, w której nie będą już w stanie samodzielnie prowadzić swoich spraw, oboje udzielili mi bardzo szerokiego pełnomocnictwa notarialnego, obejmującego m.in. sprawy zdrowotne, finansowe i majątkowe" – relacjonuje pan Michał.

Żeby uniknąć problemów z obsługą konta, wpłacaniem i wypłacaniem środków pan Michał razem z panią Heleną i jej żyjącym jeszcze wówczas mężem udali się dwa lata temu do oddziału Citibanku, aby ustanowić pełnomocnictwo bankowe (oprócz tego notarialnego).

„Starsi państwo wyraźnie zaznaczali, że ma ono obejmować wszystkie możliwe czynności. Byli wieloletnimi klientami segmentu Gold i mieli przydzielonego indywidualnego opiekuna. Opiekun ten pracuje obecnie w VeloBanku i nadal obsługuje panią Helenę" – relacjonuje pan Michał.

Jak pisze pan Michał, „częścią majątku pani Heleny są fundusze inwestycyjne w złotówkach i w dolarach. Fundusze w PLN można sprzedać przez internet. Funduszy w USD – z nieznanego mi powodu – już nie: ich sprzedaż wymaga wizyty w oddziale".

To duży majątek, bo same fundusze dolarowe mają wycenę ok. 300 tys. dol., czyli ponad 1 mln zł.

Gdy pan Michał udał się do jednego z oddziałów VeloBanku, okazało się, że nie może zrealizować dyspozycji wypłaty.

„Miałem ze sobą zarówno pełnomocnictwo bankowe, jak i na wszelki wypadek notarialne. Po konsultacji z działem prawnym bank poinformował mnie jednak, że żadne z nich nie pozwala mi dokonać tej operacji w imieniu pani Heleny".

Pan Michał złożył w tej sprawie reklamację.

Bank odpowiada: możemy przyjść do domu

To pokazuje poważny problem z dostępem starszych, niesamodzielnych klientów banków do własnych pieniędzy. Pani Helena zawczasu zadbała o swoje sprawy, ustanawiając pełnomocnika zarówno notarialnie, jak i bezpośrednio w banku, a mimo to w momencie, gdy faktycznie potrzebuje pomocy, okazuje się, że nie może skutecznie zadysponować częścią własnych oszczędności.

Pan Michał ma akt notarialny ustanawiający pełnomocnictwo, które daje mu prawo do dokonywania – jak czytamy – „wszelkich czynności w zakresie prowadzenia spraw i zwykłego zarządu majątkiem, obecnym i przyszłym, ruchomym i nieruchomym, a w związku z tym do: a) zaciągania, zmiany, wykonywania i umarzania wszelkich zobowiązań dotyczących tego majątku, w szczególności do zawierania, zmiany i rozwiązywania, także za wypowiedzeniem, wszelkich umów".

Pani Helena zawczasu zadbała o swoje sprawy, ustanawiając pełnomocnika zarówno notarialnie, jak i bezpośrednio w banku, a mimo to w momencie, gdy faktycznie potrzebuje pomocy, okazuje się, że nie może skutecznie zadysponować częścią własnych oszczędności

Nie ma tam jednak literalnie wymienionych z nazwy funduszy inwestycyjnych na rachunku Citi (obecnie VeloBank) denominowanych w dolarach amerykańskich.

Z jednej strony być może bank dmucha na zimne i widząc, że klient zleca operację dotyczącą dużej kwoty, której nie jest właścicielem, chce, by transakcja przebiegła maksymalnie transparentnie.

– Pełnomocnictwo ogólne nie jest pełnomocnictwem do uszczuplania majątku – mówi nam anonimowo jeden z notariuszy (notariusze niechętnie komentują decyzję swoich kolegów i koleżanek po fachu).

Z drugiej strony, przed zmianą bankowego szyldu, pan Michał mógł wykonywać podobne operację i wielokrotnie to robił, tyle że przez internet. Poza tym – formalnie – pieniądze trafiają na rachunek bankowy pani Heleny, do którego i tak pełnomocnictwo ma pan Michał.

VeloBank jest otwarty na znalezienie rozwiązania, ale musi mieć pewność co do intencji.

„Pełnomocnictwo pozwala działać w imieniu klienta, ale tylko w zakresie, jaki określił sam klient. Dlatego zawsze dokładnie sprawdzamy ten zakres, zwłaszcza w przypadku osób starszych, które są grupą szczególnie wrażliwą. Co do zasady, pełnomocnictwo ogólne obejmuje czynności zwykłego zarządu, natomiast w przypadku innych czynności konieczne może być pełnomocnictwo, które precyzyjnie określa ich rodzaj i zakres. To ważna zasada, która pozwala nam mieć pewność, że działamy zgodnie z wolą właściciela środków i odpowiednio chronimy jego interesy" – brzmi odpowiedź VeloBanku.

„Jednocześnie wiemy, że osobista wizyta w placówce nie zawsze jest możliwa, szczególnie w przypadku starszych klientów. Dlatego w takich sytuacjach staramy się znaleźć rozwiązanie dopasowane do potrzeb konkretnej osoby. Może to być rozmowa telefoniczna, a jeśli jest taka potrzeba i charakter sprawy na to pozwala – również spotkanie z pracownikiem banku w miejscu pobytu klienta" – dodaje bank.

Jak relacjonuje pan Michał, nie zaproponowano mu jednak odwiedzin w domu pani Heleny.

Akt notarialny sobie, regulamin banku sobie

To może być cenna lekcja dla rodzin i opiekunów osób starszych, jak przygotować się do sprawowania pieczy nad majątkiem seniorów w sytuacji, w której człowiek przestaje móc to robić samodzielnie.

Zapytaliśmy Krajową Izbę Notarialną, jak poprawnie przygotować się do takich sytuacji, by uniknąć problemów przy zarządzaniu majątkiem osób starszych.

Okazuje się, że problem zbyt ogólnych pełnomocnictw albo wewnętrznych przepisów banków jest znany. Chodzi o to, że można mieć pełnomocnictwo sporządzone notarialnie, które teoretycznie powinno być ważne, ale z drugiej strony banki stosują swoje własne wewnętrzne regulaminy.

– Zgodnie z art. 98 Kodeksu cywilnego pełnomocnictwo ogólne obejmuje czynności zwykłego zarządu. Pojęcie to nie zostało zdefiniowane w przepisach i jego ocena zależy od okoliczności konkretnego przypadku, ale co do zasady chodzi o czynności bieżące i typowe dla danego rodzaju majątku lub działalności. Przy ocenie znaczenie mogą mieć m.in. rodzaj czynności, jej wartość oraz interes mocodawcy – mówi nam Magdalena Arendt, wiceprezeska Krajowej Rady Notarialnej.

– Jeżeli czynność wykracza poza zwykły zarząd, potrzebne jest pełnomocnictwo określające zakres takiej czynności. Wówczas pełnomocnictwo określa jej rodzaj, wskazując zakres uprawnień przekazanych pełnomocnikowi – dodaje Arendt.

Jak dodaje ekspertka, banki wprowadzają własne, szczegółowe instrukcje w sprawie treści pełnomocnictw niezbędnych do dokonywania wybranych operacji na rachunku mocodawcy.

I żeby uniknąć nieporozumień, warto zapoznać się z rekomendacjami konkretnego banku w sprawie tego, co tak właściwie napisać w treści pełnomocnictwa. ● 1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

Rekordowe rejestracje i kryzys w fabrykach

Sprzedaż nowych aut w Polsce bije rekordy, ale z tej koniunktury pożytku nie mają zakłady przemysłu motoryzacyjnego. W tym sektorze zatrudnienie ostro się kurczy i szybko ubywa zleceń eksportowych.

Andrzej Kublik

Sprzedawcy samochodów mają w tym roku obfite żniwa. Według firmy analitycznej Samar przez pierwszych osiem miesięcy 2026 r. w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy 414,2 tys. nowych samochodów osobowych, aż 9,6 proc. więcej niż przed rokiem.

Również sprzedawcy lekkich samochodów dostawczych nie powinni narzekać. W tym roku od stycznia do końca sierpnia zarejestrowano po raz pierwszy 49,3 tys. sztuk takich pojazdów, co oznacza wzrost o solidne 13,4 proc. rok do roku.

Jednak lwia cześć samochodów kupowanych przez Polaków pochodzi z importu. I wzlot na rynku sprzedaży samochodów nie przekłada się na kondycję przemysłu motoryzacyjnego, który w ostatnich dekadach był jednym z filarów przemysłu i lokomotywą eksportu Polski.

Fala zwolnień

Według najnowszego raportu firmy analitycznej AutomotiveSuppliers.pl, eksperta polskiego przemysłu motoryzacyjnego, na koniec drugiego kwartału 2026 r. przeciętne zatrudnienie w zakładach sektora związanego z produkcją samochodów, przyczep i naczep, zatrudniających ponad 9 osób, wyniosło 192,6 tys. osób, daleko poniżej rekordów z 2019 r. Wtedy takie zakłady dawały pracę 210 tys. ludzi.

Ostatnio redukcje zatrudnienia mocno przyspieszyły.

– Przed rokiem, w analogicznym okresie, zmniejszono zatrudnienie o 2,7 tys. miejsc pracy. W ciągu ostatnich 12 miesięcy (II kwartał 2025 r. – II kwartał 2026 r.) nie tylko redukcja jest zdecydowanie głębsza, bo ponad dwuipółkrotna (7,1 tys.), ale wielkość zatrudnienia spadła do poziomu, jaki odnotowano ostatni raz dokładnie 9 lat wcześniej (I półrocze 2017: 192,6 tys.) – wskazał Rafał Orłowski, partner w AutomotiveSuppliers.pl, cytowany w raporcie tej firmy. Jednocześnie zaznaczył, że w tym roku zatrudnienie w zakładach motoryzacyjnych w drugim kwartale zmniejszyło się w stosunku do pierwszego kwartału „tylko" o 0,7 tys. osób. To sugestia, że fala wielkich zwolnień opada.

Nic dziwnego, że ubywa pracy w fabrykach przemysłu motoryzacyjnego, bo ich produkcja jest przeznaczona głównie na eksport. A ten też się kurczy.

W pierwszej połowie 2026 r. eksport polskiego przemysłu motoryzacyjnego miał wartość 22,8 mld euro, o 4,9 proc. (1,1 mld euro) mniejszą niż rok wcześniej. Tu jednak widać światełko w tunelu. – Początek tego roku rozpoczął się od znaczącego dwucyfrowego spadku eksportu. Jednak sukcesywnie, miesiąc po miesiącu, spadki były coraz mniejsze i w czerwcu miał miejsce pierwszy wzrost od grudnia 2025 roku – wskazał Rafał Orłowski.

Wzrost na rynku sprzedaży samochodów nie przekłada się na kondycję przemysłu motoryzacyjnego, który w ostatnich dekadach był jednym z filarów przemysłu i lokomotywą eksportu Polski

O niemal jedną piątą skurczył się eksport polskiego przemysłu motoryzacyjnego do Włoch. Jednak najmocniej uderzył spadek eksportu do Niemiec, największego odbiorcy polskich zakładów motoryzacyjnych. W pierwszej połowie 2026 r. eksport do naszego zachodniego sąsiada zmalał o 9,3 proc. rok do roku.

Coraz mniej aut z Polski

Firma AutomotiveSuppliers.pl wskazuje, że jest to ściśle powiązane z sytuacją fabryk samochodów w Niemczech, gdzie w pierwszej połowie tego roku produkcja aut zmalała o 3 proc. w ujęciu rocznym.

Gorzej jest z eksportem kompletnych pojazdów z Polski. W przypadku samochodów do transportu towarów (ciężarówek i samochodów dostawczych) spadek eksportu wyniósł 1,28 proc. rok do roku i przez sześć pierwszych miesięcy 2026 r. miał wartość 3,41 mld euro.

Fatalnie za to rysował się eksport samochodów osobowych i lekkich dostawczych. W pierwszej połowie 2026 r. miał wartość jedynie 3,12 mld euro, co oznacza spadek o niemal 10 proc. w ujęciu rocznym. To efekt załamania eksportu do Włoch, który skurczył się aż o 38,2 proc.

– Spadek produkcji [samochodów osobowych] w Polsce jest silnie powiązany ze zdecydowanie niższym popytem na wytwarzane w naszym kraju auta we Włoszech, które jeszcze w zeszłym roku odpowiadały za blisko jedną czwartą eksportu w tym segmencie – podkreśla AutomotiveSuppliers.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454824

Znak: GKN.6620.2.244.2025 Busko-Zdrój, dnia 29.09.2026 r.

INFORMACJA STAROSTY BUSKIEGO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmującego obręb ewidencyjny Dobrowoda, położony w jednostce ewidencyjnej Busko-Zdrój – obszar wiejski, powiat buski, województwo świętokrzyskie.

Na podstawie art. 7d pkt 1 lit. a i art. 24a ust. 4 – 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1151) informuję, że w terminie od dnia 19.10.2026r. do dnia 06.11.2026r. (w dni robocze), w godzinach od 8:00 do 15:00, w budynku Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ul. Kopernika 6, 28-100 Busko-Zdrój oraz w serwisie Geoportal Powiatu Buskiego na stronie https: //geodezja.powiat.busko.pl/ zostanie wyłożony projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmujący obręb ewidencyjny Dobrowoda do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej.

Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestr gruntów, rejestr budynków, rejestr lokali, kartoteka budynków, kartoteka lokali oraz mapa ewidencyjna.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, uzyskać niezbędne wyjaśnienia lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi.

Upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia.

Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo – kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Buskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa.

Zainteresowane podmioty, biorące udział w czynnościach wyłożenia projektu operatu, powinny legitymować się dokumentem potwierdzającym tożsamość. W imieniu właścicieli, samoistnych posiadaczy, mogą występować odpowiednio ich pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, jak również małżeńskiej wspólności ustawowej, uczestnikami postępowania są wszystkie strony.

Uprasza się o zabranie na wyłożenie projektu operatu, dokumentów dotyczących: gruntów, budynków i lokali, architektoniczno-budowlanych, zaświadczeń o samodzielności lokali oraz innych dokumentów, mających znaczenie w pozyskaniu wiarygodnych danych.

Nieskorzystanie z prawa do wglądu w projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454433

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Nowowiejska 84 lok. 3

Powierzchnia lokalu	-	**87,11 m²**
Powierzchnia komórki w piwnicy	-	**3,66 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**755 000,00 zł**
Wadium	-	**75 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.11.2026 r. w godz. 9^{00}– 11^{00}, 17.11.2026 r. w godz. 11^{00}– 13^{00}, 18.11.2026 r. w godz. 12^{00}-14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 326-41-01, 71 323-57-38.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 12:00 dnia **3 grudnia 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 26 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139 tel. 71 777-85-53.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454825

Znak: GKN.6620.5.6.2025 Busko-Zdrój, dnia 29.09.2026 r.

INFORMACJA STAROSTY BUSKIEGO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmującego obręb ewidencyjny Gorysławice, położony w jednostce ewidencyjnej Wiślica – obszar wiejski, powiat buski, województwo świętokrzyskie.

Na podstawie art. 7d pkt 1 lit. a i art. 24a ust. 4 – 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1151) informuję, że w terminie od dnia 19.10.2026r. do dnia 06.11.2026r. (w dni robocze), w godzinach od 8:00 do 15:00, w budynku Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ul. Kopernika 6, 28-100 Busko-Zdrój oraz w serwisie Geoportal Powiatu Buskiego na stronie https: //geodezja.powiat.busko.pl/ zostanie wyłożony projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmujący obręb ewidencyjny Gorysławice do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej.

Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestr gruntów, rejestr budynków, rejestr lokali, kartoteka budynków, kartoteka lokali oraz mapa ewidencyjna.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, uzyskać niezbędne wyjaśnienia lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi.

Upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia.

Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo – kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Buskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa.

Zainteresowane podmioty, biorące udział w czynnościach wyłożenia projektu operatu, powinny legitymować się dokumentem potwierdzającym tożsamość. W imieniu właścicieli, samoistnych posiadaczy, mogą występować odpowiednio ich pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, jak również małżeńskiej wspólności ustawowej, uczestnikami postępowania są wszystkie strony.

Uprasza się o zabranie na wyłożenie projektu operatu, dokumentów dotyczących: gruntów, budynków i lokali, architektoniczno-budowlanych, zaświadczeń o samodzielności lokali oraz innych dokumentów, mających znaczenie w pozyskaniu wiarygodnych danych.

Nieskorzystanie z prawa do wglądu w projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454466

Czeladź dnia 25.09.2026 r.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Czeladzi w sprawie sygn. akt I Ns 184/26 toczy się postępowanie z wniosku Best Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Mikodzie (Mikoda) synu Władysława i Emilii urodzonym 25 lutego 1960 roku w Ogrodzieńcu, zmarłym 22 marca 2025roku w Zawierciu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Wojkowice.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454478

S.M. „Międzynarodowa",

03-922 Warszawa, ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Kompleksową wymianę dźwigu osobowego /prawego/ w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Międzynarodowej 68B w Warszawie."

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

eprasa.pl c37dabf36d



W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

- **INGA IWASIÓW** znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść” – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę
- **ARTUR DOMOSŁAWSKI** o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra”. Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami
- Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?
- Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl c37dabf36d

Warszawiacy nie chcieli odwołania Trzaskowskiego

Anatomia referendalnej klęski

– Mamy 111 tys. podpisów. To za mało, referendum w Warszawie nie będzie – oznajmił Maciej Wilk. Dlaczego nie udało się doprowadzić do referendum? Powodów było kilka.

Wojtczuk



„To już oficjalne. Referendum w Warszawie się nie odbędzie. (...) Przede mną ponad dwa lata na stanowisku prezydenta Warszawy. Dwa kolejne lata pracy nad realizacją planów rozwoju miasta. Planów popieranych przez zdecydowaną większość mieszkańców" – zakomunikował w poniedziałek 28 września prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Kilkadziesiąt minut wcześniej Maciej Wilk, szef inicjatywy referendalnej przyznał dziennikarzom, że zamiast zapowiadanego przezeń „piorunującego finiszu" zbiórka podpisów w ostatnich dwóch tygodniach właściwie stanęła w miejscu. O ile jeszcze w poprzednich tygodniach udawało się – według deklaracji Wilka – utrzymać średnią 2 tys. podpisów dziennie, to w ostatnich 14 dniach średnia spadła do niespełna 800. Inicjatywa zakończyła się klęską. Właściwie dlaczego?

Na papierze szanse były. Wilk szykował się do referendum przez długie tygodnie. Ogłosił start na skrzydłach afery w Szpitalu Południowym, która była jednym z najgorszych kryzysów w czasie stołecznej prezydentury Rafała Trzaskowskiego. Kosztowała go dwie wiceprezydentki, które zwolnił, by dać sygnał, że poważnie traktuje sprawę. Tak słaby Trzaskowski nie był już dawno.

Wilk zapowiedział referendum pod koniec czerwca, ale wolontariusze ruszyli na miasto dopiero miesiąc później. Afera Szpitala Południowego przesunęła się już wówczas na obrzeża zainteresowania opinii publicznej, nie pojawiały się nowe wątki. Skrót SOR (Stołeczna Operacja Referendalna), który miał kojarzyć się ze skrótem Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, przestał być czytelny.

Zbiórka podpisów zaczęła się w wakacje. To zły moment na politykę. Na dodatek krótko po rozpoczęciu zbiórki rozpoczęła się inna medialna saga – rozpad Prawa i Sprawiedliwości związany z wyrzuceniem Mateusza Morawieckiego i 40 posłów. Destrukcja PiS przykryła kłopoty Rafała Trzaskowskiego. Maciej Wilk został na lodzie. Była też w tym jego wina: nie potrafił przykuć uwagi mediów.

Mam w pamięci kampanię referendalną sprzed 13 lat. Jej twarzą był Piotr Guział, który niemal codziennie organizował konferencje, atakując ówczesną prezydent Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz. Zasypywał ją zarzutami, których dziennikarze nie nadążali sprawdzać.

Wilk nie miał tej energii. Kampania referendalna sprowadzała się do wpisów na Facebooku i X, które nie przyciągały zainteresowania. Gdzieś rozwiał się początkowy tupet, jakim wykazali się wolontariusze SOR, na przykład nagabując pod Świątynią Opatrzności – bez zgody kurii – uczestników pielgrzymki do Częstochowy.

Wydaje się, że na początku ambicje były większe, miał powstać szeroki front sprzeciwu przeciwko Trzaskowskiemu. W komitecie referendalnym był co prawda widoczny prawicowy przechył, ale jego członkiem był też Jan Śpiewak, były aktywista miejski. W pierwszych dniach po ogłoszeniu zbiórki podpisów, w wywiadzie dla Tok FM poparcie dla inicjatywy zadeklarował nawet Jan Mencwel, warszawski radny, jeden z liderów dobrze zadomowionego w Warszawie ruchu Miasto Jest Nasze.

Ale szybko okazało się, że Stołeczna Operacja Referendalna zdominowana jest przez skrajną prawicę – wśród wolontariuszy zbierających pesele byli m.in. działacze partii Grzegorza Brauna – oraz osoby alergicznie reagujące na progresywne miejskie zmiany, jak Daniel Echaust, prowadzący jadowity Portal Warszawski.

Okazuje się, że obrażanie znaczącej większości mieszkańców nie skłania ich do poparcia tego, kto ich obraża. Kto by pomyślał?

Rafał Ziemkiewicz, publicysta-narodowiec, na finiszu zbiórki nazwał Warszawiaków niepopierających prawicy „ludem pierwotnym" i „Aborygenami". Wezwał, by ich „przegłosować". Okazuje się, że obrażanie znaczącej większości mieszkańców nie skłania ich do poparcia tego, kto ich obraża – kto by pomyślał?

Tlenu mdlejącej inicjatywie nie podało Prawo i Sprawiedliwość. Maciej Wilk robił tej partii w poniedziałek wyrzuty. To świadczy o pewnej amatorszczyźnie, z jaką konstruowano komitet referendalny. Jeśli na początku nie ustalono zasad współpracy z największą opozycyjną partią w Warszawie to znaczy, że powtórzono model działania z „ Pana Tadeusza": „Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiędzie, Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie". Ostatni zajazd na Litwie zakończył się klęską i kampania referendalna też nie mogła się zakończyć inaczej.

PiS złudzenia co do szans w walce o stołeczną prezydenturę ostatecznie stracił w 2018 r., gdy Patryk Jaki mimo turbo-kampanii, osiągnął kiepski wynik. A w Warszawie nie ma osoby o statusie Łukasza Gibały – rozpoznawalnego radnego, który trzykrotnie startował już na prezydenta miasta.

Nie wróżę długiego życia inicjatywie, którą zapowiedział Maciej Wilk: ekipa referendalna ma się ponoć przekształcić w Stołeczną Organizację Rozwoju, oddolnego recenzenta rządów Rafała Trzaskowskiego. Skoro ta ekipa nie potrafiła przykuć uwagi mieszkańców i mediów podczas kampanii referendalnej, to chyba sobie z tym nie poradzi.

A Trzaskowski? Wyszedł z tego wzmocniony. Przez długi czas może sięgać po argument: „mam poparcie Warszawiaków, nie chcieli w mieście referendum". To kapitał, którego prezydent Warszawy potrzebuje, w czasie, gdy od nowa urządza swój ratusz z dwiema nowymi wiceprezydentkami. ●

Michał Wojtczuk

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34454695



REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI
MECENASI: ORLEN, KRUK
PARTNER GŁÓWNY FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, 7 LAT
WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

Artur Rojek dla „Wyborczej”

MIAŁEM OBAWY, CZY NIE JEST ZBYT PRY

ROZMOWA
Z ARTUREM ROJKIEM
wokalistą i gitarzystą

JAREK SZUBRYCHT: Po co ty właściwie jeszcze nagrywasz nowe płyty?
ARTUR ROJEK: Mam znajomych, którym mówię, co jeszcze chciałbym w życiu zrobić, a oni pytają: „Po co ci to? Przecież ty wszystko masz. Powinieneś się tym nacieszyć”.

Może mają trochę racji? Organizujesz dwa festiwale, masz udane życie rodzinne, a jak zatęsknisz za sceną, możesz pojechać w trasę z największymi przebojami. Ludzie na pewno przyjdą. Nowa płyta to wysiłek, koszt, mierzenie się z oczekiwaniami fanów i wyzwaniami współczesnego rynku.
– Szybko zapominam o rzeczach, które udało mi się zrobić. Nie zostają we mnie na długo. Taki mam charakter i już go nie zmienię. Myślę też, że z czasem czułbym się źle, gdybym już niczego nie robił. To z kolei chyba wpływ środowiska, z którego się wywodzę. W mojej rodzinie „muzyk” to nie był zawód. Zawsze mówiło się, że to nie jest prawdziwa praca i że powinienem pójść do konkretnej roboty, gdzie będę miał ZUS i pewną emeryturę. Oczywiście wybrałem swoją drogę, ale wyuczone wzorce w pewnym zakresie pozostały.

Konkretna robota oznaczała górnictwo?
– Niekoniecznie. Większość facetów w mojej rodzinie była górnikami. Natomiast dziadek, z którym się wychowywałem, zawsze mi powtarzał, żebym robił wszystko, byle nie wylądować w kopalni. Był więc etos ciężkiej pracy, ale niekoniecznie w miejscu, w którym czyhają na ciebie różne niebezpieczeństwa. Inna sprawa, że klub sportowy, w którym trenowałem, był przypisany do kopalni. Świat kręcił się wokół niej. Górnicy przychodzili co środę do sauny, słuchało się ich rozmów. Byłem tym otoczony na co dzień.

Twoja pierwsza płyta solowa była wielkim sukcesem. Drugą pokonał COVID.
– Po sukcesie „Składam się z ciągłych powtórzeń” miałem apetyt na więcej. Ogłosiliśmy trasę, która szybko się wyprzedała. To pobudzało moją wyobraźnię – że będzie super, że dużo ludzi przyjdzie, że potem może jeszcze wydarzy się to albo tamto... i nagle bum, nic z tego.

Pierwszym dwóm, trzem tygodniom lockdownu towarzyszyło uczucie o gorzkim posmaku. A przecież „Kundel” nie był płytą tylko o wykluczeniu. Był również o zmianach, których ludzie się nie spodziewają. Wydaje im się, że wszystko zawsze będzie zajebiście, po czym przychodzi jeden moment i wywraca życie do góry nogami.

Miałem poczucie, że płytą „Kundel” sam sobie to przepowiedziałem, bo wszystko, co zaplanowałem, poszło z dymem.

Ale po kilku tygodniach oswoiłem się z nową rzeczywistością i cieszyłem się z tego, co mam. Cieszyłem się, że mogę zagrać koncert dla ludzi w samochodach, a nawet że gram do ściany, w swoim mieszkaniu – i że jest to transmitowane w sieci. Cieszyłem się, kiedy mogłem zagrać dla jednej czwartej sali, potem dla jednej trzeciej, a wreszcie dla połowy.

Zacząłem też robić płytę, której nie wydałem. Schowałem ją do szuflady i nie wiem, czy kiedykolwiek do niej wrócę. Wbrew pozorom okres pandemii nie był dla mnie tak straszny, jak początkowo myślałem.

W tej nowej podróży towarzyszy ci Olek Świerkot, gitarzysta i producent, znany dobrze choćby fanom Dawida Podsiadły. Ty jednak poznałeś go dużo, dużo wcześniej, kiedy jako dzieciak wcisnął się na próbę Myslovitz.
– To była próba Lenny’ego Valentino, poza tym wszystko się zgadza. Miał pewnie ze 13 lat, kiedy do nas wbił, bardzo przejęty. Byłem niewiele starszy od niego, kiedy robiłem dokładnie to samo, pukając do drzwi sali prób zespołu Generał Stilwell. Pytałem, czy mogę wejść, a oni mi pozwalali, więc siadałem w kącie i słuchałem. Olek zrobił tak samo i przypomniałem sobie siebie w jego wieku.Od tego zaczęła się nasza znajomość. Przychodził regularnie, nigdy się nie odzywał, był bardzo grzeczny. Po zakończeniu próby mówił: „Dziękuję, do widzenia” – i wychodził. Z czasem poznaliśmy się lepiej.

Pamiętam, jak zakładał swój pierwszy zespół z bratem mojej żony. Nazwali go Twisterella, od tytułu piosenki zespołu Ride, który później supportował Myslovitz na kilku koncertach. Parę lat później Olek podjął decyzję o przeprowadzce do Warszawy. Powiedziałem mu wtedy: „Po co ty tam jedziesz? To walec, który cię rozjedzie. Zostań w mieście, pracuj sobie spokojnie nad swoją muzyką”. Obawiałem się, że on, taki wrażliwy, spokojny, nie da sobie tam rady. Okazało się, że dał radę dzięki swojej pracowitości i konsekwencji. Przez cały ten czas byliśmy w kontakcie, zawsze mu kibicowałem.

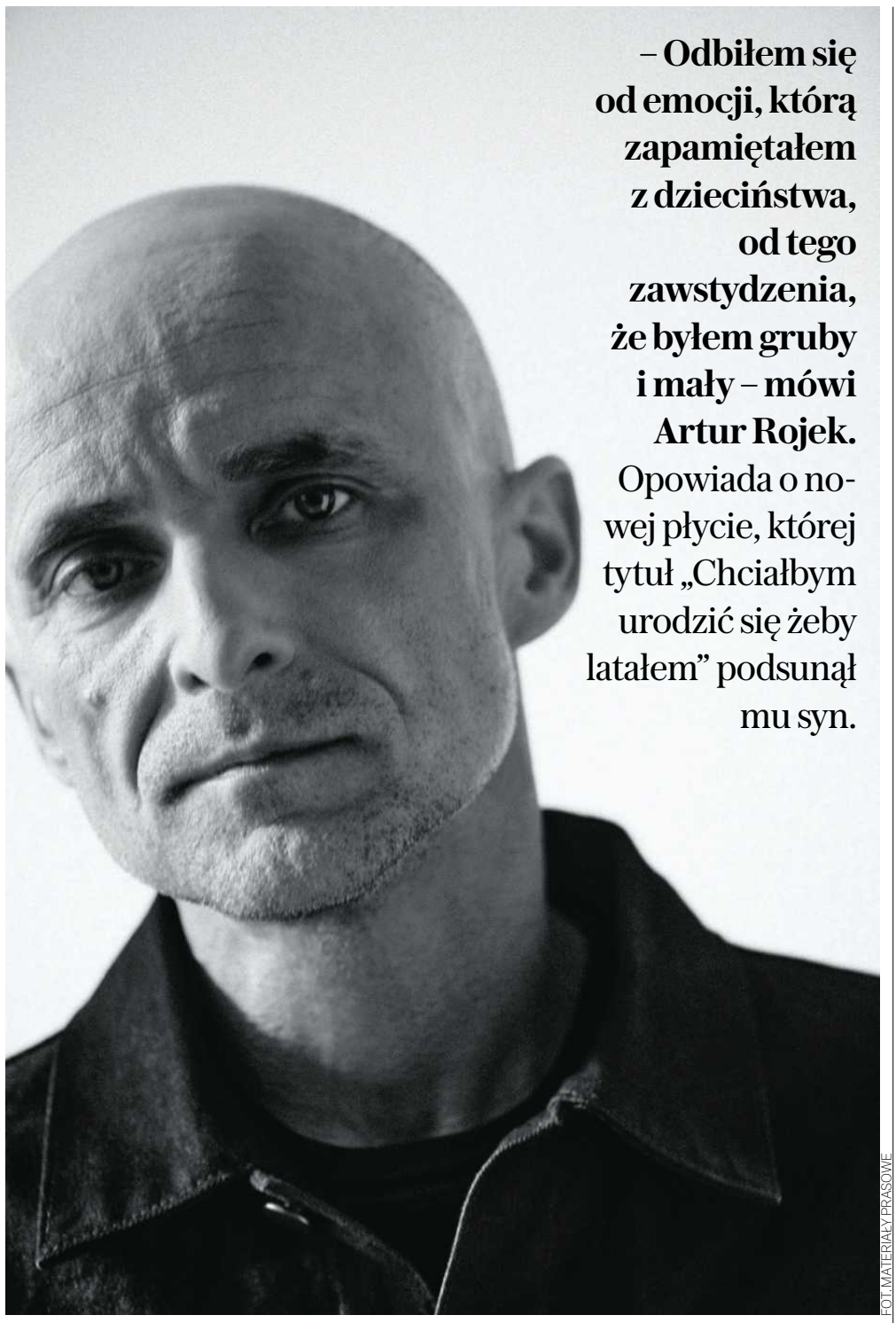
W 2024 roku, w plebiscycie zorganizowanym przy okazji Fryderyków, „Długość dźwięku samotności” została wybrana przebojem 30-lecia. Pokonała wiele hitów zdecydowanie bardziej popowych, bo przecież największą ambicją Myslovitz nie było wspinanie się na szczyty list przebojów.
– Może właśnie dlatego? Nie byliśmy jednoznaczni. Każdą kolejną piosenkę tworzyliśmy z myślą o tym, żeby była jak najlepsza, bez jakichkolwiek innych kalkulacji. „Długość dźwięku samotności”, „Myszy i ludzie” czy „Moving Revolution” – dla nas liczyło się nie to, w jakim są stylu, tylko to, czy są zajebiste.

Każdy z nas wnosił do zespołu inne inspiracje i chodziło o to, żeby podczas prób pięciu osobom przeszły ciary. Jeśli przechodziły, piosenka zostawała. Dlatego Myslovitz miał tak różne piosenki – jedne stawały się hitami radiowymi, inne legendarnymi utworami koncertowymi.

„Chciałbym urodzić się żeby latałem” to spośród twoich solowych płyt rzecz najbliższa temu, co robiłeś z Myslovitz. Nie żebyście udawali Myslovitz, ale też od tego nie uciekacie.
– Po odejściu z Myslovitz chciałem wrócić na scenę z czymś, czego ludzie ode mnie nie oczekują. Na „Kundlu” starałem się zrobić coś jeszcze innego, budując koncept wokół wykluczenia i zwykłości. Zanim zaczęliśmy pracę nad „Chciałbym urodzić się żeby latałem”, na spotkaniu z moim managementem padło hasło, że tym razem mógłby to być „stary Rojek”.

Pomyślałem, że odpowiada mi ta wizja, bo teraz już nikt takiej muzyki ode mnie nie oczekuje. Zrobiliśmy więc materiał w pewnym sensie vintage’owy, ale we współczesnym ujęciu. To nie jest powrót do początku lat dwutysięcznych, tylko współczesne spojrzenie na tamtą estetykę.

Mówi się, że w książce najważniejsze jest pierwsze zdanie. Pierwsze zdanie tej płyty brzmi: „Byłem gruby, byłem mały”. Mocne otwarcie.



– Odbiłem się od emocji, którą zapamiętałem z dzieciństwa, od tego zawstydzenia, że byłem gruby i mały – mówi Artur Rojek. Opowiada o nowej płycie, której tytuł „Chciałbym urodzić się żeby latałem” podsunął mu syn.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Artur Rojek

• Urodził się w 1972 r. w Mysłowicach. Wokalista i gitarzysta, kompozytor oraz autor tekstów. Kiedyś głos zespołów Myslovitz i Lenny Valentino, od ponad dekady nagrywa i koncertuje pod własnym nazwiskiem. Organizuje OFF Festival w Katowicach i Great September w Łodzi. Właśnie wydał swoją trzecią płytę solową „Chciałbym urodzić się żeby latałem”.

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

TA PŁYTA WATNA

– To prawda, taki byłem. Nie oznacza to, że moje piosenki są w pełni autobiograficzne, ale zawsze muszę znaleźć w sobie jakieś uczucie lub wspomnienie, od którego się odbiję, i dać ponieść się wyobraźni, by zacząć tworzyć ten patchwork, na który składają się moje historie, historie innych ludzi i rzeczy całkowicie wymyślone. W tym przypadku odbiłem się od emocji, którą zapamiętałem z dzieciństwa, od tego zawstydzenia, że byłem gruby i mały.

Widzę w tym pewną konsekwencję. Beksa, kundel, a teraz ten gruby i mały dzieciak – przechwytujesz przezwiska, żeby umieścić je na sztandarze, którym można z dumą wywijać. Ze słabości robisz broń.
– Moja żona mówi mi czasem: „Mógłbyś wreszcie napisać jakąś weselszą piosenkę". No bo tak, to, co powiedziałeś, jest prawdą. W jakiekolwiek słowa bym tego nie ubrał, jakikolwiek narzuciłbym koncept, zawsze wychodzi z tego samego miejsca, z podobnych doświadczeń. Tak już po prostu mam, jako artysta, ale i jako człowiek. Takie rzeczy najbardziej mnie pociągają, czuję, że powinienem w tym grzebać.

Próbowałem kilka razy pisać inne teksty, na zamówienie, na z góry określony temat. Czasem się udaje, ale zwykle prędzej czy później skręcam w tę samą stronę. Weźmy na przykład piosenkę „Krótkie momenty skupienia". Pierwotną inspiracją była postać głównego bohatera z filmu „Motyl i skafander". Chciałem pisać o ludziach, którzy zapadają w wieloletnie śpiączki, o tej drastycznej zmianie w życiu człowieka, kiedy ktoś po prostu wchodzi do twojego pokoju i gasi ci światło. Drążyłem ten temat, pogłębiałem go, czytałem... a finalnie i tak wyszło o mnie.

Żona mówi: „Artur, napisz jakąś weselszą piosenkę", a ty rozkładasz ręce i mówisz: „Tyle szczęścia i nie wiem skąd ten smutek bierze się".
– No tak, to prawda. Nic tu nie zmyśliłem. Z jednej strony może i szkoda, że tak jest, ale z drugiej nie szkoda, bo to mnie napędza i sprawia, że robię coś inaczej niż wszyscy. Mam swoją działkę, którą potrafię sprawnie zarządzać.

Wiadomo, znajdą się tacy, co powiedzą, że Rojek znowu smuci, ale wiem, że są i tacy, którzy nie chcą, żebym się zmieniał. Co najważniejsze, ja też nie bardzo chcę się zmieniać, bo w takim klimacie czuję się naturalnie

ARTUR ROJEK

Wiadomo, znajdą się tacy, co powiedzą, że Rojek znowu smuci, ale wiem, że są i tacy, którzy nie chcą, żebym się zmieniał.

Co najważniejsze, ja też nie bardzo chcę się zmieniać, bo w takim klimacie czuję się naturalnie.

Czytelnikom wyjaśniam od razu, że posłużyłem się cytatem z piosenki „Yeti", w której z tym smutkiem pomaga ci wziąć się za bary Dawid Podsiadło. Twierdzicie, że można tego potwora pokonać.
– Czasami warto wpuścić trochę nadziei. Ważny jest udział Dawida w tej piosence i fragment tekstu, który napisał. „Chcę, żeby się potwór bał" – to jego słowa. Ja z kolei śpiewam, że wszystko jest po coś. Super się to uzupełnia. Pisaliśmy tę piosenkę z myślą nie tyle o depresji czy traumie, ile o osobach, które funkcjonują w chaosie, czy to wrodzonym, czy wynikającym z trudnych doświadczeń. Potworem z tekstu jest twoja własna osobowość, która cały czas wybija cię z toru...

Teraz już rozumiem, skąd rozbieżność w waszym spojrzeniu na ten utwór. Dawid, człowiek wciąż młody, myśli jeszcze, że można tego potwora pokonać, a ty, jako osoba dojrzalsza i bardziej doświadczona, już wiesz, że z tym po prostu trzeba się nauczyć żyć.
– Jesteś pierwszą osobą, która to w ten sposób odczytała. Rzeczywiście jest tak, że nie pozbędziesz się swoich negatywnych cech. Jedyne, co możesz zrobić, to poznać je na tyle dobrze, żeby tobą nie rządziły, żebyś sam je kontrolował. Myślę, że Dawid też o tym wie, a to, co napisał, chociaż wydaje się inne, delikatne, lekko obok, świetnie działa jako część całego tekstu. Jeśli potwór się ciebie boi, to znaczy, że masz nad nim władzę. Ale nie mam nic przeciwko twojej interpretacji, że Dawid jeszcze chce walczyć, a ja już nie, bo się z tym pogodziłem.

Skoro mowa o różnych interpretacjach, powiedz proszę, czy po ujawnieniu tytułu płyty dostawałeś wiadomości: „Panie Rojek, to nie jest po polsku, to jest niegramatyczne"?
– Tak, ale nie martwiłem się tym, bo błąd gramatyczny, który tu się pojawia, ma dla mnie dodatkowe i ważne znaczenie. Ujęło mnie w tym zdaniu to, że choć zostało wypowiedziane niepoprawnie, przez czterolatka, obejmuje potrzebę wolności na wielu różnych płaszczyznach. Jedno proste zdanie, a tak otwiera głowę, że właściwie definiuje wszystko, co w życiu ważne.

Przed premierą albumu to może jeszcze są twoje piosenki i twoje historie, ale kiedy „Chciałbym urodzić się żeby latałem" trafi do ludzi, już nie będą. Każdy połączy je ze swoim doświadczeniem. To już nie będzie o tobie, tylko o nich.
– Wiem, że tak jest. Tuż przed premierą płyty wszystko analizuję, odzywa się mój silny samokrytycyzm. Cichnie, kiedy płyta się ukazuje. Już za chwilę będę miał to wszystko za sobą.

Artur Rojek



„Chciałbym urodzić się żeby latałem"

Pur Pur, premiera: 18 września

Artur Rojek Mirafiori Tour 2027

- **2 kwietnia 2027** – Częstochowa, Filharmonia Częstochowska im. Bronisława Hubermana
- **18 kwietnia 2027** – Zabrze, Dom Muzyki i Tańca
- **20 kwietnia 2027** – Gdynia, Teatr Muzyczny w Gdyni
- **4 maja 2027** – Lublin, Centrum Spotkania Kultur
- **8 maja 2027** – Szczecin, Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza
- 1**4 maja 2027** – Bielsko-Biała, Cavatina Hall

• Bilety na koncerty na ebilet.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454748

Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym

Burmistrz Nowego Stawu
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem szkoły, stanowiącej działkę nr 46, obręb 5 o powierzchni 0.3603 ha, położonej w Nowym Stawie, zapisanej w księdze wieczystej GD1M/00065617/0, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Malborku V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Działka **nr 46** obręb 5 Nowy Staw nie jest objęta aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Dział III i IV księgi wieczystej wolny od wpisów. Nieruchomość wolna jest od zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości – **3.745.067,10 zł** brutto (cena zawiera 23% podatku VAT),

wadium stanowiące 20% ceny wywoławczej wynosi: **749.013,50 zł.**

Minimalna wysokość postąpienia: **37.451,00 zł.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej powyżej wysokości na konto nr 42 8300 0009 0002 5589 2000 0010, prowadzone przez Powiślański Bank Spółdzielczy w Kwidzynie z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, najpóźniej w dniu 3 grudnia 2026 roku. Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi nabywca.

Przetarg odbędzie się **4 grudnia 2026 r.** o godz. **11:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1, 82-230 Nowy Staw, sala nr 10 (I piętro).

Informacje o przetargach organizowanych przez Burmistrza Nowego Stawu dostępne są w internecie pod adresem www.nowystaw.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Nowym Stawie pod adresem www.bip.nowystaw.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1 lub pod nr tel. 55 271 51-10 wew. 43.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454668

Sygnatura akt sprawy I Ns 277/24

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów z udziałem Joanny Słupskiej i innych postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 277/24 po Januszu Wróblu synu Józefa i Lucyny, urodzonym dnia 23 grudnia 1959r. w Łosicach, a zmarłym dnia 16marca 2023r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku po zmarłym nie wchodzi nieruchomość, ani też gospodarstwo rolne. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453548

PKP S.A. i Xcity Investment sp. z o.o.

zapraszają do udziału w postępowaniach mających na celu

wybór 3 partnerów inwestycyjnych

do realizacji projektu Odolany Kolejowe przy ul. Ordona w Warszawie.

Szczegóły projektu oraz warunki udziału dostępne są po zeskanowaniu kodu QR lub na stronie: xci.pl/rokowania/

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454590

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku
ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 13**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Sienkiewicza 18** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **69,43 m²** (4 izby), położony na IV piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1448**, o pow. **0,0688 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście (Kw. Nr BI1B/00015801/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 604.100,00 zł.**
3. **Termin i miejsce przetargu: 9 grudnia 2026 r. (środa) godz. 9⁰⁰, sala 10 Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.**
4. **Terminy okazania lokalu – 30 listopada 2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 9³⁰ oraz 2 grudnia 2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 9³⁰.**
5. **Wysokość wadium: 60.500,00 zł** do dnia **3 grudnia 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

eprasa.pl c37dabf36d

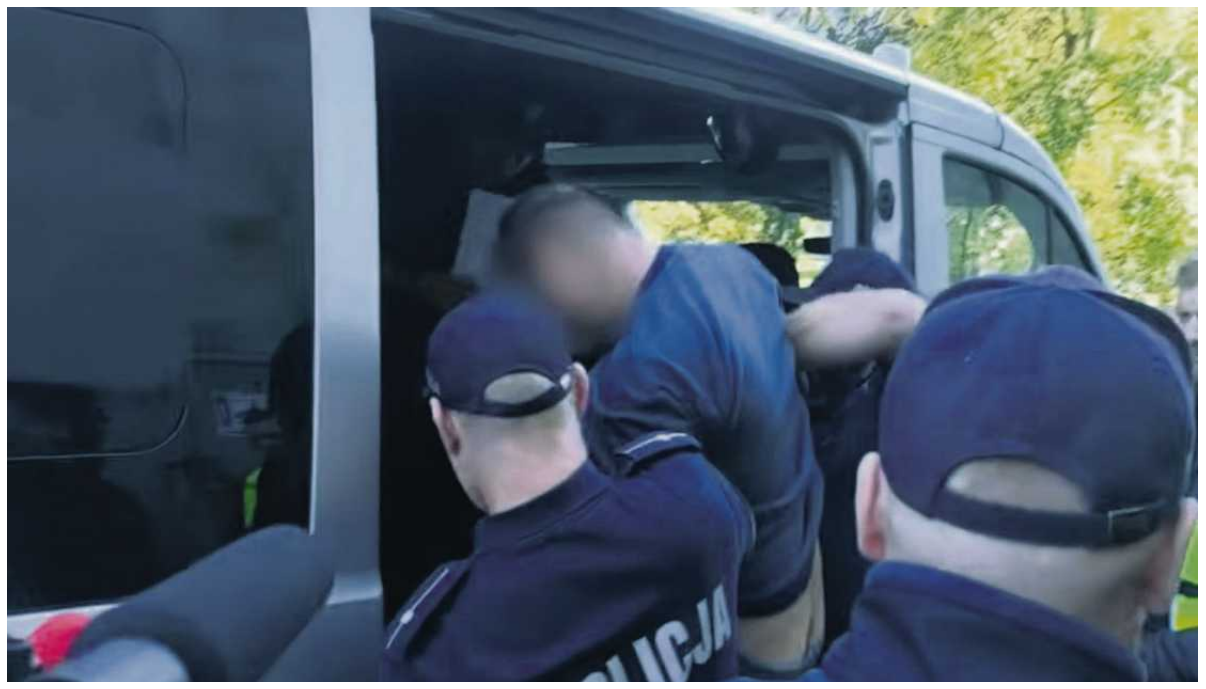
Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

OSTATNIA AKCJA

Jak dostał się do policji, był taki szczęśliwy – mówi znajoma sierżanta Natana Sieronia. 29-letni funkcjonariusz z Bolesławca został śmiertelnie postrzelony w trakcie przeszukania.



• **Mariuszowi G. za śmiertelne postrzelenie policjanta grozi dożywocie** FOT. ISTOTNE.PL

– Słyszę w mediach, że do Kraśnika Górnego pojechało dwóch policjantów, nieprzygotowanych na starcie z groźnym bandytą, karanym za przemyt broni – mówi „Wyborczej" funkcjonariusz policji, znający szczegóły akcji. – To nieprawda.

Na akcję wysłano dziesięciu policjantów kryminalnych z Bolesławca. Był czwartek, 24 września. Policjanci dostali informację, że na posesji Mariusza G. z Kraśnika znajdują się przedmioty związane z kradzieżami samochodów.

W takich sytuacjach funkcjonariusze nie muszą mieć prokuratorskiego nakazu. Może go wystawić ich dowódca, a jeśli trzeba działać natychmiast, policjant może przeprowadzić przeszukanie bez jakiegokolwiek nakazu. Prokurator później je zatwierdza.

PEŁNIŁ SŁUŻBĘ DO KOŃCA

Dziesięcioro funkcjonariuszy policji kryminalnej pojawiło się na posesji w Kraśniku przed godz. 11. Poszukiwanego Mariusza G. nie było w domu. W środku znajdowały się dwie inne osoby. Jedną z nich był mężczyzna, którego również poszukiwano. Przy sobie miał narkotyki.

Został zatrzymany, dwóch policjantów zabrało go do komendy. Na miejscu zostało ośmioro funkcjonariuszy. Tymczasem – jak nieoficjalnie dowiedziała się „Wyborcza" – jeden z domowników dał znać Mariuszowi G., że na jego posesji jest policja i trwa przeszukanie.

Mężczyzna podjechał pod dom, wyciągnął broń i zaczął strzelać. Natan Sieroń – jak każdy policjant kryminalny – był w cywilnym ubraniu. Miał jednak na sobie kamizelkę z napisem „policja". Stał przed posesją, na ulicy. Przynajmniej jedna z kul z browninga Mariusza G. trafiła Natana Sieronia w głowę.

Gdy młody funkcjonariusz upadł, strzelec zaczął uciekać. Kilku policjantów ruszyło za nim w pogoń. Bandyta próbował strzelać w ich kierunku. Gonący odpowiedzieli ogniem. W końcu uciekający Mariusz G. wyrzucił broń. Chwilę później został zatrzymany. Rannego Natana Sieronia helikopterem przetransportowano do szpitala w Legnicy. Jego stan był krytyczny.

W piątek, 25 września, późnym wieczorem Komenda Główna Policji poinformowała, że funkcjonariusz zmarł. „Odszedł, pełniąc służbę do końca – wierny słowom roty ślubowania: >nawet z narażeniem życia<. Służba była dla Niego zobowiązaniem i odpowiedzialnością, którą wypełniał z oddaniem i poświęceniem. Jego śmierć jest ogromną tragedią dla Rodziny, Bliskich, Koleżanek i Kolegów oraz całej policyjnej społeczności" – napisał Komendant Główny Policji gen. insp. Marek Boroń.

Sprawą zajmują się funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych oraz policjanci z pionów kontrolnych Komendy Wojewódzkiej we Wrocławiu i Komendy Głównej. Będą musieli odpowiedzieć na pytania, czy można było przypuszczać, że Mariusz G. jest uzbrojony i niebezpieczny, a także czy akcja została dobrze przygotowana i przeprowadzona.

To rutynowa procedura, zawsze wszczynana po takich tragediach. Jeśli wykazane zostanie, że mogło dojść do niedopełnienia obowiązków albo przestępstwa, zawiadamiana jest prokuratura.

NIE WSZYSTKO DA SIĘ PRZEWIDZIEĆ

W internecie szybko rozpoczęło się szukanie winnych. Działacz Konfederacji Marcin Możdżonek na platformie X stwierdził: „Polska policja boryka się z poważnymi brakami kadrowymi. Tragedia, do której doszło jest m.in. tego skutkiem. Młody policjant, po raptem dwuletniej służbie, poszedł na ostrą akcję, a tak naprawdę powinien być jeszcze w służbie przygotowawczej".

Uznał także, że policjantom brakuje szkoleń, a te, które się odbywają, są prowadzone w niewłaściwy sposób.

Na wypowiedź Możdżonka zareagowała policja. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji odpowiedział: „Polska policja liczy obecnie niemal 104 tys. funkcjonariuszy – najwięcej w swojej historii. Poziom wakatów wynosi około 6 proc. Nie ma zatem żadnych podstaw, by tragiczną śmierć sierż. Natana Sieronia przedstawiać jako skutek sytuacji kadrowej w policji".

Fijołek odniósł się też do okoliczności zdarzenia: „Funkcjonariusz wykonywał obowiązki służbowe. Miał na sobie kamizelkę z napisem „Policja", a mimo to sprawca oddał w jego kierunku strzał. To działanie napastnika doprowadziło do śmierci policjanta, a nie jego dwuletni staż w służbie, liczba wakatów ani formułowane dziś, bez znajomości pełnych ustaleń, tezy dotyczącej szkolenia".

– W tej służbie każda interwencja, każda akcja jest inna. Nie zawsze, wszystko da się przewidzieć – mówi „Wyborczej" policjant zorientowany w sprawie. Według niego tak naprawdę znacznie bardziej niebezpieczne było to, co Natan Sieroń robił, zanim przeszedł do wydziału kryminalnego, czyli służba patrolowa. – Tam policjanci cały czas są posyłani na interwencje. Nierzadko bardzo niebezpieczne – tłumaczy.

STUDENT I STRZELEC

Natan Sieroń miał 29 lat. W 2024 roku ukończył kryminologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę w policji w Bolesławcu zaczął od razu po studiach. Przeszedł półroczne szkolenie, a gdy zdał egzaminy, został skierowany do służby patrolowej. – W wydziale kryminalnym był od niedawna. Przeniesiono go, bo miał dobre kwalifikacje. Był zdolny, perspektywiczny. Jeszcze przed wstąpieniem do policji uprawiał strzelectwo, był wysportowany – mówi funkcjonariusz policji

Natan Sieroń od kilku lat mieszkał z partnerką w Legnicy, ale pochodził z małej wsi Rokitki w powiecie legnickim. Odwiedzamy ją po śmierci policjanta.

To miejscowość, w której jest dworzec kolejowy, kąpielisko, dwa stawy, jeden sklep i boisko sportowe. Z tym boiskiem Natan był związany szczególnie. Kiedy przejeżdżamy przez wieś, w oczy rzucają się flagi narodowe, które zatknięto za fasady wielu domów.

Według danych GUS we wsi mieszka mniej niż tysiąc osób. I zdaje się, że wszyscy przeżywają tragedię, która spotkała młodego policjanta i jego rodzinę.

– To jest szlachetny człowiek, jak nie wiem. Oddał swoje życie na służbie. Co można więcej dodać? – mówi jeden z napotkanych mieszkańców. Zarówno on, jak i wielu innych używa czasu teraźniejszego. Tak jakby Natan wciąż był między nimi.

TWARDY OBROŃCA

– Znam go od małego – mówi starsza kobieta, która wyszła na spacer z mężem. – To przyjaciel naszego wnuka. Bardzo spokojny, dobry chłopak. Grzeczny, absolutnie nie chuligan.

Natan od dziecka był związany z piłką nożną. Małżeństwo wspomina, że bywał kiedyś w ich domu, wozili go na zawody do Lubina. Ale to było dawno, w wieku juniorskim. Ostatnio grał już na innym poziomie ligowym. Podpowiadają, że dziś na stadionie był trening, może ktoś opowie o Natanie.

Ruszamy na boisko A-klasowej drużyny GoldenGranit Czarni Rokitki. Po drodze mija nas czarne Audi. Na antenie powiewa czarna wstążka.

Na stadionie jest już jednak pusto, trening się skończył. Spotykamy działacza klubu. – Fajny chłopak, szkoda go. Całe życie tu grał, od małego – mówi mężczyzna i podkreśla jeszcze jedną cechę: – Uczynny. Nie raz tu przychodził, pomagał zakładać siatki na bramki.

„Dla naszego klubu Natan był nie tylko utalentowanym piłkarzem, ale przede wszystkim wspaniałym ko-

HUBERT GŁUCH, MARCIN RYBAK

eprasa.pl c37dabf36d

legą, przyjacielem i człowiekiem o wielkim sercu. Na boisku zawsze dawał z siebie wszystko, walcząc z pasją, zaangażowaniem i poświęceniem w czarno-białych barwach. Zostawił na murawie mnóstwo serca, zdrowia i niezapomnianych chwil" – napisali zawodnicy klubu w serwisie internetowym.

– Ja pamiętam Natana jako fajnego ciepłego człowieka. A na boisku twardy obrońca – wspomina zawodnik innej drużyny.

SZACUNEK SIĘ NALEŻY

– Dowiedziałam się z internetu, że była jakaś strzelanina. Później ktoś ze znajomych do mnie zadzwonił, że to Natan jest ofiarą. I od czwartku w południe człowiek nie istnieje – mówi ze łzami w oczach znajoma matki 29-latka. – Znam go od urodzenia, mówił do mnie „ciocia".

Dodaje, że Natan był jedynakiem.

– Nasza koleżanka, która jest chrzestną Natana, była w piątek do wieczora w szpitalu i wszystko nam relacjonowała. To jest tragedia nie do opisania. On miał dużo kolegów wśród młodzieży. Ze swoją dziewczyną jest już około 8 lat, od około 5 mieszkają w Legnicy. To praktycznie jak żona. Zresztą ślub mają ustalony, chyba na lipiec – mówi kobieta.

Pracuje w sklepie, opowiada, że klienci rozmawiają o tragedii, bardzo ją przeżywają.

– To jest nie do opisania, jaki to jest ból. Chłopak miał pasje, marzenia i je spełniał. Miał plany życiowe, a tu się znalazł taki jeden, który pozbawił go wszystkiego. I nie tylko jego. Nie możemy się z tym pogodzić, że tylu złych ludzi chodzi po tym świecie – mówi przyszywana ciocia policjanta.

Zauważa jeszcze wylew nienawistnych komentarzy na portalach społecznościowych.

– Są tacy ludzie, którzy komentują: „jednego niebieskiego mniej". A jemu, jako policjantowi, jakiś szacunek się należy. Poza tym to był młody chłopak, czyjś syn – przypomina kobieta. – Nie wiem, do czego świat zmierza, ale chyba nie do dobrego.

Są tacy ludzie, którzy komentują: „jednego niebieskiego mniej". A jemu, jako policjantowi, jakiś szacunek się należy

ZA DOBRY NA TEN ŚWIAT

Przed sklepem zagadujemy jeszcze jednego mężczyznę. On Natana dobrze nie znał, ale za chwilę woła do innego mieszkańca. Ten był sąsiadem, na pewno opowie.

– Grzeczny, spokojny, sportowiec, bardzo miły, uprzejmy chłopak. Po prostu w porządku facet – wymienia sąsiad. – Wychował się z moją córką.

Idziemy razem na osiedle, na którym mieszka rodzina 29-latka. To kilka niegdyś białych, obecnie nieco poszarzałych bloków. Znajoma Natana z dzieciństwa wychodzi nam na spotkanie.

– Od małego miał zamiłowanie do piłki. Ale też do służb. Na początku chciał być wojskowym, potem myślał o straży granicznej. Jak dostał się do policji, był taki szczęśliwy. Wiele zrobił, żeby zostać kryminalnym – wspomina kobieta.

Mówi, że zawsze tam, gdzie Natan się pojawiał, razem z nim przychodziła radość, uśmiech. I jeszcze, że chłopak nigdy nie odmawiał pomocy, chociaż był za nią niedoceniany.

– Docenia się ludzi dopiero po śmierci – kwituje.

Kiedy mówi o tym, że to ogromna strata dla wszystkich: osiedla, wioski, klubu, znajomych, łzy spływają jej po policzkach.

– On był tak dobrym człowiekiem. Po prostu był za dobry na ten świat, dlatego się tak musiało stać. Był w nieodpowiednim miejscu, w nieodpowiednim czasie – twierdzi kobieta.

TAKI BANDZIOR

33-letni Mariusz G., który strzelał do Natana Sieronia, w piątek 25 września został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Bolesławcu. Ogłoszono mu zarzuty m.in. usiłowania zabójstwa i nielegalnego posiadania broni.

– No, ciekawy to on chyba nie był. Nie wiem, czy ma tu kumpli, bo ostatnio chyba mieszkał w Niemczech – mówią mi w Kraśniku Górnym, w którym doszło do strzelaniny. – Widać jakieś odchyłki musiał mieć, skoro do policjanta strzelał. Młodego chłopa wykończył, aż trudno sobie wyobrazić. Nikt nie wiedział, że po sąsiedzku jest taki bandzior.

Mężczyzna był wcześniej karany w Niemczech. W 2024 roku sąd w Bautzen skazał go na grzywnę za przestępstwo związane z nielegalnym wywozem lub przywozem broni palnej, części i elementów tej broni oraz amunicji. Tyle że polska policja mogła o tym nawet nie wiedzieć.

Prokuratura poinformowała, że 33-latek przyznał się do zarzutów i złożył wyjaśnienia. Sąd Rejonowy w Bolesławcu 26 września przychylił się do wniosku prokuratury o trzymiesięczny areszt dla podejrzanego. W związku ze śmiercią sierżanta Sieronia prokuratura zmieniła zarzuty z usiłowania na dokonanie zabójstwa. Mariuszowi G. grozi dożywotnie więzienie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34454857

W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
100 OBJAWÓW PERIMENOPAUZY

AGATA KULESZA:
SZCZĘŚCIE POJAWIA SIĘ NA CHWILĘ

TRENDY W MODZIE I W KOLORZE
JESIEŃ/ZIMA 2026

PSYCHOLOGIA:
CUDZY SUKCES. DLACZEGO SIĘ PORÓWNUJEMY?







wysokieobcasy extra

Numer dostępny z książką "Prawdziwe zbrodnie. 15 historii, które wstrząsnęły światem" lub magazynem "Psychologia dla rodziców"

1RP

eprasa.pl c37dabf36d

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 30 września 2026 | Redaktor prowadzący **Jakub Chełmiński** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Czy 830 mln zł wystarczy?

Nowy stadion dla Polonii

– Pozwolenie na budowę nie zdąży wygasnąć. W 2027 roku rozpoczniemy budowę stadionu Polonii Warszawa – obiecał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. I zarysował plan gigantycznej inwestycji przy ul. Konwiktorskiej, wartej 830 mln zł. Dlaczego aż tak drogo?

Michał Wojtczuk



• Wizualizacja stadionu Polonii z etapu rozstrzygnięcia konkursu architektonicznego. Po lewej – hala do koszykówki i siatkówki, po prawej – wielofunkcyjny budynek

FOT. UM WARSZAWA

Przy ul. Konwiktorskiej stołeczny samorząd zaplanował budowę całego kompleksu budynków. Miał tam powstać nowy stadion Polonii Warszawa z trybunami na 16 tys. widzów, hala do gry w koszykówkę i siatkówkę, budynek z salami do sportów takich jak judo oraz gigantyczny, trzykondygnacyjny podziemny parking.

Inwestycja w tym kształcie szykowana jest od siedmiu lat (wtedy wyłoniono projektantów, firmę JSK Architekci). Dwa tygodnie temu klęską zakończyło się postępowanie w trybie PPP, które miało wyłonić prywatnego partnera miasta do realizacji tego projektu. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski przyrzekł wtedy, że to nie koniec tej inwestycji. Teraz przedstawił nowy plan.

Kompleks zbuduje miejska spółka

Trzaskowski zaznaczył, że w wieloletnim programie finansowym stołeczny samorząd ma zarezerwowane 832 mln zł na realizację inwestycji przy Konwiktorskiej. To nie znaczy, że budowa tyle będzie kosztować. Cenę poznamy po wyłonieniu wykonawcy prac budowlanych.

Koszt kompleksu przy Konwiktorskiej podbija gigantyczny parking. Pomieści aż 750 aut, czyli półtora raza tyle, co parking pod Pl. Powstańców Warszawy. Budowa aż trzech podziemnych kondygnacji jest bardzo droga.

Po co tak duży parking w tym miejscu? Stadion Legii, który jest dwa razy większy od planowanego stadionu Polonii (ma 31 tys. miejsc na trybunach), ma garaż na 780 miejsc.

Po części wielki podziemny parking jest spadkiem po koncepcji budowy kompleksu przy Konwiktorskiej w partnerstwie publiczno-prywatnym. Miał być dla prywatnego partnera źródłem wpływów z płatnego parkowania.

Prezydent Trzaskowski przekonywał, że ten garaż może być zapleczem dla turystów odwiedzających Stare Miasto, oddalone o ok. 20 minut spacerem. Na co dzień trzykondygnacyjna podziemna struktura ma służyć jako parking, ale w razie sytuacji kryzysowych będzie też mogła też pełnić funkcję tzw. miejsca doraźnego schronienia. Dla inwestycji tego typu samorząd może ubiegać się o rządową dotację.

Inwestycję z ramienia miasta poprowadzi Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji. To miejska spółka, która działa jak komunalny inwestor zastępczy. Poprowadziła budowę wilanowskiego ratusza, a ostatnio odpowiadała za rozbudowę Szpitala Bielańskiego.

Napięty harmonogram

Jesienią 2027 roku wygasa pozwolenie na budowę dla kompleksu przy Konwiktorskiej. Trzaskowski zapewnił, że „wbicie pierwszej łopaty na budowie nastąpi jeszcze w roku 2027" i pozwolenie nie zdąży wygasnąć.

Wcześniej, na początku 2027 r., ma zostać ogłoszony przetarg na wykonawcę, a umowa – jak zapewnia prezydent Warszawy – zostanie podpisana „w okolicach września-października". To napięty harmonogram, przetargi na tak dużą, skomplikowaną inwestycję potrafią trwać nawet blisko rok. Ale „wbiciem pierwszej łopaty" może być choćby ustawienie płotu budowlanego – to już wystarczy na wpis do dziennika budowy i utrzymanie ważności pozwolenia na budowę.

Na etapie ogłaszania postępowania PPP zakładano, że budowa kompleksu sportowo-parkingowego na Konwiktorskiej zostanie zrealizowana w trzech etapach, w ciągu pięciu lat. Jeśli udałoby się wyłonić wykonawcę jesienią 2027, stadion, hala i parking mogłyby być gotowe w 2032 roku.

Polonia: A zasuwany dach?

Rafał Trzaskowski zapewnił, że nowa Konwiktorska będzie domem dla wielu sportów: „Oprócz piłki nożnej, koszykówki czy siatkówki będzie tu miejsce np. dla długo wyczekiwanej sekcji boksu czy sportów walki".

Choć głównym elementem inwestycji ma być nowy stadion piłkarski, Polonia Warszawa – mimo że brała udział w rozpisywaniu i rozstrzyganiu konkursu – wcale nie jest zachwycona projektem.

Gregoire Nitot, prezes i właściciel Czarnych Koszul, przekonuje, że stadion ma za mało tzw. loży VIP, które są jednym z głównych źródeł wpływów z obiektu. Narzeka też, że stadion nie będzie mieć rozkładanego dachu. Twierdzi, że to ogranicza możliwość wykorzystywania obiektu.

Ale zasuwanego dachu nie ma też stadion Legii Warszawa, a ta drużyna jakoś nie narzeka.

Aldona Machnowska-Góra wicedyrektorką w rządowym instytucie

Nowa praca byłej wiceprezydentki Warszawy

Wiceprezydentka Warszawy, zdymisjonowana w wyniku afery w Szpitalu Południowym, znalazła pracę w rządowym instytucie. Aldona Machnowska-Góra zostanie zastępczynią dyrektora Narodowego Centrum Kultury.

Informację potwierdził nam wczoraj Robert Piaskowski, dyrektor NCK. Była wiceprezydentka Aldona Machnowska-Góra stanowisko obejmie 6 października, przejmie obowiązki Michała Kosiorka (obecnie wicedyrektor w Instytucie Pileckiego). Przez sześć lat była wiceprezydentką Warszawy, odpowiedzialną m.in. za kulturę. Od września ubiegłego roku stanowisko to łączyła z posadą w radzie nadzorczej warszawskiego Szpitala Południowego. Coś, co przez dziewięć miesięcy wydawało się spokojną synekurą, pozwalającą dorobić kilka tysięcy złotych miesięcznie, latem tego nagle okazało się obciążeniem. Bo w Szpitalu Południowym dochodziło do wielopiętrowych nadużyć, których najbardziej znanym przykładem były bajońskie sumy, jakie zarobił w tej placówce Dawid Kacprzyk lekarz-radny KO. Jak się okazało – oszukiwał, wystawiał faktury za dyżury, na których się nie pojawiał. Nie wychwyciła tego ani dyrekcja ani rada nadzorcza szpitala.

Na początku lipca prezydent Rafał Trzaskowski zdymisjonował cały zarząd szpitala i wymienił całą radę nadzorczą. A do tego zdymisjonował jeszcze Aldonę Machnowską-Górę ze stanowiska wiceprezydentki, razem z Renatą Kaznowską, zastępczynią odpowiedzialną za system opieki zdrowia w stolicy.

NCK to rządowa instytucja zajmująca się programami strategicznymi z obszaru kultury, animacją kultury i grantami dla domów kultury.

Aldona Machnowska-Góra od września ubiegłego roku była w radzie nadzorczej Szpitala Południowego

– Aldona Machnowska-Góra to wybitna menedżerka kultury z ponad 25-letnim doświadczeniem. Wyróżnia się unikalnym, systemowym myśleniem o zarządzaniu kulturą. Ma głębokie rozumienie zależności między miejskim ekosystemem kulturalnym a polityką społeczną i strategicznym rozwojem. Dlatego bardzo się cieszę, że przyjęła moją propozycję dołączenia do kierownictwa NCK – mówi Robert Piaskowski.

Machnowska-Góra mówi „Wyborczej" tak: – Latem, zaraz potem, jak straciłam pracę w Warszawie, skontaktował się ze mną dyrektor NCK Robert Piaskowski. Rozmawialiśmy o możliwości współpracy. Znamy się zresztą od lat, wspólnie działaliśmy w Koalicji Miast dla Kultury, ostatnio przy wspólnych z Warszawą projektach i programach, WspółKongresie Kultury czy Centralnym Placu Muzyki, badaniach uczestnictwa w kulturze i wielu innych.

Dodaje, że w Narodowym Centrum Kultury, po odejściu jednego wicedyrektora, pojawił się wakat. – I Robert zaproponował mi to stanowisko. Zgodziłam się, to dla mnie powrót na moje podstawowe zawodowe ścieżki, ale i wyzwania. NCK to narodowa instytucja o olbrzymim zakresie działalności i wpływu na rozwój kultury w Polsce. Ministra kultury zgodziła sie na powołanie mnie na stanowisko wicedyrektorki i od października zaczynam pracę – dodaje Machnowska-Góra w rozmowie z nami.

Arkadiusz Gruszczyński
Michał Wojtczuk

eprasa.pl c37dabf36d

Ryanair podwoił ruch, zapowiada nowe trasy, ale też droższe bilety

Lotnisko Modlin idzie na rekord

Lotnisko w Modlinie, które w końcu zaczęło przynosić zyski, będzie drugą co do wielkości bazą linii Ryanair w Polsce. Irlandzki przewoźnik dołoży tu już dziewiąty samolot, na zimę planuje 30 tras, ale też podwyżki.

Jarosław Osowski



• **Lotnisko w Modlinie** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Mamy rekordowy rok, w tym tygodniu obsłużymy trzymilionowego pasażera. Przełamujemy legendy, że z Ryanairem nie da się robić dobrego biznesu, a Modlin musi być nierentowny. Zaprzeczają temu tegoroczne wyniki – mówił wczoraj Jacek Kowalski, prezes spółki lotniskowej w podwarszawskim Modlinie.

Dodał, że po ośmiu miesiącach miała ona 17,3 mln zł czystego zysku. W dodatku, po raz pierwszy od uruchomienia lotniska w 2012 r., wyłącznie dzięki działalności operacyjnej. Wcześniej dodatni wynik notowała dzięki odszkodowaniu od firmy Erbud, pierwszego wykonawcy drogi startowej, którą już po pięciu miesiącach trzeba było nagle zamknąć i naprawiać.

A kiedy kolej?

Wtedy na dobre wyniosły się stąd linie Wizz Air. Wróciły dopiero w ubiegłym roku, podejmując rywalizację z dotychczasowym monopolistą, którym był Ryanair. Obaj przewoźnicy napędzają Modlinowi ogromny ruch. W dwa wakacyjne miesiące było tu po ponad 400 tys. pasażerów. We wrześniu nieco mniej, bo nocami lotnisko zamykało się z powodu modernizacji dróg kołowania i pasa startowego.

Do czerwca warunki odpraw i oczekiwania były w Modlinie dla pasażerów bardzo trudne. – Ale już nie ma przesiadywania pod ścianami. Otwarcie nowej części terminala dało nam przestrzeń, a będą kolejne inwestycje – planuje prezes Kowalski. Budynek ma być teraz rozbudowany w kierunku płyty lotniska. Pozwoli to obsługiwać nawet 8 mln pasażerów rocznie (rekord padł w 2023 r. – 3,4 mln osób, w tym roku spodziewanych jest niemal 4 mln podróżnych).

> *Przetarg [na linię kolejową do lotniska w Modlinie] ma być rozstrzygnięty na początku października*
>
> **JACEK KOWALSKI**
> prezes Portu Lotniczego Warszawa-Modlin

Co z linią kolejową do modlińskiego lotniska? Bez niej dojazd z Warszawy nadal jest mało wygodny. Utknął ogłoszony wiosną przetarg na jej wykonawcę – za 5-kilometrowy kawałek torów firmy oczekują przynajmniej 300 mln zł.

– Przetarg ma być rozstrzygnięty na początku października. Rozpoczęcie budowy wiosną 2027 r., po roku może być udostępniony pierwszy tor ze stacją końcową przy lotnisku, a w 2029 r. inwestycja byłaby gotowa w całości. Mamy już wykonawcę wycinki drzew na starej linii, która zdążyła zarosnąć. Inna firma przeprowadzi rozbiórkę jednego domu i kilku garaży – poinformował Jacek Kowalski.

I zapowiedział, że lada dzień niespodziankę ogłoszą linie Wizz Air. Ma to być kolejna trasa węgierskiego przewoźnika. Latem zapowiedział, że od 1 grudnia wystartuje z Modlina do Santiago de Compostela w Hiszpanii dwa razy w tygodniu.

Nowe trasy i droższe bilety

Ruch konkurencji uprzedził Ryanair. Wczoraj szef irlandzkiej linii, Michael O'Leary, na konferencji prasowej w centrum Warszawy komplementował Modlin jako „najszybciej rosnące lotnisko w Polsce". I pochwalił się podwojeniem ruchu w tym roku. Jeszcze niedawno Ryanair przenosił stąd samoloty do innych miast, bo Modlin podwyższył stawki za ich obsługę. Zostało sześć maszyn, ale wkrótce będzie ich tu już dziewięć. Jacek Kowalski przekazał, że Ryanair przymierza się nawet do budowy hangaru do ich obsługi.

W sezonie zimowym (rozkład zmienia się w ostatni weekend października) przewoźnik zapowiada 30 połączeń z Modlina, w tym 11 nowych, choć w przypadku części z nich po prostu utrzyma je po debiucie wiosną i latem. Są to: Birmingham, Bratysława, Bristol, Budapeszt, Kopenhaga, Edynburg, Manchester, Palma de Mallorca, Shannon, Sztokholm i Zagrzeb.

– Modlin będzie w Polsce naszą drugą co do wielkości bazą po Krakowie, gdzie mamy 15 samolotów – powiedział Michał Karczmarzyk, przedstawiciel linii Ryanair w Polsce. W tym roku przewiduje ona w Modlinie 3,2 mln pasażerów (wzrost o 100 proc.). Do tego 800 tys. na Lotnisku Chopina (o połowę więcej), gdzie zimą będzie 16 tras, w tym siedem nowych (głównie kierunki włoskie – Bari, Bolonia, Katania, Neapol, Turyn i Wenecja, a także Liverpool w Anglii).

Ryanair podkreśla, że jest w Polsce linią numer jeden i ma już 35 proc. rynku. W tym roku liczba jego pasażerów w naszym kraju ma wzrosnąć do 24 mln (z 21 mln w 2025 r.). Z kolei na świecie Ryanair (208 mln podróżnych) wyprzedzają tylko linie American.

A jednak Michael O'Leary tym razem mniej bujał w obłokach i z nieskrywaną niechęcią mówił o wojnie w Zatoce Perskiej, którą rozpętał prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump. Jeszcze w marcu szef linii Ryanair bagatelizował, że podwyżki cen paliw z tego powodu zapewne będą przejściowe. Teraz przyznał, że zdrożało przynajmniej dwukrotnie i prognozy nie wyglądają optymistyczne. Zimą nie zakłada wzrostu liczby pasażerów, a wiosną i latem przyszłego roku – tylko 3-procentowy.

Przedstawiciele Ryanaira dają do zrozumienia, że będą drożały bilety lotnicze. – Paliwo to 40 proc. naszych kosztów – powiedział Michał Karczmarzyk. – Prawda jest taka, że następny rok zapowiada się drogo. Jeszcze zobaczymy, jak bardzo. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34454859

Grajewo dnia 25.09.2026

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz.2213).

Burmistrz Miasta Grajewo

Ogłasza przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Grajewo.

1. ***Oznaczenie nieruchomości:*** *nieruchomość niezabudowana, położona w Grajewie przy ul. Brzozowej, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 596 o powierzchni 0,0131 ha.*
2. ***Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży*** *w drodze przetargu ustnego ograniczonego.*
3. ***Cena wywoławcza nieruchomości: 16 400,00 zł.***
4. ***Termin i miejsce przetargu: 06 listopada 2026 r. (piątek), godz. 10^{00}, sala nr 29 Urzędu Miasta Grajewo, ul. Strażacka 6A.***
5. ***Wysokość wadium: 3 000,00 zł*** *termin wpłaty wadium do dnia* ***03 listopada 2026 r.*** *Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania pieniędzy na koncie sprzedającego.*
6. ***Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:***
   – tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Grajewie przy ul. Strażackiej 6A,
   – strony internetowe:
   http: // www.grajewo.pl
   http: // bip.um.grajewo.pl
7. ***Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:***
   Urząd Miasta w Grajewie przy ul. Strażackiej 6A (pokój nr 30, tel. 86 273-08-24 lub 86 273 – 08-25.

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34454677

Syndyk masy upadłości
Moniki Gawieńczyk

sprzeda z wolnej ręki w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty:

Składnik masy upadłości:	Cena minimalna:
udział 1/4 w nieruchomości gruntowej składająca się z działek ew. nr 28 o pow. 0,1306 ha, nr 30 o pow. 0,1421 ha, nr 32 o pow. 0,3092 ha, nr 52 o pow. 0,0155 ha, nr 60 o pow. 0,0204 ha, nr 64 o pow. 0,0192 ha, nr 68 o pow. 0,0194 ha, położona w Dzielnicy Wawer, powiat m. st. Warszawa, woj. mazowieckie, KW nr WA6M/00013339/8	87.730,40 zł (słownie: osiemdziesiąt siedem tysięcy siedemset trzydzieści złotych czterdzieści groszy)

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości nr 48 1090 2688 0000 0001 6171 7859 wadium w wysokości 20% ceny minimalnej tj. 17.546,08 zł w terminie do dnia 23 października 2026 r. (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym), która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „Oferta na zakup masy upadłości Moniki Gawieńczyk" należy składać do dnia 23 października 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu +48 886 523 359 lub email: jczarnowska@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności. Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zwarciem umowy sprzedaży. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34454768



eprasa.pl c37dabf36d

Informator usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34440332

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34440609

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34440335

X 1945 MPUK

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Punkty usługowe:
Wola, Żoliborz, Śródmieście, Mokotów, Praga, Targówek, Bielany

24/7 - tel. 693 503 720

www.mpuk.pl

34440580

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Zamieść:

nekrolog kondolencje wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24 września 2026 roku zmarł w wieku 86 lat

Prof. dr hab. Tomasz Majewski

Człowiek wielkiej prawości i niestrudzonej pracy. Wzór rzetelności i uczciwości.
Długoletni pracownik Instytutu Botaniki PAN w Krakowie i nauczyciel akademicki
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.
Członek komitetów i towarzystw naukowych.

Msza żałobna odbędzie się dnia 7 października o godz. 11:10,
w Kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej (murowanym) na Bródnie,
po której odprowadzimy Zmarłego do grobu.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454759

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Beaty Humięckiej

Dyrektor

Warszawskiego Centrum Integracji „Integracyjna Warszawa”

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składa

Dyrekcja i współpracownicy
ze Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454731

17 września 2026 roku zmarł

Wojciech Łukasiewicz

Nasz Kolega ze studiów dziennikarskich na UW w latach 1970-72.

Absolwent prawa na Uniwersytecie Wrocławskim.

Pracował w dyplomacji, m.in. jako konsul i attaché kulturalny
w Nowym Jorku oraz konsul w Pretorii.

Jego pasją była działalność publicystyczna i kulturalna.
Autor wielu felietonów i współzałożyciel Fundacji SFINKS w Sopocie.

Cześć Jego Pamięci!

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454548

Z głębokim żalem żegnamy

ŚP

Piotra Bartla

Ślązaka z Mysłowic. Człowieka twardego charakteru, pasjonata podróży i przyrody
oraz gorącego patriotę zawsze stojącego po stronie wolności.
Mimo ciężkich doświadczeń nigdy się nie poddawał i pomagał innym.
Dla nas – Najlepszego Dziadka i Ukochanego Męża,Tatę i Brata.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek o godz. 10:00
w Kaplicy Halpertów, po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Ewangelicko-Augsburski.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454802

Panu

Pawłowi Kurdziałkowi

wyrazy żalu i najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Dystrybucji Farmaceutycznej Slawex Sp. z o. o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454582

Monice Perkowskiej

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają

dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454724

Nagle odszedł od nas

ŚP

Maciej Bednarek

mgr geografii, specjalista geolog
Wielki patriota, społecznik, ławnik sądowy, działacz w NOT-cie

Pogrzeb odbędzie się 2 października o godzinie 11:20 na cmentarzu Bródnowskim

Żegnaj przyjacielu,

Joanna i Leszek z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454725

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 września 2026 roku
odszedł od nas w wieku 90 lat

ŚP

Wojciech Aleksander Wilanowski

reżyser telewizyjny

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
2 października 2026 roku o godzinie 10.00
w kościele pw. Matki Bożej Królowej Świata w Warszawie,
przy ul. Opaczewskiej, po której nastąpi przewiezienie do kościoła
św. Ducha w Łowiczu przy ul. Długiej 3 , gdzie o godzinie 13
zostanie odprawiona msza pogrzebowa, a po niej odprowadzenie
do grobu rodzinnego na cmentarzu Emaus.

Pozostające w głębokim smutku

Jagusia i Małgosia z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454832

27 września 2026 roku zmarł
w wieku 97 lat

ŚP

Zenon Wasilewski

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
1 października 2026 roku o godzinie 9:50
w kościele św. Wincentego a Paulo (murowany) na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Syn, Synowa i Wnuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454841

eprasa.pl c37dabf36d

Pani Profesor
Monice Czerwonce

słowa wsparcia
i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454822

Wyrazy głębokiego współczucia

Oldze Ikanowicz

z powodu śmierci

Męża

składają

B.Wilanowska i E.Turkowska-Tyrluk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454778

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747 ze zm.) – dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa,

inwestycja: budowa lotniska wraz z liniami kolejowymi oraz infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania „Budowa węzła kolejowego CPK Zadanie Częściowe/ Pakiet nr 1".

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie
powiat grodziski
gmina Baranów, jednostka ew. 140503_2:
obręb 0002 Basin, dz. ew. nr 81, 82, 83, 96, 84/2, 85/2, 87, 86, 88, 89,
obręb 0008 Gole, dz. ew. nr 24, 35, 89, 108/1, 203, 202, 662, 211, 215, 233, 236, 400, 409, 417, 440, 441, 435/1, 444, 621, 626, 628, 630, 654, 7, 25, 8, 26/1, 9, 655, 657, 83,
obręb 0016 Osiny, dz. ew. nr 174, 197, 214/1, 246/1, 247, 248/1, 249, 335, 345, 398/1,
obręb 0017 Regów, dz. ew. nr 302, 345, 477, 511, 420/477, 512, 545, 513/512, 546/4, 578,
obręb 0022 Żaby, dz. ew. nr 9/1, 21/1, 22/1, 56/1, 75/1, 76/2, 96/2, 129,
gmina Grodzisk Mazowieckie, jednostka ew. 140504_5:
obręb 0007 Izdebno Kościelne, dz. ew. nr 18, 24, 109, 111, 120, 682/3, 682/4,
obręb 0012 Kłudno Nowe, dz. ew. nr 50/4,
obręb 0034 Zabłotnia, dz. ew. nr 11,
powiat warszawski zachodni
gmina Błonie, jednostka ew. 143201_5:
obręb 0005 Bieniewo-Parcela, dz. ew. nr 110.

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pok. 7, w poniedziałek w godz. 13:00-16:00 lub w czwartek w godz. 8:00-12:00 po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Data publicznego obwieszczenia **30 września 2026 r.**
WIR-I.747.7.41.2026.WU

Warszawa/34453781

Kindze Przekwas-Kędziorze

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454749

Syndyk masy upadłości
Moniki Łyżwy

sprzeda z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty:

Składnik masy upadłości:	Minimalna cena:
udział 1/12 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej działki nr 265 o pow. 0,8800 ha, nr 490 o pow. 0,9600 ha, nr 34 o pow. 0,2100 ha położone w obrębie 0003-Dębina, gm. Strzyżewice, pow. lubelski, woj. lubelskie, nr KW LU1I/0065979/4	786,00 zł (słownie: siedemset osiemdziesiąt sześć złotych 00/100 groszy)

Warunkiem niezbędnym udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata wadium, przed złożeniem oferty, w wysokości 30 % ceny minimalnej na konto masy upadłości, która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej ofert i ulegnie przepadkowi na rzecz masy upadłości w przypadku odstąpienia oferenta od zawarcia umowy. Wpłaty należy dokonać na rachunek masy upadłości: 33 1020 5558 0000 8302 3397 2296.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferta na zakup masy upadłości Moniki Łyżwy" należy składać do dnia 23 października 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu +48 886 523 359 lub email: jczarnowska@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności. Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zwarciem umowy sprzedaży. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

Lublin/34454670

Czyże, 28 września 2026r.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Czyże

Na podstawie art. 6a ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) oraz art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.),

Wójt Gminy Czyże
zawiadamia

o podjęciu przez Radę Gminy Czyże uchwały nr XXVIII/159/2026 z dnia 17 września 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Czyże dla części obrębów: Czyże, Klejniki, Lady, Leniewo, Morze, Osówka, Podrzeczany, Rakowicze, Sapowo, Szostakowo, Zbucz.

Przedmiotem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego będzie ustalenie przeznaczenia terenów pod lokalizację elektrowni wiatrowych. Z treścią ww. uchwały można zapoznać się w Urzędzie Gminy Czyże oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej: https://bip-ugczyze.podlaskie.eu/rad_gmi/uchwaly/

Osoby zainteresowane, **w terminie do dnia 23.10.2026** r., mogą składać wnioski do projektu ww. planu miejscowego w formie:

1) papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Czyże, pod adresem: Urząd Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207 w godzinach pracy Urzędu lub korespondencyjnie na ww. adres,
2) elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres e-Doręczeń: AE:PL-74279-17222-SSDJS-12 lub adres e-mail: ugczyze@ugczyze.pl

Wnioski należy składać na formularzu, którego wzór dostępny jest na stronie https://bip-ugczyze.podlaskie.eu/plany-miejscowe.html , w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317), we wskazanych poniżej terminach odbędą się spotkania otwarte dotyczące ww. projektu planu miejscowego:

1) **14.10.2026r.** o godzinie 17:00**,** w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy Czyże adres: Czyże 98, 17-207 Czyże – spotkanie otwarte w formie spotkania bezpośredniego,
2) **14.10.2026r.** o godzinie 18:00 – spotkanie otwarte prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego; Spotkanie odbędzie się pod adresem strony internetowej: https://meet.google.com/iem-ifqp-qkv?pli=1.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 ust. 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Urzędzie Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207.

Osoby zainteresowane, w terminie do **23.10.2026 r**., mogą składać wnioski w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy Czyże, pod adresem: Urząd Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207 w godzinach pracy Urzędu, oraz korespondencyjnie na ww. adres, ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Czyże, Czyże 98, Czyże 17-207, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: ugczyze@ugczyze.pl lub na adres e-Doręczeń: AE:PL-74279-17222-SSDJS-12, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Czyże.

Niniejsze ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości w dniu **28.09.2026r.**

Białystok/34454268



eprasa.pl c37dabf36d

NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl /newslettery

wyborcza.pl

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

Obwieszczenie o drugiej licytacji ruchomości

informuję się o sprzedaży w drodze licytacji publicznej

Termin licytacji
08.10.2026 rok, godz. 12:30

Miejsce licytacji
ul. Wieniawska 14, piętro 12 pok. 1206a

Sprzedawane ruchomości
samochód osobowy MERCEDES-BENZ, B 180CDI MR'08 245
- nr rej. LU3738T, VIN WDD2452071J689814, rok produkcji 2011
- wartość szacunkowa 17 100 PLN brutto
- cena wywoławcza 8 550 PLN brutto
- wadium 1 710 PLN brutto

Wadium
Warunkiem przystąpienia do licytacji ruchomości jest wpłata wadium.
Wadium proszę wpłacić na rachunek bankowy w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413. W treści przelewu proszę zamieścić słowo wadium i nr rejestracyjny pojazdu. Wadium będzie uznane za złożone, jeżeli wpłata zostanie uznana na ww. rachunku bankowym najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień licytacji lub uiszczona gotówką w Wydziale Egzekucji, pracownikowi obsługującemu organ egzekucyjny 20-071 Lublin ul. Wieniawska 14 pok.404B, nie później niż na godzinę przed terminem oznaczonym w obwieszczeniu o licytacji.
Wadium złożone przez licytanta, któremu udzielimy przybicia zostanie zatrzymane i zaliczone na cenę nabycia.
Pozostałym licytantom wadium zostanie zwrócone nie później niż w terminie 3 dni roboczych od dnia licytacji (gdy złożenie nastąpiło bezgotówkowo) lub niezwłocznie (gdy złożenie nastąpiło gotówkowo).

Termin i miejsce oglądania ruchomości
1-2 październik 2026r. w godzinach 10:00-12:00
Żabia Wola 116b, 23-107 Żabia Wola za stacją benzynową Safari
w celu obejrzenia należy udać się do pracowników biura za stacją

Pozostałe informacje
Pojazd jest otwarty, nie ma dowodu rejestracyjnego ani kluczyków.
Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem od towarów i usług.
Nabywca niezwłocznie po udzieleniu mu przybicia płaci cenę nabycia w całości albo w części równej co najmniej cenie wywołania. Pozostałą do zapłaty część wylicytowanej kwoty należy wpłacić na w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413 organowi egzekucyjnemu niezwłocznie, nie później niż w dniu następującym po dniu licytacji, a jeżeli ten dzień przypada w sobotę lub w dzień ustawowo wolny od pracy – w dniu następującym po dniu lub dniach wolnych od pracy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Egzekucji Urzędu Miasta Lublin lub telefonicznie pod numerem 81 466-14-66, 81 466-14 65.

Podstawa prawna
Art. 105 – art. 107 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 268).

Lublin/34453828

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

Obwieszczenie o drugiej licytacji ruchomości

informuję się o sprzedaży w drodze licytacji publicznej

Termin licytacji
08.10.2026 rok, godz. 10:30

Miejsce licytacji
ul. Wieniawska 14, piętro 12 pok. 1206a

Sprzedawane ruchomości
samochód ciężarowy MERCEDES-BENZ, 814D E2 7.5t
- nr rej. LU1910H, VIN WDB6743181K229976, rok produkcji 1997
- wartość szacunkowa 14 000 PLN brutto
- cena wywoławcza 7 000 PLN brutto
- wadium 1 400 PLN brutto

Wadium
Warunkiem przystąpienia do licytacji ruchomości jest wpłata wadium.
Wadium proszę wpłacić na rachunek bankowy w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413. W treści przelewu proszę zamieścić słowo wadium i nr rejestracyjny pojazdu. Wadium będzie uznane za złożone, jeżeli wpłata zostanie uznana na ww. rachunku bankowym najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień licytacji lub uiszczona gotówką w Wydziale Egzekucji, pracownikowi obsługującemu organ egzekucyjny 20-071 Lublin ul. Wieniawska 14 pok.404B, nie później niż na godzinę przed terminem oznaczonym w obwieszczeniu o licytacji.
Wadium złożone przez licytanta, któremu udzielimy przybicia zostanie zatrzymane i zaliczone na cenę nabycia.
Pozostałym licytantom wadium zostanie zwrócone nie później niż w terminie 3 dni roboczych od dnia licytacji (gdy złożenie nastąpiło bezgotówkowo) lub niezwłocznie (gdy złożenie nastąpiło gotówkowo).

Termin i miejsce oglądania ruchomości
1-2 październik 2026r. w godzinach 10:00-12:00
Żabia Wola 116b, 23-107 Żabia Wola za stacją benzynową Safari
w celu obejrzenia należy udać się do pracowników biura za stacją

Pozostałe informacje
Pojazd jest otwarty, nie ma dowodu rejestracyjnego ani kluczyków.
Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem od towarów i usług.
Nabywca niezwłocznie po udzieleniu mu przybicia płaci cenę nabycia w całości albo w części równej co najmniej cenie wywołania. Pozostałą do zapłaty część wylicytowanej kwoty należy wpłacić na w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413 organowi egzekucyjnemu niezwłocznie, nie później niż w dniu następującym po dniu licytacji, a jeżeli ten dzień przypada w sobotę lub w dzień ustawowo wolny od pracy – w dniu następującym po dniu lub dniach wolnych od pracy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Egzekucji Urzędu Miasta Lublin lub telefonicznie pod numerem 81 466-14-66, 81 466-14 65.

Podstawa prawna
Art. 105 – art. 107 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 268).

Lublin/34453829

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

Obwieszczenie o drugiej licytacji ruchomości

informuję się o sprzedaży w drodze licytacji publicznej ruchomości

Termin licytacji
08.10.2026 rok, godz. 8:30

Miejsce licytacji
ul. Wieniawska 14, piętro 12 pok. 1206a

Sprzedawane ruchomości
samochód osobowy MERCEDES-BENZ, S 320 CDI MR'05 221
- nr rej. LU0777H, VIN WDD2210221A141224, rok produkcji 2007
- wartość szacunkowa 30 000 PLN brutto
- cena wywoławcza 15 000 PLN brutto
- wadium 3 000 PLN brutto

Wadium
Warunkiem przystąpienia do licytacji ruchomości jest wpłata wadium.
Wadium proszę wpłacić na rachunek bankowy w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413. W treści przelewu proszę zamieścić słowo wadium i nr rejestracyjny pojazdu. Wadium będzie uznane za złożone, jeżeli wpłata zostanie uznana na ww. rachunku bankowym najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień licytacji lub uiszczona gotówką w Wydziale Egzekucji, pracownikowi obsługującemu organ egzekucyjny 20-071 Lublin ul. Wieniawska 14 pok.404B, nie później niż na godzinę przed terminem oznaczonym w obwieszczeniu o licytacji.

Wadium złożone przez licytanta, któremu udzielimy przybicia zostanie zatrzymane i zaliczone na cenę nabycia.

Pozostałym licytantom wadium zostanie zwrócone nie później niż w terminie 3 dni roboczych od dnia licytacji (gdy złożenie nastąpiło bezgotówkowo) lub niezwłocznie (gdy złożenie nastąpiło gotówkowo).

Termin i miejsce oglądania ruchomości
1-2 październik 2026r. w godzinach 10:00-12:00
Żabia Wola 116b, 23-107 Żabia Wola za stacją benzynową Safari
w celu obejrzenia należy udać się do pracowników biura za stacją

Pozostałe informacje
Pojazd jest otwarty, nie ma dowodu rejestracyjnego ani kluczyków.
Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem od towarów i usług.
Nabywca niezwłocznie po udzieleniu mu przybicia płaci cenę nabycia w całości albo w części równej co najmniej cenie wywołania. Pozostałą do zapłaty część wylicytowanej kwoty należy wpłacić na w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413 organowi egzekucyjnemu niezwłocznie, nie później niż w dniu następującym po dniu licytacji, a jeżeli ten dzień przypada w sobotę lub w dzień ustawowo wolny od pracy – w dniu następującym po dniu lub dniach wolnych od pracy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Egzekucji Urzędu Miasta Lublin lub telefonicznie pod numerem 81 466-14-66, 81 466-14 65.

Podstawa prawna
Art. 105 – art. 107 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 268).

Lublin/34453827

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

Obwieszczenie o drugiej licytacji ruchomości

informuję się o sprzedaży w drodze licytacji publicznej ruchomości

Termin licytacji
09.10.2026 rok, godz. 8:30-14:30
Licytacje będą się odbywać kolejno, zgodnie z numeracją pojazdów w obwieszczeniu

Miejsce licytacji
ul. Wieniawska 14, piętro 12 pok. 1206a

Sprzedawane ruchomości:
1. samochód ciężarowy MERCEDES-BENZ, 410D
   - nr rej. LU97089, VIN WDB6114181P313491, rok produkcji 1993
   - wartość szacunkowa 2 000 PLN brutto
   - cena wywoławcza 1 000 PLN brutto
2. samochód ciężarowy do 3.5t MERCEDES-BENZ, 208 Diesel 2,8t
   - nr rej. LU98122, VIN WDB601.327.10979588, rok produkcji 1989
   - wartość szacunkowa 2 500 PLN brutto
   - cena wywoławcza 1 250 PLN brutto
3. samochód ciężarowy do 3.5t MERCEDES-BENZ, 308 Diesel 3.5t
   - nr rej. LU95703, VIN WDB6023271P376216, rok produkcji 1994
   - wartość szacunkowa 1 700 PLN brutto
   - cena wywoławcza 850 PLN brutto
4. samochód ciężarowy do 3.5t RENAULT Clio dCi MR'02 E3/4 1.5t,
   - nr rej. LU1323L, VIN VF1SB07CF28329731, rok produkcji 2003
   - wartość szacunkowa 700 PLN brutto
   - cena wywoławcza 350 PLN brutto
5. samochód ciężarowy do 3.5t MERCEDES-BENZ, 308 Diesel 3.5t
   - nr rej. LU75382, VIN WDB6023161P410035, rok produkcji 1995
   - wartość szacunkowa 2 900 PLN brutto
   - cena wywoławcza 1 450 PLN brutto
6. samochód ciężarowy do 3.5t MERCEDES-BENZ, 308 Diesel 3.5t
   - nr rej. LU2743J, VIN WDB6023271P347703, rok produkcji 1994
   - wartość szacunkowa 2 700 PLN brutto
   - cena wywoławcza 1 350 PLN brutto

Termin i miejsce oglądania ruchomości
1-2 październik 2026r. w godzinach 10:00-12:00
Żabia Wola 116b, 23-107 Żabia Wola za stacją benzynową Safari
w celu obejrzenia należy udać się do pracowników biura za stacją

Pozostałe informacje
Pojazdy są otwarte, nie maja dowodów rejestracyjnych ani kluczyków.
Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem od towarów i usług.
Nabywca niezwłocznie po udzieleniu mu przybicia płaci cenę nabycia w całości albo w części równej co najmniej cenie wywołania. Pozostałą do zapłaty część wylicytowanej kwoty należy wpłacić na w Bank Polska Kasa Opieki S.A. nr 78 1240 1503 1111 0010 2198 7413 organowi egzekucyjnemu niezwłocznie, nie później niż w dniu następującym po dniu licytacji, a jeżeli ten dzień przypada w sobotę lub w dzień ustawowo wolny od pracy – w dniu następującym po dniu lub dniach wolnych od pracy.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Egzekucji Urzędu Miasta Lublin lub telefonicznie pod numerem 81 466-14-66, 81 466-14 65.

Podstawa prawna
Art. 105 – art. 107 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 268).

Lublin/34453824

eprasa.pl c37dabf36d

Kadra Polski spada na dno

Od 2018 roku ofiarą wygórowanych oczekiwań wobec gry reprezentacji Polski padło siedmiu selekcjonerów. **To rekord świata.** Można go oczywiście poprawić i wykopać z posady Jana Urbana. Ale to nie Urban jest problemem.

Dariusz Wołowski

– Powiedziałem Ronaldowi Koemanowi, że pojedziemy na mundial i tam ich w końcu ogramy – stwierdził Jan Urban 14 listopada ubiegłego roku, po remisie z Holendrami 1:1 w Warszawie w eliminacjach tegorocznych mistrzostw świata. Jego drużyna zagrała wtedy swój najlepszy mecz i nawet opanowanemu selekcjonerowi zakręciło się w głowie. Nie mógł uwierzyć, gdy przypomniałem mu tę wypowiedź przed turniejem w USA, Kanadzie i Meksyku. Wtedy wiedzieliśmy już, że Polski na nim nie będzie.

Miał być lekiem na całe zło

10 miesięcy temu Urban jawił nam się jako ten, który posprzątał bałagan po poprzedniku. Michał Probierz pozostawił drużynę narodową w emocjonalnej rozsypce, po porażce z Finlandią i w konflikcie z kapitanem Robertem Lewandowskim. Kiedy średniacy decydują się na wojnę domową, zmieniają się w słabeuszy. Z Urbanem do drużyny narodowej wracała normalność.

Sprowadzenie reprezentacji Polski poniżej poziomu Finów było „osiągnięciem" Probierza. On zastąpił Fernando Santosa, selekcjonera, który poprowadził Portugalczyków do tytułu mistrzów Europy i triumfu w Lidze Narodów. Tymczasem w Polsce wytrwał niespełna osiem miesięcy. Zdążył w tym czasie przegrać wszystkie ważne mecze. A przecież miał być lekarstwem na zgliszcza pozostawione przez Czesława Michniewicza. On z kolei zapłacił posadą nie za wyniki narodowej drużyny, ale za aferę premiową, wywołaną przez ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego.

Poprzednik Michniewicza Paulo Sousa uciekł z Polski w grudniu 2021 roku. Zamiast stanąć do baraży o mundial w Katarze, wybrał krótkotrwałe szczęście w brazylijskim Flamengo. Sousę sprowadził do Polski poprzedni prezes PZPN Zbigniew Boniek, by lepiej niż jego poprzednik Jerzy Brzęczek wykorzystał potencjał ofensywny polskich piłkarzy. Wydaje się, że ten potencjał był jednak znacznie mniejszy niż powszechnie sądzono. Po porażce ze Słowakami i Szwedami drużyna Sousy zajęła ostatnie miejsce w grupie na Euro 2020.

W skrócie tak wyglądała ostatnia dekada w polskiej piłce. Od 2018 roku ofiarą wygórowanych oczekiwań wobec gry reprezentacji Polski padło siedmiu selekcjonerów (łącznie z Adamem Nawałką, który jest dziś niedoścignionym wzorem trenera). To rekord świata. Można go oczywiście poprawić i wykopać z posady Urbana. Minęło już 14 miesięcy jego pracy, a drużyna narodowa, po chwilowym wzlocie na początku, osuwa się w przepaść.

Wydaje mi się jednak, że to nie Urban jest problemem reprezentacji Polski. Tak jak nie jest nim 38-letni kapitan Robert Lewandowski. Najłatwiej jednak odreagować na nich fakt, że polski futbol jest przeciętniakiem, lub wręcz słabeuszem, i że niewielu jest w nim piłkarzy, którzy spełniają europejskie standardy.

Nie chodzi mi o to, by godzić się ze słabością drużyny narodowej, ale o to, by jej problemy rozwiązać systemowo, zamiast rzucać na pożarcie kolejnych trenerów. Urban to były reprezentant Polski i pracę z kadrą traktuje jako największy zaszczyt. Dlatego nie podda się, będzie walczył do końca. Zanosi się jednak na to, że jego zespół będzie bił się z Rumunią o utrzymanie w II lidze europejskiej. Choć zapewne marzył o awansie do I. W sporcie nie da się zakłamać rzeczywistości, wyniki na boisku natychmiast weryfikują klasę zespołu.

Polska zapomniała, jak się wygrywa

Ostatni mecz reprezentacja Polski wygrała 26 marca z Albanią w barażach o mundial w USA, Kanadzie i Meksyku. Od tamtej pory trzy razy przegrywała i zaliczyła dwa remisy. Rywale byli przeciętni: Szwecja (2:3), Ukraina (0:2), Nigeria (2:2), Bośnia i Hercegowina (0:0) i znowu Szwecja (1:3). To nie jest przypadek, ale efekt umiejętności polskich piłkarzy. A raczej ich braku.

W poniedziałek w Solnie gracze Urbana podjęli walkę w pierwszej połowie, właściwie zareagowali na stratę pierwszego gola. W drugiej części gry byli jednak dla Szwedów tylko chłopcem do bicia.



• **Daniel Svensson oraz Nicola Zalewski i Tymoteusz Puchacz w poniedziałkowym meczu Szwecja – Polska (3:1)**

FOT. PIOTR NOWAK/PAP

Nie namawiam do tego, by jak najmniej wymagać od polskich piłkarzy. Wymagania ponad granice rozsądku wywołują jednak u kibiców nieustanny emocjonalny rollercoaster. Oczekiwanie, że drużyna narodowa będzie robiła postępy jest naturalne, choć marnie uzasadnione. W ostatnich 10 miesiącach Urban stracił wszystko to, na co pracował przez pierwsze pół roku swojej kadencji. Wtedy jednak, poza dwoma remisami z Holandią, Polacy pokonali Maltę, Litwę i Finlandię – czyli drużyny z Dywizji C i D Ligi Narodów. A więc z trzeciego i czwartego poziomu europejskich rozgrywek.

Zachowajmy rozsądek. Dopóki działacze PZPN będą bili się o stołki, nagrywali wzajemnie i wykręcali inne spektakularne aferki, polski futbol będzie wyglądał tak, jak wygląda. Reprezentacja wygra z Finlandią czy Maltą, od święta, po heroicznej walce, zremisuje z Holandią, lub pokona Albanię, aż wreszcie odbije się od Szwecji, czy Bośni i Hercegowiny – drużyn średnich, które ostatni mundial pożegnały w 1/16 finału.

W piłce nożnej nie ma drogi na skróty. Bez podniesienia poziomu szkolenia piłkarzy w Polsce kolejna dekada w wykonaniu reprezentacji będzie wyglądała dokładnie tak jak ta, którą mamy za sobą. Albo nawet gorzej, bo w końcu z kadry odejdą Robert Lewandowski i Piotr Zieliński. Oni są w naszej piłce wyjątkami od ponurej reguły. Osiągnęli europejską klasę nie dzięki polskiemu systemowi, ale pomimo niego.

SPORT.PL
- 30 milionów i 27 tysięcy piłek. Jak staliśmy się siatkarską potęgą
- Karuzela transferowa... dyrektorów sportowych. Absurd ekstraklasy
- Parodia, wstyd i hańba. Komentarze i analizy po meczu ze Szwecją

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454595

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie **I Ns 120/26** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Rybniku toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Jerzym Siek**, zmarłym 21.12.2021r. w Rybniku, ostatnio stale zamieszkałym w Raciborzu. W skład spadku nie wchodzi żadna nieruchomość.
Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454190

Syndyk sprzeda
DZIAŁKĘ 0,5 ha
W CZŁUCHOWIE WRAZ Z UDZIAŁEM W DOMU
Cena wywoławcza - 720 000,00 zł.
Termin składania ofert - 30.10.2026 r.
Wymagane wadium - 10% ceny wywołania.
Więcej informacji oraz operat szacunkowy po kontakcie z syndykiem.
Tel. 58 558 80 09, biuro@grantfinance.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454679

Syndyk oferuje na sprzedaż kompleks nieruchomości gruntowych położonych w rejonie ul. Kościeliskiej w Zakopanem, zabudowanych budynkiem pensjonatu w stanie surowym otwartym.
Cena wywoławcza: 6 521 000,00 zł.
Oferty należy składać do dnia 29.10.2026 r.
Regulamin sprzedaży oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie aegis.pl lub pod numerem telefonu: +48 22 599 40 22.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34454397

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE
Rekrutacja:
Studia podyplomowe
LEAN MANAGEMENT oraz LEAN OFFICE
w roku akademickim 2026/2027
Zjazdy: 1 w miesiącu
Czesne: 5500 zł
Kontakt: danuta.szafarska@uj.edu.pl
Zdobądź praktyczne kompetencje Lean Management i rozwijaj umiejętności nowoczesnego zarządzania. Przygotuj się do roli lidera zmian, menedżera Lean lub koordynatora projektów usprawniających. Ucz się od ekspertów Uniwersytetu Jagiellońskiego i praktyków biznesu, poznając sprawdzone metody zwiększania efektywności organizacji. Postaw na wiedzę, która przekłada się na realne rezultaty!
Zostań liderem Lean.
Praktyczna wiedza, doświadczeni eksperci, realne efekty.
34453433

wyborcza

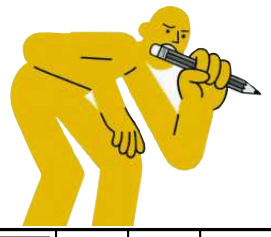
REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

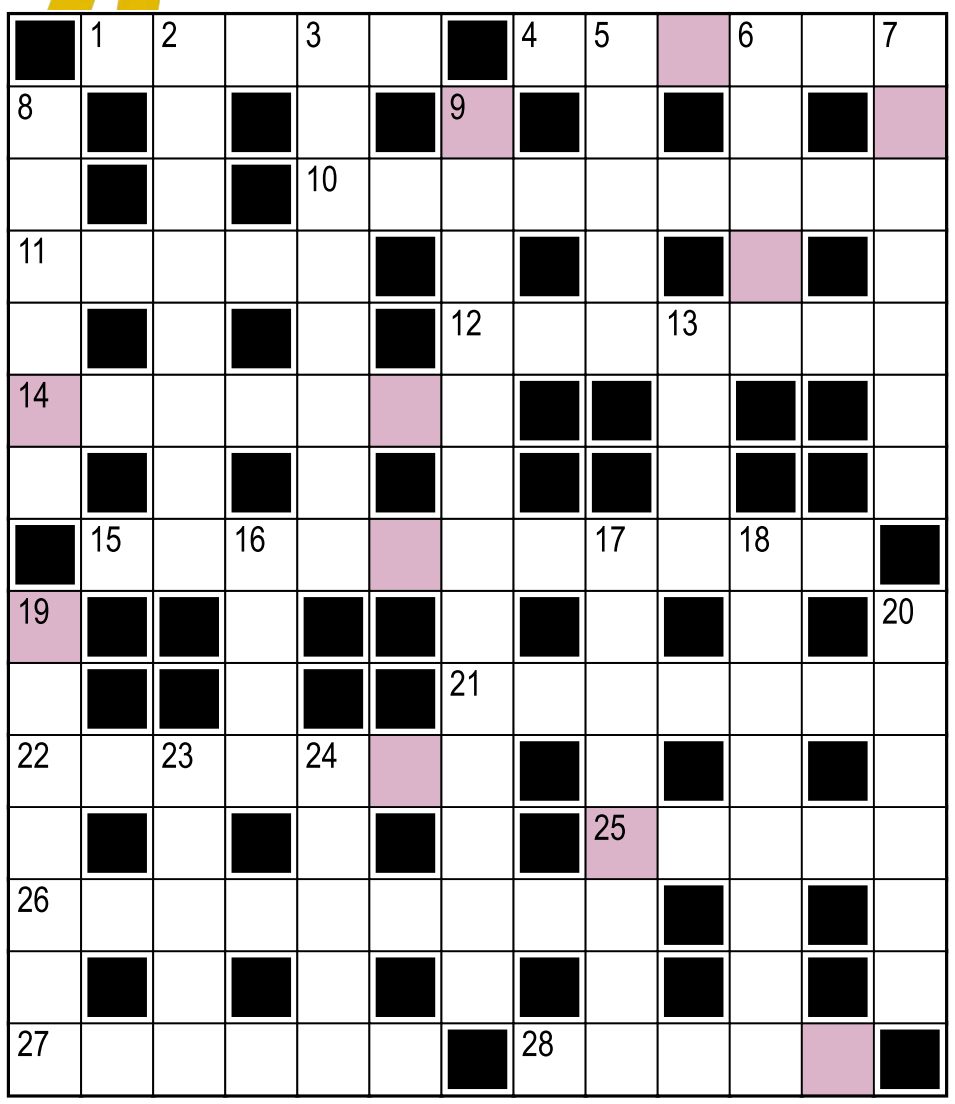
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl c37dabf36d



krzyżówka



Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) stolica Białorusi
4) Frodo Baggins
10) konkurs piosenki, w którym wystąpiła Alicja Szemplińska
11) oj, bardzo nie błyszczy wiedzą
12) oddział chorób wewnętrznych w szpitalu
14) szła z sierpem w pole, doglądała chałupy i obejścia
15) badacz dialektów, języków lokalnych
21) wyuczona na pamięć i wyklepana przy tablicy
22) ... Śpiewa (śpiewa)
25) kaznodzieje, oratorzy
26) ruch kojarzący się z karuzelą
27) roślina zwana także kupalnikiem górskim
28) Jan ... i Wojciech Kossak, namalowali „Panoramę Racławicką”

Pionowo:
2) ... przymiotnikowy bierny, np. „czytany”, „uszyta”
3) autor dramatów „Tytus Andronikus”, „Otello”
5) zemsta, rewanż
6) placyk handlowy
7) zarabia na życie, taszcząc bagaże
8) znaleźli schronienie w sherwoodzkim lesie
9) w 1946 r. przemianowana na Armię Radziecką
13) Jakub i ..., synowie Izaaka
16) jeden z trzech muszkieterów
17) uzasadnia sformułowaną tezę
18) „Niespotykanie spokojny ...”, komedia Stanisława Barei
19) pasterska chatka na beskidzkiej hali
20) zatrudnia krupierów
23) dotykowy – w smartfonie, bankomacie
24) owad z liter wyrazu „wołki”

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 128 z 29.09:
Poziomo: 1) osoby **4)** objazd **10)** awionetka **11)** Twain **12)** Scrooge **14)** brezent **15)** lodołamacze **21)** intryga **22)** Palermo **25)** krach **26)** Jasna Góra **27)** arkady **28)** dzień
Pionowo: 2) Sarajewo **3)** Braniewo **5)** baner **6)** autko **7)** diament **8)** Gatsby **9)** Miasto Aniołów **13)** owoc **16)** dane **17)** aptekarz **18)** zrywanie **19)** alpejka **20)** Bachus **23)** lasek **24)** Roald
Hasło: Brian De Palma.

sudoku

	5		9			4	7	
4		1	3			8		
	7			6	5	2	1	
1				4	3	9		7
	6		2		1		4	
		5	6	9	7	1		
7	1	9	8	2		5		
	3	2			4	7	9	8
	8			3	9		2	

		2	8		4	9	5	
	7			3	9			
							2	
		9			1			5
	8	6				2		
	2	5						
		7		8			1	
						6		8
8	4			7		5		9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

G	Ą	O	P	N	A	G
K	I	C	A	S	T	F
S	A	K	L	Ż	A	A
P	Z	K	W	Y	N	A
E	A	F	I	Z	A	K
C	C	N	A	A	G	I
S	H	A	T	M	I	C
Ł	S	T	K	I	O	Ś
U	Ż	B	Y	R	L	I

pociąg specsłużby
liścik afgan
staż kazachstan
kwiatki magazyn

Hasło z 29.09: zastawka

skojarzenia

Oczko w głowie	Discman	As	Bank
Faworyt	Dyliżans	Nokia z antenką	Beniaminek
Baloniarz	Motorola z klapką	Pilot	Ekspres
Odtwarzacz DVD	Oblatywacz	Poszukiwacz złota	Pupil

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 29.09:
Państwa: Monako, Togo, Lesotho, Kongo. **Tempa w utworze muzycznym:** Lento, Presto, Allegro, Largo. **Wyrazy bliskie hodowcom koni:** Zgrzebło, Chomąto, Wędzidło, Kiełzno. **Gry i zabawy:** Makao, Cetno i licho, Lotto, Bingo

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

MATERIAŁY PROMOCYJNE PRZYGOTOWANE I POCHODZĄCE OD MEDIAPLANET

Wrzesień 2026 | **byczdrowym.info**

mediaplanet

Onkologia

05 **NOWOŚCI**
Precyzyjna diagnoza, nowe drogi leczenia w raku płuca

09 **WYZWANIA**
Terapie, które zmieniły oblicze leczenia potrójnie ujemnego raka piersi

11 **PROBLEM**
Dlaczego leczenie hormonozależnego raka piersi trwa latami?



▶16-17

Prof. dr hab. n. med.
Andrzej Rutkowski

Realnym celem jest wydłużenie życia – i to w sposób istotny

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

W WYDANIU



Prof. dr hab. n. med. Maciej Krzakowski
Nowoczesne leczenie raka płuca zmienia życie pacjentów



Dr n. med. Katarzyna Stencel
Długotrwała kontrola choroby w zaawansowanym NDRP



Agnieszka Ford
Profilaktyka nowotworowa – dlaczego wciąż odkładamy badania?



Fundacja Onkologiczna Alivia
Mam raka, wracam do pracy: najważniejsze informacje prawne i organizacyjne

Senior Project Manager: **Hubert Kozakiewicz**
Business Developer: **Iza Bolozak** Content and Production Manager: **Izabela Krawczyk** Managing Director: **Krystyna Miłoszewska** Skład: **Mediaplanet**
Opracowanie redakcyjne: **Izabela Rzepecka**
Fotografie: **stock.adobe.com, zasoby własne**
Kontakt e-mail: **pl.info@mediaplanet.com** Adres:
MEDIAPLANET PUBLISHING HOUSE SP. Z O.O., ul. Prosta 67, 00-838 Warszawa, Mindspace

mediaplanetpl
mediaplanetpl
Mediaplanet.Poland
mediaplanet

EKSPERT

Rak jelita grubego rozwija się po cichu. Dlaczego nie warto czekać na objawy?

Czy wiesz, że rak jelita grubego rozwija się bardzo powoli? Proces ten może trwać nawet 10 lat. Co istotne, w tym czasie nie odczuwa się żadnych objawów wskazujących na rozwój nowotworu w naszym organizmie.



Iga Rawicka
Prezes Fundacji EuropaColon Polska, World Pancreatic Cancer Day Committee Member, GI Cancers Alliance Board Member

Kiedy pojawiają się pierwsze, często ignorowane symptomy, rak może być już na zaawansowanym etapie rozwoju. A ważne, by jak najszybciej go zdiagnozować i rozpocząć leczenie. Im później to się stanie, tym większe ryzyko, że leczenie nie będzie prowadzone z tzw. intencją wyleczenia, choć to wciąż może oznaczać dobrą jakość życia z chorobą przewlekłą. W tym czasie stosowane mogą być różne metody leczenia, jak chemioterapia, radioterapia lub kolejne, dostępne w ramach leczenia systemowego linie leczenia. Wachlarz możliwości jest naprawdę bardzo szeroki i często uwzględnia preferencje pacjenta. Standardem stała się już medycyna personalizowana, ponieważ leczenie dopasowuje się do profilu genetycznego guza konkretnego pacjenta. Do dyspozycji mamy też immunoterapię, choć w przypadku raka jelita grubego okazała się dużym rozczarowaniem ze względu na brak możliwości szerokiego zastosowania. Działa jednak w przypadku tzw. niestabilności mikrosatelitarnej. Mamy zatem coraz więcej możliwości dopasowywania leczenia do indywidualnych potrzeb pacjentów, u których rak został późno zdiagnozowany.

Skuteczną metodą leczenia raka jelita grubego jest leczenie chirurgiczne, które może oznaczać wycięcie fragmentu lub całego jelita grubego. Zabieg możliwy jest nawet przy przerzutach odległych (np. do wątroby), o ile zmiany te są operacyjne. Choć i tu medycyna oferuje metody leczenia nieoperacyjnych guzów wątroby, jak np. chemo- czy radioembolizacja. Zabieg operacyjny wciąż można rozważać przy rozsianym procesie nowotworowym, gdy sytuacja zagraża życiu pacjenta, np. w przypadku niedrożności lub krwawienia z guza.

Jednak najskuteczniejsza jest wczesna diagnoza, która daje ponad 90 proc. szans na wyleczenie. Nowotwór można usunąć np. metodą małoinwazyjną, czyli tzw. endoskopową dyssekcją podśluzówkową (ESD), która od 1 maja 2026 r. jest w pełni refundowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) w ramach pakietu onkologicznego.

Rak jelita grubego dotyka przede wszystkim osoby starsze, powyżej 60. roku życia. Stanowią one 80 proc. wszystkich chorych. Niestety coraz więcej osób młodych, między 45. a 59. rokiem życia, choruje na ten nowotwór, co więcej – rośnie liczba chorych poniżej 44. r.ż.

> Najskuteczniejsza jest wczesna diagnoza, która daje ponad 90 proc. szans na wyleczenie.

W Polsce na raka jelita grubego odnotowujemy nowe zachorowania na poziomie 20 000 i ponad 12 000 zgonów rocznie. O ile liczba zachorowań będzie rosła z wielu różnych powodów, o tyle życzylibyśmy sobie, by liczba zgonów znacząco malała. Dlaczego?

Odpowiedzią jest profilaktyka. Rak jelita grubego jest jednym z nielicznych nowotworów, któremu możemy zapobiec. Można wykonać kolonoskopię między 50. a 65. rokiem życia, dostępną w ramach programu badań przesiewowych. Badanie jest bezpłatne, niepotrzebne jest skierowanie, a dla osób zainteresowanych możliwe jest wykonanie go w znieczuleniu. Innym rozwiązaniem, choć już nie jako badanie przesiewowe, jest wykonanie testu na krew utajoną w kale, tzw. testu FIT. W ramach programu „Moje Zdrowie" można wykonać go już od 20. roku życia raz na 5 lat. Po 50. roku życia wykonuje się go raz na 3 lata. Zdecydowanie zachęcam do wykonania tych badań, ponieważ w Polsce zbyt późno wykrywamy raka jelita grubego, co oznacza, że zbyt dużo Polaków umiera przedwcześnie.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **byczdrowym.info**

PARTNERZY

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Jak dbać o skórę w trakcie terapii onkologicznej?

Suchość, świąd i trądzik to tylko niektóre zmiany skórne, które mogą się pojawić w trakcie leczenia nowotworu. Właściwa pielęgnacja skóry może wspomóc terapię onkologiczną.



Prof. dr hab. n. med. Adam Reich
Kierownik Kliniki Dermatologii i Dermatologii Onkologicznej Uniwersyteckiego Szpital Klinicznego im. F. Chopina w Rzeszowie, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego

W jaki sposób leczenie onkologiczne wpływa na stan skóry?
Chemioterapia, radioterapia czy terapie skojarzone mogą wywoływać działania niepożądane, które uwidaczniają się na skórze pacjenta. I tak np. u chorych, u których stosowana jest chemioterapia, często obserwujemy zmiany skórne takie jak suchość, złuszczanie, zaczerwienienie i świąd. Co ważne, niektóre zmiany skórne, chociaż kłopotliwe, mogą świadczyć o pozytywnej odpowiedzi na leczenie – często są nimi np. zmiany trądzikowe, które zwykle pojawiają się na twarzy, plecach lub głowie.

Niektóre leki przeciwnowotworowe mogą również wywoływać przebarwienia, a z kolei u chorych, u których stosowana jest immunoterapia nowotworów, mogą pojawiać się różnego rodzaju autoimmunologiczne zmiany skórne, np. w postaci łuszczycy. Pogorszenie wyglądu skóry może mieć miejsce także u pacjentów leczonych radioterapią – zmiany skórne mogą pojawić się u nich zarówno na obszarze naświetlanym, jak i w jego pobliżu. Często u tych chorych obserwujemy problemy skórne takie jak rumień, tkliwość, suchość skóry, utrata owłosienia, a na zaawansowanym etapie nawet owrzodzenia.

Dlaczego odpowiednia pielęgnacja skóry jest ważna na każdym etapie terapii onkologicznej? Jakie są konsekwencje jej braku?
Bardzo ważne jest, by dbać o skórę od samego początku leczenia onkologicznego. Jeszcze do niedawna nie zwracało się na to tak dużej uwagi, gdyż panowało przeświadczenie, że głównie skupiamy się na poważnej jednostce chorobowej, jaką jest nowotwór. Jednak pamiętajmy, że podczas choroby leczenie dotyka całego człowieka, a skóra to nasz największy organ, który stanowi barierę uniemożliwiającą wnikanie do organizmu patogenów. Brak właściwej higieny i pielęgnacji osłabia jej funkcje ochronne, przez co skóra może nie tylko wyglądać gorzej i powodować dyskomfort wynikający z powstawania różnorakich zmian skórnych, ale także stan ten może zwiększać ryzyko wystąpienia infekcji skórnych czy urazów. To wszystko może z kolei negatywnie wpływać zarówno na leczenie onkologiczne, jak i ogólne samopoczucie chorego.

> Pogorszenie wyglądu skóry może mieć miejsce także u pacjentów leczonych radioterapią.

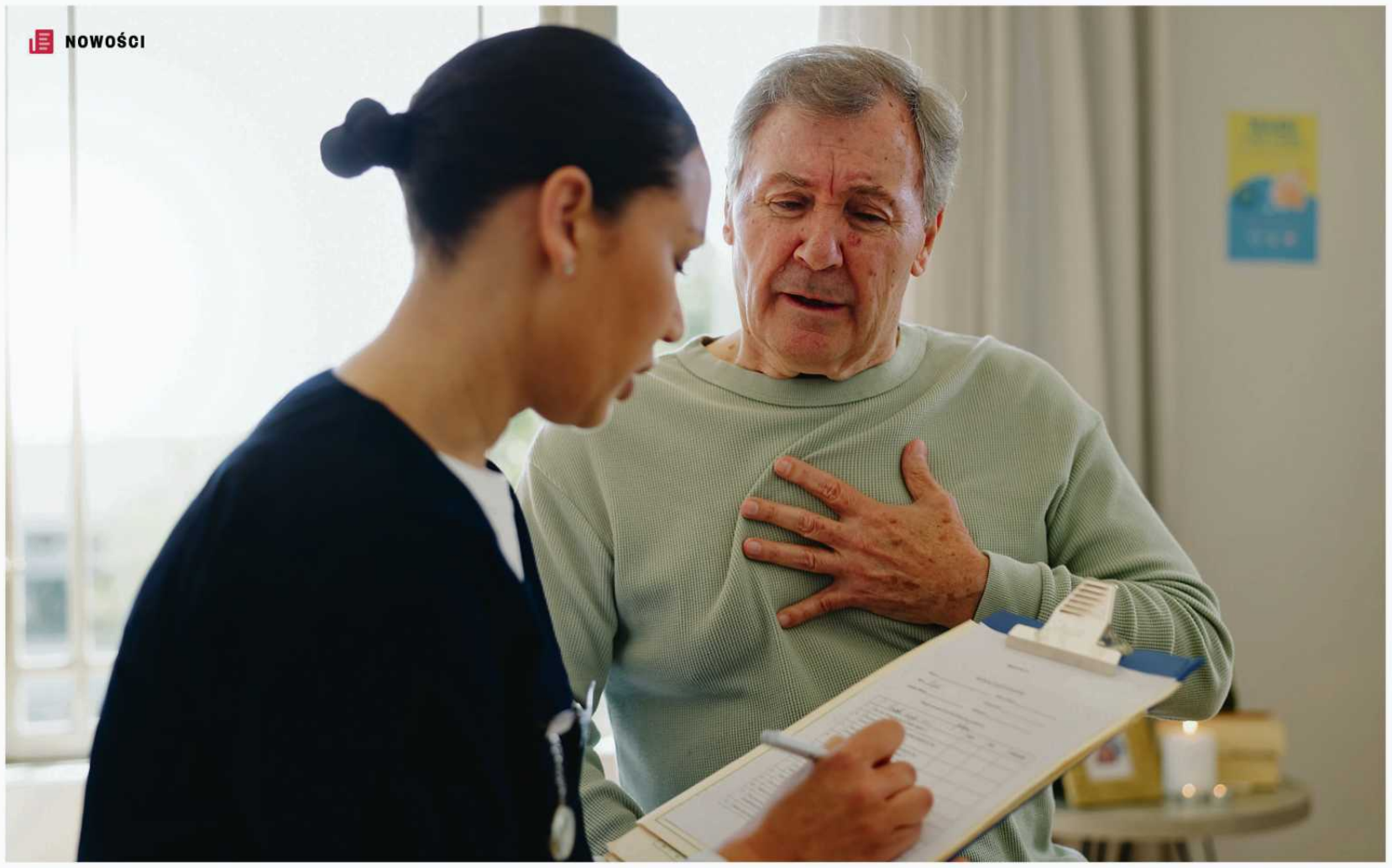
Więcej materiałów dostępnych jest na stronie **byczdrowym.info**



eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

NOWOŚCI



Nowoczesne leczenie raka płuca zmienia życie pacjentów

Nowoczesne terapie raka płuca zwiększają szanse na dłuższe przeżycie i lepszą jakość życia.



Prof. dr hab. n. med. Maciej Krzakowski
Specjalista w dziedzinie onkologii klinicznej i radioterapii nowotworów, kierownik Kliniki Nowotworów Płuca i Klatki Piersiowej Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie

Jak zmieniło się leczenie raka płuca i jaka jest obecnie skala zachorowań w Polsce?
Ogólna liczba zachorowań na raka płuca ostatnio w Polsce utrzymuje się na stałym poziomie, co jest wynikiem znacznego zwiększenia zachorowalności u kobiet z jednoczesnym zmniejszeniem u mężczyzn. Rak płuca ogółem – u obu płci – jest najczęstszym nowotworem złośliwym (około 22 tysiące zachorowań) i jest drugim w kolejności pod względem zachorowalności u mężczyzn po raku gruczołu krokowego oraz u kobiet po raku piersi. Znaczenie – pod względem rokowniczym – ma również niekorzystna struktura zaawansowania w chwili rozpoznania, ponieważ u około 50 proc. chorych nowotwór jest rozpoznawany w stadium uogólnienia. Wspomniana struktura zaawansowania oraz cechy biologiczne raka płuca sprawiają, że wskaźnik 5-letniego przeżycia chorych nieznacznie przekracza w Polsce 20 proc.

Podejście do leczenia chorych na raka płuca zmieniło się w ostatniej dekadzie w związku z poszerzeniem możliwości skojarzonego postępowania o założeniu radykalnym z udziałem metod leczenia okołooperacyjnego oraz konsolidującego po radykalnej radiochemioterapii wykorzystujących immunoterapię lub leki ukierunkowane molekularnie. Druga zmiana w podejściu jest związana z wykorzystaniem nowoczesnych leków w postępowaniu sekwencyjnym u chorych na zaawansowanego raka płuca, co oznacza stosowanie kolejnych linii leczenia i istotnie wydłuża czas przeżycia z poprawą jakości życia.

Jakie czynniki kliniczne i biologiczne wpływają na wybór terapii raka płuca?
Wybór metody leczenia chorych na raka płuca – podobnie do innych nowotworów – zależy od charakterystyki demograficznej i klinicznej chorych (wiek, płeć, stan ogólnej sprawności, wydolność narządowa, choroby współwystępujące) i nowotworu (stopień zaawansowania, typ histologiczny i inne czynniki patomorfologiczne, predykcyjne czynniki genetyczne i molekularne) oraz dostępnych metod leczenia (przede wszystkim – ryzyko niepożądanych działań i możliwość kojarzenia z innymi metodami). Analiza wszystkich wymienionych czynników powinna być podstawą dokonania wyboru najlepszego postępowania u poszczególnych chorych, co jest określane personalizacją leczenia.

Jak zaburzenia molekularne wpływają na wybór terapii raka płuca?
Szereg zaburzeń genetycznych (np. mutacje w genach *EGFR* i *KRAS* oraz *BRAF* lub rearanżacje genów *ALK* i *ROS1*) i czynników molekularnych (np. ekspresja PD-L1) ma silne znaczenie predykcyjne, co oznacza wskazanie dużego prawdopodobieństwa uzyskania korzyści z zastosowania leków ukierunkowanych na wymienione cele. Istotne jest, że leki ukierunkowane są znamiennie skuteczniejsze i obarczone mniejszym ryzykiem działań niepożądanych w porównaniu z klasyczną chemioterapią. Korzyści z leczenia ukierunkowanego i immunoterapii inhibitorami punktów kontrolnych są długotrwałe u części chorych na zaawansowanego niedrobnokomórkowego raka płuca. Wymienione leki są z powodzeniem kojarzone z leczeniem chirurgicznym w postaci leczenia okołooperacyjnego lub wyłącznie przedoperacyjnego lub pooperacyjnego w niedrobnokomórkowym raku płuca. Są również koniecznym do wykorzystania elementem leczenia konsolidującego wyniki radiochemioterapii u chorych na zaawansowane miejscowo raki niedrobnokomórkowe i drobnokomórkowe.

Jakie znaczenie mają terapie ukierunkowane molekularnie w leczeniu raka płuca?
Znaczenie nowoczesnych metod leczenia ukierunkowanego i immunoterapii można zilustrować na przykładzie terapii dobieranych na podstawie określonych cech molekularnych nowotworu. U części chorych na raka płuca identyfikacja odpowiednich zmian genetycznych pozwala na zastosowanie leczenia ukierunkowanego molekularnie, zarówno we wczesnych, jak i zaawansowanych stadiach choroby. Terapie te mogą przyczyniać się do poprawy wyników leczenia, m.in. poprzez zmniejszenie ryzyka nawrotu choroby lub wydłużenie czasu bez jej progresji. Dlatego diagnostyka molekularna odgrywa istotną rolę w wyborze optymalnego postępowania terapeutycznego.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **byczdrowym.info**

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Precyzyjna diagnoza, nowe drogi leczenia w raku płuca

Kompleksowa diagnostyka molekularna pozwala dziś szybko wytypować pacjentów z niedrobnokomórkowym rakiem płu (NDRP) z wariantem patogennym BRAF V600E. Otwiera to drogę do nowoczesnej terapii celowanej. Onkolodzy mówią o j spektakularnych wynikach.



Prof. dr hab. n. med. Dariusz M. Kowalski
Kierownik Oddziału Zachowawczego Kliniki Nowotworów Płuca i Klatki Piersiowej, Klinika Nowotworów Płuca i Klatki Piersiowej

Jak mutacja BRAF V600E wpływa na przebieg choroby?
To jeden z wariantów patogennych, który dotyczy od 3 do 5 proc. chorych z NDRP, przy czym wśród chorych na raka gruczołowego odsetek ten jest bliższy 5 proc. Częściej występuje w stadium rozsiewu, u osób, które nigdy nie paliły, oraz u kobiet. Wiąże się z większym ryzykiem nawrotu.

Niestety u części chorych z BRAF V600E klasyczne leczenie systemowe, czyli chemioterapia oparta na platynie, ma zdecydowanie niższą skuteczność.

Jakie nowoczesne możliwości terapii mają dziś pacjenci z tą zmianą molekularną?
Nastąpił niesamowity przełom, szczególnie że mimo wielokrotnych starań polscy pacjenci nie mogli korzystać z leczenia pierwszej generacji (połączenia dabrafenibu z trametynibem), które zostało zarejestrowane w UE już 7 lat temu.

Od 2026 roku mamy możliwość zastosowania połączenia enkorafenibu z binimetynibem. Terapię można zacząć od razu po zidentyfikowaniu wariantu patogennego V600E w genie *BRAF*, a u chorych, którzy byli wcześniej leczeni chemio- czy immunoterapią, jako leczenie kolejnej linii.

Wyniki są spektakularne. Badanie PHAROS wykazało, że mediana całkowitego czasu przeżycia chorych, leczonych tą kombinacją w pierwszej linii, wynosi prawie 50 miesięcy!!! Proszę pamiętać, że mówimy o pacjentach z rakiem płuca w stadium rozsiewu, z przerzutami odległymi, gdzie do niedawna czas przeżycia wynosił 8–10 miesięcy.

Odsetek przeżyć czteroletnich wynosi prawie 50 proc. Jeżeli terapia jest stosowana w kolejnej linii, mediana całkowitego czasu przeżycia wynosi prawie 2 lata, a odsetek przeżyć czteroletnich prawie 31 proc.

Oczywiście te leki, tak jak każde, są obarczone ryzykiem działań niepożądanych. Dlatego terapia powinna być prowadzona przez doświadczonych lekarzy.

Kiedy pacjent z NDRP powinien mieć wykonane badania molekularne i jakich informacji mogą one dostarczyć?
Badania molekularne są obecnie standardem diagnostyki NDRP, szczególnie raka gruczołowego. Jeszcze do niedawna robiliśmy je tylko u chorych w stadium rozsiewu, kwalifikowanych do leczenia paliatywnego. Ze względu na wprowadzenie immunoterapii oraz określonych leków ukierunkowanych molekularnie do leczenia uzupełniającego tego typu badanie wykonujemy dziś niezależnie od stopnia zaawansowania klinicznego u wszystkich chorych z NDRP o charakterystyce raka gruczołowego albo bez ustalonego typu (tzw. NOS), albo w raku wielkokomórkowym.

Podstawową metodą kompleksowej diagnostyki molekularnej jest obecnie sekwencjonowanie następnej generacji – NGS. Pozwala nam ono w jednym zleceniu zbadać od kilkunastu do nawet kilkuset genów i na tej podstawie wytypować te populacje chorych, dla których mamy już zarejestrowane określone leki, albo proponować terapie prowadzone w ramach badań klinicznych.

> Badania molekularne są obecnie standardem diagnostyki NDRP, szczególnie raka gruczołowego.

Jak wygląda proces diagnostyki molekularnej, w szczególności mutacji BRAF V600E?
Największą czułość ma badanie z tkanki nowotworowej. Najprostszą i najczęstszą metodą jest pobranie wycinka z guza, jego obróbka i ekstrakcja kwasów nukleinowych komórek nowotworowych (DNA albo RNA), a następnie poddanie materiału badaniu NGS.

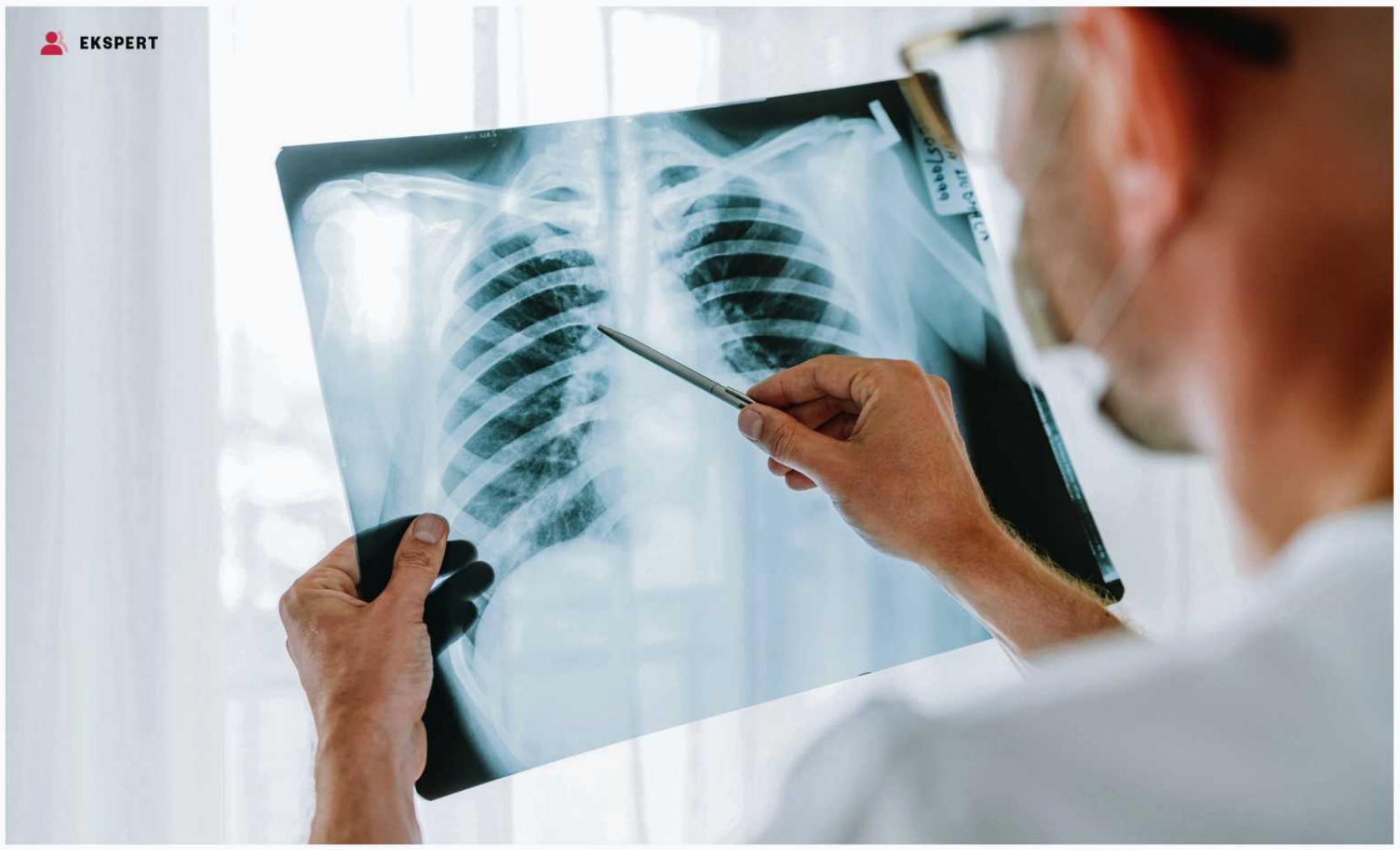
Od lipca 2026 roku, w związku ze zmianami w programie lekowym B.6, badaniu molekularnemu można poddać również wolnokrążące DNA nowotworowe wyizolowane z krwi. Stosujemy tę metodę, jeżeli nie możemy pozyskać tkanki nowotworowej albo dwu-, trzykrotnie się to nie powiodło, a mamy już rozpoznanie raka płuca.

Więcej materiałów dostępnych jest na s
byczdrowym.info

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

EKSPERT



Długotrwała kontrola choroby w zaawansowanym NDRP

Immunochemioterapia poprawiła rokowania pacjentów z zaawansowanym niedrobnokomórkowym rakiem płuca (NDRP). Nowe generacje leków pozwalają na stosowanie elastycznych schematów leczenia. Liczy się precyzyjna diagnostyka tkankowa, ale wyzwaniem jest pobranie odpowiedniej ilości materiału do badań.



Dr n. med. Katarzyna Stencel
Kierownik Oddziału Onkologii Klinicznej z Pododdziałem Dziennej Chemioterapii Wielkopolskiego Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu

Jaką rolę immunochemioterapia odgrywa dziś w leczeniu zaawansowanego NDRP?
Ta rola jest coraz większa. Dla jednego pacjenta w konkretnej sytuacji klinicznej, z daną ekspresją PD-L, czyli markera koniecznego do kwalifikacji do immunoterapii, mamy już więcej niż jedną opcję terapeutyczną. Możemy wybrać pojedynczą chemioimmunoterapię, czyli jeden lek immunokompetentny i chemioterapię lub dwa leki immunokompetentne, czyli dwie immunoterapie skojarzone albo z dwoma albo z czterema cyklami chemioterapii.

Pojawienie się kolejnych terapii o zbliżonym mechanizmie działania poprawia możliwości leczenia i dostępność dla pacjentów.

To, co się zmienia w ostatnich latach, to przeniesienie immunoterapii również do wcześniejszych stadiów zaawansowania nowotworu, leczenia konsolidującego, okołooperacyjnego i uzupełniającego.

Kiedyś mówiło się, że mediana czasu przeżycia całkowitego pacjenta, który jest w czwartym stopniu zaawansowania, to około 6 miesięcy, jeśli go nie będziemy leczyć, a jeżeli będzie miał chemioterapię, to 10–12 miesięcy. Teraz ta mediana wynosi nawet ponad 20 miesięcy. Immunoterapia może być skuteczna nawet kilka lat. Jest to też terapia, która zdecydowanie korzystniej wpływa na jakość życia pacjentów niż chemioterapia.

U których pacjentów z zaawansowanym NDRP należy rozważyć immunochemioterapię?
Zawsze szukamy takiej podgrupy chorych, która z danej terapii odniesie największe korzyści. Pod uwagę bierzemy rozpoznanie histopatologiczne oraz ekspresję PD-L1. Zawsze staramy się patrzeć, czy pacjent wymaga ograniczenia chemioterapii, czy może będzie w na tyle dobrym stanie klinicznym, że nie będzie przeciwwskazań do czterech cykli.

Co w praktyce dla pacjenta oznacza możliwość uzyskania długotrwałej kontroli choroby dzięki immunochemioterapii?
Jeżeli pacjent się kwalifikuje do samodzielnej immunoterapii, unikamy wszystkich działań niepożądanych chemioterapii: wypadania włosów, nudności, wymiotów, powikłań szpikowych, osłabienia organizmu.

Jeżeli łączymy chemioterapię z immunoterapią, to chemioterapia jest zazwyczaj stosowana przez 2 lub 4 cykle. Następnie kontynuowana jest sama immunoterapia, więc leczenie przez większość czasu jest wolne od przykrych działań niepożądanych chemioterapii. Nie oznacza to oczywiście, że immunoterapia nie ma swoich działań niepożądanych. Potrafi mieć, również bardzo ciężkie i zagrażające życiu, ale doskonale już sobie radzimy z ich rozpoznawaniem i leczeniem.

Co jest wyzwaniem w kwalifikowaniu pacjentów do immunochemioterapii?
Największe wyzwanie to wczesna diagnostyka. Pozwala ona na szybkie wdrożenie leczenia, a to się zdecydowanie przekłada na poprawę rokowania. Diagnostyka w raku płuca jest trudna. Żeby zakwalifikować do leczenia, musimy mieć rozpoznanie histopatologiczne i ocenioną ekspresję PD-L1, a w przypadku raków niepłaskonabłonkowych również wykluczyć mutacje aktywujące, kwalifikujące do leczenia celowanego. Potrzebujemy więc dużo materiału tkankowego, a to bywa wyzwaniem. Czasem musimy tę diagnostykę powtarzać kilkukrotnie.

W jakim kierunku rozwijają się strategie leczenia?
Pozycja chemioimmunoterapii jest już ugruntowana, natomiast wchodzą nowe grupy leków. Intensywnie badane są koniugaty i ich skojarzenie z immunoterapią oraz innymi strategiami terapeutycznymi. Kierunkiem rozwoju jest leczenie coraz bardziej spersonalizowane, nastawione na szukanie konkretnych markerów predykcyjnych, co pozwala wyselekcjonować grupę pacjentów, którzy mogą odnieść jak największe korzyści. Podążamy też w kierunku wykorzystywania chemioimmunoterapii w leczeniu okołooperacyjnym u chorych na wczesnego raka płuca.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

0926--MRC-160

IMMUNOTERAPIA (INHIBITORY PD-1)

INHIBITORY PD-1 W LECZENIU NIEDROBNOKOMÓRKOWEGO RAKA PŁUCA PD-1



A

ROZPOZNANIE NOWOTWORU

Układ odpornościowy może rozpoznawać komórki nowotworowe jako nieprawidłowe.

Immunoterapia może wzmacniać istniejącą odpowiedź przeciwnowotworową układu odpornościowego poprzez modulację mechanizmów regulujących aktywność limfocytów T.

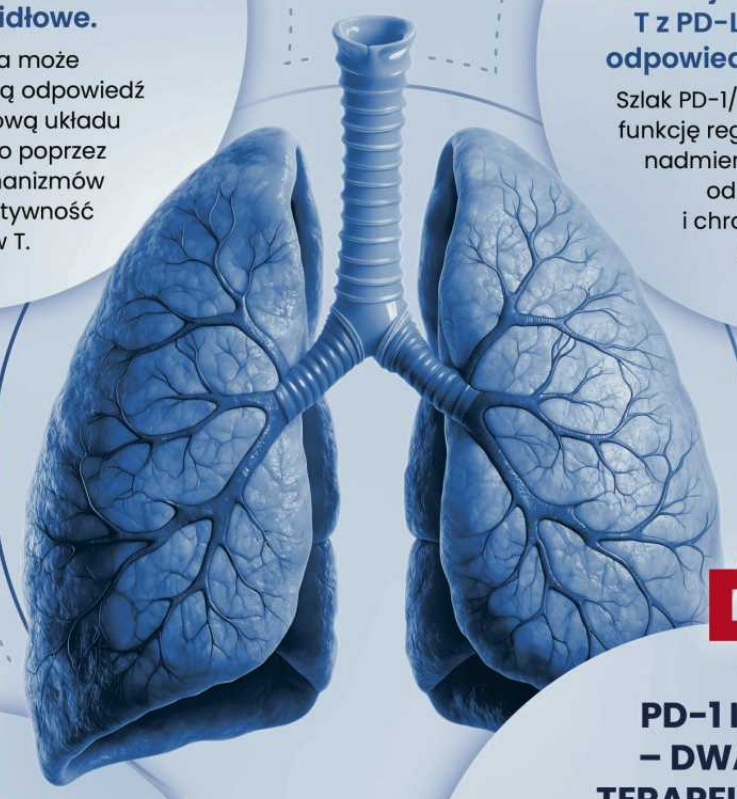


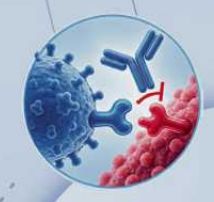
B

PUNKT KONTROLNY PD-1/PD-L1

Interakcja PD-1 na limfocytach T z PD-L1 może hamować odpowiedź immunologiczną.

Szlak PD-1/PD-L1 pełni fizjologiczną funkcję regulacyjną, ograniczając nadmierną aktywację układu odpornościowego i chroniąc tkanki przed autoagresją.





C

BLOKOWANIE SZLAKU PD-1/PD-L1

Inhibitory PD-1 przerywają sygnał hamujący, wspierając aktywność przeciwnowotworową limfocytów T.

Blokowanie interakcji PD-1 i PD-L1 może przywracać lub wzmacniać aktywność przeciwnowotworową limfocytów T, umożliwiając skuteczniejszą eliminację komórek nowotworowych.

D



PD-1 I PD-L1 – DWA CELE TERAPEUTYCZNE

Inhibitory PD-1 i PD-L1 blokują różne elementy szlaku i w ten sposób wspierają odpowiedź immunologiczną przeciw nowotworowi.

INHIBITORY PD-1

Blokują receptor PD-1 na limfocytach T, wspierając odpowiedź przeciwnowotworową.

INHIBITORY PD-L1

Blokują ligand PD-L1 obecny na komórkach nowotworowych oraz wybranych komórkach mikrośrodowiska guza.

Inhibitory PD-1 stanowią ważny element współczesnego leczenia wybranych pacjentów z niedrobnokomórkowym rakiem płuca, działając poprzez blokowanie szlaku PD-1 i wspieranie odpowiedzi immunologicznej przeciw nowotworowi.

PRECYZYJNE DZIAŁANIE

WSPARCIE UKŁADU ODPORNOŚCIOWEGO

ISTOTNY ELEMENT NOWOCZESNEGO LECZENIA W LECZENIU NDRP

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Profilaktyka nowotworowa – dlaczego wciąż odkładamy badania?

Brak objawów nie oznacza braku ryzyka. Regularne badania i znajomość własnego ciała mogą pomóc wykryć chorobę na wczesnym etapie.



Agnieszka Ford
Pacjentka onkologiczna, 8 lat po diagnozie raka piersi. Edukatorka z zakresu profilaktyki raka piersi, raka jądra oraz prostaty.

Dlaczego mimo coraz większej wiedzy o nowotworach wciąż odkładamy badania profilaktyczne? Co najczęściej powstrzymuje nas przed zadbaniem o własne zdrowie?
Myślę, że przede wszystkim działa mechanizm: „mnie to nie dotyczy". Sama znam to myślenie bardzo dobrze. Kiedy jesteśmy zdrowi, mamy pracę, rodzinę i codzienne obowiązki, łatwo przesunąć badania na później. Zawsze znajdzie się coś ważniejszego.

U mnie wszystko zaczęło się od wyczucia guzka w piersi. Wtedy nagle okazało się, że zdrowie, które wcześniej było czymś oczywistym, może w ciągu kilku tygodni stać się najważniejszą rzeczą na świecie. Diagnoza raka piersi bardzo zmieniła moje myślenie o profilaktyce.

Dlatego dziś, działając w Fundacji Kochasz Dopilnuj, staram się mówić o niej w prosty sposób. Kampania **#PomacajSię** powstała po to, żeby przypominać kobietom o samobadaniu piersi i regularnych kontrolach. Ale profilaktyka nie jest tylko kobiecą sprawą. **#badajJajka** przypomina mężczyznom, że oni również powinni znać swoje ciało, reagować na niepokojące zmiany i regularnie się badać.

Czy możemy realnie wpłynąć na swoje zdrowie i ryzyko zachorowania? Od czego warto zacząć?
Nie mamy wpływu na wszystko. Rak może pojawić się również u osoby, która bardzo o siebie dba. Możemy jednak zrobić naprawdę dużo, żeby lepiej kontrolować swoje zdrowie i zwiększyć szansę na wykrycie choroby na wczesnym etapie.

Dla mnie podstawą są regularne badania, znajomość własnego ciała i reagowanie na to, co się w nim zmienia. Dotyczy to zarówno kobiet, jak i mężczyzn – zależnie od wieku, płci i indywidualnego ryzyka.

Dziś wiem też, że profilaktyka to nie tylko zapobieganie chorobie, czyli **profilaktyka pierwotna**. Równie ważna jest **profilaktyka wtórna – regularne badania i kontrole, które pozwalają wykryć chorobę jak najwcześniej**. Po moich doświadczeniach wiem, że obie są niezwykle ważne.

Jaką rolę odgrywa samobadanie piersi we wczesnym wykrywaniu choroby i dlaczego jest ono tak ważne?
Dla mnie samobadanie ma ogromne znaczenie, bo uczy nas znać własne ciało. Nie zastępuje mammografii czy USG, ale może pomóc zauważyć, że coś się zmieniło.

Ja wyczułam u siebie zmianę – i to właśnie ona była początkiem diagnostyki. Dlatego zawsze mówię kobietom: poznajcie swoje piersi. Nie po to, żeby żyć w strachu, ale żeby wiedzieć, co jest dla nas normalne.

Ta sama zasada dotyczy mężczyzn. W ramach **#badajJajka** przypominamy o samokontroli jąder i o tym, żeby nie wstydzić się rozmawiać o swoim zdrowiu. Profilaktyka powinna być czymś naturalnym również dla mężczyzn.

Czy brak objawów rzeczywiście oznacza, że nie mamy powodów do niepokoju?
Niestety nie. To jedna z najważniejszych rzeczy, których nauczyła mnie moja choroba. Możemy czuć się świetnie, może nas nic nie boleć i jednocześnie możemy potrzebować kontroli.

> Możemy czuć się świetnie, może nas nic nie boleć i jednocześnie możemy potrzebować kontroli.

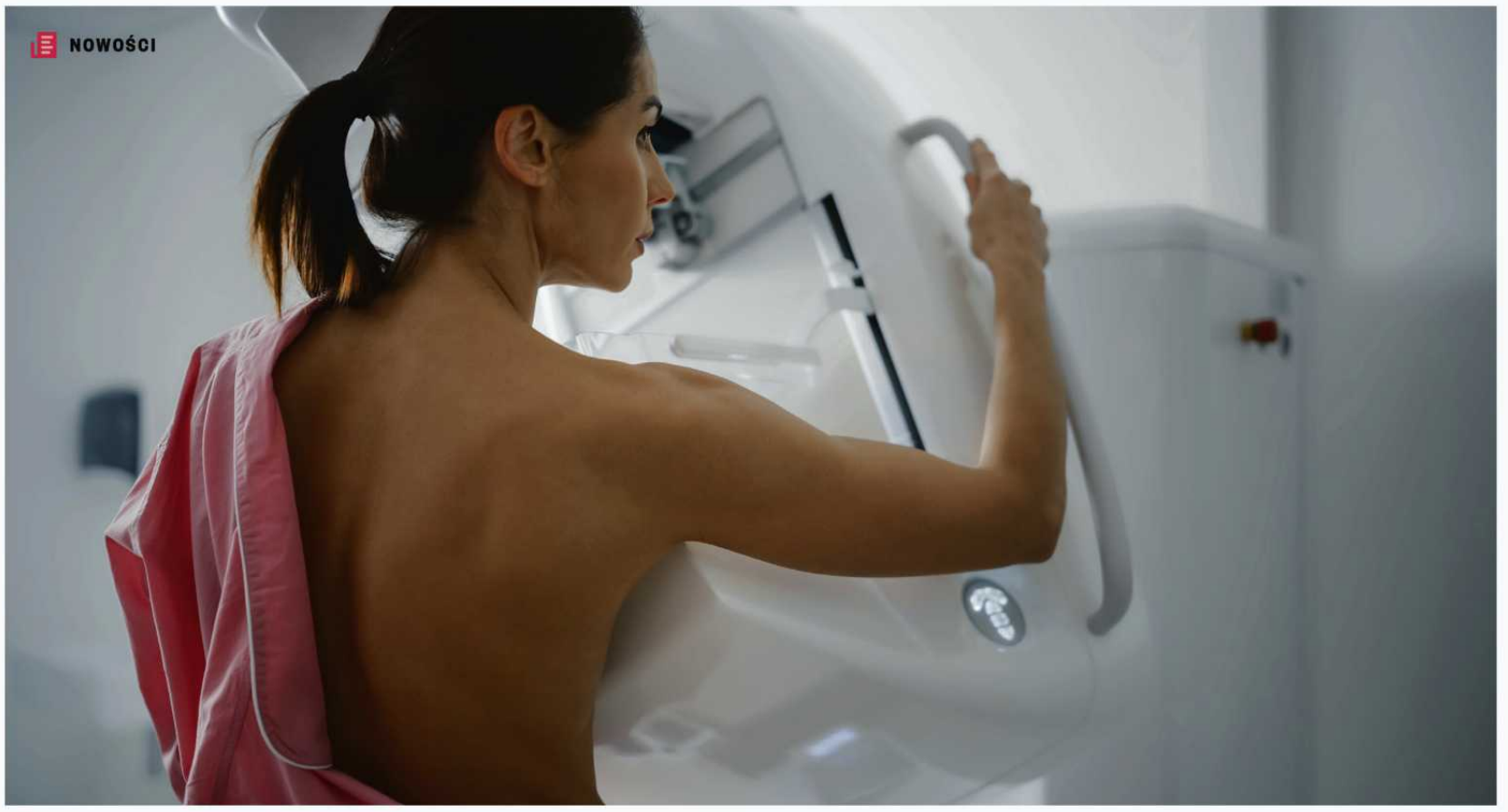
Właśnie dlatego w Fundacji Kochasz Dopilnuj chcemy mówić o profilaktyce, zanim pojawi się problem. Naszym nowym projektem jest **#terazJa** – obecnie skierowany do kobiet bez diagnozy nowotworowej, ponieważ jego głównym założeniem jest profilaktyka i edukacja zdrowotna. Pilotażowe spotkanie odbędzie się 14 listopada. Chcemy podczas niego rozmawiać o zdrowiu, profilaktyce nowotworowej, dbaniu o siebie i reagowaniu na potrzeby własnego organizmu.

Bo profilaktyka nie powinna zaczynać się wtedy, kiedy coś boli. Powinna zaczynać się **teraz** – zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **byczdrowym.info**

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Terapie, które zmieniły oblicze leczenia potrójnie ujemnego raka piersi

Potrójnie ujemny rak piersi (TNBC) to agresywny podtyp nowotworu. Dziś immunoterapia i immunokoniugaty poszerzają możliwości leczenia, a wczesne wykrycie zwiększa szanse na skuteczną terapię.



Dr n. med. Joanna Kufel-Grabowska
Pracuje w Klinice Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, zainteresowania naukowe obejmują techniki zachowania płodności u pacjentów z nowotworami, ciążę po chorobie nowotworowej oraz powikłania kardiologiczne związane z leczeniem

Jak TNBC wyróżnia się na tle innych podtypów tego nowotworu i dlaczego przez wiele lat był uznawany za szczególnie trudne wyzwanie terapeutyczne?
On nadal jest trudnym wyzwaniem terapeutycznym, ponieważ to najbardziej agresywny podtyp raka piersi. We wczesnym stadium TNBC potrafi rosnąć bardzo szybko. To nowotwór, który nie ma ekspresji ani receptorów hormonalnych, ani receptora HER2.

Wcześniej mieliśmy do dyspozycji właściwie tylko chemioterapię, a rokowanie pacjentek z rozsianym nowotworem było złe – żyły one około roku. Teraz, dzięki nowym opcjom terapeutycznym, rokowanie zdecydowanie się poprawiło.

Jak na przestrzeni ostatnich lat ewoluowały możliwości terapii potrójnie ujemnego raka piersi i co ten postęp oznacza dziś dla pacjentek?
Do dyspozycji mamy immunoterapię u chorych PD-L1 dodatnich, ale także immunokoniugaty (stosowane już w pierwszej linii rozsiewu), a w przypadku HER2-low również immunokoniugaty. To leki, które zmieniły oblicze leczenia raka piersi. Wszystkie są dostępne w Polsce i refundowane.

Część pacjentek odpowiada na terapię miesiącami, a nieraz nawet latami, co jest dla nas ogromną zmianą w stosunku do tego, co mieliśmy w przeszłości.

Immunoterapię możemy stosować zarówno u chorych na wczesnego raka potrójnie ujemnego, jak i u tych z przerzutami. W obu tych sytuacjach wpływa ona na wydłużenie czasu całkowitego przeżycia.

We wczesnym raku piersi kryterium do takiego leczenia stanowi obecność przerzutów w węzłach chłonnych bądź co najmniej dwucentymetrowy guz. Immunoterapię z chemioterapią stosujemy przed operacją i kontynuujemy immunoterapię jeszcze po zabiegu. Całość terapii trwa około roku. W leczeniu wczesnego potrójnie ujemnego raka piersi przeszliśmy długą drogę – od samodzielnej chemioterapii do obecnej sytuacji, w której chemioterapię łączymy z immunoterapią, a u pacjentek z chorobą resztkową po leczeniu przedoperacyjnym stosujemy leczenie uzupełniające oparte na chemioterapii bądź, u nosicielek mutacji w genach BRCA1/2, na leczeniu ukierunkowanym molekularnie.

W chorobie zaawansowanej do chemioterapii połączonej z immunoterapią kwalifikujemy chore z receptorem PD-L1 dodatnim.

Jakie znaczenie ma wczesna diagnostyka u pacjentek z TNBC i od czego zależą szanse na całkowite wyleczenie?
Szansa na całkowite wyleczenie zależy przede wszystkim od stopnia zaawansowania choroby w momencie rozpoznania. Istotny jest również biologiczny podtyp tego raka piersi, stan ogólny pacjentki, choroby towarzyszące i oczywiście rodzaj zastosowanego leczenia.

W badaniach profilaktycznych nie mamy możliwości wykrycia zmian przednowotworowych. Możemy jednak wykryć raka piersi na wczesnym etapie, kiedy po pierwsze, rokowanie będzie lepsze, po drugie, terapia mniej obciążająca. Leczenie onkologiczne ma swoje działania niepożądane. Kiedy nowotwór jest bardzo mały, pacjentki nie są też w takim stopniu narażone na toksyczność intensywnego leczenia.

W debacie publicznej często koncentrujemy się na samym leczeniu, tymczasem dla pacjentek równie ważne jest to, co dzieje się później. Co dla kobiety oznacza skuteczne leczenie TNBC?
Z jednej strony TNBC to trudny nowotwór. Jest agresywny i trochę nieprzewidywalny. Z drugiej strony pacjentki nie wymagają wieloletniej hormonoterapii, jak w przypadku nowotworów hormonozależnych, gdzie stosuje się ją przez 5–10 lat.

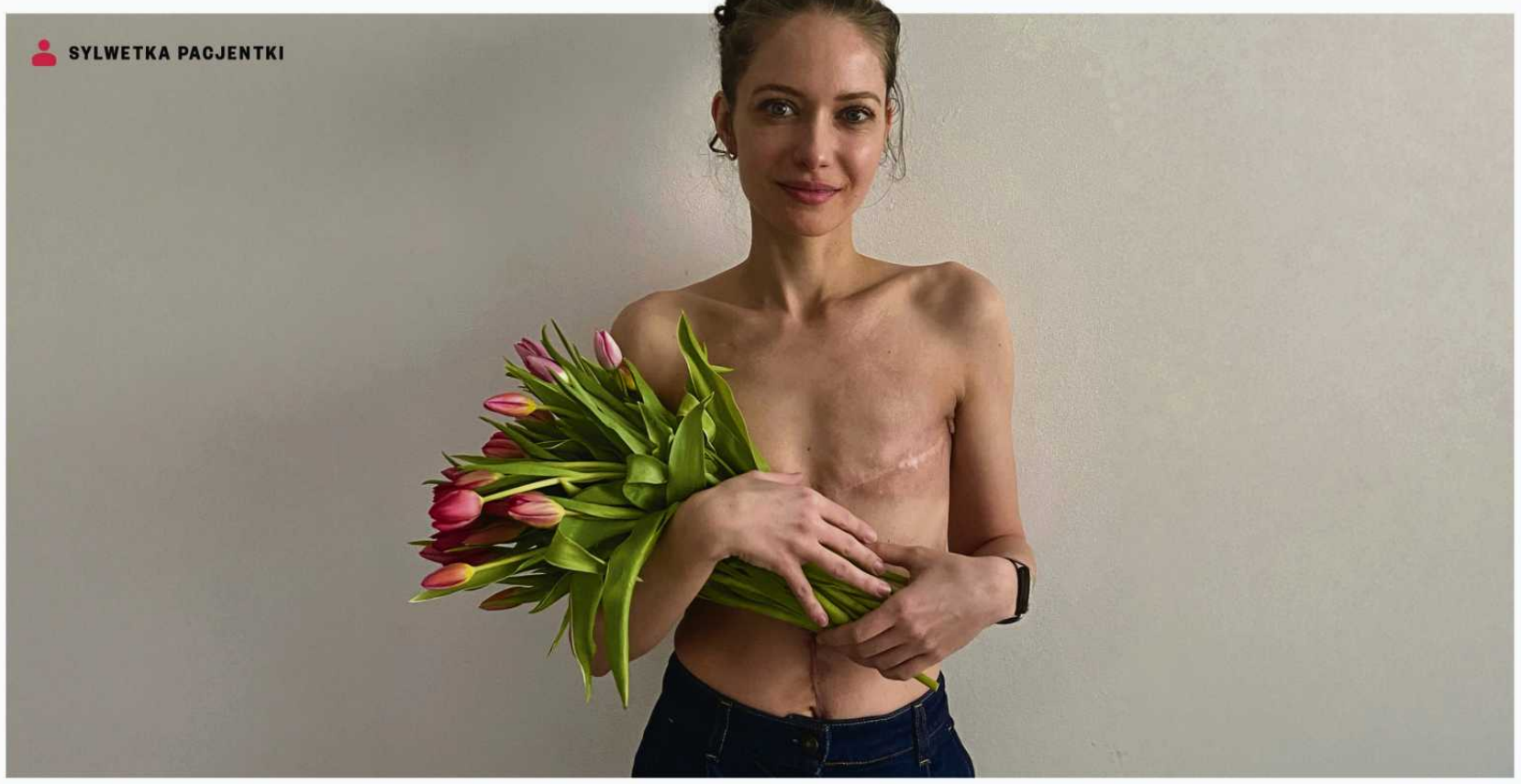
Poza tym na TNBC częściej chorują młode osoby: 20-, 30- czy 40-latki. Często w krótkim czasie po skończeniu terapii mogą wrócić do pełnej aktywności życiowej. Dzięki temu, że nie muszą być obciążone wieloletnim leczeniem, po jakimś czasie mogą starać się o dziecko i normalnie funkcjonować.

Ważne, żeby poza samym monitorowaniem onkologicznym pacjentki miały całościowe wsparcie od psychologa, seksuologa, fizjoterapeuty i, w wielu przypadkach, także dietetyka.

Więcej materiałów dostępnych jest na stronie byczdrowym.info

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Katarzyna Słomińska
Psycholożka, psychoterapeutka i od dwóch lat pacjentka onkologiczna. Prowadzi konto na Instagramie @breast.cancer.journey, na którym pokazuje, że życie z zaawansowanym rakiem piersi może być dobre i szczęśliwe

breast.cancer.journey

Diagnoza raka piersi i co dalej?

Sama diagnoza jest trudna, bo wrzuca nas nagle w kompletnie nieznany świat, w którym mało jesteśmy w stanie kontrolować. Chorowanie to proces, który trwa, ale mnie pomagała zadaniowość, prywatne konsultacje z lekarzami i poznanie pacjentek, które przeszły chorobę i wyzdrowiały – opowiada w wywiadzie pacjentka Katarzyna Słomińska.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **kobieta-zdrowie.pl**

Jak wyglądał moment, w którym pierwszy raz coś cię zaniepokoiło? Jak przebiegała twoja diagnoza – ile czasu minęło od pierwszej wizyty do postawienia ostatecznego rozpoznania?
W trakcie laktacji wyczułam sobie w piersi twardszy obszar. Zrobiłam dwa USG, brałam tabletki na zatrzymanie laktacji, a potem kolejne antybiotyki przepisane przez ginekologów. Nikt mnie nie uczulił, że to może być coś poważnego. Dopiero trzecia lekarka wykonała biopsję. Na wyniki czekałam 6 tygodni, bo był to okres wielkanocno-majówkowy. Diagnozę raka DCIS usłyszałam w połowie maja. Pierwsze USG robiłam pod koniec sierpnia poprzedniego roku. Straciłam 7 miesięcy. Po operacji okazało się, że rak już zdążył zrobić się inwazyjny i że powinnam była zacząć od chemii, a nie od mastektomii. Także cały początek choroby to był jakiś ciąg dziwnych zdarzeń, każda informacja była gorsza od poprzedniej. Uważam, że moje objawy zostały zbagatelizowane, bo byłam młodą mamą i lekarze patrzyli na mnie przez pryzmat roli biologicznej – karmię, więc to na pewno coś z mlekiem, a ja żyłam w przeświadczeniu, że karmienie piersią zabezpiecza przed rakiem (rzeczywiście obniża ryzyko, ale przed 20. rokiem życia, po 36. laktacja zwiększa ryzyko zachorowania na raka, ale to doczytałam, jak już byłam chora).

Jakie są twoje odczucia w kontekście współpracy pacjenta z lekarzem?
Trzeba trafić na lekarza, któremu się ufa i z którym możliwa jest dyskusja. Takiego, który traktuje pacjenta po partnersku, bo przecież cel mamy wspólny. Mam szczęście, że prowadzi mnie onkolog, która właśnie taka jest. Poza tym pacjent onkologiczny powinien być też pod opieką genetyka i kardiologa, onkolog też powinien być na to otwarty, a wciąż zbyt często genetycy pomijani są w procesie leczenia.

Mam też nadzieję, że niedługo każde leczenie onkologiczne będzie poprzedzone badaniem genetycznym pacjenta i jego raka, i dopiero na podstawie tych informacji będą podejmowane decyzje. Obecnie wszyscy o określonym podtypie raka są leczeni jednym schematem. Badania DNA są w stanie pokazać, jakie konkretnie leki będą działać na chore komórki i na jakie leczenie jesteśmy oporni. Nie są refundowane, ale też mało onkologów o nich informuje. A przecież wyniki takich badań umożliwiłyby lepsze dobranie leczenia do konkretnego pacjenta i większą wyleczalność.

Jakie mity lub błędne przekonania na temat raka piersi najczęściej słyszysz i chciałabyś obalić?
Że rak nie boli, że biopsja rozsiewa raka, że laktacja i karmienie piersią chronią przed zachorowaniem i że rak to wyrok.

Co powiedziałabyś kobietom, które właśnie usłyszały diagnozę – czego mogą się spodziewać i gdzie szukać siły?
Tego, że będzie to długa podróż i że wiele się zmieni, ale że jesteśmy silniejsi i silniejsze, niż nam się wydaje. Choroba ma wpływ na ciało, ale przede wszystkim zmienia nasze myślenie i priorytety. Wymaga tego, żeby się zatrzymać i zająć się sobą. Siłę mamy wszyscy w sobie, a diagnoza tylko aktywuje te pokłady. Mnie osobiście bardzo pomogło poznanie kobiet, które przeszły chorobę i mają się dobrze, mam też to szczęście, że moja przyjaciółka jest psychoonkolożką i bardzo dużo od niej czerpię.

> Po operacji okazało się, że rak już zdążył zrobić się inwazyjny i że powinnam była zacząć od chemii, a nie od mastektomii.

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

EKSPERT

Dlaczego leczenie hormonozależnego raka piersi trwa latami?

Hormonoterapia w raku piersi nie tylko zatrzymuje wzrost komórek nowotworowych „tu i teraz", ale też znacznie zmniejsza ryzyko nawrotu choroby. Niestety, część pacjentek, nie wytrzymując skutków ubocznych, samodzielnie przerywa leczenie.



Dr n. med. Katarzyna Pogoda
Specjalistka w dziedzinie onkologii klinicznej, związana z Kliniką Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Narodowym Instytucie Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, adiunkt w NIO i przewodnicząca Sekcji Raka Piersi PTOK

Pacjentka ma nieprawidłowy wynik mammografii lub USG piersi. Co dalej?
Powinna udać się do lekarza POZ, ginekologa albo wyspecjalizowanego ośrodka. Do oceny wyniku mammografii służy skala BI-RADS, gdzie poszczególne cyfry (kategorie) są podstawą do wykonania ewentualnej dalszej diagnostyki. Każda zmiana oznaczona jako 5, a niekiedy też 4, wymaga wykonania biopsji. Na tej podstawie zaczyna się cała dalsza droga, której plan określa karta DiLO. Kartę może wystawić onkolog albo inny lekarz, jeśli jest podejrzenie nowotworu złośliwego.

Co oznacza diagnoza hormonozależnego raka piersi i jak wygląda leczenie?
Około trzech czwartych kobiet chorujących na raka piersi ma właśnie ten biologiczny podtyp nowotworu. Oprócz postępowania miejscowego – chirurgii czy radioterapii – stosujemy leczenie systemowe. Zgodnie z nazwą jest to rak hormonozależny, więc jego leczenie polega na blokowaniu wpływu hormonów na komórki nowotworowe. Wykazano, że takie leczenie zmniejsza ryzyko nawrotu choroby, a w raku hormonozależnym utrzymuje się ono przez wiele lat. Dlatego terapia może trwać od 5 do nawet 10 lat, zależnie od wielkości, cech biologicznych guza i zajęcia węzłów chłonnych.

Jakie mogą być konsekwencje samodzielnego przerwania leczenia?
Mamy dane, że u kobiet, które powinny stosować leczenie przez 5 lat, przyjmowanie jej krócej niż 3 lata wiąże się z wyższym ryzykiem nawrotu niż kontynuowanie leczenia zgodnie z zaleceniami.

Jednocześnie hormonoterapia ma wiele wyzwań. Mogą pojawić się uderzenia gorąca, sztywność stawów czy bóle mięśni. Szczególnie wymagające jest leczenie młodych kobiet, u których konieczne jest wywołanie sztucznej menopauzy.

Możemy jednak łagodzić niektóre objawy niepożądane, a czasem zmienić jedną hormonoterapię na inną. Niedawno pojawiła się możliwość leczenia uciążliwych uderzeń gorąca.

Jak dbać o siebie po zakończeniu leczenia?
Ważna jest aktywność fizyczna, dieta i prawidłowa masa ciała. Ruch pomaga obniżyć ryzyko nawrotu nowotworu, a także chorób sercowo-naczyniowych, a poza tym wzmacnia układ kostno-stawowy. To więc korzyść na wielu frontach.

Po przebytej chorobie kobieta powinna być pod opieką lekarza, może być to lekarz POZ, i raz w roku wykonać mammografię.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **kobieta-zdrowie.pl**



eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Co przez rok zmieniło się w opiece nad pacjentkami?

Kiedy w czerwcu 2025 roku powstawała Koalicja OnkoZdrowia Kobiet, pięć organizacji pacjenckich wchodzących w jej skład wskazało dziesięć rekomendacji na rzecz poprawy opieki w obszarze nowotworów kobiecych. Dotyczyły one całej ścieżki pacjentki – od profilaktyki i diagnostyki, przez jakość i organizację leczenia, po dostęp do nowoczesnych terapii i wsparcie po zakończeniu leczenia. Kilkanaście miesięcy później Koalicja wraca do tych postulatów wspólnie z ekspertami i pyta, które z nich przełożyły się już na realną zmianę dla pacjentek, a gdzie problemy pozostają nierozwiązane.

Wśród postulatów znalazły się m.in. stworzenie spójnej ścieżki pacjentki, skrócenie czasu diagnostyki i rozpoczęcia leczenia, monitorowanie jakości i efektywności opieki, zapewnienie dostępu do terapii zgodnych z aktualną wiedzą medyczną, koncentracja specjalistycznego leczenia w doświadczonych ośrodkach, poprawa dostępu do diagnostyki molekularnej oraz oznaczeń immunohistochemicznych czynników predykcyjnych, wzmocnienie roli koordynatorów oraz rozwój profilaktyki, edukacji i wsparcia pacjentek.

Raport z grudnia 2025 r. „Dogonić Europę – zdrowie kobiet w Polsce, perspektywa onkologiczna" pozwolił te postulaty skonfrontować z danymi i doświadczeniem klinicystów.

Wskazał m.in. problemy z kompletnością diagnostyki, rozproszeniem chirurgii ginekologiczno-onkologicznej, wykorzystaniem danych do oceny jakości leczenia oraz niespójnością między coraz bardziej precyzyjnymi terapiami a dostępnością diagnostyki niezbędnej do właściwej kwalifikacji pacjentek. To właśnie do tych wyzwań Koalicja OnkoZdrowia Kobiet wraca dziś, stawiając pytanie o efekty zmian wprowadzanych w systemie.

KSO dostała nowe narzędzia. Teraz pytanie, jak zmierzymy jakość

Jedna z rekomendacji raportu „Dogonić Europę" dotyczyła odejścia od prostego liczenia wykonanych świadczeń na rzecz rzeczywistego monitorowania jakości opieki. Koalicja postulowała m.in., aby dane pozwalały ocenić kompletność diagnostyki oraz wykonanie kluczowych etapów ścieżki pacjenta.

W tym obszarze od publikacji raportu zaszła konkretna zmiana legislacyjna. Nowelizacja ustawy o Krajowej Sieci Onkologicznej z 3 lipca 2026 r., obowiązująca od 11 sierpnia, wprowadziła do ustawy m.in. definicję ciągłości opieki onkologicznej oraz pojęcie kluczowych wskaźników jakości opieki onkologicznej. Sama ustawa o KSO przewiduje natomiast analizowanie danych dotyczących realizacji zaleceń klinicznych, wskaźników jakości i ścieżek pacjenta przez Krajowy Ośrodek Monitorujący.

– *Krajowa Sieć Onkologiczna ma porządkować ścieżkę pacjenta i zapewniać ciągłość opieki. Kluczowe jest teraz, aby rozwiązania zapisane w ustawie – w tym koordynacja i wskaźniki jakości – były widoczne w codziennej praktyce. Dla pacjentki oznacza to przede wszystkim sprawniejsze przechodzenie między kolejnymi etapami diagnostyki i leczenia oraz mniejsze ryzyko zagubienia w systemie* – mówi **dr n. o zdr. Michał Chrobot**, dyrektor Departamentu Opieki Koordynowanej w Ministerstwie Zdrowia.

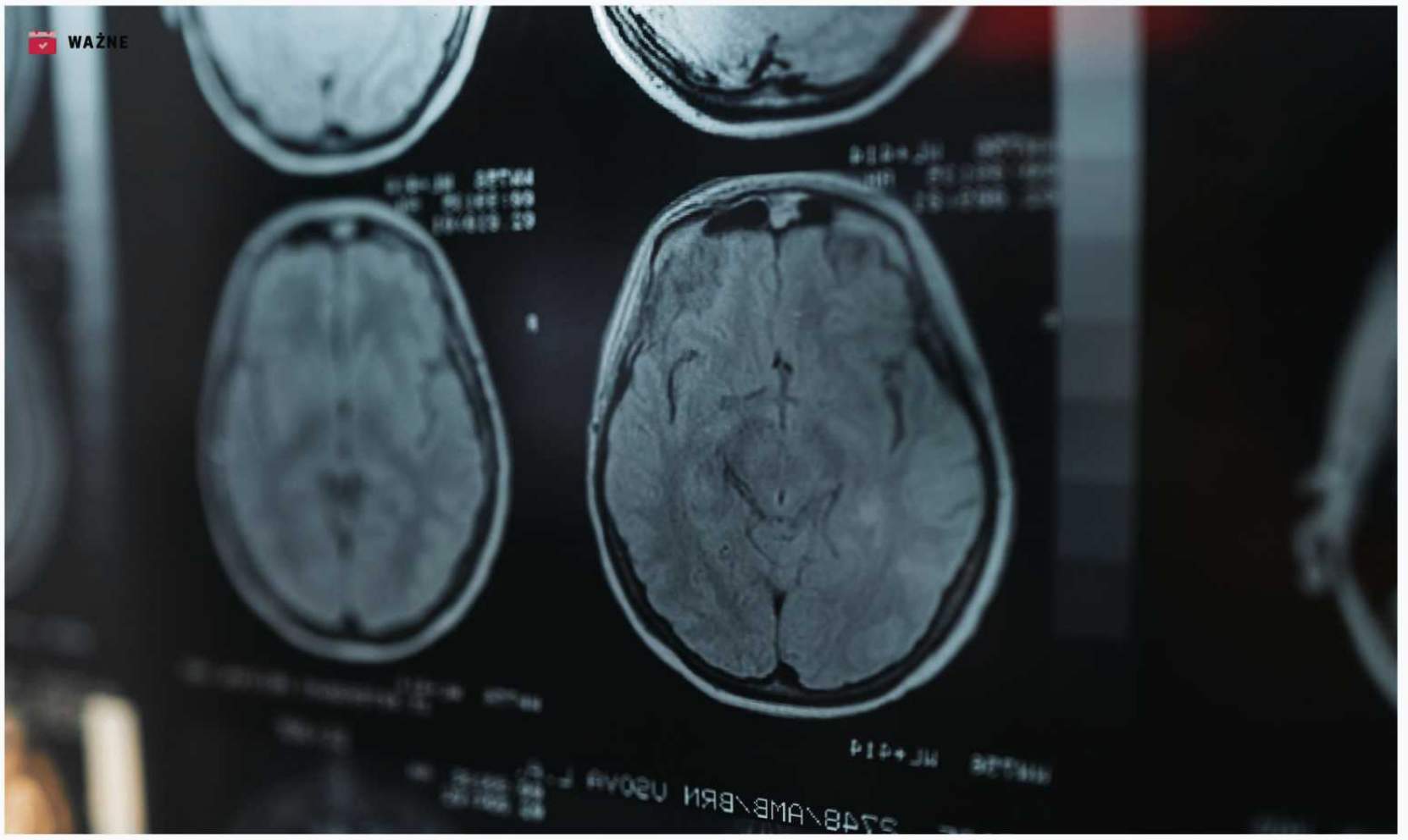
– *Wprowadzenie kluczowych wskaźników jakości do Krajowej Sieci Onkologicznej jest potrzebnym krokiem, ale najważniejsze będzie teraz to, co rzeczywiście zaczniemy mierzyć. Nie wystarczy wiedzieć, ile wykonano badań czy procedur. Powinniśmy móc ocenić kompletność i czas diagnostyki, zgodność postępowania ze standardem oraz wyniki leczenia. Dopiero takie dane pozwolą porównywać jakość opieki, wychwytywać różnice pomiędzy ośrodkami i poprawiać te elementy ścieżki pacjenta, które nie działają. Temu m.in. ma służyć eDiLO* – mówi **prof. Piotr Rutkowski**, kierownik Kliniki Nowotworów Tkanek Miękkich, Kości i Czerniaków Narodowego Instytutu Onkologii.

> Krajowa Sieć Onkologiczna ma porządkować ścieżkę pacjenta i zapewniać ciągłość opieki.

Czytaj dalej online: zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **byczdrowym.info**

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA



Sylwia: Z glejakiem grunt pod nogami zmienia się codziennie

Co znaczy towarzyszenie osobie chorej na glejaka, gdy diagnoza zmienia wszystko z dnia na dzień? Sylwia Kustosz mierzy się nie tylko z **diagnozą glejaka** u taty, ale też musi zadbać o emocje i dobrostan swój i całej rodziny.

Autorka: **Urszula Zimoląg (Fundacja Onkologiczna Alivia)** na podstawie rozmowy z **Sylwią Kustosz**



Sylwia Kustosz
Córka pacjenta onkologicznego

Świat wysunął się spod stóp

8 maja minął dokładnie rok od momentu, w którym świat mi się po prostu wysunął spod stóp. Tata przyjechał na Wielkanoc w kwietniu 2025. Pracował w delegacji, jeździł za granicę, przyjechał stamtąd w pełni sił, zdrowia i energii. Nic nie zapowiadało tego, co się zadziało parę dni później.

Tatę bardzo bolała głowa. Pojawiły się też inne symptomy i zmiany w zachowaniu u taty, a ból głowy się nasilał. Odbyła się konsultacja telefoniczna ze znajomą neurolożką. Tatę trzeba było jak najszybciej przyjąć na oddział.

Glejak

Któregoś dnia zadzwoniłam do taty i dowiedziałam się, że właśnie miał robiony tomograf, a wynik wskazuje na guza mózgu i obrzęk. Potrzebne jest jak najszybsze leczenie. Świat mi się spod stóp wysunął.

Były wątpliwości, czy będzie możliwa operacja, ale od razu zaczęłam dzwonić, żeby umówić wizytę u neurochirurga. Usłyszałam, że następny wolny termin wizyty jest za 4 miesiące... Rozpłakałam się i wyjaśniłam sytuację. Osoba z rejestracji uprzedziła, że czasem ktoś rezygnuje z wizyty. W ten sposób udało się nam dostać na konsultację już w poniedziałek. 1 czerwca tata był już po operacji.

Jak się zorganizować na czas opieki nad chorym?

U nas to się bardzo płynnie zadziało i w sposób naturalny. Wzięłam od razu zwolnienie, bo mama nie mogła tego zrobić. Podzieliłyśmy się czasem opieki. Jestem osobą, która od razu podejmuje działanie, dzwoni, załatwia, umawia. Tacie, pewnie po sterydach, uruchomił się niesamowity apetyt. Mama więc... zajęła się gotowaniem, przyrządzając niezliczone potrawy.

Przechodziłam też przez etap myślenia, że robię za mało. Płakałam mamie w słuchawkę: „Mamo, ja za mało robię. Ja ci nic nie pomagam". Tymczasem mama widziała, że organizuję lekarzy, i powiedziała mi o tym. Zajęłyśmy się tym, co potrafimy najlepiej.

Po roku od diagnozy taty

Grunt pod nogami jest zupełnie inny niż rok temu. Nie da się niczego przewidzieć ani na nic przygotować. Mówiąc metaforycznie: **grunt się zmienia, a ja wkładam inną parę butów, żeby jeszcze krok dalej zrobić**.

Niesamowicie ważne jest dla nas, by podążać za tatą. Sprawdzamy, które potrawy bardziej mu smakują, włączamy wszystkie nasze rodzinne piosenki. W tym szanowaniu decyzji taty jeszcze wcześniej miałyśmy zawsze z mamą pełną zgodność: dopóki tatuś był świadomy i decyzyjny, wszystkie decyzje należały do niego.

Czy jestem gotowa na odejście taty?

Żadnego dnia nikt nie będzie gotowy na to, że kolejnego dnia zabraknie bliskiej osoby. Moim zdaniem warto umieć rozgraniczyć różne płaszczyzny życia, żeby ta trudna sytuacja, cierpienie, ten – mówiąc wprost – dramat nie przesłoniły wszystkiego.

Ostatnio rozmawiałam z mamą. Mama mówi: „Sylwia, no i jak to będzie?". Dla mnie tata nadal jest. Ja jeszcze go trzymam za rękę. Wiem, że świat się nie zatrzyma. Trochę będzie tak samo, a trochę inaczej. Dalej będziemy lubiły sobie z mamą chodzić na kawę, kupować torebki. Oprócz tego codziennie będziemy czuły brak taty. Będą sytuacje i dni, że się będziemy śmiały, a będą sytuacje i dni, że będziemy rozpaczały i płakały. Trochę będzie tak samo, a w innym aspekcie będzie totalnie inaczej. Trzeba będzie zmieniać te buty.

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: **byczdrowym.info**

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

INFOGRAFIKA

Mam raka, wracam do pracy:

najważniejsze informacje prawne i organizacyjne

Powrót do pracy po chorobie nowotworowej to istotny etap, który często wiąże się z wieloma pytaniami i wątpliwościami. Jak rozmawiać z pracodawcą? Jak przygotować się do powrotu do obowiązków? Jakie prawa przysługują pracownikowi w trakcie i po leczeniu? Zaplanuj swój powrót do pracy lub nieobecność na czas leczenia na podstawie wiedzy od ekspertów.

Przerwa w pracy i powrót po leczeniu w świetle prawa

Zwolnienie lekarskie

- **1** możliwe od 1. dnia choroby
- **182** limit wynosi 182 dni
- **80%** zasiłek chorobowy wynosi 80% podstawy wymiaru wynagrodzenia

Świadczenie rehabilitacyjne

- **182** możliwe po wykorzystaniu 182 dni zwolnienia
- **12** limit wynosi 12 miesięcy
- **90%** świadczenie rehabilitacyjne wynosi 90% podstawy wynagrodzenia przez pierwsze trzy miesiące, później 75%

Warunki powrotu do pracy po 30 dniach zwolnienia

1. zgłoszenie gotowości do pracy u pracodawcy
2. wizyta u lekarza medycyny pracy
3. przekazanie pracodawcy zaświadczenia o zdolności do pracy
4. *nieobowiązkowo*: ustalenie warunków powrotu do pracy, np. wykorzystanie zaległego urlopu, zgoda na elastyczne godziny pracy, pracę zdalną

Niektóre korzyści z posiadania orzeczenia o niepełnosprawności

- **A** prawo do przerwy związanej z rehabilitacją
- **B** dodatkowa 15-minutowa przerwa
- **C** zakaz nadgodzin i pracy w porze nocnej
- **D** zwolnienie z pracy w celach medycznych
- **E** możliwość ustalenia elastycznego czasu pracy
- **F** skrócona norma czasu pracy
- **G** dodatkowy urlop wypoczynkowy
- **H** równe warunki zatrudnienia

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

Treści pochodzą od **Fundacji Onkologicznej Alivia**

ALIVIA onkofundacja

REKRUTACJA DO PRACY PO CHOROBIE ONKOLOGICZNEJ

Jak odpowiadać na pytania o przerwę w zatrudnieniu?

Pamiętaj, że masz prawo do prywatności.

Nie przepraszaj za chorobę!



Odpowiedź powinna być jasna, klarowna i spokojna. Trzymaj się schematu:

- CO SIĘ WYDARZYŁO
- NA JAKIM ETAPIE DZIŚ JESTEŚ
- PODKREŚL GOTOWOŚĆ DO PRACY

Przykład komunikatu:
Chorowałam i miałam przerwę związaną z leczeniem. Ten etap jest już niemal zakończony. Chcę i jestem gotowa wrócić do obowiązków zawodowych.

Na rozmowie kwalifikacyjnej możesz wcale nie wspominać o chorobie – to Twoje prawo do zachowania prywatności. Jeśli chcesz, opowiedz o chorobie ogólnie, powiedz, na jakim etapie jesteś i podkreśl gotowość do pracy.

Przykład wypowiedzi:
Jestem w trakcie leczenia, które może wymagać elastyczności w grafiku. Jestem gotowa/gotowy na ustalenie systemu odrobienia nieobecności.

Poćwicz te odpowiedzi przed lustrem lub nagrywając się na telefon. Podczas prawdziwej rozmowy będziesz się czuł pewniej z odpowiedzią.

Checklista gotowości

na powrót do pracy

- [ ] **Myśl o powrocie** nie wywołuje u mnie bezsennych nocy.
- [ ] Akceptuję, że mogę **pracować inaczej** niż przed zwolnieniem.
- [ ] Znam swoje **największe obawy**.
- [ ] Znam swoje (pozytywne) **powody powrotu do pracy**.
- [ ] Wiem, **co i ile chcę powiedzieć o chorobie** swoim współpracownikom.
- [ ] Potrafię **rozpoznać swój gorszy dzień** lub nastrój.
- [ ] Mam zaplanowany **work-life balance**.

Powodzenia!

eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

WYWIAD

W onkologii dzieje się bardzo dużo. Wciąż pojawiają się kolejne cząsteczki i rejestracje.

Prof. dr hab. n. med. Andrzej Rutkowski

Specjalista chirurgii onkologicznej; kierownik Kliniki Chirurgii Nowotworów Układu Pokarmowego i Guzów Neuroendokrynnych; konsultant wojewódzki w dziedzinie chirurgii onkologicznej; przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Onkologicznego

Chcesz przeczytać online? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



eprasa.pl c37dabf36d

REKLAMA

Od krętej drogi do porządkowania ścieżki pacjenta onkologicznego. „Zaczęliśmy pracę u podstaw”

Współczesna onkologia daje pacjentom szanse, których do niedawna nie było. Nowoczesne terapie w wielu przypadkach realnie wydłużają życie. Dostęp do nich jest dla polskich pacjentów coraz lepszy, choć wciąż nierówny w skali kraju. Ma to zmienić Krajowa Sieć Onkologiczna (KSO), ale jej wdrażanie to proces, który wymaga czasu. Dziś trudno ocenić rezultaty.

Jak wygląda dziś sytuacja pacjentów onkologicznych w Polsce po wprowadzeniu KSO?

Celem KSO jest poprawa dostępności leczenia onkologicznego oraz jakości (w tym terminowości) procesu diagnostyczno-terapeutycznego.

Tym, co obecnie zabiera najwięcej czasu, wbrew pozorom wcale nie jest oczekiwanie na tomografię czy rezonans. Placówek, które mogą wykonać nawet te bardziej złożone badania obrazowe w ramach NFZ, wcale nie jest mało. Problemem jest natomiast czas oczekiwania na opis, wynikający m.in. z niewystarczającej liczby radiologów.

Jak powiedzieć choremu: „Ma pan raka jelita grubego, ale jeszcze czekamy na wyniki badań, które pozwolą określić stopień zaawansowania i sposób terapii, więc leczenie zaczniemy najwcześniej za trzy tygodnie”? Chociaż ten czas najczęściej nie ma większego wpływu na zaawansowanie choroby, u pacjenta budzi ogromny i zrozumiały niepokój.

Błędem byłoby dzisiaj oceniać, jakie są efekty działania KSO, ponieważ w skali kraju zaczęła obowiązywać dopiero w 2025 roku. Musimy poczekać, aż system „okrzepnie” i ukształtują się ścieżki, które rzeczywiście usprawnią proces diagnostyki i leczenia.

Jak w ostatnich latach zmieniło się leczenie onkologiczne w Polsce w kontekście nowoczesnych terapii celowanych i immunoterapii?

Dostępność do tych terapii w skali kraju jest zadowalająca i poprawiła się na przestrzeni ostatnich lat. Nie odstajemy już znacznie od innych krajów Europy. Oczywiście są jeszcze różnice regionalne wynikające z nierównomiernego rozłożenia dużych centrów onkologicznych.

W onkologii dzieje się bardzo dużo. Wciąż pojawiają się kolejne cząsteczki i rejestracje. Na nowej liście refundacyjnej od lipca bieżącego roku mamy nowe zaawansowane terapie m.in. dla chorych na raka jelita grubego, wątrobowokomórkowego, raka płuca (zarówno drobno-, jak i niedrobnokomórkowego), szpiczaka, raka prostaty, nosogardła czy endometrium.

> **Wdrożenie danego produktu czy programu lekowego dla pacjentów jest oparte na rzeczywistych danych naukowych.**

Wdrożenie danego produktu czy programu lekowego dla pacjentów jest oparte na rzeczywistych danych naukowych. Każdy lek onkologiczny, nawet ten najwyższej generacji, musi mieć uzasadnioną skuteczność. To nie są „witaminki”, które nie niosą ze sobą działań niepożądanych. O tym, kiedy można je w miarę bezpiecznie zastosować, decyduje cały szereg czynników. Obecnie coraz częściej mówi się o kardioonkologii, czyli potrzebie wsparcia leczenia onkologicznego przez specjalistów kardiologii, chociażby ze względu na działania kardiotoksyczne niektórych leków. Dlatego kryteria włączenia do programów lekowych są bardzo restrykcyjne.

Terapie celowane coraz częściej pozwalają na leczenie pacjentów z zaawansowaną chorobą nowotworową. Realnym celem jest wydłużenie życia – i to w sposób istotny. Jeśli czas przeżycia z zaawansowanym nowotworem wydłuża się z 12 miesięcy do 3 lat, jest to wyraźna miara postępu w onkologii.

Inną sprawą są terapie spersonalizowane. Pod tym pojęciem należy rozumieć dostosowanie leczenia do konkretnego pacjenta. Dysponujemy dokładnymi, zaadaptowanymi wytycznymi amerykańskimi, które krok po kroku określają algorytmy postępowania dla kilkudziesięciu nowotworów, ale to zadaniem wielodyscyplinarnego konsylium jest wybór najlepszego postępowania z uwzględnieniem m.in. chorób współistniejących i sytuacji życiowej chorego.

> **Mamy nowotwory, wobec których współczesna medycyna wciąż bywa bezradna.**

Które nowotwory stanowią dziś największe wyzwanie?

Pod względem liczby zachorowań wyzwaniem są nowotwory najczęstsze: u mężczyzn rak prostaty, płuca i jelita grubego, a u kobiet rak piersi, ale także płuca i jelita grubego.

Z drugiej strony mamy nowotwory, wobec których współczesna medycyna wciąż bywa bezradna. To przede wszystkim rak trzustki, który nie jest częsty, ale przegrywamy z jego biologią i agresywnością. Do tej pory nie udało się znaleźć takich cząsteczek, które w sposób istotny poprawiłyby wyniki leczenia. Jedyną szansą pozostaje radykalna, złożona operacja chirurgiczna, do której kwalifikuje się niestety tylko niewielki odsetek pacjentów.

Niektóre nowotwory można ograniczyć, wykrywając zmiany jeszcze w fazie przedinwazyjnej. Przykładami są rak szyjki macicy i rak jelita grubego, wykrywane dzięki cytologii oraz kolonoskopii.

> **Widzimy, że KSO usystematyzowała proces diagnostyki i leczenia chorego.**

Jakie zmiany systemowe są w tej chwili najważniejsze?

To przede wszystkim konsekwentne realizowanie założeń Narodowej Strategii Onkologicznej, rozpisanej do 2030 roku. Już widzimy, że KSO usystematyzowała proces diagnostyki i leczenia chorego. Na każdym z tych etapów dochodzi jednak czynnik ludzki. Dane literaturowe jednoznacznie dowodzą, że wyniki leczenia chirurgicznego są znacznie lepsze tam, gdzie rutynowo, a nie sporadycznie wykonywane są skomplikowane operacje. Dlatego ważne jest monitorowanie – to jeszcze przed nami.

Systemowym narzędziem do tego ma być wprowadzenie elektronicznej karty DiLO, która będzie „szła za pacjentem” i pozwoli ocenić całą ścieżkę leczenia oraz wskazać te elementy KSO, które wymagają korekty.

Zaczęliśmy pracę u podstaw. Usystematyzowaliśmy proces. Teraz musimy spojrzeć na wyniki, analizować, co należałoby zmodyfikować. Bez tego postępu nie będzie.

eprasa.pl c37dabf36d

wyborcza

GOSPODARKA MORSKA

Środa, 30 września 2026 | Redaktor prowadząca **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Gdyńska Stocznia Remontowa

Nauta obchodzi 100-lecie istnienia

▸4

eprasa.pl c37dabf36d

Porty morskie napędzają gospodarkę

Padają historyczne rekordy przeładunków

W samym tylko sierpniu w Porcie Gdańsk przeładowano ponad 8 mln ton ładunków, co stanowiło historyczny rekord. Procentują inwestycje z ostatnich lat. Do Baltic Hub dotarły właśnie nowe suwnice kolejowe, które napędzą jeszcze lepsze wyniki.



• **Przekroczenie bariery 8 mln ton w jednym miesiącu to dla Portu Gdańsk istotne osiągnięcie**

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paweł Wojciechowski

Port Gdańsk i funkcjonujący na jego terenach terminal głębokowodny Baltic Hub osiąga wyjątkowe w swojej historii wyniki przeładunkowe. Wysokie tempo wzrostu wolumenu przeładowanych towarów plasuje gdański port w ścisłej europejskiej czołówce. Port Gdańsk, jako największy w Polsce, rok 2025 zakończył wynikiem 80,4 mln ton przeładowanych towarów. Wynik ten dał Gdańskowi w rankingu wszystkich portów w Europie ósme miejsce. A gdyby wziąć pod uwagę tylko porty w Unii Europejskiej miejsce jest jeszcze lepsze, bo szóste. Tym samym wyprzedził porty w Walencji, Amsterdamie i Konstancy. Tegoroczne wyniki zwiastują, że na koniec 2026 roku znów może paść rekord.

– Od stycznia do końca sierpnia obsłużono 57,7 mln ton ładunków, czyli o 10 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Na ten wynik składają się przede wszystkim przeładunki drobnicy i paliw płynnych – przekazała Regina Stawnicka, rzeczniczka prasowa Portu Gdańsk.

Gdzie wzrosty, a gdzie spadki?

Przekroczenie 8 mln ton ton przeładunków w sierpniu to wzrost o 13,3 proc. rok do roku. Aż o 21 proc. wzrosły przeładunki drobnicy, co oznacza blisko 470 tys. ton więcej niż w sierpniu ubiegłego roku. Tonaż obsłużonych kontenerów zwiększył się o 15 proc., natomiast liczba obsłużonych TEU wzrosła o 16 proc. O 5 proc. wzrosły paliwa płynne, które osiągając wynik 3,9 mln ton stanowiły niemal połowę wolumenu towarów obsłużonych w sierpniu w Porcie Gdańsk. Największy procentowy wzrost odnotowano natomiast w przeładunkach rudy – aż o 311 proc. Wolumen zbóż zwiększył się zaś o 90 proc.

Jedyną grupą ładunkową, która odnotowała spadek (-12 proc.) są inne ładunki masowe.

Jeżeli utrzymany zostanie dotychczasowy trend wzrostowy w przeładunkach, to rok 2026 może przynieść Portowi Gdańsk dużo lepszy wynik przeładunkowy niż rok poprzedni.

– Przekroczenie bariery 8 mln ton w jednym miesiącu to dla Portu Gdańsk istotne osiągnięcie, które stanowi potwierdzenie, że pragmatyczne inwestowanie w infrastrukturę portową i dostępową w wymierny sposób przekłada się na rosnącą zdolność operacyjną, odpowiadającą na potrzeby rynku – mówi Dorota Pyć, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk. – Za tym wynikiem stoją nie tylko liczby, ale przede wszystkim praca wielu zaangażowanych osób, operatorów oraz podmiotów działających w porcie i na jego zapleczu. Cieszy nas szczególnie to, że wzrost obejmuje różne grupy ładunkowe. To pokazuje, że Port Gdańsk umacnia swoją pozycję jako kluczowy hub przeładunkowy i węzeł logistyczny o wysokim znaczeniu gospodarczym dla Polski i Pomorza – przekazuje prezes Dorota Pyć.

Port Gdańsk jest obecnie największym portem głębokowodnym na Bałtyku, jeśli nie liczyć rosyjskiego portu Ust-Ługa, nastawionego na przeładunki masowe.

Na poprawę wyników przeładunkowych wpłynie też uruchomienie nowych elektrycznych suwnic kolejowych, które już zostały dostarczone do Baltic Hub. Przysłużą się do bardziej efektywnej obsługi kontenerów transportowanych właśnie koleją. Baltic Hub szacuje, że zdolność przeładunkowa bocznicy wzrośnie do 1,2 mln TEU rocznie. W sumie na bocznicy kolejowej terminala jest już sześć suwnic i obsługiwanych jest 800 pociągów miesięcznie.

Gdynia również ze wzrostem

Port Gdynia nie pozostaje w tyle. W pierwszych sześciu miesiącach tego roku przeładowano ponad 13,5 mln ton ładunków, co oznacza wzrost o 3,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Największy wpływ na ten wynik miał segment produktów agro. Przeładunki zbóż i pasz wzrosły o niemal 14 proc., czyli o 307,1 tys. ton. Bardzo dobre wyniki osiągnęła również grupa innych towarów masowych, której przeładunki zwiększyły się o blisko 52 proc. Szczególnie dynamicznie rosły przeładunki cementu oraz kamienia wapiennego. Wzrost odnotowano także w segmencie paliw płynnych – o 7,5 proc.

– Wyniki pierwszego półrocza pokazują, że Port Gdynia skutecznie wykorzystuje potencjał obsługi swojej zróżnicowanej struktury ładunkowej – mówi Piotr Gorzeński, Prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia. – Szczególną satysfakcję dają nam dobre wyniki zbóż i pasz, ładunków z grupy inne masowe oraz paliw płynnych. Potwierdzają one, że nasze decyzje inwestycyjne odpowiadają na rzeczywiste potrzeby rynku. Rozbudowa nabrzeża paliwowego nie jest odpowiedzią wyłącznie na dzisiejszy popyt, lecz inwestycją w dalszy rozwój tego segmentu i zwiększenie możliwości operacyjnych portu.

W pierwszym półroczu 2026 roku do Portu Gdynia zawinęło 1970 statków, o 6 proc. więcej niż rok wcześniej, w tym 1838 jednostek handlowych. Port obsłużył również 419 promów, którymi podróżowało ok. 243 tysiące pasażerów, oraz 26 statków wycieczkowych, które przywiozły do Gdyni blisko 67 tys. pasażerów.

Inwestycje trwają

W najbliższych latach przeładunki, a tym samym wpływy z działalności portów do budżetu państwa, będą tylko się zwiększać. A to za sprawą inwestycji, które już trwają.

W Porcie Gdańsk otwarto pierwszy etap Gdańskiego Agro Terminalu, strategicznej inwestycji wartej 240 mln zł. Nowoczesny terminal zwiększy możliwości przeładunku zbóż i innych produktów rolnych. To oznacza w najbliższych latach wzrost roli Portu Gdańsk jako kluczowego hubu logistycznego dla eksportu rolno-spożywczego. Równolegle realizowana jest rozbudowa infrastruktury portowej, która obejmuje m.in. przebudowę Nabrzeża Wiślanego, gdzie powstanie drugi etap Gdańskiego Agro Terminalu, który ma zostać zrealizowany do 2029 roku. Etap ten obejmuje budowę 24 silosów oraz zautomatyzowanej infrastruktury do obsługi statków, kolei i transportu drogowego. Po jego zakończeniu pojemność magazynowa terminalu wzrośnie do 150 tys. ton, a zdolności przeładunkowe do 3 mln ton rocznie.

Port Gdańsk i funkcjonujący na jego terenach terminal głębokowodny Baltic Hub osiąga wyjątkowe w swojej historii wyniki przeładunkowe. Wysokie tempo wzrostu wolumenu przeładowanych towarów plasuje gdański port w ścisłej europejskiej czołówce

Kolejna inwestycja, o której nie można zapomnieć dotyczy Naftoportu, który będzie miał szóste stanowisko przeładunkowe. Inwestycja nie tylko zwiększy potencjał przeładunkowy terminalu, ale przede wszystkim wzmocni bezpieczeństwo energetyczne i gospodarcze Polski. Ma być gotowa w drugim półroczu 2028 roku. Koszt przedsięwzięcia wyniesie ok. 455 mln zł. Naftoport w ubiegłym roku przeładował 37,399 mln ton ropy naftowej, najwięcej w swojej historii. Terminal spółki przyjął w tym czasie 379 statków z surowcem i 84 statki z produktami naftowymi.

Na Zatoce Gdańskiej trwa także rozbudowa terminalu gazowego państwowej spółki Gaz-System. Zakończyło się właśnie drążenie ponad kilometrowego mikrotunelu dla gazociągu podmorskiego. Prace przeprowadzono z niemal miesięcznym wyprzedzeniem wobec przyjętego harmonogramu bazowego i bez większych przeszkód technicznych. Terminal ma zostać uruchomiony w 2028 roku.

Specustawa przyspieszy inwestycje

Dowodem na to jak ważne są porty dla gospodarki morskiej Polski świadczy choćby fakt przyjęcia przez rząd Donalda Tuska specustawy, która przyspiesza inwestycje infrastrukturalne (18 sierpnia). W Gdańsku są to: budowa infrastruktury stacyjno-przeładunkowej na Wyspie Portowej;

budowa nowej przeprawy drogowo-kolejowej na Martwej Wiśle, do Wyspy Portowej; nowy odcinek drogi kolejowej wokół gdańskiej Rafinerii, i włączenie tego odcinka do istniejącej linii kolejowej 226 do stacji Gdańsk Olszynka.

– Tworzymy cały system, który da Polsce absolutnie wiodącą, kluczową, rolę na Bałtyku – deklarował premier Donald Tusk. – Już dzisiaj statystyki są jednoznaczne. Po wykonaniu tych inwestycji, będę mógł z czystym sumieniem Państwu zameldować, że Polska, po kilku latach naszej pracy, stała się bałtycką potęgą, i że Bałtyk stał się naprawdę polskim morzem.

W Gdyni specustawa pozwoli przyspieszyć takie inwestycje jak: budowa drogi krajowej nr 7, od ul. Morskiej do publicznego terminalu promowego w Porcie Morskim w Gdyni; budowa portu zewnętrznego w Porcie Morskim w Gdyni; budowa i rozbudowa infrastruktury, zapewniającej dostęp do Portu Morskiego. ●

eprasa.pl c37dabf36d

Nowy kierunek, nowe możliwości. Port Gdańsk wzmacnia relacje transatlantyckie

Port Gdańsk po raz kolejny wyruszył z misją gospodarczą na zagraniczny rynek. Tym razem celem były Stany Zjednoczone, gdzie w połowie września odbyła się 5. edycja Business Mixera. Wydarzenie służy promocji Portu Gdańsk jako bramy do Polski i Europy Środkowo-Wschodniej.
To też przestrzeń do rozmów o konkretnych możliwościach współpracy, wymiany doświadczeń oraz prezentacji potencjału polskich firm przed amerykańskimi partnerami biznesowymi.



Tegoroczny Business Mixer Portu Gdańsk został zorganizowany w partnerstwie z największym portem wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych – Nowy Jork New Jersey. Po poprzednich udanych edycjach organizowanych w Azji – w Singapurze, Korei Południowej, Wietnamie i Japonii – przyszedł czas na kolejny ważny kierunek: Stany Zjednoczone. Wydarzenie, którego ideą jest wspieranie polskich przedsiębiorców w nawiązywaniu międzynarodowych relacji biznesowych i poszukiwaniu nowych możliwości współpracy, zgromadziło liczne grono przedstawicieli polskiego i amerykańskiego biznesu, reprezentantów portów, branży logistycznej i żeglugowej oraz administracji.

Brama do Europy Środkowo-Wschodniej

Podczas otwarcia wydarzenia **Dorota Pyć,** prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk, wskazywała, że Polska ma coraz więcej atutów, by stać się ważnym partnerem dla amerykańskiego biznesu. Wśród nich wymieniła strategiczne położenie kraju, rozwój gospodarczy oraz inwestycje w infrastrukturę logistyczną.
Według danych amerykańskiej Służby Celnej i Ochrony Granic w 2025 roku całkowita wymiana handlowa ładunków skonteneryzowanych między USA a Polską osiągnęła blisko 169 tys. TEU. To o prawie 20 proc. więcej niż rok wcześniej.
– *Liczby te pokazują nie tylko siłę naszych relacji gospodarczych, ale także potencjał do dalszego ich rozwoju* – podkreślała. – *Port Gdańsk, wraz ze swoją siecią partnerów, może być dla amerykańskich przedsiębiorców bramą nie tylko do Polski, ale także do całego rynku Europy Środkowo-Wschodniej.*
Przed Portem Gdańsk wciąż stoi jednak wyzwanie, jakim jest zwiększenie jego udziału w obsłudze wymiany handlowej między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Przez lata znaczna część tego handlu odbywała się za pośrednictwem portów Europy Zachodniej. Ten model stopniowo się zmienia, a wolumen ładunków między USA a Polską obsługiwany przez Port Gdańsk systematycznie rośnie.

Polska i USA wzmacniają gospodarcze relacje

List do uczestników Business Mixera skierował wiceminister infrastruktury **Arkadiusz Marchewka.** Odczytał go **Paweł Krężel,** dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej w resorcie infrastruktury. Wiceminister zwrócił uwagę na rosnącą skalę polsko-amerykańskiej wymiany handlowej. W 2025 roku jej wartość wyniosła około 33 mld dolarów, z czego 13 mld dolarów przypadło na polski eksport. Podkreślił również, że współpraca gospodarcza między oboma krajami staje się coraz bardziej zróżnicowana i obejmuje m.in. towary przemysłowe, zaawansowane technologie, produkty farmaceutyczne, żywność, przemysł lotniczy i energetykę. Podkreślił, że nowoczesna infrastruktura, którą Polska może się pochwalić, stwarza nowe możliwości, ale to silne partnerstwa pomagają je wykorzystywać.
Na znaczenie rozwoju infrastruktury, szczególnie w kontekście bezpieczeństwa energetycznego, zwrócił uwagę również **Bartosz Folusiak** z Ambasady RP w Waszyngtonie. Jak zaznaczył, w ciągu ostatnich 35 lat Polska stała się jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek na świecie. Jednym z ważnych wyzwań stojących dziś przed polską gospodarką jest transformacja energetyczna. Jej istotnym elementem stało się uniezależnienie od rosyjskich surowców kopalnych, co z kolei przyspieszyło realizację kolejnych inwestycji w infrastrukturę energetyczną. W tym kontekście wskazał m.in. na rozwój Naftoportu i powstający pływający terminal gazowy, a także na pierwszą w Polsce elektrownię jądrową z wykorzystaniem amerykańskiej technologii.

Gdańsk i Nowy Jork wspólnie o przyszłości portów

Podczas wydarzenia podpisano list intencyjny o współpracy między Zarządem Morskiego Portu Gdańsk a Zarządem Portu Nowy Jork i New Jersey. Porozumienie ma służyć zacieśnianiu relacji między portami, wspieraniu wymiany handlowej i rozwoju połączeń transportowych, a także budowaniu bliższych relacji biznesowych między Polską a USA.
Bethann Rooney, dyrektor Zarządu Portu Nowy Jork i New Jersey zwróciła uwagę na rosnący wolumen ładunków napływających z Europy Wschodniej oraz znaczenie regularnego połączenia kontenerowego. Jak wskazała, amerykańscy importerzy coraz częściej poszukują alternatywnych źródeł zaopatrzenia, ograniczając zależność od dostaw z Chin. Port Gdańsk, dzięki swojemu położeniu oraz połączeniom z rynkami Czech i Słowacji, może być jednym z portów, które skorzystają na tym trendzie. Podkreślała jednocześnie, że relacje między oboma portami nie powinny koncentrować się wyłącznie na zwiększaniu wolumenu ładunków. Gdańsk i Nowy Jork stoją przed podobnymi wyzwaniami, związanymi m.in. z transformacją energetyczną i koniecznością dalszej modernizacji infrastruktury. Podpisany list intencyjny ma stworzyć przestrzeń do dalszych rozmów, wymiany doświadczeń i poszukiwania nowych możliwości transportowych oraz biznesowych. A Port Gdańsk ma ambicje obsługiwać nie tylko Polskę, ale rynek liczący około 100 mln konsumentów, obejmujący również Ukrainę, Czechy, Słowację, część Węgier oraz państwa bałtyckie.

Czas na bezpośredni kurs przez Atlantyk

Jednym z głównych tematów Business Mixera była kwestia bezpośredniego połączenia morskiego między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Jeden z paneli dyskusyjnych poświęcono właśnie możliwościom rozwoju handlu transatlantyckiego oraz roli Portu Gdańsk w obsłudze tego kierunku.
Jan Van Mossevelde, prezes Baltic Hub Container Terminal w Porcie Gdańsk, wskazywał, że uruchomienie T3 zwiększyło zdolność przeładunkową obiektu o 1,5 mln TEU. Z usług Baltic Hub korzystają już amerykańskie firmy, m.in. Amazon, Colgate-Palmolive, eBay, Dell, 3M i PepsiCo. Według Van Mossevelde rosnąca gospodarka Polski i Europy Środkowej, inwestycje infrastrukturalne takie jak budowa elektrowni atomowej oraz perspektywa odbudowy Ukrainy będą zwiększać zapotrzebowanie na transport przez Port Gdańsk.
Przedstawiciele branży logistycznej wskazywali jednocześnie, że dla amerykańskich klientów czas transportu może być ważniejszy od samej ceny.

Celnicy chcą zdemitologizować odprawy

Ostatni panel poświęcono odprawom celnym, bezpieczeństwu łańcuchów dostaw i cyberbezpieczeństwu. Chodziło o wyjaśnienie amerykańskim przedsiębiorcom, że odprawa towarów przez Polskę nie oznacza szczególnych, dodatkowych procedur. **Grzegorz Korcz** z Izby Administracji Skarbowej w Gdańsku podkreślał, że Polska, jako część unii celnej UE, stosuje zasadniczo takie same procedury jak Rotterdam czy Hamburg. Problemy mogą wynikać z niekompletnej dokumentacji, a przedsiębiorcy spełniający odpowiednie warunki mogą korzystać ze statusu AEO. O bezpieczeństwie mówił **Alan Aleksandrowicz,** wiceprezes ZMPG. Zwrócił uwagę na szczególne znaczenie ochrony portu ze względu na jego położenie na wschodniej flance NATO. Port rozwija m.in. monitoring, systemy ochrony przed nieautoryzowanymi lotami dronów oraz rozwiązania zapewniające ciągłość działania w przypadku zakłóceń GPS.

eprasa.pl c37dabf36d



• **Stocznia Remontowa Nauta w Gdyni** FOT. MAT. STOCZNI REMONTOWEJ NAUTA

Gdyńska Stocznia Remontowa

Nauta obchodzi 100-lecie istnienia

– Realizujemy największy wartościowo projekt w historii stoczni – mówi prezeska Monika Kozakiewicz.

Paweł Wojciechowski

Z prezeską zarządu stoczni, Moniką Kozakiewicz, rozmawiamy o tym, w którym miejscu jest obecnie firma, dokąd zmierza i z jakimi wyzwaniami mierzy się na trudnym rynku stoczniowym.

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI: W ostatnich latach Nauta przechodziła restrukturyzację. Zrezygnowano z Zakładu Nowych Budów w Gdańsku, uproszczono strukturę organizacyjną a działalność stoczni w całości została przeniesiona do jednego zakładu na ulicę Budowniczych (dawniej ul. Czechosłowacka). Czy proces zmian już się zakończył? W jakiej sytuacji jest obecnie Nauta?

MONIKA KOZAKIEWICZ: Można powiedzieć, że poprzednia dekada dla stoczni była dość burzliwa – między innymi wynikało to z decyzji o zmianie modelu biznesowego, tj. zaangażowaniu firmy w nowe budowy. Niestety, z punktu widzenia biznesowego, nie był to trafiony kierunek rozwoju dla stoczni remontowej, szczególnie w przyjętej ówcześnie formule. W związku z czym w 2020 roku zrobiliśmy pewne podsumowanie i uznaliśmy, iż SR Nauta powinna zrobić krok w tył i powrócić do swoich korzeni, czyli do działalności związanej stricte z remontami, przebudowami i modernizacjami jednostek pływających. Cała organizacja stoczni Nauta od 100 lat jest bowiem skrojona pod realizację projektów remontowych. Głównym założeniem było stworzenie stoczni kompaktowej, której działalność skupiona jest w jednej lokalizacji, czyli przy ulicy Budowniczych (dawniej ul. Czechosłowacka) w Gdyni.

Jak obecnie ukierunkowana jest działalność stoczni Nauta?

– Naszym podstawowym rynkiem są remonty i przebudowy jednostek cywilnych. Ponadto bardzo ważnym segmentem naszej działalności są remonty i modernizacje okrętów Marynarki Wojennej RP. Funkcjonujemy więc w dwóch segmentach.

Po rezygnacji z Zakładu Nowych Budów w Gdańsku spadło zatrudnienie. Ilu w tej chwili pracowników ma Nauta?

– Obecnie na umowę o pracę stocznia zatrudnia 350 pracowników. Nauta tworzy również grupę kapitałową, w naszych spółkach zależnych zatrudnionych jest drugie tyle pracowników. Należy pamiętać, iż aktualnie stocznie w większości nie posiadają 100 proc. własnych mocy produkcyjnych, tylko przy realizacji projektów posiłkują się kooperacją zewnętrzną, więc w momentach największego szczytu remontowego na naszych projektach pracuje nawet około dwóch tysięcy osób.

Jakie najważniejsze projekty prowadzi stocznia?

– Aktualnie, wspólnie z Polską Grupą Zbrojeniową S.A., realizujemy największy wartościowo projekt w historii stoczni, czyli remont dwóch trałowców Marynarki Wojennej RP, ORP Resko i ORP Sarbsko z 8. Flotylli Obrony Wybrzeża w Świnoujściu. To nie jest tylko zwykły remont klasowy, ale również modyfikacja siłowni tych okrętów, dostosowanie ich do wymogów NATO. W ramach ciekawostki mogę powiedzieć, iż właśnie SR Nauta była autorem prototypowej modyfikacji zrealizowanej na jednostce ORP Drużno, która następnie została przetestowana przez Marynarkę Wojenną i w związku z pozytywną oceną uzyskanych przez okręt parametrów, aktualnie remontowane jednostki są już kolejnymi okrętami modyfikowanymi według tego projektu.



• **Monika Kozakiewicz, prezes zarządu SR Nauta** FOT. KARINA PRZEPERSKA

Inny ciekawy projekt, który zapisał się w historii naszej stoczni został zrealizowany w ubiegłym roku i był to remont największego gabarytowo statku, kontenerowca Maersk Gironde. Był to remont awaryjny zrealizowany przez stocznię przy kei.

Kolejnym ważnym dla stoczni projektem jest budowa bloku rufowego dla drugiej fregaty budowanej przez PGZ Stocznię Wojenną w ramach programu „Miecznik".

Gdy jesteśmy już przy projektach wojskowych, muszę zapytać, czy stocznia korzysta ze środków SAFE?

– Aktualnie nie. Zgłosiliśmy projekt infrastrukturalny dual-use (podwójnego zastosowania – przyp. red.), który posłużyłby do remontów zarówno statków cywilnych jak i okrętów, planowaliśmy budowę nowego doku pływającego. Niestety ostatecznie środki z programu SAFE mogły zostać skierowane wyłącznie na zakup sprzętu wojskowego, nie na inwestycje w infrastrukturę. Może znajdzie się możliwość na pozyskanie środków SAFE w przyszłości z nowej puli pieniędzy.

Ministerstwo Obrony Narodowej realizuje zakup okrętów podwodnych od szwedzkiego koncernu Saab. Okręty te mają być serwisowane w naszych stoczniach. Czy Nauta na tym skorzysta?

– W ubiegłym roku wraz z PGZ S.A. oraz PGZ Stocznią Wojenną podpisaliśmy „Memorandum of Understanding" z Saabem w przedmiocie ustanowienia w grupie PGZ mocy dotyczących serwisowania okrętów podwodnych. Jest to bardzo istotny kierunek, należy bowiem pamiętać, że okręty będą w służbie kilkadziesiąt lat. Zabiegamy o to, aby wojsko zawarło z polskim przemysłem długoterminowy kontrakt dotyczący zabezpieczenia tych okrętów, aby jak najbardziej efektywnie służyły MW.

Jakie inwestycje czekają stocznię w najbliższym czasie?

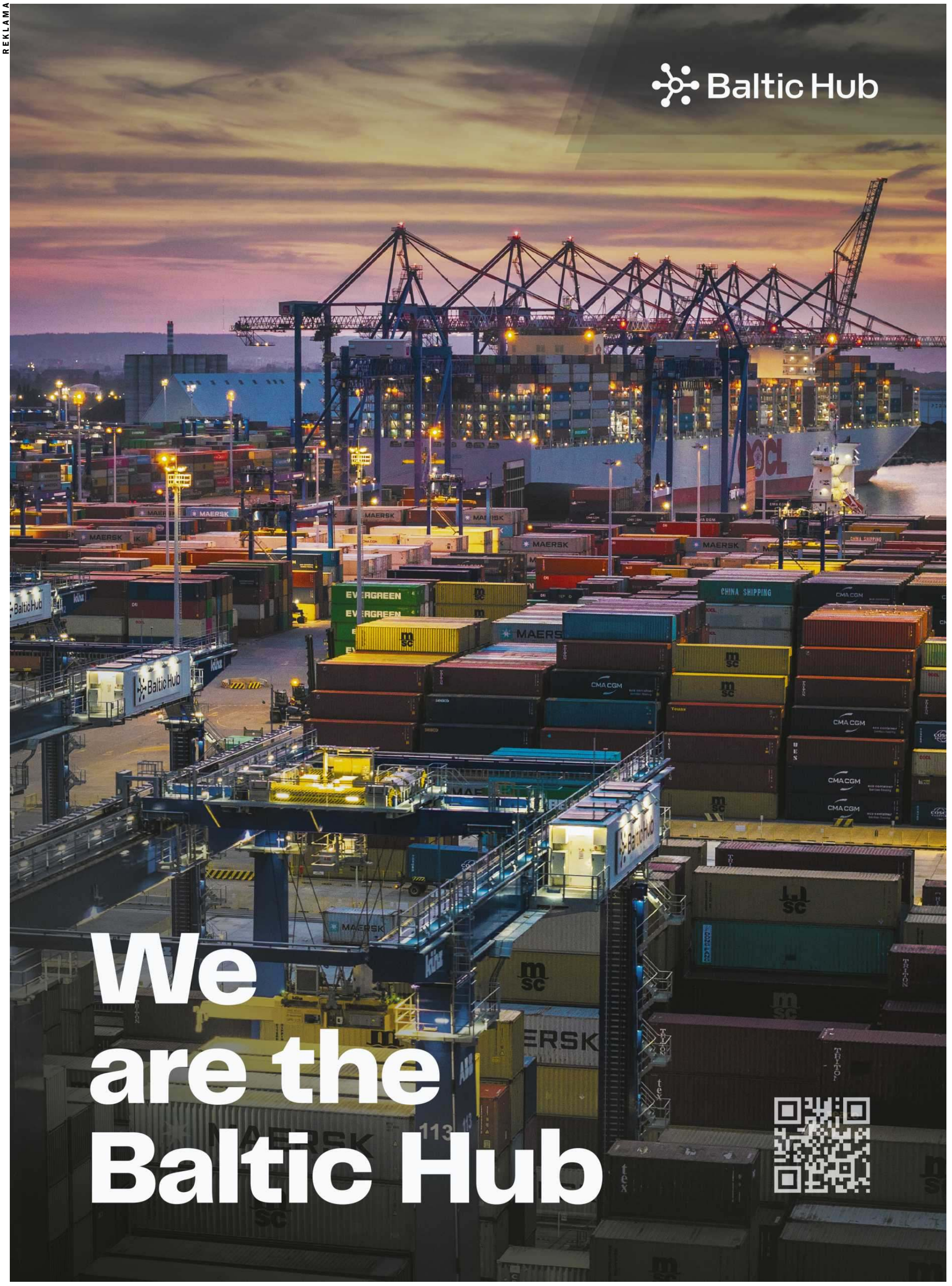
– Patrzymy w kierunku energochłonności i oszczędzania energii. Modernizujemy nasze obiekty, np. jeśli chodzi o oświetlenie. W ostatnich latach zainstalowaliśmy fotowoltaikę. W przyszłości chcemy pozyskać dok pływający. Planów mamy wiele. Przypatrujemy się nowym technologiom związanym z remontami, przede wszystkim pod tym kątem efektywności pracy, ale także pod kątem oddziaływania stoczni na jej otoczenie, a także jej wpływu na środowisko. Pracujemy m.in. nad tym, aby wprowadzić zmiany związane z technologią czyszczenia kadłubów, które obecnie odbywa się w formule piaskowania – już przeprowadziliśmy projekty czyszczenia wodą pod wysokim ciśnieniem. Wyzwaniem, które myślę, że nie da się uniknąć, jest cyfryzacja. W stoczni remontowej, w której jest mało powtarzalnych procesów produkcyjnych, może być to nieco trudniejsze ale jak najbardziej osiągalne.

Jakie priorytety ma Nauta w kontekście rozwoju firmy?

– Przede wszystkim jest to modernizacja infrastruktury. Upatrujemy swoją szansę w uczestnictwie w serwisowaniu okrętów podwodnych, oczywiście wymagać to będzie modernizacji naszej infrastruktury. Kolejna kwestia to uczestnictwo naszych ludzi w projektach związanych z nowoczesnymi technologami, co powoduje rozwój kadry i utrzymanie jej na najwyższym poziomie. Musimy na bieżąco odpowiadać na potrzeby naszych klientów. Istotnym celem jest również odmłodzenie naszej kadry – wychodzenie do szkół, uczelni, pokazywanie, że praca w stoczni może być bardzo ciekawa. Od wielu lat współpracujemy z Zespołem Szkół Zawodowych w Kłaninie, chętnie przyjmujemy na praktyki studentów z Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Morskiego. Wszystko po to, aby zapewnić działalność Nauty na kolejne lata. ●

eprasa.pl c37dabf36d

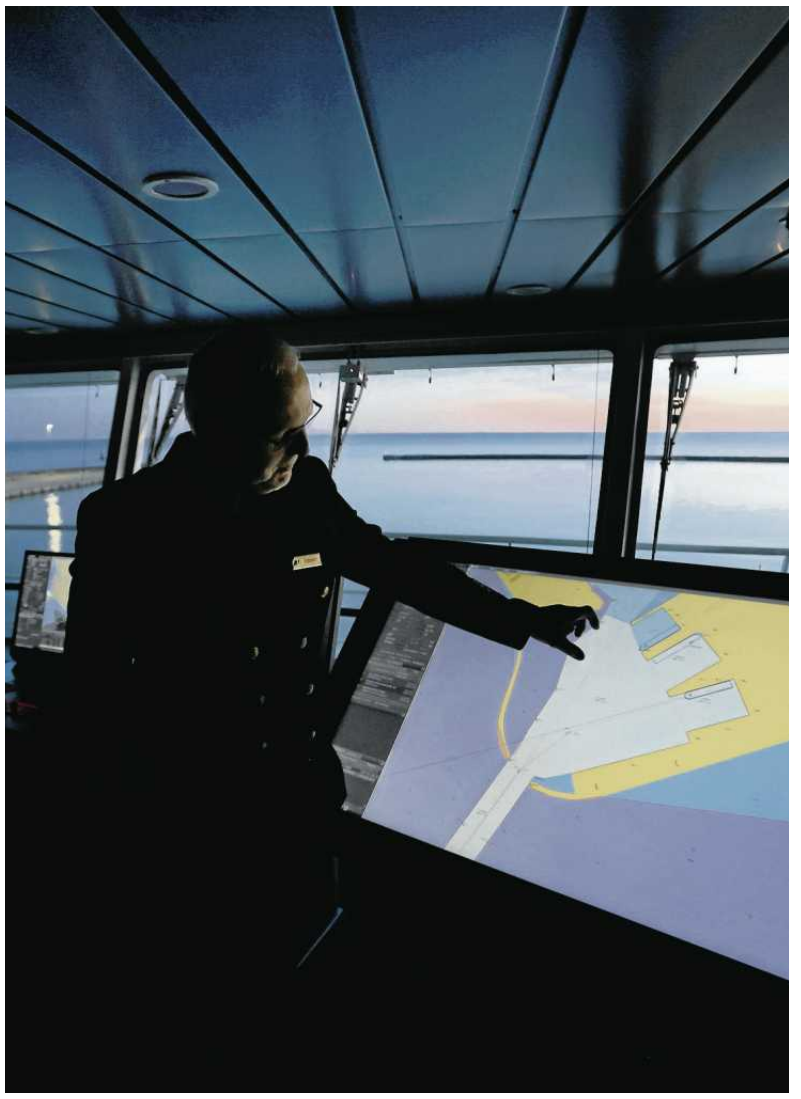
REKLAMA



eprasa.pl c37dabf36d



• **Prom Jantar Unity zbudowany dla Polskiej Żeglugi Morskiej pływa na trasie Świnoujcie - Trellebrog**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Terminal promowy w Trelleborg. Wpłynięcie promu Jantar Unity**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paweł Wojciechowski

Spółka POLSCA zgodnie z zapowiedziami uruchamia nowe połączenia promowe na Bałtyku, który stają się poważną konkurencją dla przewoźników zagranicznych. Przyjęto nową strategię: polscy armatorzy przestają ze sobą konkurować, łączą siły, ustalają jedną markę, tworzą wspólną siatkę połączeń i stają się nowym, poważnym graczem na bałtyckim rynku promowym.

Przypomnijmy, że 6 lipca o godz. 21 w pierwszy rejs na trasie Gdańsk-Karlshamn wypłynął prom Copernicus. Razem z promem Skania każdego tygodnia wykonają w sumie sześć połączeń w obie strony.

Obydwie jednostki do tej pory pływały do Szwecji ze Świnoujścia pod szyldem Unity Line, spółki należącej do państwowej Polskiej Żeglugi Morskiej. Teraz pływać będą z Gdańska, obok dwóch promów Polferries (marki Polskiej Żeglugi Bałtyckiej), obsługujących trasę Gdańsk-Nynäshamn. Połączenie do Karlshamn realizowane będzie przez nową na rynku promowym spółkę Polsca, utworzoną przez dwóch wspomnianych armatorów (PŻM i PŻB) oraz armatora Euroafrica (współwłaściciela Unity Line).

Pod szyldem Polsca na Bałtyku od 20 stycznia pływa już prom „Jantar Unity" (Świnoujście-Trelleborg). Po konsolidacji polskich armatorów promów Polsca ma przybywać, rozbudowywana będzie siatka połączeń. Docelowo jednostki należące do PŻB, PŻM i Euroafrica mają transportować przez Bałtyk około 360-400 tysięcy ciężarówek i 700 tysięcy pasażerów rocznie.

Utworzenie spółki Polsca w ubiegłym roku zapowiedział premier Donald Tusk. – Polonizacja Bałtyku obejmuje konkretne działania. Polacy będą zarabiali na rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Przywrócimy polską banderę po ponad 20 latach – zapowiadał premier Tusk.

Promowa ekspansja Polski na Bałtyku

Budujemy „mosty" do Skandynawii

Jeszcze niecałe trzy miesiące temu w Gdańsku ruszyły nowe połączenia promowe do Karlshamn, a już na horyzoncie pojawia się nowy prom, który kursować będzie do Szwecji – ze Świnoujścia do Ystad. Nowy „Bursztyn Unity" przechodzi próby morskie.

Budowa nowych promów w Gdańsku

Z Gdańska do Karlshamn pływają sprawdzone promy polskich armatorów, ale kilka kilometrów od nabrzeża, gdzie cumują, trwa budowa nowych jednostek, bliźniaczo podobnych do „Jantar Unity". W ramach programu „Batory" w Gdańskiej Stoczni „Remontowa" powstają dwie kolejne jednostki: „Bursztyn Unity" oraz „Amber Unity". Pierwsza z wymienionych jednostek jest w końcowej fazie powstawania – przechodzi testy i próby morskie, sprawdzane są wszystkie systemy działające na statku. Zgodnie z zapowiedzią ministra infrastruktury Arkadiusza Marchewki ceremonia chrztu jednostki odbędzie się w pierwszej połowie listopada. Szczecin będzie miejscem oficjalnego nadania imienia nowemu promowi, a sama uroczystość ma mieć podniosły charakter i widowiskową oprawę. Jeśli wszystkie testy zakończą się pomyślnie, prom kursować może od 9 listopada – jest to termin planowy, który może się jeszcze nieco zmienić.

Podobnie jak „Jantar Unity", „Bursztyn Unity" będzie jedną z najnowocześniejszych jednostek pasażersko-towarowych na Bałtyku. Napędzana czterema silnikami zasilanymi skroplonym gazem ziemnym (LNG) i wspomagana układem bateryjnym w technologii hybrydowej, będzie korzystać z pędników azymutalnych na rufie i sterów strumieniowych na dziobie, co zapewni wyjątkową manewrowość w portach.

Kadłub oraz systemy stabilizujące zaprojektowano zgodnie z normami SOLAS, gwarantując bezpieczeństwo i stabilną żeglugę nawet w trudnych warunkach pogodowych. Nowoczesne systemy balastowe i napędowe zminimalizują przechyły i kołysanie jednostki, podnosząc komfort podróży.

Prom będzie miał – identycznie jak Jantar Unity – 195,6 m długości i 32,2 m szerokości, zabierze do 400 pasażerów oraz 270 standardowych ciężarówek. Załoga liczyć będzie 50 osób. Jednostka zostanie wyposażona w nowoczesne systemy klimatyzacyjne i wentylacyjne, przestrzenie wypoczynkowe, kafeterie, bary, strefy rodzinne oraz zaawansowane systemy bezpieczeństwa, w tym przeciwpożarowe.

Pasażer ma mieć wybór

Z punktu widzenia pasażera nie liczy się to, aby miał jednego przewoźnika, który zdominuje rynek, ale ważne jest, aby miał wybór zarówno miejsca, z którego popłynie, jak i promu, z jakiego skorzysta. Pasażer sam decyduje, która oferta jest najlepsza dla jego potrzeb. POLSCA zyskuje nowe promy, ale szwedzka Stena Line nie pozostaje w tyle i modernizuje swoją flotę. Zamówiła właśnie dwa nowe promy hybrydowe typu E-Flexer, które mają wejść do eksploatacji w 2030 roku na trasę pomiędzy Szwecją a Danią. Dwa statki tej klasy kursują już od 2022 roku na linii Gdynia-Karlskrona pod nazwami „Stena Estelle" i „Stena Ebba" – są to największe promy tej klasy, jakie kiedykolwiek zbudowano. ●

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

PRACA PRZY PROJEKTACH, KTÓRE ZMIENIAJĄ ŚWIAT

CRIST: Tu buduje się przyszłość

Budowa morskich farm wiatrowych, ekologiczne jednostki dla światowych armatorów, konstrukcje wykorzystywane przy realizacji największych projektów infrastrukturalnych w Europie i na świecie. Tak wyglądają projekty realizowane w gdyńskiej stoczni CRIST. Jednak największą wartością firmy nie są statki ani konstrukcje, a ludzie, dzięki którym to, co dla innych wydaje się niemożliwe, każdego dnia staje się rzeczywistością.



Od ponad 30 lat CRIST realizuje projekty, które trudno porównać z jakimikolwiek innymi. W gdyńskiej stoczni powstają jednostki, które zainstalowały setki megawatów turbin wiatrowych, ułożyły tysiące kilometrów kabli podwodnych i bezpiecznie oraz komfortowo codziennie transportują dziesiątki pracowników obsługujących morskie farmy wiatrowe w Europie. CRIST od lat jest zaufanym partnerem europejskich gigantów sektora cruise, dostarczając zaawansowane technologicznie bloki i sekcje pływające dla największych statków pasażerskich powstających na świecie. To także tu buduje się ekologiczne promy hybrydowe i elektryczne oraz konstrukcje tworzone na potrzeby jedynych w swoim rodzaju inwestycji infrastrukturalnych. Z CRIST wypłynęły konstrukcje wykorzystywane przy budowie autostrady na wyspie Reunion, rozbudowie wybrzeża Księstwa Monako czy realizacji tunelu łączącego Danię i Niemcy. Dziś stocznia uczestniczy również w transformacji energetycznej Polski, realizując pierwszą w kraju w pełni wyposażoną morską stację transformatorową dla projektu BC-Wind.

Ale dla zarządu stoczni najważniejsze niezmiennie pozostaje nie to, co powstaje, lecz kto to tworzy.

„Możemy dysponować nowoczesną infrastrukturą produkcyjną, najnowszymi technologiami i świetnym portfolio produktowym. Ostatecznie jednak o sukcesie każdego projektu decydują ludzie. Nie mamy cenniejszego kapitału w stoczni niż nasi pracownicy. To ich wiedza, zaangażowanie i odpowiedzialność sprawiają, że możemy realizować projekty należące do najbardziej wymagających w branży morskiej.” – mówi Ireneusz Ćwirko, współwłaściciel i Prezes Zarządu CRIST S.A.

Sektor stoczniowy przechodzi dziś okres dynamicznych zmian, związanych ze zmianą sposobu postrzegania pracy przez młode pokolenie, niekorzystną sytuacją demograficzną w kraju oraz niewystarczającą liczbą absolwentów kierunków technicznych i zawodowych, przygotowujących do pracy w gospodarce morskiej. Rozwój sektora offshore wind, rosnące wymagania technologiczne oraz transformacja energetyczna powodują, że zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników jest większe niż kiedykolwiek wcześniej.

Stocznia aktywnie współpracuje ze szkołami branżowymi, technikami, liceami i uczelniami wyższymi. Co roku CRIST przyjmuje uczniów na praktyki i staże, a wielu z nich po zakończeniu edukacji wraca do firmy już jako pełnoprawni pracownicy. Przedstawiciele stoczni uczestniczą w targach pracy, wydarzeniach studenckich i inicjatywach edukacyjnych, zachęcając młodych ludzi do wyboru ścieżki zawodowej związanej z gospodarką morską. W CRIST wierzymy, że nie każdy musi kończyć studia, aby realizować ambitną i satysfakcjonującą ścieżkę kariery. Nowoczesny przemysł potrzebuje zarówno inżynierów i projektantów, jak również monterów, spawaczy, elektryków, operatorów czy specjalistów produkcji. Dzięki współpracy wszystkich tych zawodów powstają projekty, z których słynie dziś gdyńska stocznia.

Nowe pokolenie specjalistów wybiera dziś pracodawców nie tylko ze względu na wynagrodzenie, ale także możliwość rozwoju, atmosferę pracy i poczucie, że uczestniczy w projektach mających realne znaczenie. CRIST odpowiada na te wyzwania nie tylko inwestycjami w infrastrukturę, ale także świadomie budując środowisko pracy, w którym można rozwijać kompetencje i uczestniczyć w projektach o globalnym zasięgu. Firma przechodzi obecnie naturalną zmianę pokoleniową, łącząc doświadczenie osób, które tworzyły jej historię przez ostatnie trzy dekady, z energią i nowym spojrzeniem młodszej generacji specjalistów.

W CRIST nie jest niczym wyjątkowym spotkanie w jednym dziale kilku pokoleń tej samej rodziny. Obok osób pamiętających początki działalności stoczni pracują ich dzieci, a czasem nawet kolejne pokolenie. To najlepszy dowód na to, że zaufanie i stabilność buduje się przez lata, a prawdziwa wartość organizacji powstaje dzięki relacjom między ludźmi.

Długofalowe relacje z pracownikami nie biorą się jednak wyłącznie ze stabilności zatrudnienia. Charakter projektów realizowanych przez CRIST sprawia, że niemal każdy rok przynosi nowe wyzwania technologiczne i organizacyjne. W CRIST trudno mówić o zawodowej rutynie, ponieważ każdy projekt oznacza nowe doświadczenia, nowych partnerów i nowe wyzwania. To właśnie dlatego wielu pracowników podkreśla, że choć pracują w jednej firmie od wielu lat, w praktyce nieustannie uczestniczą w nowych przedsięwzięciach i uczą się nowych rzeczy.

„W naszej branży nie ma miejsca na nudę. Każdy projekt jest inny, każdy stawia przed nami nowe wyzwania. A dodatkowo jesteśmy miejscem, w którym doświadczenie spotyka się z ambicją i kreuje unikalny know-how. Miejscem, gdzie można uczyć się od najlepszych, rozwijać kompetencje, wnosić własne pomysły i realnie wpływać na rozwój organizacji. Najlepsze projekty powstają tam, gdzie ludzie czują się częścią czegoś większego.” – dodaje Krzysztof Kulczycki, współwłaściciel stoczni i Przewodniczący Rady Nadzorczej CRIST S.A.

Pracownicy stoczni uczestniczą w projektach, które widoczne są daleko poza granicami Polski. To możliwość zdobywania doświadczeń, których trudno szukać gdzie indziej. Praca przy jednostkach instalacyjnych dla offshore wind, nowoczesnych promach czy unikalnych konstrukcjach specjalistycznych oznacza codzienny kontakt z najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi i współpracę z partnerami z całego świata.

Jednocześnie CRIST pozostaje stabilnym pracodawcą, rozwijając kulturę organizacyjną opartą na współdziałaniu, odpowiedzialności i jakości. To wartości, które budują tożsamość stoczni i wyznaczają kierunek jej rozwoju.

W świecie, który stale się zmienia, jedno pozostaje niezmienne: za każdym statkiem, za każdą konstrukcją offshore i za każdym innym ambitnym projektem stoją ludzie. Dlatego nieustannie poszukujemy osób, które chcą rozwijać swoje kompetencje, realizować wyjątkowe projekty i mieć realny wpływ na to, co powstaje w jednej z najnowocześniejszych stoczni w Europie.

**100 lat Stoczni Nauta.
Gratulacje dla naszego Sąsiada!**

Z okazji wyjątkowego jubileuszu 100-lecia działalności składamy całej społeczności Stoczni Nauta serdeczne gratulacje oraz życzymy kolejnych ambitnych projektów, stabilnego rozwoju oraz bezpiecznej pracy. Dziękujemy za wspólne współtworzenie historii gdyńskiego przemysłu stoczniowego.

Zarząd i Pracownicy CRIST S.A.

34454264

eprasa.pl c37dabf36d

„Wprowadzamy kursy, które nie były prowadzone w Polsce”

Wyjątkowa kuźnia morskich kadr w Gdyni

Operator drona podwodnego czy specjalista, który wie jak ugryźć każdy problem na statku – Studium Doskonalenia Kadr Uniwersytetu Morskiego w Gdyni ma nową ofertę szkoleniową dla tych, którzy pracują na morzu.

Paweł Wojciechowski

Studium Doskonalenia Kadr Uniwersytetu Morskiego to jeden z pierwszych ośrodków szkoleniowych w Polsce, który zapewnia odpowiednie kwalifikacje marynarzom oraz wszelkim innym osobom, które zawodowo są związani z pracą na morzach i oceanach świata.

W ubiegłym roku w studium było aż około 2,5 tysiąca kursantów, którzy pobierali nauki od uniwersyteckich wykładowców. Na tę liczbę składają się zarówno kursanci długoterminowi, przechodzący specjalistyczne szkolenia oficerskie lub kapitańskie, ale również kursanci krótkoterminowi, czyli wykonujący obowiązkowe szkolenia na zlecenie armatorów, dla których pracują. SDK prowadzi bowiem kursy obowiązkowe, wymagane w różnych zawodach związanych z gospodarką morską i pracą na morzu. Ale wprowadza także szkolenia fakultatywne, otwierające nowe drogi rozwoju zawodowego dla marynarzy. Działalność studium wykracza zresztą poza działalność szkoleniową, bowiem przez lata wykonuje specjalistyczne ekspertyzy dla różnych insty-



• **Studium Doskonalenia Kadr Uniwersytetu Morskiego** FOT. STUDIUM DOSKONALENIA KADR UNIWERSYTETU MORSKIEGO W GDYNI

REKLAMA 34450171

STUDIUM DOSKONALENIA KADR
UNIWERSYTETU MORSKIEGO W GDYNI

Nowoczesne kompetencje dla innowacyjnej gospodarki morskiej

Branża morska dynamicznie się zmienia, a wraz z nią rosną wymagania wobec osób pracujących na morzu i na lądzie. Cyfryzacja, rozwój offshore i nowe technologie sprawiają, że zakres potrzebnych kompetencji stale się poszerza.

Współczesne szkolnictwo morskie wykracza dziś daleko poza zdobywanie wymaganych certyfikatów. Rynek oczekuje zarówno wysokich kwalifikacji zawodowych, jak i gotowości do pracy z nowymi technologiami, zmieniającymi się regulacjami oraz coraz bardziej złożonymi procesami operacyjnymi. Dlatego rozwijamy ofertę tak, aby odpowiadała na potrzeby osób pracujących na morzu, specjalistów zatrudnionych na lądzie, a także kadr sektora offshore i nowych technologii – mówi dr Tomasz Łączyński, prezes Studium Doskonalenia Kadr Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

Obok kursów STCW, szkoleń kwalifikacyjnych i specjalistycznych coraz większą rolę w ofercie SDK odgrywają programy związane z cyberbezpieczeństwem, AI, technologiami podwodnymi oraz kompetencjami menedżerskimi i komunikacyjnymi.

Jednym z najnowszych kierunków rozwoju jest współpraca SDK z firmą Subsee i stworzenie pierwszego w Polsce centrum symulacji ROV dla biznesu i służb. Jego sercem jest symulator ROV klasy IMCA Class A, zaawansowana platforma treningowa dla sektora offshore wind, firm realizujących prace podwodne, służb oraz przyszłych operatorów ROV.



symulator ROV klasy IMCA Class A

Symulator pozwala bezpiecznie ćwiczyć złożone operacje przed ich realizacją w rzeczywistym środowisku morskim. Odwzorowuje m.in. fizykę zachowania pojazdu, prądy podwodne, dynamikę kabla i warunki ograniczonej widoczności. Scenariusze obejmują inspekcje infrastruktury krytycznej, rurociągów i kadłubów, operacje inżynieryjne oraz działania SAR i ratownicze.

Ważnym elementem oferty SDK jest także Superintendent Training Course, realizowany z firmą InterManager, unikatowy na polskim rynku program przygotowujący do pracy na stanowisku Ship Superintendenta. Skierowany jest m.in. do osób chcących wykorzystać doświadczenie zdobyte na morzu i rozwijać karierę na lądzie. Obejmuje zagadnienia techniczne, operacyjne i menedżerskie.



Od lewej: • dr Tomasz Łączyński – Prezes SDK UM w Gdyni, • prof. dr hab. inż. Adam Weintrit – Rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, Kapitan Żeglugi Wielkiej, • Kuba Szymański – Sekretarz Generalny InterManager, Kapitan Żeglugi Wielkiej

SDK rozwija również szkolenia z cybersecurity oraz nowoczesnych technologii, w tym narzędzi wykorzystujących sztuczną inteligencję.

Uzupełnieniem nowości w ofercie są szkolenia z kompetencji miękkich. Przykładem jest prowadzone po angielsku Media Training z Navigate Response Ltd., podczas którego uczestnicy ćwiczą niespodziewane wywiady, trudne pytania przed kamerą oraz formułowanie krótkich i klarownych wypowiedzi pod presją.

Tak budowana oferta łączy wiedzę techniczną, praktyczny trening, nowe technologie i umiejętności potrzebne dziś w nowoczesnej gospodarce morskiej i jest to kierunek w jakim budowana będzie ona w kolejnych latach.

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

OFFSHORE WIND MADE IN POLAND

Morskie wieże wiatrowe rosną w Gdańsku

Na gdańskiej wyspie Ostrów działa dziś najnowocześniejsza w Europie fabryka wież dla morskich turbin wiatrowych. Baltic Towers to inwestycja warta ok. 200 mln euro, 500 nowych miejsc pracy i pierwszy w Polsce zakład produkujący wieże offshore wind. Firma, będąca obecnie w fazie ramp-upu, wciąż się rozwija i szuka kolejnych pracowników.



Fabryka Baltic Towers na wyspie Ostrów w Gdańsku. Fot. Baltic Towers

Baltic Towers powstało w 2023 roku jako wspólne przedsięwzięcie Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. oraz hiszpańskiego GRI Renewable Industries – jednego z czołowych światowych producentów komponentów dla energetyki wiatrowej. Cel od początku był jasny: zbudować w Gdańsku najnowocześniejszą w Europie fabrykę wież dla morskich turbin wiatrowych. Udało się to w tempie, jakie w przemyśle ciężkim zdarza się rzadko. Produkcja ruszyła w maju 2025 roku, a już we wrześniu zaprezentowano pierwszą sekcję morskiej wieży wiatrowej wyprodukowaną w Polsce.

Wybór Gdańska nie był przypadkowy. Bezpośredni dostęp do nabrzeża pozwala wysyłać gotowe sekcje drogą morską, a stoczniowe tradycje regionu oznaczają dostęp do doświadczonej kadry przemysłowej i sieci lokalnych kooperantów.



Jakub Wnuczyński, prezes Baltic Towers

– Zbudowanie od podstaw zakładu tej skali w tak krótkim czasie to wspólny sukces wielu ludzi i instytucji – naszych udziałowców, partnerów finansujących, wykonawców i przede wszystkim zespołu, który uruchamiał produkcję od pierwszego dnia. Pokazaliśmy, że w Polsce można zrealizować inwestycję przemysłową na światowym poziomie. Dziś nie mówimy już o planach, tylko o wieżach, które wyjeżdżają z naszej hali i trafiają prosto na Bałtyk – mówi Jakub Wnuczyński, prezes Baltic Towers.

Wieże offshore wind made in Poland

W marcu 2026 roku Baltic Towers podpisało umowę z Siemens Gamesa Renewable Energy na dostawę wież dla Baltica 2 – największego projektu morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, realizowanego przez Grupę PGE i Ørsted. Farma ma dostarczać zieloną energię do ok. 2,5 mln odbiorców, a pierwsza energia ma z niej popłynąć w 2027 roku. Od początku 2026 roku gdański zakład wyprodukował już 137 sekcji wież, a jedna wieża dla turbiny o mocy 15 MW składa się z czterech takich elementów.

– Jesteśmy pierwszym w Polsce zakładem produkującym wieże dla morskich farm wiatrowych i jednym z największych takich zakładów w Europie. Kluczowy element turbiny, która stanie na polskim morzu, powstaje w Gdańsku, tuż przy nabrzeżu, rękami naszego zespołu. Nasza lokalizacja daje realną przewagę logistyczną w całym regionie Morza Bałtyckiego i ogranicza ryzyka w łańcuchu dostaw. To także dowód, że polski przemysł może skutecznie konkurować ze światowymi dostawcami w jednym z najbardziej wymagających segmentów energetyki – podkreśla Jakub Wnuczyński.

BALTIC TOWERS W LICZBACH

ok. 200 mln euro – wartość inwestycji
500 – nowych miejsc pracy
62 000 m² – powierzchnia hali produkcyjnej
150 – docelowa liczba wież rocznie
137 – sekcji wież wyprodukowanych w 2026 r.
Sekcje o średnicy do 11 m, długości do 50 m i masie do 500 t • blachy o grubości do 120 mm • wieże dla turbin 15 MW+

Technologia skrojona pod gigantów

Hala o powierzchni 62 tys. m² została wyposażona w maszyny zaprojektowane specjalnie do produkcji morskich wież wiatrowych. Zakład walcuje stalowe blachy o grubości do 120 mm i wytwarza sekcje o średnicy do 11 m, długości do 50 m i masie do 500 ton. Cały proces odbywa się pod jednym dachem: od przygotowania i walcowania blach, przez spawanie, zabezpieczenie antykorozyjne i malowanie, po wyposażenie wewnętrzne i kontrolę jakości. Efekt to kompletna wieża, gotowa do instalacji na morzu. Precyzja ma tu kluczowe znaczenie – wieża przez dekady musi przenosić obciążenia od wiatru, fal i pracującej turbiny, dlatego każdy spaw i każda warstwa powłoki podlegają kontroli. Docelowo zakład ma produkować 150 wież rocznie – dla obecnych i przyszłych generacji turbin o mocy 15 MW i większej.

Miejsce pracy na nowe czasy

Inwestycja tworzy 500 wysoko wykwalifikowanych miejsc pracy. Spawacze, operatorzy maszyn, malarze przemysłowi, specjaliści kontroli jakości, inżynierowie i logistycy pracują w nowoczesnym zakładzie, w którym bezpieczeństwo i komfort pracy uwzględniono już na etapie projektowania hali. Przestronna, doświetlona przestrzeń produkcyjna, nowoczesne zaplecze socjalne oraz specjalistyczne urządzenia, które przejmują najcięższe operacje, sprawiają, że praca jest bezpieczniejsza, a ludzie mogą skupić się na jakości.

Proces rekrutacji wciąż trwa. Zakład poszukuje zarówno doświadczonych specjalistów, jak i osób, które chcą zdobyć nowy, przyszłościowy zawód w przemyśle offshore wind.

– Najnowocześniejsze maszyny to dopiero połowa sukcesu. Drugą połowę tworzą ludzie. Chcemy, żeby Baltic Towers było miejscem, w którym pracuje się bezpiecznie, w dobrych warunkach i z realną perspektywą rozwoju. Inwestujemy w szkolenia i kompetencje, bo wiele z nich budujemy w Polsce od zera. Kto dziś dołącza do naszego zespołu, wchodzi do branży, która będzie potrzebowała specjalistów przez kolejne dekady – mówi prezes Baltic Towers.

Branża, która dopiero się rozpędza

Morska energetyka wiatrowa w Polsce jest dopiero na początku drogi. Przyjęty w czerwcu 2026 roku Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu w ambitnym scenariuszu zakłada nawet 18 GW mocy na Bałtyku do 2040 roku. Inwestycje w tym sektorze w latach 2026–2040 mają sięgnąć ok. 274 mld zł, a ok. 40 proc. tej kwoty ma trafić do krajowych firm. W takiej perspektywie zakłady jak Baltic Towers stają się fundamentem polskiego łańcucha dostaw i stabilnym pracodawcą na lata. Rozwój morskich farm to także tysiące miejsc pracy w całym łańcuchu dostaw – od fabryk i portów po serwis turbin na morzu.

– Baltica 2 to dla nas początek, a nie finał. Przed Polską i całym regionem kolejne projekty offshore wind. Jesteśmy gotowi rosnąć razem z rynkiem i zapraszamy do tego ludzi, którzy chcą budować zieloną energetykę razem z nami – dodaje Jakub Wnuczyński.

Poprzez projekt Baltic Towers Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. aktywnie wzmacnia udział polskiego przemysłu w budowie morskich farm wiatrowych na Bałtyku i w całej Europie. Wspólnie z GRI Renewable Industries tworzy w Gdańsku trwały fundament krajowych kompetencji w sektorze offshore wind.

TRWA REKRUTACJA
– DOŁĄCZ DO ZESPOŁU BALTIC TOWERS

Telefon: +48 887 204 521
E-mail: kontakt@baltictowers.pl
www.baltictowers.pl
Baltic Towers Sp. z o.o.,
ul. Na Ostrowiu 15/20,
80-873 Gdańsk

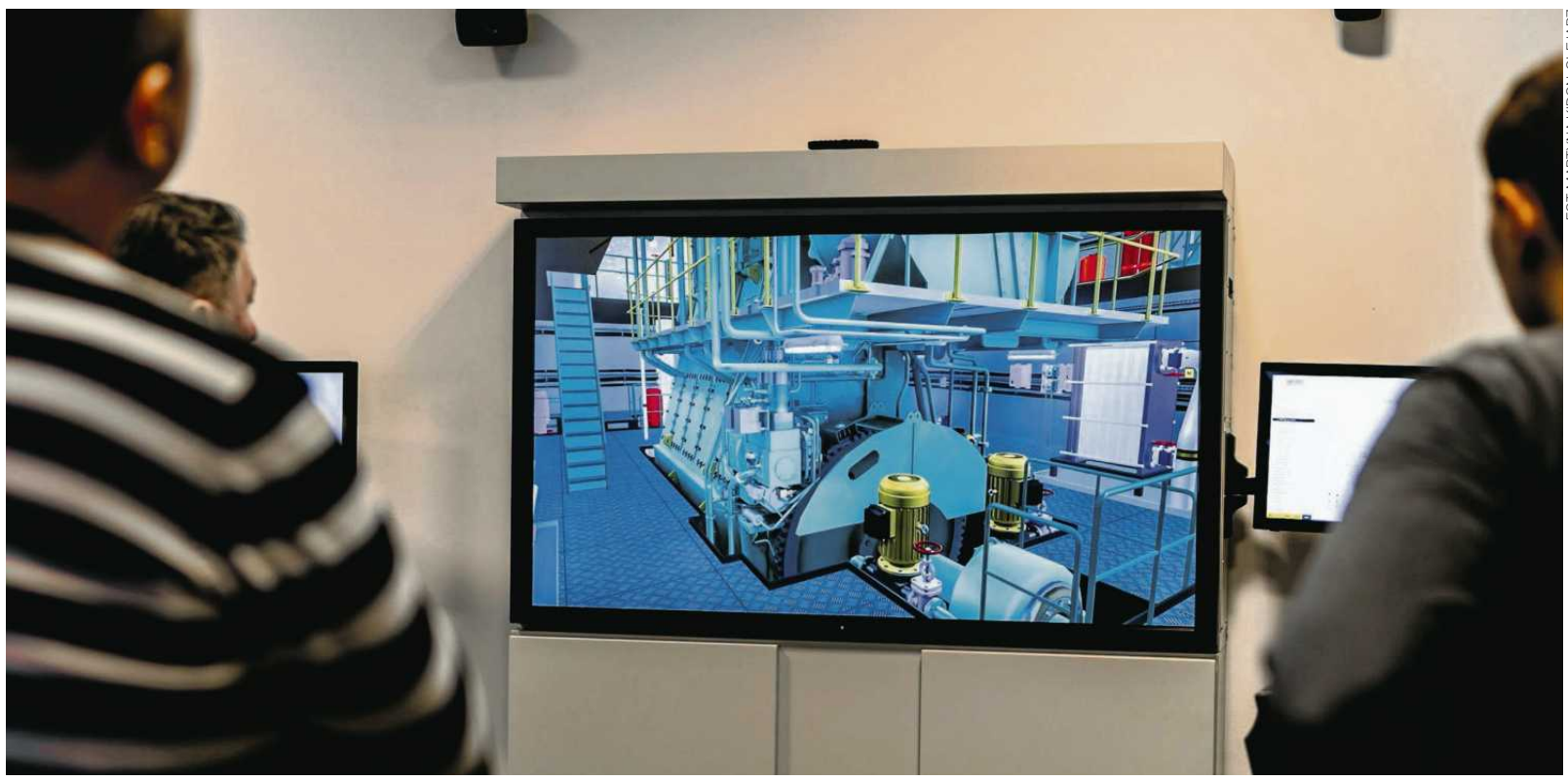
34453393

eprasa.pl c37dabf36d

tucji marynistycznych i związanych z gospodarką morską, np. dla Portu Gdańsk.

– Tradycję i historię mamy długą i zacną, bo przez lata przewinęło się u nas wielu wybitnych wykładowców i absolwentów – zachwala dr Tomasz Łączyński, prezes SDK.


FOT. MARTYNA KIDON-OLEJARZ


FOT. MARTYNA KIDON-OLEJARZ

Jedyni w kraju

Nie jest zaskoczeniem, że w studium najbardziej oblegane są te szkolenia, które muszą przejść wszyscy marynarze. To dla przykładu kurs odnawiający certyfikat STCW (dotyczący bezpieczeństwa pracy na morzu), który każdy marynarz musi odnawiać co pięć lat. Na rynku szkoleń kursy obowiązkowe są przeprowadzane masowo, co wiąże się z dużą konkurencją cenową. – Dlatego rozwijamy ofertę kursów specjalistycznych, w tym szkoleń,

które dotąd nie były prowadzone w Polsce – mówi dr Łączyński. Przykład? Obecnie w studium po raz pierwszy odbywa się kurs Ship Superintendent, czyli szkolenie specjalisty sprawującego wszechstronny, techniczny nadzór nad statkiem. – Dzięki współpracy z InterManager SDK jest drugim ośrodkiem w Europie prowadzącym ten kurs – mówi dr Łączyński.

Prezes SDK tłumaczy, że superintendent to specjalista przygotowany do koordynowania działań związanych z różnymi aspektami eksploatacji statku. – Chodzi między innymi o planowanie remontów, udział statku w przetargach oraz zakup części zamiennych. Program kursu obejmuje również moduł cyberbezpieczeństwa oraz zagadnienia związane z wykorzystaniem sztucznej inteligencji jako narzędzia wspierającego pracę. Zajęcia odbywają się w całości w języku angielskim i są prowadzone przez doświadczonych praktyków – opisuje dr Łączyński. I dodaje: – Chciałbym, aby SDK rozwijało specjalistyczne szkolenia, których brakuje w ofercie innych ośrodków.

Nowości w ofercie

SDK wprowadzi w tym roku zupełnie nowe kursy, które idą z duchem postępu technologicznego. 24 września ogłoszono wprowadzenie kursu na operatora podwodnego drona (tzw. ROV). SDK zapowiedziało stworzenie we współpracy z firmą Subsee centrum symulacji ROV dla biznesu i służb. Scenariusze szkoleń obejmą m.in. inspekcje infrastruktury krytycznej, rurociągów i kadłubów, operacje inżynieryjne oraz działania poszukiwawczo-ratownicze.

Kolejną nowością będzie kurs przygotowujący kandydatów do badania wszelkich wypadków morskich i katastrof.

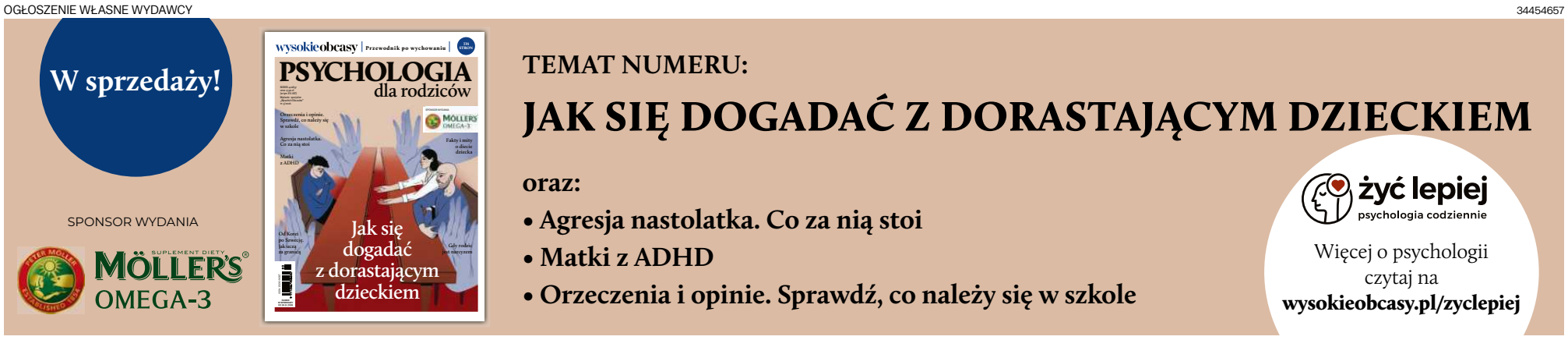
SDK prowadzi również szkolenia „szyte na miarę", przygotowane pod konkretnego klienta. W kwietniu zorganizowano specjalistyczne przeszkolenie z indywidualnych technik ratunkowych dla firmy Bechtel Corporation, wykonawcy budowy elektrowni jądrowej na Pomorzu.

W swojej ofercie studium ma również kursy mniej oczywiste, niezwiązane z technicznymi aspektami pracy na statku. Kurs nosi nazwę „samotność na morzu" i stanowi przygotowanie psychologiczne dla osób, które z daleka od domu, z obcą, zagraniczną załogą, spędzają na statku długie tygodnie. Kurs uczy technik radzenia sobie z izolacją, stresem i funkcjonowaniem w zamkniętym środowisku, jakim są przestrzenie statku na pełnym morzu.

Warto zaznaczyć, że SDK to nowoczesne przestrzenie, które dysponują jedną z najnowocześniejszych baz symulatorowych w Europie. Symulatory spełniają najwyższe standardy określone przez Konwencję STCW i są wykorzystywane zarówno w kształceniu studentów, jak i w szkoleniach specjalistycznych dla oficerów floty handlowej.

Studium Doskonalenia Kadr Uniwersytetu Morskiego to jeden z pierwszych ośrodków szkoleniowych w Polsce, który zapewnia odpowiednie kwalifikacje marynarzom oraz wszelkim innym osobom, które zawodowo są związani z pracą na morzach i oceanach świata

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34454657



1 RP

eprasa.pl c37dabf36d

NA POKŁADZIE BAŁTYKU

Dokąd płyną kampery, rowery i tysiące naczep

Jeszcze kilka lat temu prom kojarzył się przede wszystkim z wakacyjną podróżą samochodem do Skandynawii. Dziś jego rola jest znacznie większa. Na pokładach promów płyną tysiące kierowców ciężarówek, naczepy z towarami dla europejskich firm, rowerzyści szukający nowych tras, motocykliści, właściciele kamperów, a także turyści, którzy chcą rozpocząć swoją skandynawską przygodę bez wielogodzinnej jazdy przez Europę.

To właśnie do nich kieruje swoją ofertę POLSCA Baltic Ferries – marka, która od 2026 roku łączy potencjał trzech polskich armatorów: Unity Line, Polferries i Euroafrica. Dzięki temu pod jednym szyldem działa dziś flota 11 promów obsługujących najważniejsze połączenia między Polską a Szwecją. Dla pasażera oznacza to większy wybór terminów i możliwość zaplanowania podróży w zależności od tego, czy celem jest weekendowy wyjazd, aktywny urlop, podróż kamperem czy dalsza wyprawa przez Skandynawię. Dla przewoźników – łatwiejsze planowanie transportu. Dla polskiej gospodarki morskiej – stworzenie silniejszej marki, która może skuteczniej konkurować na Bałtyku.

Cztery porty po drugiej stronie Bałtyku

POLSCA Baltic Ferries obsługuje połączenia ze Świnoujścia do Ystad i Trelleborga oraz z Gdańska do Nynäshamn i Karlshamn. W praktyce oznacza to dostęp do południowej i środkowej Szwecji, a stamtąd także do Danii i Norwegii.

Ystad to punkt startowy dla tych, którzy chcą odkrywać Skanię – region słynący z piaszczystych plaż, rowerowych tras i malowniczych miasteczek. Trelleborg jest z kolei ważnym węzłem komunikacyjnym południowej Szwecji. Stąd można szybko dotrzeć do Malmö, a następnie przez most nad Sundem do Kopenhagi.

Nynäshamn, położone około 60 kilometrów od Sztokholmu, stanowi wygodny punkt wyjazdowy do szwedzkiej stolicy oraz dalszej podróży po środkowej Szwecji. Karlshamn leży w regionie Blekinge, na południowo-wschodnim wybrzeżu Szwecji. Z portu można szybko włączyć się w trasę E22 i szwedzką sieć drogową, a dalej ruszyć m.in. w kierunku Malmö, Göteborga czy Oslo. Uruchomione w 2026 roku połączenie Gdańsk–Karlshamn jest nowym kierunkiem w siatce POLSCA Baltic Ferries i dodatkową opcją dla transportu oraz podróży do południowej Szwecji.

Kamperem bez pośpiechu

Jedną z grup, która coraz częściej korzysta z promów, są właściciele kamperów. Skandynawia od lat pozostaje jednym z najbardziej atrakcyjnych kierunków dla caravaningu. Rozbudowana infrastruktura, wysoki poziom bezpieczeństwa i bliskość natury sprawiają, że wielu turystów wybiera właśnie ten sposób podróżowania.

Prom pozwala ominąć wielosetkilometrową trasę przez Niemcy i Danię. Zamiast wielu godzin za kierownicą można wieczorem wjechać na pokład w Polsce, odpocząć podczas rejsu, a rano rozpocząć podróż po Szwecji. Dla rodzin oznacza to większy komfort, a dla osób planujących dłuższą wyprawę – możliwość zabrania ze sobą całego potrzebnego wyposażenia.



Kamper daje przy tym coś, czego trudno szukać w tradycyjnym podróżowaniu – możliwość zmiany planów już po dotarciu na miejsce. Nie trzeba ograniczać się do jednego miasta czy kurortu. Można ruszyć dalej wzdłuż wybrzeża, zatrzymać się na kilka dni w jednym miejscu i później pojechać dalej.

Podróż, podczas której można odpocząć

Dla pasażera prom jest nie tylko środkiem transportu, ale również miejscem, w którym można spędzić kilka godzin w znacznie spokojniejszym rytmie niż za kierownicą samochodu. Na pokładach znajdują się komfortowe kabiny, w których można odpocząć podczas rejsu, a także przestrzenie gastronomiczne, gdzie można zjeść posiłek czy napić się kawy. W zależności od wybranego połączenia i jednostki pasażerowie mają również dostęp do dodatkowych przestrzeni wypoczynkowych.



To szczególnie istotne przy rejsach nocnych. Zamiast pokonywać kolejne kilometry po europejskich drogach, pasażer może zjeść kolację, odpocząć w kabinie i rano rozpocząć dalszą podróż już w Szwecji. Dla rodzin, osób podróżujących ze zwierzętami czy turystów jadących na dłuższy urlop prom staje się więc częścią samej podróży, a nie tylko sposobem na przeprawienie się przez Bałtyk.

Rowerem przez Szwecję

Coraz liczniejszą grupę pasażerów stanowią także rowerzyści. Szwecja konsekwentnie rozwija sieć tras rowerowych prowadzących zarówno przez miasta, jak i tereny nadmorskie czy leśne. Region Blekinge, do którego można dopłynąć z Gdańska, z archipelagiem, wybrzeżem i rozległymi terenami leśnymi, daje wiele możliwości dla turystyki aktywnej.

Dla mieszkańców Pomorza Zachodniego czy Pomorza podróż promem oznacza możliwość rozpoczęcia wyprawy rowerowej praktycznie od momentu zejścia na ląd. Nie trzeba transportować sprzętu samolotem ani pokonywać tysięcy kilometrów samochodem.

Prom jest również wygodnym rozwiązaniem dla osób podróżujących ze zwierzętami. Własny samochód lub kamper pozwala zabrać psa czy kota ze sobą i kontynuować podróż po zejściu na ląd bez konieczności organizowania dodatkowego transportu. Dla właścicieli zwierząt oznacza to większą swobodę w planowaniu wyjazdu – można połączyć podróż promem z samochodową lub kamperową wyprawą i zabrać ze sobą także rowery czy cały sprzęt potrzebny na urlopie.

Kręgosłup handlu między Polską a Skandynawią

Choć pasażerowie są najbardziej widoczni, to właśnie transport towarowy pozostaje fundamentem działalności przewoźników promowych. Każdego dnia na pokłady wjeżdżają ciężarówki z kierowcami, a także same naczepy przewożone bez ciągników siodłowych. Trafiają nimi towary pomiędzy Polską, Szwecją, Danią i Norwegią.

Dla wielu firm prom nie jest alternatywą dla transportu drogowego – jest jego integralną częścią. Kierowca dostarcza naczepę do portu, a po drugiej stronie Bałtyku może odebrać ją kolejny przewoźnik. Takie rozwiązanie pozwala ograniczyć liczbę kilometrów pokonywanych przez samochody ciężarowe i sprawnie połączyć transport morski z drogowym.

Szczególne znaczenie ma tutaj połączenie Gdańsk–Karlshamn. Port w Karlshamn zapewnia dostęp do szwedzkiej sieci drogowej oraz połączeń prowadzących dalej do Danii i południowej Norwegii. Dla przewoźników oznacza to kolejną możliwość planowania transportu pomiędzy Europą kontynentalną a rynkami skandynawskimi.

W przypadku transportu naczep istotne jest także to, że nie każda ciężarówka musi pokonywać całą trasę. Rozdzielenie części drogowej i morskiej pozwala inaczej organizować pracę przewoźników i wykorzystanie pojazdów. Prom staje się wówczas elementem logistycznej układanki, a nie jedynie przeprawą między dwoma portami.

Prom zmienia swoją rolę

Jeszcze niedawno przeprawa promowa była dla wielu podróżnych po prostu koniecznością – trzeba było dostać się na drugi brzeg Bałtyku. Dziś coraz częściej sama możliwość skorzystania z promu wpływa na sposób planowania całej podróży.

Rozwój turystyki samochodowej, caravaningu i podróży aktywnych sprawia, że liczy się nie tylko kierunek, ale także swoboda poruszania się po dotarciu na miejsce. Z kolei w transporcie towarowym znaczenie mają regularność połączeń, możliwość przewozu naczep i dobre skomunikowanie portów z siecią drogową.

Dla POLSCA Baltic Ferries oznacza to obsługę bardzo różnych potrzeb – od pasażera, który rezerwuje kabinę na nocny rejs, po przewoźnika, dla którego przeprawa jest jednym z etapów dostawy. Wspólnym mianownikiem pozostaje jedno: możliwość przepłynięcia Bałtyku bez przerywania dalszej podróży.

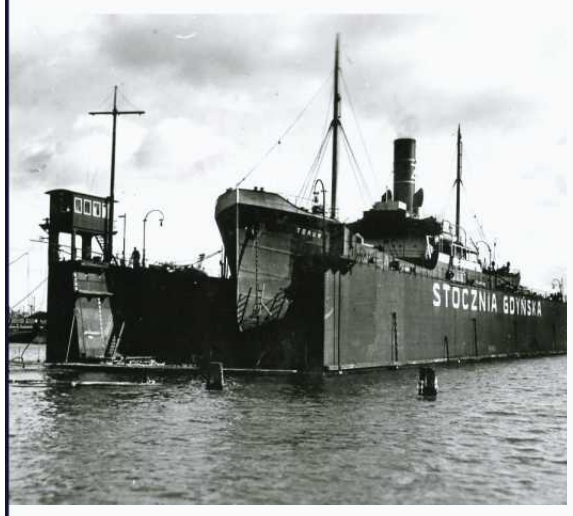
I być może właśnie dlatego promy nie są dziś wyłącznie środkiem transportu między dwoma brzegami. Są częścią sposobu, w jaki Europejczycy podróżują, a przedsiębiorcy organizują wymianę towarową ze Skandynawią.

Trasy promów i rozkłady rejsów można znaleźć na stronie www.polsca.com

eprasa.pl c37dabf36d

100 LAT | NAUTA

STOCZNIA REMONTOWA NAUTA S.A.
1926 – 2026









Historia Płynie Dalej







PGZ

34452620

eprasa.pl c37dabf36d

wyborcza

EMERYTURY I WALORYZACJA

Środa, 30 września 2026 | Redaktor prowadząca **Beata Żurek** wyborcza.pl

Waloryzacja emerytur i rent

To będą najniższe od lat podwyżki dla emerytów

Rząd zdecydował, w sprawie waloryzacji dla 10 milionów emerytów i rencistów. Wstępnie już wiadomo, ile w przyszłym roku może wynieść podwyżka świadczeń. Ale uwaga, na stole są dwie propozycje zmian zasad waloryzacji.

Leszek Kostrzewski

Waloryzację emerytur wprowadzono, aby świadczenia nie traciły na wartości. Gdyby ich nie podwyższano, seniorów stać byłoby na coraz mniej. Emerytury i renty rosną jednak o ustalony procent.

A dokładnie o:
- wskaźnik inflacji (chodzi o tzw. inflację emerycką, a więc obliczaną na podstawie koszyka towarów i usług przypisanych seniorom),
- i przynajmniej 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego.

W marcu 2023 roku w wyniku waloryzacji emerytury podwyższono o 14,8 proc., w 2024 roku było to 12,2 proc., w 2025 – 5,5 proc., a w tym roku – 5,3 proc.

Prognoza na 2027 rok

A jaka podwyżka czeka emerytów w marcu 2027 roku? Rada Ministrów podjęła decyzje, że do wskaźnika waloryzacji będzie zaliczone 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego, a więc minimum ustawowe.

– Zakładając, że sprawdzą się prognozy rządowe, że inflacja emerycka wyniesie 2,8 proc., a realny wzrost płacy 3,4 proc. (20 proc. z tego to 0,68 proc.), można zakładać, że wskaźnik waloryzacji w 2027 r. wyniesie 3,48 proc. – wylicza dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Ale uwaga, to tylko prognoza. Ile faktycznie wyniesie waloryzacja w przyszłym roku, dowiemy się w lutym 2027 roku, gdy GUS ogłosi dane o inflacji i wzroście płac.

Zakładając, jednak że prognozy rządu się sprawdzą i waloryzacja będzie na poziomie 3,48 proc., można wyliczyć, ile wyniesie podwyżka świadczeń. I tak najniższe świadczenie (dziś 1978,49 zł) wzrośnie o 68,85 zł do ok. 2047 zł.

Natomiast przeciętna emerytura, która obecnie wynosi ok. 4000 zł brutto, wzrośnie o 139,20 zł brutto – do 4139,20 zł brutto.

Kwoty, które podajemy, to kwoty brutto, a to oznacza, że na konto emerytów wpłynie mniej pieniędzy. Od emerytury należy bowiem odliczyć 9 proc. składki na ubezpieczenie zdrowotne oraz 12 proc. podatku dochodowego. Tylko emerytury do 2500 zł brutto są zwolnione z podatku.

Przy waloryzacji o 3,48 proc. niektóre osoby dotychczas zwolnione z podatku będą już musiały zapłacić daninę na rzecz państwa.

Jeśli ktoś ma dziś np. emeryturę w wysokości 2450 zł brutto, to po waloryzacji, w marcu 2027 roku, wzrośnie ona do ok. 2535 zł. A to oznacza, że taki emeryt będzie musiał zapłacić już podatek.

Szacowany koszt waloryzacji w 2027 roku to według rządu ok. 16,7 mld zł.

Druga waloryzacja

Zgodnie z pomysłem rządu, może zostać wprowadzona druga waloryzacja emerytur we wrześniu. Jest tylko jeden warunek: inflacja musi w pierwszym półroczu danego roku (a więc np. w 2026 czy 2027 roku) przekraczać 5 proc.

Druga, wrześniowa waloryzacja będzie przeprowadzana na takich samych zasadach jak pierwsza, marcowa. Emerytury będą podnoszone o inflację i 20 proc. realnego wzrostu płac.

Gdy od stycznia do czerwca inflacja wyniesie np. 6 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac to będzie 0,5 proc., to emeryci dostaną podwyżkę o 6,5 proc.

Przy okazji będą też zmiany w kolejnej, marcowej waloryzacji. Otóż nadal będzie ona wyliczana na podstawie inflacji i wzrostu płac z całego ubiegłego roku. Ale uwaga: marcowa waloryzacja ma być pomniejszana o to, co dostaliśmy we wrześniu.

Chodzi o to, by w sytuacji, gdy wzrost cen jest szybki (przekracza 5 proc.), emeryci nie musieli czekać na wyrównanie realnej wartości swego świadczenia aż do marca. Łączna kwota waloryzacji będzie więc taka jak przy obecnych zasadach.

Rząd zapewnia, że żaden emeryt na zmianach nie straci, a wręcz przeciwnie zyska, bo szybciej będzie „konsumował" wyższą inflację, przez co jego świadczenie nie będzie traciło na wartości.

Wydaje się jednak, że w tym roku, jak i w przyszłym, wprowadzenie drugiej waloryzacji jest mało prawdopodobne, bo zgodnie z założeniami rządu inflacja nie przekroczy 5 proc.



• Wstępnie wiadomo na na jaką podwyższkę świadczeń mogą liczyć emeryci i renciści w marcu 2027 roku

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Waloryzacja emerytur

2047

ZŁ

• może po marcowej waloryzacji wynosić najniższe świadczenie. Zakładając, że prognozy rządu się sprawdzą i waloryzacja będzie na poziomie 3,48 proc. Będzie to wzrost o 68,85 zł

Pomysł prezydenta

W ostatnim czasie prezydent Karol Nawrocki opracował projekt ustawy, zakładający waloryzację procentowo-kwotową, gdzie minimalna podwyżka miałaby wynieść 150 zł.

Przykładowo, jeśli z obecnych zasad procentowych wynikałoby, że ktoś ma dostać 100 zł podwyżki, to ZUS dołożyłby jeszcze dodatkowe 50 zł. Jeśli jednak z obecnych zasad wynika, że ktoś ma mieć o 170 zł więcej, to w jego przypadku nic by się nie zmieniło. Miałby wyliczaną waloryzację dalej, na obecnych zasadach

Projekt prezydenta jest w Sejmie. Na jego wejście w życie w tym roku nie ma jednak szans, bo jest mało prawdopodobne, że uzyska poparcie większości sejmowej.

Warto też dodać, że od tego roku z waloryzacji korzysta pierwsza dama 39-letnia Marta Nawrocka, która latem 2025 roku odeszła na emeryturę mundurową (przez 18 lat była funkcjonariuszką celno-skarbową).

Podobnie pierwszy raz waloryzowane świadczenie miała w tym roku, była już pilot myśliwca Urszula Brzezińska-Hołownia. 38-letnia żona wicemarszałka Sejmu zdecydowała się odejść z wojska na początku 2026 r. i skorzystać z emerytury mundurowej, która należy się już po 15 latach służby.

eprasa.pl c37dabf36d

Jak zwiększyć emeryturę?

Warto wystąpić o przeliczenie przysługującego świadczenia

Polacy nie wiedzą, że mogą zwiększyć emeryturę przez doliczenie składek za studia czy urlop wychowawczy.



• Występując do ZUS o wyliczenie kapitału początkowego, można zwiększyć emeryturę nawet o kilkaset złotych

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Leszek Kostrzewski

Przepisy emerytalne zmieniają się kilka razu do roku. Nic dziwnego, że wielu Polaków kończących pracę popełnia błędy przy składaniu wniosku o świadczenie. A to ma wpływ na wysokość emerytury. Radzimy więc, na co uważać, występując z wnioskiem o emeryturę.

Zadbaj o kapitał początkowy i wszystkie lata pracy

Występując do ZUS o wyliczenie kapitału początkowego, można zwiększyć emeryturę o kilkaset złotych. Do kapitału początkowego mają prawo osoby, które pracowały przed 1999 rokiem.

Chodzi o to, że przed 1999 r. (data reformy emerytalnej) pracodawca przesyłał składki zbiorczo, za wszystkich pracowników, i trafiały one do jednego worka. ZUS od kilku lat ma za zadanie rozdzielić te „zaległe" składki na poszczególnych pracowników. Ale to każdy z Polaków sam musi złożyć odpowiedni wniosek do Zakładu o wyliczenie – jak się to właśnie fachowo określa – kapitału początkowego.

Wciąż wiele osób tego nie zrobiło. A czas działa na niekorzyść przyszłych emerytów. Aby wyliczyć kapitał początkowy, ZUS musi dostać od nas dokumenty o wysokości zarobków i o latach pracy u poszczególnych pracodawców sprzed 1999 r. Na tej podstawie Zakład zdecyduje, czy dopisze nam do konta kilka, kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy.

Gdzie szukać dokumentów? Pomóc może ZUS. Zakład Ubezpieczeń Społecznych – na podstawie danych przekazanych przez archiwum państwowe, urzędy wojewódzkie, ministerstwa oraz inne urzędy i instytucje centralne – opracował bazę informacyjną wspomagającą poszukiwanie dokumentów zlikwidowanych zakładów pracy – jest to wykaz zlikwidowanych zakładów pracy z informacją i adresem, gdzie znajdują się dokumenty zlikwidowanego zakładu pracy.

W bazie tej zmieszczonych jest ponad 8 tys. zlikwidowanych (bądź przekształconych) różnych jednostek organizacyjnych: zakładów pracy, organizacji związkowych i partyjnych, spółdzielni, PGR i innych. Informacja jest pod adresem www.ZUS.pl. Wystarczy wpisać nazwę naszego zakładu pracy i dowiedzieć się, gdzie dokumenty są dostępne.

Obok bazy ZUS od 2004 roku działa i na bieżąco jest aktualizowana największa internetowa baza o miejscach przechowywania dokumentacji osobowej i płacowej uruchomiona przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych.

Obecnie baza wskazuje miejsca przechowania dokumentacji ponad kilkudziesięciu tysięcy zlikwidowanych firm oraz adresy instytucji i firm, które przechowują taką dokumentację. Baza dostępna jest pod tym adresem: archiwa.gov.pl/szukaj/dokumentacja-pracownicza i prowadzi ją Archiwum Państwowe w Warszawie – Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku.

Warto o dokumenty zadbać wcześniej, a nie dopiero wtedy, gdy przechodzimy na emeryturę.

Uwaga na oszustów!

Jest też inny problem. W Polsce mamy też prywatne, nielegalne firm przechowujące dokumenty pracownicze. Oczywiście za odpowiednią opłatą. Przechowywanie akt jeszcze w latach 90. zlecały im tysiące zakładów pracy. Przepisy były dość liberalne i taką działalnością mógł zajmować się każdy. Od 2005 r. każdy, kto chce legalnie przechowywać dokumenty, musi być zarejestrowany w urzędzie marszałkowskim. Aby zostać wpisanym na listę, trzeba mieć odpowiednio wykwalifikowanych archiwistów, magazyny spełniające określone warunki itp. Niektóre firmy nie spełniają wymogów i nie są wpisywane na listę.

Mimo to wydają Polakom za pieniądze zaświadczenia poświadczające pracę w danym zakładzie. – Tyle że ZUS ich nie chce uznawać, bo uważa, że nie są to zaświadczenia godne zaufania – mówi nam jeden z archiwistów. – Z każdym rokiem ten problem będzie narastał. To będzie dramat dla wielu osób – dodaje.

Zadbaj o doliczenie do emerytury studiów

Okazuje się, że prawo do kapitału początkowego mają nie tylko osoby, które przed 1999 r. pracowały, ale też ci, którzy studiowali.

Wiele osób wciąż nie zdaje sobie sprawy, że za okres studiów też należą nam się składki emerytalne i nie informuje Zakładu o ukończeniu wyższej uczelni. A to błąd, bo to oznacza, że będą dostawać niższą emeryturę

Osób, które nie mają dopisanych składek za okres studiów, może być tysiące. Tymczasem w maju 2015 r. zmieniły się przepisy, dzięki którym jeszcze łatwiej jest uzyskać te składki. O wysokości kapitału początkowego decydują lata składkowe (okres naszej pracy, kiedy odkładaliśmy składki na ubezpieczenie społeczne) i okresy nieskładkowe. Za okresy składkowe – niezależnie kiedy i jak długo pracowaliśmy, byleby przed 1999 rokiem – ZUS za każdy rok doliczy kapitał początkowy.

Inaczej było do niedawna z okresami nieskładkowymi (np. okresem studiów). Za czas studiów przed 1999 r. państwo naliczało studentom kapitał początkowy, ale nie wszystkim. W ustawie emerytalnej zapisano bowiem, że okresy nieskładkowe nie mogą przekraczać jednej trzeciej okresów składkowych.

Jeżeli więc Kowalski po ukończeniu politechniki pracował 12 lat, to do emerytury dolicza mu się dodatkowo cztery lata studiów. Jeśli pracowałby 15 lat, ZUS zaliczyłby mu całe studia (czyli pięć lat). Gdzie problem?

Ustawodawca wyznaczył datę graniczną – rok 1999 – do której uwzględniał okres studiów. Jeśli ktoś pracował przed 1999 r. tylko 12 miesięcy, to oznacza, że ma jedynie rok okresów składkowych. I od tego roku – a nie od całej kariery zawodowej – liczoną ma jedną trzecią okresów nieskładkowych za studia. W konsekwencji z pięcioletnich studiów do emerytury mógł sobie dodać zaledwie cztery miesiące.

Okresy urlopu wychowawczego przed 1999 roku państwo traktowało jako lata nieskładkowe. To oznaczało, że kobiety miały naliczony mniejszy kapitał początkowy, co przekładało się na dużo niższą emeryturę. W 2015 r. posłowie zmienili przepisy tak, aby kobiety będące na wychowawczym przed 1999 roku nie traciły na wysokości świadczenia

Po zmianie przepisów osoby, które ukończyły studia, mają wyliczony kapitał z całego okresu studiów. Nie ma znaczenia, czy przed 1999 r. pracowały rok czy dwa lata. O nowe naliczenie kapitału w związku z latami studiów mogą więc wystąpić do ZUS-u osoby niepobierające jeszcze emerytury, ale również obecni emeryci. Wystarczy zgłosić się do ZUS-u z dyplomem ukończenia wyższej uczelni.

Zadbaj o doliczenie urlopu wychowawczego

Składek brakuje też tysiącom matek, które przed 1999 r. były na urlopach wychowawczych. Wszystkim grozi emerytura niższa nawet o kilkaset złotych.

Można temu zapobiec. Jak? Warto wystąpić z wnioskiem do ZUS-u.

Od 1999 r. okres na urlopie wychowawczym traktowany jest jako lata składkowe. Budżet państwa płaci matce za ten okres składki emerytalno-rentowe. Ale okresy urlopu wychowawczego przed 1999 r. państwo traktowało jako lata nieskładkowe. To oznaczało, że kobiety miały naliczony mniejszy kapitał początkowy, co przekładało się na dużo niższą emeryturę. W 2015 r. posłowie zmienili przepisy tak, aby kobiety będące na wychowawczym przed 1999 r. nie traciły na wysokości świadczenia.

Zgodnie z nowym prawem urlop wychowawczy (przed czy po 1999 r.) jest traktowany w ZUS-ie jako okres składkowy. A to oznacza, że kobiety, które są już na emeryturze albo dopiero zamierzają na nią przejść, a były na urlopie wychowawczym przed 1999 r., mogą wystąpić do ZUS-u o nowe przeliczenie kapitału początkowego. Dzięki temu ich emerytura będzie wyższa.

Jeżeli więc wcześniej ZUS uwzględnił zaniżony kapitał w związku z urlopami wychowawczymi, teraz należy wystąpić z nowym wnioskiem i powołując się na nowe przepisy, domagać się zwiększenia kapitału początkowego.

Od stycznia 2026 roku wyrównanie dla „czerwcowych emerytów"

Przypomnijmy, że zgodnie z przepisami ktoś, kto odchodził na emeryturę w czerwcu, miał dużo niższą waloryzację świadczenia. Przez to jego emerytura mogł być niższa nawet o 10 proc. W 2020 roku wprowadzono ustawę, która tylko częściowo rozwiązała problem tzw. czerwcowych emerytów. Wszyscy, którzy po 2020 roku przechodzili na emeryturę w czerwcu, już na tym nie tracili. Ich świadczenia były naliczane tak samo jak osób, które przeszły na emeryturę w maju czy październiku. Problem pozostał z wypłatą wyrównań zaniżonych świadczeń osobom, które zaczęły pobierać emerytury w latach 2009-19. I właśnie w tej sprawie rząd przygotował kolejną zmianę prawa.

Na jej podstawie osobom, które odeszły na emeryturę w czerwcu w latach 2009-2019, na nowo przeliczono świadczenie. Przy tym ZUS zastosował zasady, jakim podlegali seniorzy, którzy na emeryturę przechodzili w maju. Dzięki czemu „czerwcowi" emeryci otrzymają wyższe świadczenie, bo z dodatkową, kwartalną waloryzacją. W niektórych przypadkach podwyżka mogła wynieść nawet 500 zł.

Seniorzy nie dostaną jednak wyrównania za cały okres, kiedy pobierali niższe świadczenia. Chodzi o koszty. Rząd po prostu uznał, że w budżecie państwa nie ma na to pieniędzy. ●

eprasa.pl c37dabf36d

Miliony złotych skonfiskowanych składek emerytalnych

Teraz ZUS ma oddawać pokrzywdzonym grosze

ZUS pozbawia Polaków składek, które odkładali przez 20-30 lat. Resort pracy właśnie przedstawił założenia projektu zmian przepisów. Polacy mają odzyskiwać swoje pieniądze, ale w takich kwotach, jakie wpłacili kilkadziesiąt lat temu, czyli bez waloryzacji i odsetek. – To będą grosze – mówi ekspert od ubezpieczeń dr Łukasz Wacławik.

Leszek Kostrzewski



• **Wyborcza.biz od roku alarmuje, że ZUS może przejąć nasze składki ubezpieczeniowe, jeśli uzna, że ich płacenie było niepotrzebne**

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skąd cały problem? Jak alarmujemy od roku w Wyborcza.biz, ZUS może przejąć nasze składki ubezpieczeniowe, jeśli uzna, że ich płacenie było niepotrzebne.

Przykładowo, Zakład uznaje, że obywatele niepotrzebnie płacili składki, pracując na etatach we własnej spółce. W przypadku innych kwestionuje odprowadzanie danin od umów zlecenie i jednocześnie odkładanie składek z pracy na etacie czy z działalności gospodarczej (tzw. zbieg tytułów).

I teraz najciekawsze: zgodnie z prawem ZUS może nakazać przejęcie składek przez państwo za czas ubezpieczenia dowolnej długości. Obywatel może domagać się ich zwrotu, ale tylko za ostatnie pięć lat. Wcześniejsze składki przepadają, tak jakbyśmy ich nigdy nie płacili. To efekt wprowadzonego przez PiS Polskiego Ładu.

Do Wyborczej.biz zgłosiło się kilkadziesiąt osób, które straciły oszczędności życia i w efekcie na starość mogą zostać z niczym.

Zgodnie z danymi ZUS, tylko w latach 2020-2025 wydano niemal 1900 decyzji kwestionujących podleganie ubezpieczeniom społecznym wspólników zatrudnionych w swoich spółkach. Tyle osób mogło stracić swoje odłożone składki. Część z nich podało ZUS do sądu.

Jakie zmiany?

Od niemal roku domagaliśmy się w serwisie Wyborcza.biz zmiany przepisów. I po wielu obietnicach resort pracy w końcu przedstawił propozycje zmian. W wykazie prac legislacyjnych rządu właśnie pojawiły się założenia do projektu nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Problem w tym, że są one bardzo kontrowersyjne (o tym za chwile).

Co dokładnie zapisano w założeniach? Dziś ZUS, jeśli uzna, że ktoś niepotrzebnie płacił składki przez 20 lat, może wydać decyzję, że wszystkie składki przejmuje, a płatnik może się jedynie domagać zwrotu składek za ostatnie pięć lat. Natomiast odkładane przez 15 lat pieniądze przepadają.

Po zmianach żadne składki nie przepadną. Po prostu, jeśli ZUS uzna, że ktoś nie powinien płacić żadnych składek, to odda mu pieniądze za cały okres, w którym te składki odkładał. Zakład uzna bowiem, że nastąpiła nadpłata.

Będzie też druga możliwość. W przypadku gdy ZUS wykryje, że ktoś niepotrzebnie płacił składki np. od etatu, ale powinien opłacać je w ramach działalności gospodarczej, to teraz Zakład przeksięguje za nas składki z jednego konta (tytułu) na drugie właściwe.

– Rozwiązaniem ma polegać na wydawaniu przez ZUS jednej kompleksowej decyzji. W tej samej decyzji Zakład ma stwierdzać, że dana osoba nie podlegała ubezpieczeniom z jednego tytułu, a jednocześnie obejmować ją ubezpieczeniami z właściwego – zdaniem ZUS – tytułu – tłumaczy dr Katarzyna Kalata, radczyni prawna w Kancelarii Kalata

I dodaje: – Mechanizm ma obejmować cały okres wskazany w decyzji oraz wszystkie odpowiednie należności, w tym składki na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i właściwe fundusze. Do przeksięgowania nie ma być stosowane przedawnienie. To właściwy kierunek. Jeżeli ZUS po wielu latach zmienia kwalifikację prawną tytułu ubezpieczenia, powinien w tej samej decyzji odtworzyć sytuację ubezpieczonego tak, jakby składki od początku zostały rozliczone prawidłowo.

Gdzie więc problem? Otóż jak wynika z założeń ustawy, państwo, gdy stwierdzi nadpłatę, ma oddawać zaległe składki obywatelom, ale w wartości nominalnej, czyli w 2026 r. dostaniemy dokładnie tyle, ile wpłaciliśmy do ZUS w 1999 r., czy w 2005 r.

Zdaniem dr. Marcina Wojewódki z Instytutu Emerytalnego, byłego wiceprezesa ZUS, to zwyczajnie niesprawiedliwe.

– 10 tys. zł wpłacone do ZUS w 2006 roku i 10 tys. zł zwrócone w 2026 roku to nie jest ta sama wartość ekonomiczna. Przez 20 lat zmieniła się siła nabywcza pieniądza. W 2006 roku minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 900 zł, a za chwilę od 1 stycznia 2027 roku będzie wynosiło 4950 zł. A przecież osoba, która te składki wpłaciła przez cały ten okres, nie mogła nimi w żaden sposób dysponować, nie mogła zainwestować, pożyczyć czy w inny sposób wykorzystać. Natomiast ZUS nie dość, że tymi składkami dysponował, to traktował sytuację ubezpieczeniową jako istniejącą, dopiero potem zmienił zdanie – mówi Wojewódka i zapewnia, że państwo nie może „naprawiać własnego błędu, jeśli takowy popełnia, kosztem obywatela".

ZUS nadal z bezterminowym prawem do składek

To jednak niejedyna kontrowersja związana z nowym prawem. Katarzyna Kalata zwraca uwagę, że założenia projektu naprawiają tylko część skutków, do jakich prowadzą obecne przepisy, ale nie eliminują podstawowej przyczyny całego procederu.

– Nadal nie zaproponowano terminu, po którego upływie ZUS nie mógłby podważać zaakceptowanego wcześniej tytułu ubezpieczenia – mówi dr Kalata.

Chodzi o to, że ZUS może latami zwlekać z poinformowaniem obywatela, że wpłaca składki na niewłaściwe konto (czy mówiąc językiem prawniczym „na niewłaściwy tytuł do ubezpieczeń") i dopiero po 20 latach orzec, że ktoś płacił składki niepotrzebnie.

– Tymczasem ZUS powinien reagować na bieżąco, a reagowałby na bieżąco, gdyby przepisy nie dawało mu prawa do kwestionowania składek obywateli sięgających kilkudziesięciu lat wstecz. Bo gdzie tu sprawiedliwość, jeśli obywatel może domagać się zwrotu tylko za 5 ostatnich lat, a ZUS może podważać prawidłowość opłaconych składek obywatela nawet sprzed 20 czy 30 lat – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Zdaniem Wacławika na nowych przepisach skorzysta więc głównie ZUS. Wciąż będzie mógł bowiem kwestionować prawidłowość opłaconych naszych składek za np. 30 ostatnich lat. A jak stwierdzi nieprawidłowości, to odda obywatelowi tylko tyle, ile wpłacił np. w 1999 roku, bez odsetek i waloryzacji.

Kogo obejmą zmiany?

Katarzyna Kalata zwraca też uwagę, że jeśli zmiany mają być uczciwe i kompleksowe to nie powinny skończyć się wyłącznie na rozwiązaniach dotyczących przyszłości. A więc nie objąć wyłącznie poszkodowanych, wobec których ZUS wyda decyzje już po wejściu w życie nowelizacji przepisów.

– W dostępnych obecnie materiałach tego nie zapisano. Założenia projektu nie zawierają przepisów przejściowych. Nie można więc odpowiedzialnie powiedzieć, że regulacja obejmie osoby już poszkodowane, postępowania będące w toku, sprawy sądowe albo prawomocnie zakończone decyzją – dodaje mecenas.

Kalata podaje, że na sprawiedliwość czeka m.in. dwoje poszkodowanych, którzy zgłosili się do niej w ostatnim czasie (w sumie wśród jej klientów jest kilkadziesiąt poszkodowanych w tej sprawie osób). Pierwszy to Tomasz, który przez około 25 lat opłacał składki z tytułu zatrudnienia we własnej spółce. Po latach usłyszał, że nie podlegał obowiązkowi składkowemu, a wartość utraconego kapitału emerytalnego sięga około 1,5 mln zł.

– Zgłosiła się też przedsiębiorczyni prowadząca biuro rachunkowe. Od 2009 r. była zatrudniona w swojej spółce jako samodzielna księgowa. Po kilkunastu latach ZUS zakwestionował jej umowę o pracę za blisko 10 lat, twierdząc, że jako wspólnik nie mogła pozostawać pracownikiem własnej spółki. Jednocześnie w odrębnej decyzji objął ją obowiązkowymi ubezpieczeniami jako wspólnika spółki. W efekcie za ten sam okres najpierw odebrano jej tytuł pracowniczy, a następnie naliczono składki z innego tytułu. Na koncie w ZUS pojawiła się niedopłata przekraczająca 200 tys. zł, mimo że składki przez wszystkie lata były regularnie opłacane – relacjonuje dr Kalata. ●

ZUS uznaje np. że obywatele niepotrzebnie płacili składki, pracując na etatach we własnej spółce i zgodnie z prawem może nakazać przejęcie składek przez państwo za czas ubezpieczenia dowolnej długości. Obywatel może domagać się ich zwrotu, ale tylko za ostatnie pięć lat. Wcześniejsze składki przepadają, tak jakbyśmy ich nigdy nie płacili. To efekt wprowadzonego przez PiS Polskiego Ładu

eprasa.pl c37dabf36d



• **Po osiągnięciu wieku emerytalnego najczęściej na dalszą pracę decydują się osoby, których emerytura jest niska w stosunku do kosztów utrzymania. Drugą grupę stanowią osoby samotne, dla których praca jest sposobem na utrzymanie aktywności społecznej i kontakt z innymi ludźmi** FOT. BOJAN89

60 lat to fajny wiek, żeby nie kończyć

Część seniorów chce pracować, ale wielu dorabia, bo musi

Łatwo znaleźć sensowne zatrudnienie, gdy w oczach pracodawcy jest się seniorem? Można dobrze trafić, ale rynek pracy nie jest szczególnie przyjazny dla osób starszych. Ale pracodawcy będą musieli spojrzeć na nich przychylniej.

Sławomir Szymański

– Za mało, żeby żyć, za dużo, żeby umrzeć – tak pani Wanda ocenia swoją emeryturę. – Można było tak oszczędnie ciągnąć, dopóki pies się nie rozchorował, auto się nie zepsuło, lodówka nie padła czy kaloryferów nie trzeba było wymienić.

Na takie rzeczy jej emerytura już nie starcza. Jest niska m.in. dlatego, że rozleciał się zakład, w którym długo pracowała, więc przez jakiś czas, zanim osiągnęła wiek emerytalny, była na bezrobociu. Gdy już na emeryturę przeszła, musiała wrócić do pracy.

– Myślę, że w takiej sytuacji jest połowa emerytów. Kto ma siłę, stara się znaleźć dodatkową pracę. Niektórzy nie mogą pracować ze względów zdrowotnych albo nie są w stanie dojechać do miejsca, gdzie jest praca. Nie wiem, jak ludzie z niskimi emeryturami dają sobie radę przy dzisiejszych cenach bez dodatkowego dochodu – mówi.

Sama przez wiele lat pracowała w magazynie, trochę też na produkcji, ale była tam „gryzipiórkiem", jak to ujmuje. Jako emerytka znajdowała zatrudnienie w różnych miejscach, obecnie w ochronie.

– Miałam szczęście, bo pomogli mi krewni. Nie musiałam chodzić po pracodawcach. Jedna z moich znajomych tak szuka pracy i słyszy, że nie ma kwalifikacji takich, nie ma innych. Odchodzi z kwitkiem – opowiada.

„Może jestem taki pracoholik"

Rozmawiam z takimi seniorami, którzy chcą lub muszą pracować. Ścieżki zawodowe, którymi idą, są jednak zaskakująco różne.

Pani Alina w znacznej mierze jest „na swoim", ale nie chodzi tu o zwykły biznes. Ma 66 lat, była fizjoterapeutką w przychodni. Na emeryturę przeszła prawie sześć lat temu.

– Były redukcje, miałam możliwość, by zostać na pół etatu, ale sytuacja wyglądała tak: albo ja, albo młoda dziewczyna, matka dwojga dzieci. Odeszłam, bo miałam przecież emeryturę. Po pół roku zaproponowano mi powrót, ale już mi to nie odpowiadało – mówi.

Dodaje, że wiele jej koleżanek cały czas pracuje: – Odchodzą na emeryturę i następnego dnia z powrotem się zatrudniają. Pracują nawet po siedemdziesiątce. Przy czym trzeba pamiętać, że w przychodni nie pracuje się przy łóżku pacjenta tak jak w szpitalu, to nie jest aż tak obciążające.

Jeszcze pracując, uruchomiła z koleżanką zajęcia gimnastyczne dla seniorów pod nazwą Akademia Złotego Wieku.

– Gdy skończyłam pracę zawodową, miałam więc co robić. Dodatkowo zajmuję się rehabilitacją domową i jestem asystentem osoby niepełnosprawnej. Godziny pracy wybieram sobie sama, kiedy chcę, jak chcę. Działam też w lokalnej Radzie Seniora, chciałabym z koleżanką stworzyć małe osiedle z domkami dla seniorów, oczywiście z opieką – opowiada. Namawia znajomych do pracy w MOPS-ie, w PCK. Ale nie wszystkim pozwala zdrowie.

– Inni może nie potrzebują, bo jeśli w domu są dwie emerytury, to nie trzeba dorabiać. I nie jest to rozwojowa praca. Ale może to ja jestem taki pracoholik? – zastanawia się.

Większość znajomych pani Bożeny też nadal pracuje: – 60 lat to fajny wiek, żeby nie kończyć pracy, jeśli ta praca nie jest wielkim obciążeniem – mówi.

Była nauczycielką. Tuż przed emeryturą pracowała w szkole na pół etatu, a na drugie pół – w dużym, sieciowym sklepie meblowym.

– Tak to wyglądało przez dwa lata, więc przejście na emeryturę było u mnie łagodne. Gdy odeszłam ze szkoły, zostało mi pół etatu w sklepie. W klasie stałam przed ok. trzydziestką osób, tutaj siedzę z jedną i pomagam zaprojektować kuchnię. Ciągle się tym zachwycam. Poza tym mogę sama ustalać godziny pracy, z tym że pracuje się też w co drugą sobotę – opowiada.

Ma umowę o pracę, więc „dokłada" sobie do emerytury i teraz, i na przyszłość. Dokładać musi, bo ZUS wyliczył jej 2600 zł (po ostatniej podwyżce).

Seniorzy szukają dodatkowej pracy

Pytam o to, kto na emeryturze szuka pracy, w Centrum Pracy Seniorek i Seniorów (działa w ramach Gdańskiego Urzędu Pracy).

– Często to osoby, których emerytura jest niska w stosunku do kosztów utrzymania. Drugą dużą grupę stanowią osoby samotne, dla których praca jest sposobem na utrzymanie aktywności społecznej, kontakt z innymi ludźmi, bycie potrzebnym. Nie odmawiamy również pomocy osobom przed emeryturą, które znajdują się w trudnej sytuacji na rynku pracy – mówi Aneta Piotrowska, kierownik Centrum Pracy Seniorek i Seniorów.

Zwraca uwagę na fakt, że wielu seniorów ma trudności z samodzielnym poszukiwaniem zatrudnie-

eprasa.pl c37dabf36d

nia, szczególnie w środowisku cyfrowym: – Część z nich nie korzysta na co dzień z komputera lub Internetu, co utrudnia przeglądanie ofert pracy czy przygotowanie dokumentów aplikacyjnych.

W takich sytuacjach przydaje się bezpośredni kontakt z doradcą ds. zatrudnienia. A w jakich branżach jest praca dla seniorów? Tu wiele zależy od doświadczenia zawodowego oraz indywidualnych oczekiwań i możliwości.

– Osoby starsze podejmują zarówno prace proste, jak i zajęcia wymagające specjalistycznej wiedzy lub praktyki zdobytej w trakcie wieloletniej kariery zawodowej. Są to m.in. prace administracyjne i biurowe, wsparcie obsługi klienta, prace porządkowe, opiekuńcze, pomoc w handlu czy drobne prace usługowe. Popularnością wśród klientów cieszą się także oferty z obszaru ochrony i dozoru – opowiada Aneta Piotrowska.

Na Dolnym Śląsku w rejestrach powiatowych urzędów pracy znajduje się obecnie ponad 63 tys. osób bezrobotnych, a ponad jedna czwarta z nich jest w wieku powyżej 50 lat.

Wielu seniorów ma trudności z samodzielnym poszukiwaniem zatrudnienia, szczególnie w środowisku cyfrowym: Część z nich nie korzysta na co dzień z komputera lub Internetu, co utrudnia przeglądanie ofert pracy czy przygotowanie dokumentów aplikacyjnych. W takich sytuacjach przydaje się bezpośredni kontakt z doradcą ds. zatrudnienia

– W tej grupie rośnie również liczba osób, które mimo dużego doświadczenia zawodowego wciąż napotykają bariery w powrocie na rynek pracy. W tym oczywiście większość kobiet – zauważa Bartosz Kotecki, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy we Wrocławiu.

Podkreśla, że największą barierą, z jaką zderzają się osoby starsze, są stereotypy: – Nadal zdarza się, że pracownicy po 55. roku życia postrzegani są jako mniej elastyczni czy mniej cyfrowi. Tymczasem wielu z nich aktywnie podnosi kwalifikacje, korzysta ze szkoleń i dobrze odnajduje się w nowych technologiach – mówi.

Jego zdaniem, z punktu widzenia pracodawców osoby dojrzałe mają bardzo konkretne przewagi: stabilność, lojalność wobec firmy i ogromny kapitał doświadczenia, mogę pełnić również rolę mentorów dla młodszych pracowników, przekazując wiedzę i kompetencje.

Czy to argumenty przekonujące dla pracodawców? Nawet jeśli niekoniecznie, to niedługo i tak nie będą mieli wyjścia.

– W Polsce kończy się era nieograniczonej dostępności młodych pracowników. Jeśli gospodarka chce się rozwijać, musi nauczyć się lepiej wykorzystywać potencjał osób po 50. roku życia i starszych. Dlatego coraz częściej mówi się o potrzebie bardziej świadomej polityki rynku pracy wobec osób starszych. W realiach starzejącego się społeczeństwa to jeden z kluczowych warunków stabilności gospodarki – przekonuje dyrektor WUP we Wrocławiu.

Jest: „emerytura + mało kapitału". Będzie: „emerytura + praca + kapitał"

A jak, okiem fachowców, wygląda sytuacja materialna i finansowa gospodarstw domowych seniorów? Jak wyjaśnia dr hab. Dominika Wojtowicz z Centrum Zrównoważonego Rozwoju Akademii Leona Koźmińskiego, dochody takich gospodarstw są zróżnicowane ze względu na źródła emerytur, inne dochody z pracy, własność i wsparcie ze strony rodziny.

– Grupy powyżej średniej często mają wyższe emerytury, dodatkowe dochody z oszczędności, inwestycji, dzierżaw, a także wsparcie od dzieci – mówi dr Wojtowicz. – Ale nawet osoby z wyższymi dochodami są narażone na czynniki ryzyka specyficzne dla wieku, jak koszty zdrowia czy długoterminowa opieka, co wpływa na stabilność realnych dochodów w starszym wieku.

Zwraca uwagę na relatywnie wysoki udział dochodu z pracy u seniorów, nawet 34 proc. w niektórych gospodarstwach domowych, przy średniej ok. 20 proc. Dochody kapitałowe (czyli z inwestycji) seniorów w Europie Środkowej, w tym w Polsce, oscylują ok. 5 proc., podczas gdy w krajach OECD wynoszą ok. 10 proc. W gospodarstwach osób starszych dominują dochody z emerytur (stanowiące ok. 75 proc.).

– Należy się liczyć z tym, że kolejne roczniki będą miały niższe emerytury relatywne, co oznacza większe znaczenie oszczędności prywatnych i pracy po 60 roku życia. Seniorzy w miastach są lepiej uposażeni, ale też i ich wydatki są o kilkanaście procent wyższe. Do 2035 model dochodowy seniorów w Polsce zmieni się z „emerytura + mało kapitału" na „emerytura + praca + kapitał". Struktura stanie się bardziej podobna do krajów zachodnich – prognozuje dr hab. Dominika Wojtowicz.

Tzw. stopa zastąpienia, czyli relacja pierwszego świadczenia emerytalnego do ostatniego wynagrodzenia, będzie bowiem spadać.

– Ostatnio pokazywałam moim studentom prognozę: jak oni wyjdą z rynku pracy, to będzie ok. 2060 roku, to ta stopa zastąpienia będzie na poziomie 27 procent – mówi dr hab. Patrycja Kowalczyk-Rólczyńska, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. – Zatem albo ludzie będą świadomie, dobrowolnie gromadzić prywatny kapitał na zabezpieczenie swojej starości, albo wielu z nich będzie zagrożonych ryzykiem ubóstwa, co oznacza, że nie będzie ich stać ani na podróżowanie, ani na wyjście do kawiarni, kina czy teatru. A z dodatkową pracą może nie być łatwo, chociażby z uwagi na liczbę chętnych, którzy będą chcieli dorabiać.

Na koniec 2024 roku liczba osób starszych w Polsce wyniosła 10 milionów. Jesteśmy jednym z najszybciej starzejących się społeczeństw w Europie.

– W zeszłym roku współczynnik dzietności był prawie dwukrotnie niższy niż w 1990 roku, lekko powyżej 1, a to oznacza, że do zastępowalności pokoleń jest bardzo daleko. Świadczenia to za mało, wielu młodych po prostu nie chce mieć dzieci – podsumowuje prof. Kowalczyk-Rólczyńska.

Klienci zgłaszają się do placówek ZUS z listami

Zakład ostrzega przed podpisywaniem dokumentów



• **ZUS przestrzegł przed pochopnym podpisywaniem podobnych dokumentów. Załatwienie formalności jest bowiem bezpłatne** FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych docierają sygnały o firmach i osobach, które oferują odpłatną pomoc w uzyskaniu świadczenia wspierającego. ZUS podkreśla, że wszystkie formalności związane ze świadczeniem można załatwić bezpłatnie.

„Do ZUS docierają kolejne sygnały o firmach i osobach, które oferują odpłatną pomoc w uzyskaniu świadczenia wspierającego. Wcześniej przedstawiciele niektórych kancelarii odwiedzali osoby z niepełnosprawnościami w ich domach. Teraz pojawiła się kolejna praktyka. Klienci zgłaszają się do placówek ZUS z listami, w których otrzymali gotowe umowy i pełnomocnictwa przedstawiane jako pakiet pomocy przy składaniu wniosku o świadczenie wspierające" – wyjaśniono na stronie Zakładu. Podkreślono, że nie ma takiej potrzeby, bo wszystko można załatwić za darmo.

Pracownicy ZUS mogą pomóc

ZUS przestrzegł przed pochopnym podpisywaniem podobnych dokumentów. Załatwienie formalności jest bowiem bezpłatne, można też przy składaniu wniosków poprosić o pomoc pracowników Zakładu, którzy wyjaśnią wszystkie niejasności.

W sytuacji, gdy osoba z niepełnosprawnością z jakichś względów nie może (lub nie chce) załatwić sprawy samodzielnie, może też upoważnić zaufaną osobę (np. członka rodziny). Taki pełnomocnik również może skorzystać z bezpłatnej pomocy ZUS.

Zakład zaznaczył również, że w przypadku wątpliwości czy podejrzeń o oszustwo warto skontaktować się z najbliższą placówką ZUS, Centrum Kontaktu Klientów ZUS (pod numerem 22 560 16 00 lub adresem e-mail cot@zus.pl) – ewentualnie z policją.

Kto otrzymuje świadczenie wspierające?

Zgodnie z aktualnymi przepisami świadczenie wspierające przeznaczone jest dla osób z niepełnosprawnościami, które ukończyły 18 lat i uzyskały od wojewódzkiego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na co najmniej 70 punktów. Nie ma tu górnej granicy wieku – wystarczy spełniać wskazane warunki.

W pierwszej kolejności trzeba wystąpić do WZON o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Od 1 stycznia 2026 roku dla osób, które ubiegają się o taką decyzję po raz pierwszy, poziom potrzeby wsparcia jest ustalany od dnia wydania decyzji, nie zaś od dnia złożenia wniosku do WZON. Natomiast przy wydaniu kolejnej decyzji poziom potrzeby wsparcia ustala się od następnego dnia po wygaśnięciu poprzedniej.

Zgodnie z aktualnymi przepisami świadczenie wspierające przeznaczone jest dla osób z niepełnosprawnościami, które ukończyły 18 lat i uzyskały od wojewódzkiego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na co najmniej 70 punktów. Nie ma tu górnej granicy wieku

W przypadku, gdy zmieniła się zdolność danej osoby do samodzielnego funkcjonowania i składany jest nowy wniosek, poziom potrzeby będzie ustalany od dnia wydania nowej decyzji. Dopiero gdy otrzymamy ostateczną decyzję WZON, można złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS. Przyjmowanie wniosków odbywa się tylko drogą elektroniczną przez eZUS, portal Emp@tia lub bankowość elektroniczną.

Jak wysokie jest świadczenie wspierające?

Warto pamiętać, że znaczenie ma także termin złożenia wniosku do ZUS. Aby otrzymywać świadczenie od dnia ustalenia poziomu potrzeby wsparcia, dokumenty należy złożyć do trzech miesięcy od dnia, w którym WZON wydał decyzję. Wówczas można liczyć na wyrównanie. Złożenie wniosku później skutkuje niestety wypłatą od miesiąca jego złożenia. Uprawniony może też wskazać we wniosku późniejszą datę, od której chce otrzymywać świadczenie.

Świadczenie zawiera się w przedziale od 792 zł do 4353 zł miesięcznie, a jego wysokość zależy od liczby uzyskanych punktów. Wypłata jest wyłącznie bezgotówkowa na wskazany we wniosku rachunek bankowy prowadzony w Polsce. Przy braku własnego konta osoba z niepełnosprawnością może wskazać rachunek osoby zaufanej.

Tomasz Kilian

eprasa.pl c37dabf36d

Najwyższa i najniższa emrytura

Jedni dostają z ZUS 54 tys. zł, inni zaledwie dwa gorsze

Bydgoszczanka ma rekordową emeryturę wśród polskich kobiet. Rekordzistami – ale od dołu tego zestawienia – są też ci, którym państwo wypłaca zaledwie dwa grosze miesięcznie.

Andrzej Tyczyno

Krezusami wśród polskich emerytów są ci, którzy pracowali jeszcze długo po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego. Przypomnijmy, że wynosi on 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Rekordowe emerytury w Polsce

Rekordzistą w Polsce jest mężczyzna podległy Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych w Zabrzu. Zapracował sobie na około 54 tysiące złotych brutto miesięcznie. A to dlatego, że na emeryturę przeszedł dopiero w wieku 86 lat, a jego staż pracy wyniósł ponad 67 lat.

Bydgoszczanka z najwyższym świadczeniem wśród kobiet dostaje ponad 42 tysiące złotych miesięcznie. Pracowała na to przez 61 lat. Na odpoczynek zdecydowała się dopiero w wieku 81 lat.

– Nie każdy po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego od razu chce zakończyć aktywność zawodową. Niektórzy pracują znacznie dłużej i odkładają decyzję o przejściu na emeryturę. Wśród osób pobierających najwyższe świadczenia przeważają właśnie seniorzy z bardzo długim stażem pracy, wysokimi zarobkami i przejściem na świadczenie zdecydowanie później niż obowiązujący w Polsce wiek powszechny – podsumowuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.



• **Krezusami wśród polskich emerytów są ci, którzy pracowali jeszcze długo po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego** FOT. KAMIL SMYK

W naszym regionie jest jeszcze dwóch mężczyzn, których emerytura przewyższa 30 tys. zł. Obu pieniądze przelewa toruński oddział ZUS. Pierwszy pracował z górą 61 lat, a przestał dopiero, gdy miał 80 lat i siedem miesięcy. Dzięki temu jego konto zasila teraz co miesiąc ponad 34,8 tys. brutto.

Drugi z emerytów zakończył pracę znacznie wcześniej, bo w wieku 73 lat. Żeby dostawać teraz ponad 31,8 tys. zł brutto, płacił składki niemal 56 lat.

Dwa grosze emerytury

Na drugim biegunie są seniorzy, którzy dostają groszowe emerytury. Dosłownie. W województwie dolnośląskim i lubelskim ta minimalna kwota wynosi dwa grosze.

W kujawsko-pomorskim najniższe świadczenie to sześć groszy. Wypłaca je bydgoski oddział ZUS kobiecie, która przez całe życie przepracowała tylko trzy miesiące na podstawie umowy zlecenia. Za to 26 groszy emerytury dostaje kobieta podlegająca ZUS w Toruniu, która wykazała zaledwie 17 dni pracy.

Historie osób pobierających najwyższe emerytury pokazują, że łączą je trzy elementy. Po pierwsze – bardzo długo utrzymują aktywność zawodową i późno przechodzą na emeryturę. Płacą więc składki na ZUS dłużej. Po drugie – hipotetyczny czas, gdy będą otrzymywać emeryturę jest w ich przypadku krótszy, a więc emerytura jest wyższa. Po trzecie – musieli też, co oczywiste, godziwie zarabiać.

Od marca najniższa gwarantowana emerytura to 1978,49 zł brutto. Ale, jak widać, nie jest ona minimalnym świadczeniem wypłacanym przez ZUS.

Nie każda emerytura jest podwyższana do minialnego świadczenia. Nie wystarczy samo osiągnięcie powszechnego wieku emerytalnego. Trzeba również posiadać wymagany staż. W przypadku kobiet to co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych, a w przypadku mężczyzn – 25 lat

– Nie każda emerytura jest podwyższana do tego minimum – wyjaśnia Michałek. – Nie wystarczy samo osiągnięcie powszechnego wieku emerytalnego. Trzeba również posiadać wymagany staż. W przypadku kobiet to co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych, a w przypadku mężczyzn – 25 lat.

Na przykładzie: jeśli jakaś kobieta osiągnęła wiek emerytalny, udowodniła wymagany 20-letni staż, a wyliczona emerytura wyniosła 1000 zł brutto, ZUS podwyższy ją do kwoty najniższej, czyli wspomnianych 1978,49 zł brutto. Jeżeli zaś odpowiedniego stażu nie ma, świadczenie pozostanie na poziomie tysiąca złotych.

Michałek: – Osiągnięcie powszechnego wieku emerytalnego nie oznacza obowiązku przejścia na emeryturę. To prawo, a nie przymus. Każdy sam decyduje, kiedy chce zakończyć aktywność zawodową i skorzystać ze świadczenia. Ponieważ jest to jedna z ważniejszych decyzji dotycząca przyszłych naszych finansów, warto podjąć ją świadomie.

Rzeczniczka radzi, by przed złożeniem wniosku skorzystać z pomocy doradcy emerytalnego w ZUS. Ten wyliczy prognozowaną wysokość emerytury i przeprowadzi symulację, która pokaże, jak na wysokość przyszłego świadczenia może wpłynąć dłuższa praca. Pomoże również sprawdzić, jaki moment przejścia na emeryturę może być najkorzystniejszy.

Obliczenia możemy wykonać również sami, korzystając z portalu eZUS lub aplikacji mZUS.

Dodajmy, że rośnie grupa pracujących emerytów. Pod koniec 2025 roku było ich prawie 880 tys. ●

Nowe wyliczenia GUS

Pożyjemy dłużej, a emerytury będą niższe

Dłuższe życie – a przynajmniej jego statystyczny szacunek – ma swoje mankamenty. Główny Urząd Statystyczny po raz kolejny podniósł swoje wyliczenia, co oznacza niższe świadczenia dla emerytów.

Według najnowszych szacunków GUS oczekiwana długość życia mężczyzny w Polsce urodzonego w 2025 r. wynosi 75,37 roku. Dla kobiety jest to 82,48 roku. W stosunku do 2024 roku nastąpił więc wzrost o 0,4 roku w przypadku mężczyzn i o 0,2 roku dla kobiet. Jak poinformował Urząd, tempo wzrostu trwania życia jest zbliżone do okresu przed pandemią COVID-19.

Dłuższe życie po pandemii

Parametr przeciętnego dalszego trwania życia oznacza średnią liczbę lat, którą w danych warunkach umieralności przeżyje osoba pochodząca z badanej populacji. W lipcowym raporcie GUS podkreślił, że ten miernik stosuje się zarówno do określania wysokości emerytur, jak i analizy zmian w czasie. Porównania dotyczą też innych krajów i regionów oraz sprawdzają stan zdrowia populacji.

Wskazane za 2025 rok liczby oznaczają, że gdyby przez całe życie mężczyzny lub kobiety urodzonych w 2025 r. warunki umieralności ludności zaobserwowane w danym roku nie uległy zmianom, to przeciętnie dożyliby oni tego wieku. Jeszcze w 1960 roku przeciętna długość życia dla mężczyzn wynosiła ok. 65 lat, a dla kobiet prawie 71 lat.

Natomiast oczekiwane dalsze trwanie życia w 2025 roku dla osoby w wieku 60 lat wyniosło odpowiednio 20 lat dla mężczyzn i 24,7 roku dla kobiet. Dla obydwu płci jest to wzrost o 0,2 roku (w porównaniu z 2024 r.) i o 4,7 roku (w porównaniu z 1990 r.). W latach 2020-2021 oczekiwane trwanie życia noworodka spadło (w porównaniu z 2019 r.) o 2,3 roku dla mężczyzn i 2,1 roku dla kobiet. Było to spowodowane pandemią COVID-19. Wskaźniki zaczęły się poprawiać w 2022 i 2023 roku.

„W 2024 r. oczekiwane trwanie życia było wyższe o 0,3 roku dla obu płci, a w 2025 r. o kolejne 0,4 roku dla mężczyzn oraz o 0,2 roku dla kobiet. Oznacza to, że tempo wzrostu trwania życia jest obecnie zbliżone do okresu przed pandemią COVID-19" – wyjaśnił GUS.

Dłuższe życie, niższe emerytury

Jak pokazała analiza, przeciętnie dłużej żyją mężczyźni w miastach. W 2025 roku oczekiwane trwanie życia noworodka w miastach wynosiło 75,67 roku i było o 0,8 roku większe niż w przypadku mężczyzn na wsi. Dla kobiet różnice są nieznaczne. Z kolei według danych Eurostatu za 2024 rok Polska zajmowała 28. miejsce spośród uwzględnionych 34 państw europejskich dla noworodków płci męskiej i 25. dla dziewczynek. Podkreślono również, że różnica między płciami w oczekiwanym trwaniu życia jest w Polsce znacznie wyższa niż w większości krajów.

Szacunki mają znaczenie dla wysokości emerytury. Zebrany kapitał emerytalny zostaje bowiem podzielony przez liczbę miesięcy przewidywanej jeszcze przez GUS długości życia. Wynik stanowi kwotę świadczenia. Jak wyliczył Business Insider, przy kapitale w wysokości 500 tys. zł (tyle potrzeba do emerytury minimalnej) i przejściu mężczyzny na emeryturę w wieku 65 lat otrzyma on 2525 zł miesięcznie (500 tys. dzielone przez 198 miesięcy szacowanej długości życia). W porównaniu z poprzednimi wyliczeniami to o 30 zł mniej. Dla kobiety, która decyduje się na emeryturę w wieku 60 lat przy tym samym kapitale będzie to zaledwie 1686 zł (przewidywana długość życia 296 miesięcy). Przy poprzednich tablicach było to o 13 zł więcej. ●

Tomasz Kilian

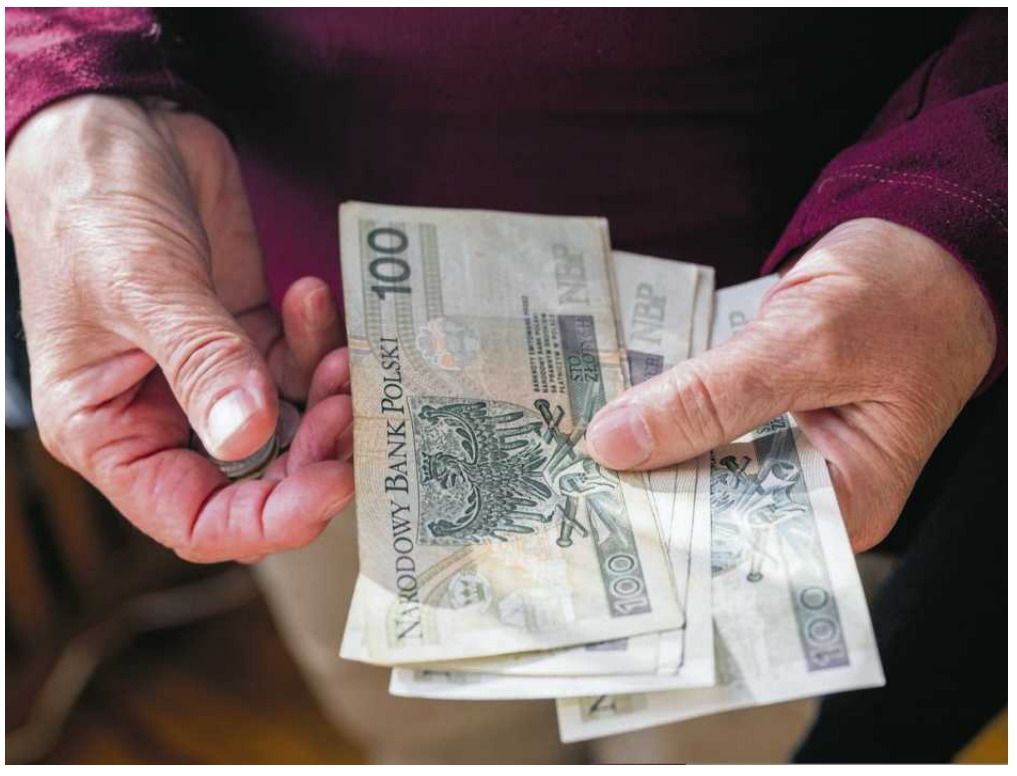
eprasa.pl c37dabf36d

ZUS szykuje rewolucję

Szykują się zmiany w limitach i dorabianiu do emerytury

Z tej zmiany mogą się ucieszyć wcześniejsi emeryci. Trwają prace nad przepisami, które mają uprościć zasady dorabiania przez wcześniejszych emerytów i rencistów. ZUS ma w większym stopniu samodzielnie rozliczać przychody, a limity mają być znane z wyprzedzeniem.

Kasia Bielecka



• **ZUS może odpowiednio pomniejszyć świadczenie lub nawet całkowicie zawiesić jego wypłatę w zależności od wysokości przychodu osiąganego m.in. z pracy, służby lub działalności gospodarczej**

FOT. SHEVIAKOVA KATERYNA

Projekt nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych został przyjęty przez Stały Komitet Rady Ministrów. Teraz trafi pod dalsze prace legislacyjne w Sejmie.

Kogo dotyczą obecne ograniczenia? Zmiany w przepisach obejmują wcześniejszych emerytów, czyli osoby, które nie osiągnęły jeszcze powszechnego wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn), a także rencistów pobierających rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną.

To właśnie te grupy podlegają obecnie limitom dorabiania, które mogą skutkować zmniejszeniem lub zawieszeniem świadczenia. Osoby, które osiągnęły wiek emerytalny, mogą dorabiać bez ograniczeń.

Obecne limity dorabiania i zasady

ZUS może odpowiednio pomniejszyć świadczenie lub nawet całkowicie zawiesić jego wypłatę w zależności od wysokości przychodu osiąganego m.in. z pracy, służby lub działalności gospodarczej.

Zawieszenie świadczenia następuje, gdy przychód przekroczy 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia. W okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. próg ten wynosi 12 431,80 zł brutto.

Jedną z kluczowych zmian ma być wprowadzenie prognozowanych limitów przychodów, które będą znane jeszcze przed rozpoczęciem danego roku kalendarzowego. Ma to zastąpić obecny system, w którym progi zmieniają się co kwartał i są publikowane z opóźnieniem

Z kolei zmniejszenie świadczenia dotyczy przychodów w przedziale od 70 do 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, czyli w tym samym okresie od 6 694,10 zł do 12 431,80 zł brutto.

Co ważne, do przychodów wliczane są nie tylko wynagrodzenia z pracy, ale także m.in. zasiłki chorobowe, macierzyńskie, opiekuńcze czy świadczenia rehabilitacyjne.

Roczne obowiązki wobec ZUS

Obecnie wcześniejsi emeryci i renciści muszą co roku informować ZUS o wysokości osiągniętych przychodów oraz zgłaszać podjęcie działalności zarobkowej.

Podobne obowiązki mają pracodawcy i płatnicy składek, którzy na wniosek pracownika muszą wystawiać zaświadczenia o przychodach, a w niektórych przypadkach przekazywać je bezpośrednio do ZUS. System ten od lat był krytykowany jako skomplikowany i mało przejrzysty.

Nowelizacja zakłada ograniczenie obowiązków informacyjnych. W wielu przypadkach ZUS ma samodzielnie ustalać wysokość przychodów na podstawie danych zgromadzonych na kontach ubezpieczonych.

Świadczeniobiorcy nie będą musieli każdorazowo składać pełnych rocznych informacji o przychodach, jeśli dane będą dostępne w systemie. W przypadku osób pracujących za granicą nadal mogą obowiązywać odrębne zasady raportowania.

Limity dorabiania znane z wyprzedzeniem

Jedną z kluczowych zmian ma być wprowadzenie prognozowanych limitów przychodów, które będą znane jeszcze przed rozpoczęciem danego roku kalendarzowego. Ma to zastąpić obecny system, w którym progi zmieniają się co kwartał i są publikowane z opóźnieniem.

Według autorów projektu rozwiązanie ma ułatwić planowanie aktywności zawodowej i ograniczyć ryzyko nieświadomego przekroczenia limitów.

Projekt przewiduje również wprowadzenie kalkulatora online, który ma pozwolić sprawdzić, czy zadeklarowany przychód wpłynie na wysokość świadczenia. Narzędzie ma wskazywać, czy świadczenie zostanie wypłacone w pełnej wysokości, zmniejszone lub zawieszone.

Termin rozliczeń i zmiany systemowe

ZUS ma mieć ustawowy termin na rozliczenie przychodów – do 30 kwietnia roku następującego po roku, którego dotyczy rozliczenie. Obecnie w niektórych przypadkach procedury te trwają znacznie dłużej, co prowadzi do opóźnień i korekt świadczeń.

Nowelizacja ma też uporządkować zasady dotyczące zwrotu nienależnie pobranych świadczeń oraz przenieść część dotychczasowych regulacji z aktów wykonawczych do ustawy.

Planowany termin wejścia w życie nowych przepisów to 1 stycznia 2029 r. z wyjątkiem wybranych rozwiązań, które mogą zostać wdrożone wcześniej. ●

Bon senioralny

Kto może otrzymać wsparcie?

W celu otrzymania bonu konieczne będzie zawarcie umowy z gminą, a wymiar wsparcia będzie uzależniony m.in. od poziomu niezaspokojonych potrzeb – wynika z opublikowanego projektu rozporządzenia w sprawie określenia Programu Bonu Senioralnego.

7 sierpnia weszła w życie ustawa o osobach starszych i koordynacji opieki długoterminowej. To kluczowy krok do uruchomienia długo wyczekiwanego Programu Bonu Senioralnego.

Bon senioralny rząd zapowiadał jeszcze w kampanii wyborczej. Ma być wsparciem dla czterdziesto- i pięćdziesięciolatków, którzy mają starszych rodziców wymagających opieki (w wieku 70 i 80 lat). To z reguły osoby, które mając pracę, nie mogą przejąć pieczy nad schorowanymi rodzicami. Bon ma umożliwić opłacenie profesjonalnych opiekunów. Środki wypłacać mają samorządy i ośrodki pomocy społecznej. To pracownik socjalny oceni, w porozumieniu z lekarzem, jakiego wsparcia wymaga potrzebująca osoba.

Projekt rozporządzenia w tej sprawie, który doprecyzowuje zasady przyznawania pomocy, przygotowała pełnomocnik rządu ds. polityki senioralnej, Marzena Okła-Drewnowicz. Jak wynika z opublikowanego dokumentu, wsparcie będzie miało charakter świadczenia niepieniężnego. Bon senioralny jest rozwiązaniem, które ma pomóc osobom w wieku ponad 65 lat w codziennym życiu, zapewniając im dostęp do usług wsparcia. Zmiany mają ułatwić seniorom funkcjonowanie w ich własnym środowisku, poprawić jakość opieki oraz koordynację usług zdrowotnych i społecznych.

Kryteria dochodowe i wiekowe

Z udostępnionych szczegółów dowiadujemy się, kto dokładnie będzie mógł liczyć na pomoc państwa. Bon senioralny ma być dostępny dla osób, które spełniają łącznie trzy warunki:

• ukończyły 65 lat,

• są obywatelami Polski, państw Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Szwajcarii lub Wielkiej Brytanii,

ich średni miesięczny dochód nie przekracza kwoty 3410 zł.

Kluczową rolę w systemie odegrają samorządy. Dokładny wymiar i zakres wsparcia zostaną określone w umowie, zawieranej pomiędzy seniorem a jego gminą. Mechanizm ten ma zagwarantować dostosowanie pomocy do lokalnych warunków oraz potrzeb osoby starszej. Gminy nie będą mogły wykorzystywać środków z bonu do zastępowania lub finansowania dotychczas realizowanych usług opiekuńczych.

Miliard złotych na start. Kto dostanie wsparcie w pierwszej kolejności?

Program Bonu Senioralnego będzie w całości finansowany z budżetu państwa. Rząd zaplanował na ten cel łącznie miliard złotych w perspektywie trzech najbliższych lat. Budżet programu został podzielony następująco:

• 100 mln zł w 2026 roku,

• 400 mln zł w 2027 roku,

• 500 mln zł w 2028 roku.

Pieniądze będą przekazywane gminom w formie dotacji celowych. W pierwszej kolejności fundusze trafią do tych samorządów, w których do tej pory w ogóle nie realizowano publicznych usług opiekuńczych. W drugiej kolejności środki otrzymają gminy świadczące takie usługi dla maksymalnie 10 osób, a w dalszej – te, w których prognozuje się najbardziej dynamiczny wzrost liczby mieszkańców w wieku senioralnym.

Rozporządzenie określające ramy programu wejdzie w życie po upływie 14 dni od jego ogłoszenia. Jak wskazują twórcy projektu, nowy system wsparcia będzie wdrażany na terenie kraju stopniowo. ●

Daniel Maikowski

eprasa.pl c37dabf36d

Kostrzewski

Co innego mówi, co innego robi

Poglądy głównego stratega Morawieckiego od emerytur



Bartosz Marczuk, najbliższy współpracownik Mateusza Morawieckiego i członek Rady Rodziny i Demografii przy Prezydencie RP, wysuwa piękne wizje, co zrobić, aby uniknąć emerytalnej katastrofy i jak sprawić, by rodziło się więcej dzieci. Tymczasem jak był w rządzie PiS, robił dokładnie coś odwrotnego, niż dzisiaj głosi.

Jeśli były premier Mateusz Morawiecki ma coś powiedzieć o emeryturach, demografii czy szeroko rozumianej polityce rodzinnej, wcześniej konsultuje się ze swoim „guru" od spraw polityki społecznej, byłym wiceministrem pracy w jego rządzie, Bartoszem Marczukiem.

Bywa, że sam Marczuk wychodzi z własnymi inicjatywami. A ma ich sporo w dorobku. Właśnie ogłosił najnowszą. Zaproponował wprowadzenie bonu mieszkaniowego do 100 tys. zł dla rodzin, które zdecydują się na dziecko. Miałoby to skłonić młodych do rodzenia dzieci.

Koszt swojej propozycji Marczuk szacuje na około 24 mld zł. Skąd wziąć na to pieniądze? Marczuk proponuje ograniczenie programu 800 plus.

„Gdybyśmy przywrócili kryterium dochodowe – czyli zamożniejsze rodziny nie otrzymują świadczenia 800+ tylko na pierwsze dziecko, na drugie i kolejne jest powszechne – to wystarczyłoby na sfinansowanie bonu mieszkaniowego na każde dziecko" – stwierdził. Obecne wydatki na 800+ to ok. 62 mld zł.

Jak z tym kryterium dochodowym było?

Tutaj warto dodać, że Marczuk był współautorem pomysłu 500 plus i wprowadzał go w życie jako wiceminister pracy w rządzie PiS. Gdy 500 plus startowało, obowiązywało kryterium dochodowe na pierwsze dziecko. Wynosiło ono 800 zł netto na osobę w rodzinie.

W 2019 r. to kryterium rząd PiS pod rządami Mateusza Morawieckiego jednak zniósł i tak jest do dziś. Niezależnie, czy jesteś bogaty, czy biedny, dostajesz 800 plus na każde dziecko.

W momencie wyrzucania przez Morawieckiego i Kaczyńskiego kryterium dochodowego do kosza Marczuk już ewakuował się na stanowisko wiceprezesa w stworzonej przez PiS państwowej spółce – Polskim Funduszu Rozwoju. Pozostając jednak wciąż jednym z najbliższych, zaufanych ludzi ówczesnego premiera, Mateusza Morawieckiego.

Czy myślą Państwo, że wtedy Marczuk publicznie przeciwstawiał się zniesieniu kryterium dochodowego na pierwsze dziecko? Nie, nie przeciwstawiał się.

Ale wystarczyło, że PiS stracił władzę, a Marczuk stanowisko w państwowej spółce, i były wiceminister przypomniał sobie, że jednak kryterium dochodowe jest potrzebne. Nawołuje więc teraz Tuska do zmiany ustawy, którą jego pryncypał Morawiecki wprowadzał. Szkoda, że wcześniej nie miał tyle odwagi.

Jak to z tymi emeryturami było

To zresztą nie jedyne zaskoczenie w poglądach Marczuka na świat i gospodarkę. Jeszcze bardziej wymowna jest jego metamorfoza w poglądach na temat emerytur.

Jeszcze zanim został pod koniec 2015 r. wiceministrem pracy w rządzie PiS, napisał jako dziennikarz: „Powiem wprost. Wszystkich, którzy uważają, że wydłużenie wieku emerytalnego jest złe, uważam albo za głupków, albo za cyników. Jest jasne jak słońce, że jeśli żyjemy dłużej, powinniśmy dłużej pracować. Dobrobyt i rozwój bierze się z pracy, a nie ze świadczeń. Ktoś, kto tego nie rozumie, jest głupkiem, ktoś, kto rozumie, ale wykorzystuje w debacie lęki ludzi, jest cynikiem".

Tyle że nieco później to właśnie jego ministerstwo – resort pracy i rodziny – nadzorowało i ostatecznie wprowadziło w 2017 r. w życie obniżenie wieku emerytalnego. Szefowa wiceministra, Elżbieta Rafalska, przyznała, że krótsza praca jest konieczna, bo „takie są oczekiwania Polaków".



• **Bartosz Marczuk, były wiceminister pracy w rządzie Mateusza Morawieckiego**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z tego wynika, że szefem Marczuka był – tu cytując jego samego – „głupek lub cynik".

Warto zaznaczyć, że Marczuk, będąc w resorcie pracy, tłumaczył, że wszedł do rządu PiS, aby walczyć o polskie rodziny, aby pomóc głównie młodym Polakom, których nie stać na dzieci. Tymczasem skrócenie wieku emerytalnego, zainicjowane przez resort Marczuka, to był cios w tych właśnie, którym chciał pomagać.

Znów cytat z dawnego Marczuka, dziennikarza, zanim wstąpił do rządu PiS: „Duża liczba emerytów najbardziej szkodzi właśnie młodym. Dlaczego? Bo, aby wypłacić świadczenia, trzeba wyżej opodatkować dochody z pracy, przez co pracownicy stają się drożsi. A najsłabsi na rynku pracy są ludzie młodzi – bez doświadczenia, wchodzący na rynek".

Marczuk ma jednak to do siebie, że gdy jego poplecznicy tracą władzę, a on stanowiska, wtedy automatycznie przestawia wajchę i postuluje to, co dawniej głosił. Nic więc dziwnego, że gdy już rządy objęła Koalicja 15 Października, Marczuk znów zrobił obrót o 180 stopni.

Jako członek zarządu Instytutu Sobieskiego opublikował pod koniec 2024 r. na stronie tego think-tanku tekst „Dłuższa praca to wyższa emerytura". W artykule pisze wprost, że Polsce potrzebna jest debata na temat „wydłużania aktywności zawodowej, zwłaszcza kobiet". Z perspektywą ewentualnego zrównania go do 65 lat (tak jak u mężczyzn) do roku 2050-2060.

Jakby ktoś się pogubił, to jeszcze raz krótkie résumé.

Rządy Tuska w 2013 r. – Marczuk domaga się podwyższenia wieku emerytalnego (co zresztą Tusk wprowadza w wydłużonej perspektywie aż do 2040 r.).

Rok 2016 – rządy PiS, Marczuk i jego resort wprowadzają obniżenie wieku emerytalnego.

Rok 2025, najnowsze rządy Tuska – Marczuk znów domaga się wydłużenia wieku emerytalnego.

Czy ktoś jeszcze za tym nadąża?

PiS w opozycji, oby jak najdłużej

Na koniec przytoczę moje osobiste wspomnienia związane z Bartoszem (jesteśmy po imieniu), które zresztą już kiedyś przytaczałem na łamach Wyborczej. Otóż, gdy go poznałem, był jeszcze dziennikarzem „Gazety Prawnej". Zajmowaliśmy się podobną tematyką – polityką społeczną, emeryturami. Nie waham się powiedzieć, że był w tych sprawach największym fachowcem, ja mogłem się od niego tylko uczyć.

Gdy więc dowiedziałem się, że wstępuje do rządu PiS, nie mogłem uwierzyć. On, z takimi poglądami? Przecież go zaraz wywalą – pomyślałem. Ale nie wywalili. Bo w garniturze wiceministra mówił już zupełnie innym językiem niż ze mną.

Trzymam więc teraz kciuki, aby PiS jak najdłużej pozostał w opozycji. Tylko wtedy jest szansa, że Bartosz będzie dłużej trwał przy tym, co aktualnie głosi. ●

Leszek Kostrzewski

Haczyk w rencie wdowiej

Można ją stracić z dnia na dzień

Od przyszłego roku wypłaty z renty wdowiej wzrosną. ZUS przypomina jednak o istotnym haczyku w przepisach.

W czerwcu ZUS poinformował, że renta wdowia trafia regularnie do 993,4 tys. wdów i wdowców. Wielu z nich może jednak nie zdawać sobie sprawy, że w tym świadczeniu jest mały haczyk i rentę wdowią w każdej chwili można stracić, a nawet zostać zmuszonym do zwrotu świadczenia.

Nie każdy otrzyma świadczenie

Mówimy bowiem o możliwości łączenia renty rodzinnej po zmarłym małżonku i własnego świadczeniaemerytalno-rentowego. Renta wdowia przysługuje seniorom, którzy osiągnęli wiek emerytalny i byli ze swoim współmałżonkiem do samego końca, ale stracili go nie wcześniej niż w wieku 55 lat w przypadku kobiet lub 60 lat w przypadku mężczyzn. Jak wyjaśnia Krzysztof Cieszyński, rzecznik regionalny ZUS, wejście w nowy związek małżeński po śmierci poprzedniego współmałżonka automatycznie oznacza utratę prawa do świadczenia. – W takiej sytuacji prawo do renty wdowiej natychmiast przepada. Przepisy jasno mówią, że dodatkowe pieniądze przysługują tylko osobom, które nie weszły w nowy związek małżeński. O ślubie trzeba niezwłocznie powiadomić ZUS, aby uniknąć konieczności zwracania nienależnie pobranych pieniędzy – wyjaśnia rzecznik.

Ile wynosi renta wdowia?

Kwota wypłacana w ramach renty wdowiej jest uzależniona od podstawowej emerytury. Uprawnieni mogą pobierać jedno pełne świadczenie oraz 15 proc. drugiego. Dobrowolnie mogą wybrać, czy wolą otrzymać w pełni emeryturę swoją, czy zmarłego małżonka.

Suma wszystkich świadczeń ma jednak limit – niemoże przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury (obecnie to 5935,47 zł brutto). Jeśli łączna kwota przebije ten próg, ZUS obetnie wypłatę dokładnie o kwotę przekroczenia. Nie jest to jednak powszechne zjawisko. Przeciętna wypłata w ramach renty wdowiej wyniosła w czerwcu 3949,43 zł, a średnia kwota wynikająca z doliczenia 15 proc. drugiego świadczenia to 379,10 zł.

Od przyszłego roku wysokość wypłat pójdzie jednak w górę. Zgodnie z nowymi przepisami, udział drugiego świadczenia wzrośnie z 15 proc. do 25 proc. To bezpośrednio przełoży się na wyższe kwoty dla seniorów.

Od początku działania programu przynajmniej jedną wypłatę otrzymało ok. 1,1 mln wdów i wdowców. W pierwszym półroczu 2026 r. na ten cel przeznaczono ponad 22,8 mld zł. ●

Eryk Kielak, PAP

1 RP

eprasa.pl c37dabf36d